

# RYDZYNA

## DZIESIĘĆ LAT DZIAŁALNOŚCI FUNDACJI SUŁKOWSKICH

~~BIBLIOTEKA  
Państwowego Centrum Pedagogicznego  
w GLIWICACH  
Nr. 2885~~

---

R Y D Z Y N A 1 9 3 7



RYDZYNA  
DZIESIĘĆ LAT DZIAŁALNOŚCI FUNDACJI  
SUŁKOWSKICH

~~BIBLIOTEKA  
Państwowego Liceum Pedagogicznego  
w GLIWICACH  
Nr. 2887~~



RYDZYNA



DZIESIĘĆ LAT DZIAŁALNOŚCI  
FUNDACJI SUŁKOWSKICH

~~BIBLIOTEKA  
Państwowego Liceum Pedagogicznego  
w GLIWICACH  
Nr. 2887~~

---

R Y D Z Y N A 1 9 3 7

37(438)/091



Rydz

Dzie

35

~~2884~~



SN 17444

## SPIS RZECZY

Wstęp . . . . .	Str. 9—12
-----------------	--------------

### *Część pierwsza*

#### DZIAŁALNOŚĆ KURATORIU FUNDACJI SUŁKOWSKICH

I. POWSTANIE FUNDACJI SUŁKOWSKICH I JEJ MAJĄTEK . . . . .	15—21
II. ORGANIZACJA ZARZĄDU FUNDACJI SUŁKOWSKICH . . . . .	22—29
III. NIERUCHOMOŚCI FUNDACJI SUŁKOWSKICH . . . . .	50—64
1. Obszar i sposób użytkowania . . . . .	50
2. Majątki rolne . . . . .	54
3. Lasy . . . . .	45
A) Charakterystyka nadleśnictwa . . . . .	45
B) Administracja . . . . .	48
C) Gospodarka leśna . . . . .	49
D) Budżety i dochodowość . . . . .	59
IV. DZIAŁALNOŚĆ FUNDACJI SUŁKOWSKICH . . . . .	65—88
1. Organizacja pracy Kuratorium . . . . .	65
2. Utworzenie szkoły . . . . .	69
3. Odzyskanie majątku . . . . .	75
4. Stan finansowy . . . . .	78
5. Bilanse . . . . .	82
6. Budżety . . . . .	84
V. SPRAWOZDANIE GOSPODARCZE GIMNAZJUM IM. SUŁ- KOWSKICH . . . . .	89—95
1. Organizacja gospodarcza szkoły i internatu . . . . .	89
2. Dochody . . . . .	90
3. Rozchody . . . . .	92

## *Część druga*

### PIERWSZE OŚMIOLECIE GIMNAZJUM IM. SUŁKOWSKICH W RYDZYNIE

	Str.
I. Powstanie i ideowe założenia Zakładu . . . . .	115
II. Położenie, gmachy i obszar Zakładu . . . . .	126
III. Ustrój Zakładu . . . . .	128
IV. Grono nauczycielskie . . . . .	154
V. Uczniowie . . . . .	157
VI. Ramy i warunki życia młodzieży . . . . .	150
VII. Wychowanie fizyczne . . . . .	155
VIII. Praca ręczna . . . . .	174
IX. Ogólne uwagi dydaktyczne . . . . .	178
X. Nauczanie poszczególnych przedmiotów . . . . .	195
XI. Zakład jako warsztat pracy naukowo-badawczej . . . . .	221
XII. Praca społeczna Zakładu . . . . .	227
XIII. Wychowanie . . . . .	232
XIV. „Byli rydzyniaci“ . . . . .	518
XV. Rzut oka na całość . . . . .	527



1926 — 1936

**O**rdynacje rodzinne w dawnej Rzeczypospolitej, aczkolwiek znane już od wieku piętnastego, należały do rzadkości.

Jako sprzeczne z zasadą równości szlacheckiej, niechętnie zatwierdzane bywały przez sejmy. Stąd w czasie od piętnastego wieku aż do utraty niepodległości Polski było ich tylko kilkanaście. Większa ich część była krótkotrwałą, tak że do osiemnastego wieku dotrwały tylko trzy znaczniejsze: Radziwiłłów, Zamoyskich i Ostrogskich.

Ostatnią ordynacją, utworzoną już po pierwszym rozbiórce Polski, była ordynacja Sułkowskich w Rydzynie.

Twórcą jej był August Sułkowski (1729—1786), a motywem jej stworzenia była — jak pisze fundator — „miłość potomstwa, droga imienia konserwacja i ozdoba tytułów familji naszej“.

Splendor rodzinny i zaspokojenie ambicji własnych były pobudką działania. Pod tym względem August Sułkowski był nieodrodnym dzieckiem swej epoki.

Sąd potomnych o jego działalności, na ogół surowy i często krzywdzący, czeka jeszcze na obiektywną ocenę historyczną. Pewnym jest, że psychika Augusta była dziwną mieszaniną pojęć staroświeckich i nowych idei wieku oświecenia. Wrodzona fantastyczność i wpływająca stąd niejednolitość postępowania utrudniają ocenę tej bądź co bądź niecodziennej umysłowości.

Znanym jest jego zainteresowanie sprawami szkolnictwa. Już w r. 1765 planuje, a w r. 1774 otwiera w Rydzynie szkołę prowadzoną przez X. Pijarów. Wybrany do Komisji Edu-

kacji Narodowej bierze czynny udział w jej pracach „zarzucając Komisję szeregiem na ogół niepraktycznych projektów“<sup>1)</sup>).

Z związku jego z komisją edukacyjną bierze swój początek pomysł stworzenia Fundacji Sułkowskich na wypadek wymarcia wszystkich linii powołanych do dziedziczenia dóbr ordynacyjnych, które miały być oddane do wiernych rąk Komisji Edukacji Narodowej na cele szkolnictwa.

Dokładne określenie dóbr ordynackich nastąpiło dopiero w kilkanaście lat po śmierci fundatora.

Rząd pruski, zaprowadzając księgi wieczyste w dzielnicach zabranych, w dniu 3 lutego 1800 r. ex officio zapisał w dziale II ksiąg wieczystych w Lesznie, oprócz charakteru ordynackiego, także zastrzeżenie, że dobra te przyspaść mają po wymarciu agnatów funduszowi Komisji Edukacji Narodowej z przeznaczeniem utrzymywania szkół dla młodzieży szlacheckiej.

Według urzędowego wpisu z roku 1800 dobra te obejmowały:

1. miasto Rydzynę wraz z folwarkiem Szlyfeht,
2. wieś Kłodę z attynencjami Tarnowa, Moraczewo, Pomykowo i karczmą Książęcylas,
3. wieś Dambecz z attynencjami Tworzyanice i Tworzyanki,
4. wieś Nowawieś wraz z folwarkiem Nowyświat,
5. miasteczko Miejska Górka wraz z wsiami Mała Górka i Niemarzyn,
6. wieś Roszkowo wraz z folwarkiem Roszkówko,
7. wieś Rozstępniewo,
8. wieś Rzyczkowo,
9. wieś Sobiałkowo.

Przy regulacji stosunków agrarnych i miejskich w pierwszej połowie dziewiętnastego wieku obszar dóbr ordynackich zmalał przez wydzielenie z niego obu miast i wyodrębnienie wsi gospodarskich, zyskał natomiast przez zniesienie obciążających go serwitutów.

<sup>1)</sup> Stanisław Kot: Komisja Edukacji Narodowej 1773—1794. Kraków 1923. Strona 15.

Ośrodek ordynacji stanowił zamek rydzyński, zbudowany przez Rafała Leszczyńskiego w latach 1693—1703 wraz z oficynami wzniesionymi w połowie osiemnastego wieku przez Sułkowskich.

Jako dzieło architekta Pompejusza Ferrari, sprowadzonego przez Leszczyńskich z Rzymu, stanowi cenny zabytek architektury zamkowej w Polsce z końca XVII wieku.

Historię jego opracowuje Fundacja Sułkowskich w osobnej monografii. Obecnie w jego murach wychowuje się nowe pokolenie młodzieży polskiej, zrodzonej w niepodległej Polsce, a stary zamek z swym zakładem naukowym stał się nowym ośrodkiem oświaty na kresach zachodnich, podobnie jak ongiś liceum Krzemienieckie na rubieży wschodniej.

Że dobra ordynacji rydzyńskiej służą po myśli fundatora krzewieniu oświaty, a zamek nie pozostał ruiną, lecz stał się siedzibą bujnego życia polskiej młodzieży, jest zasługą ówczesnego kuratora Okręgu Szkolnego Poznańskiego Bernarda Chrzanowskiego oraz Antoniego Ponikowskiego, naówczas Prezesa Rady Ministrów i ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, który razem z Tadeuszem Łopuszańskim, wiceministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wybitnie przyczynili się do wskrzeszenia Fundacji Sułkowskich.

Poniżej podane sprawozdanie za okres od 1926 do 1936 r. ma za zadanie złożenie rachunku przez Kuratorium Fundacji Sułkowskich z administracji powierzonego mu majątku oraz z wyniku prac w tym okresie dokonanych.

Wobec tego historia Fundacji Sułkowskich w okresie przed powołaniem Kuratorium, przewidzianego w statucie fundacyjnym z roku 1926, została naszkicowaną tylko w najgłówniejszych zarysach. Dotyczy to przede wszystkim zmieniających kolei, jakie przechodziły majątki ziemskie Fundacji Sułkowskich, tak za czasów zaboru pruskiego (od roku 1909 do roku 1919) jak i pod zarządem Skarbu Państwa Polskiego (od roku 1920 do roku 1926).

Dla czytelników, pragnących zapoznać się bliżej z historią ordynacji rydzyńskiej, z której wyłoniła się Fundacja

Sułkowskich, podaje się poniżej zestawienie literatury, dotyczącej spraw rydzynskich.

Materiały części pierwszej zebrał i zestawił dr Leon Preibisz, generalny zarządca dóbr fundacyjnych, oraz inż. Wiesław Szczerbiński, który opracował dział dotyczący lasów.

Część drugą sprawozdania, omawiającą działalność pedagogiczną Gimnazjum, opracował dyrektor Tadeusz Łopuszański.

Redakcja całego sprawozdania spoczywała w rękach dra Wiktora Schramma, profesora Uniwersytetu Poznańskiego.

### Bibliografia

- Kościński Konstanty: „Polskie ordynacje i związki rodzinne z szczególnym uwzględnieniem Ordynacji Książąt Sułkowskich”. Poznań 1906.
- Kościński Konstanty: „Szkoly rydzynskie Książąt Sułkowskich”. Poznań 1909.
- Morawski Kazimierz, Maryan: „Archiwum rydzynskie Książąt Sułkowskich w Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk”. Sprawozdanie Akademii Umiejętności. Kraków 1910.
- Pajzderski Nikodem: „Zamek w Rydzynie”, w miesięczniku „Architektura i Budownictwo” 1927, str. 165—181.
- Saint-Albin Hortenzysz: „Życie Generała Józefa Sułkowskiego”. Tłom.: Ludwik Miłkowski, Poznań 1864, str. 24—31.
- Sprawa ordynacji rydzynskiej i fundacji Książąt Sułkowskich. Opinia prawna związku adwokatów polskich we Lwowie. Lwów 1914.
- Wundrack August: „Geschichte der Piaristenschule in Reisen”. (1774 do 1820). Poznań 1905.
- Truchim Stefan: „Szkoly rydzynskie Augusta Sułkowskiego”. Poznań 1928.

CZĘŚĆ PIERWSZA

---

DZIAŁALNOŚĆ KURATORIUM  
FUNDACJI SUŁKOWSKICH



## ROZDZIAŁ I.

### POWSTANIE FUNDACJI SUŁKOWSKICH I JEJ MAJĄTEK

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił w roku 1775 konstytucję pod tytułem: „Dozwolenie zrobienia Ordynacji Wielmożnemu y Urodzonym Xiążętom Sułkowskim“, mocą której upoważnił Augusta Sułkowskiego, wojewodę gnieźnieńskiego, oraz braci jego Aleksandra, Franciszka i Antoniego do „wolnego uczynienia na przyszłe czasy Ordynacji Dóbr ich wszelkich ruchomych y nieruchomych, w którychkolwiek Województwach, Ziemiach lub Powiatach leżących, które teraz mają y posiadają, lub mieć y posiadać mogą, — którato Ordynacja, przez nich uczyniona być miana, równie ma trwać wiecznemi czasy a dobra iey ani alienowane, ani długami onerowane być nie mogą“.

Na podstawie tej konstytucji ogłosił August Sułkowski w Warszawie w dniu 16 stycznia 1785 „Ustawę Ordynacji Xiążąt Sułkowskich“.

Artykuł I tejsz ustawy postanawia, że wszystkie nieruchome dobra, położone w granicach Rzeczypospolitej, tudzież dobra ruchome tak w kraju jako i zagranicą będące, jakie w czasie śmierci fundatora istnieć będą, podlegać będą prawom ordynacji nierozdzielnej, którą według ustalonej sukcesji przez jednego ordynata prawem starszeństwa ma być posiadana.

„Gdyby zaś z wyroków Naywyższego — głosi art. III — wszystkich wyżej do Sukcesyi ordynowanych linii zupełnie wygasła potomność, na ten czas cała w Dobrach rucho-



mych y nieruchomych zupełna w swoim stanie y Prawie Ordynacya Sułkowska, iak pod ten czas znaydować się będzie, nieodwłocznie y na zawsze ma być oddana pod władzę, dzierżenie, y na użytek Kommissyi Edukacyney Narodowej, z której Ordynacyi corocznie zupełne Dochody, wyiawszy szczegulnie tylko nieruchome gruntowe Expensa, na wychowanie młodzieży Szlacheckiey, y przyzwoitych dla niey nauk utrzymanie być mają zażywane, pod nieodmiennemi na zawsze kondycyami, żeby te Dobra zawsze nosiły Imię Ordynacyi Sułkowskiey, żeby całość y nierozdzielność onych ninieyszemi Ustawami stwierdzona, nigdy pod żadnym pretextem w stanie y Prawie swoim naruszona nie była, tudzież ażeby Collegia, Szkoły y Konwikty, które obowiązek wychowania y nauki Młodzieży Szlacheckiey stanu Świeckiego mieć powinny będą, czyli nowo erygowane, czyli dawnieysze utrzymywane, zawsze nosiły Imię Fundacyi Sułkowskich, y Herby Sułkowskich, aby wystawione były.

A ponieważ ia tey Ordynacyi pierwszy Fundator okoliczności terażnieyszych z odległemi w dalekiej potomności przypaść mogącemi zgadzać, y z onych przyczyny Oyczyźnie przysłużnych odemnie zamiarów teraz uchwalać nie mogę, któreby y na potym przydatnymi były, przeto urządzenie wszystkich obowiązków w tey mierze dla Kommissyi Edukacyney należących, do woli y władzy będących pod ten czas Nayiaśnieyszey Rzpltej Stanów oddaie, zostawiając w ninieyszich Ustawach moich te uprzejme prośby y obligacye, ażeby Fundusz Ordynacyi Sułkowskiey nigdy nierozdzielnie, nieodmiennie, y zawsze zupełnie na Edukacyą Młodzieży Szlacheckiey Narodowej stanu Świeckiego był obracany, y żeby ta Edukacya Oyczyźnie pożytecznych y przydatnych formowała Obywatelów“.

15 czerwca 1909 zmarł ostatni ordynat Antoni Sułkowski. — Już na kilka lat przed jego śmiercią, gdy po bezpotomnym zgonie jego dwóch synów, Franciszka i Aleksandra, wiadomym było, że ordynacja rydzynska niebawem wygaśnie, sprawa sukcesji co do dóbr ordynackich stała się głośną nie tylko w Wielkopolsce, lecz także w dzielnicach pod zaborem rosyjskim i austryjackim.

Nie było bowiem tajemnicą, że rząd pruski za każdą cenę dążyć będzie do przywłaszczenia sobie przeszło 7000 ha ziemi wielkopolskiej dla swych celów germanizacyjnych — bez względu na wolę Fundatora, jasno wyrażoną w artykule III ustawy ordynackiej.

Antoni Sułkowski natomiast zawarł 30 listopada 1905 r. w Berlinie umowę dziedziczenia ze swymi szwagrami, Henrykiem Potockim z Koniecpola i Antonim Wodzickim z Kościelca, mocą której ustanowił ich swymi uniwersalnymi sukcesorami.

Rozpoczęła się walka prawnicza między fiskusem pruskim a kontraktowymi spadkobiercami ostatniego ordynata na temat interpretacji przepisów artykułu III.

Dążeniem każdej z stron było uzyskanie dla siebie dóbr, tworzących ordynację rydzynską. — Fiskus pruski argumentował, że wobec rozbioru Polski pruskie kolegium szkolne jest następcą prawnym Komisji Edukacyjnej, druga zaś strona zaprzeczyła temu i twierdziła, że wobec nieistnienia Komisji Edukacyjnej wypełnienie woli fundatora stało się niemożliwym, a wskutek tego po wygaśnięciu ordynacji majątek ordynacji stanie się wolnym od węzła ordynackiego i stanie się majątkiem alodialnym, co do którego należy stosować prawo wolnego dziedziczenia.

Obie strony świadomie przemilczały fakt, że artykuł III stanowi na wypadek wygaśnięcia ordynacji „Fundację Sułkowskich“, tj. majątek celowy, którego dochody służyć miały wychowaniu polskiej młodzieży szlacheckiej — a wykonanie tej jasno określonej woli fundatora zlecał Komisji Edukacyjnej, wykluczając na wieczne czasy alienację tego majątku.

Zasięgnięte opinie prawne, np. prof. Dernburga z Berlina, prof. dr Hoetzscha z akademii poznańskiej, były sprzeczne.

Rząd pruski, widząc niesłuszność swego stanowiska a pragnąc utrzymać pozory prawne, skwapliwie poszedł na kombinację wymyśloną przez adwokata berlińskiego dr Williama Loewenfelda, a wysuniętą w dniu 7 czerwca 1907 roku przez Antoniego Wodzickiego, generalnego plenipotentą ostatniego ordynata, przed kolegium szkolnym w Poznaniu.



Mianowicie chodziło o zmianę artykułu III na podstawie tzw. ugody familijnej.

10 lipca 1908 została zawartą między fiskusem pruskim a spadkobiercami umownymi ostatniego ordynata ugoda, do której jako alegat dołączony był projekt mającej w przyszłości zapaść uchwały familijnej.

Spadkobiercy zobowiązali się nie nie przedsiębrać, coby dojście do skutku tej uchwały familijnej utrudniało lub udaremniało, lub jej znaczenie prawne kwestionowało, a natomiast rząd pruski miał im w zamian za to po prawomocności uchwały rodzinnej zapłacić cztery miliony marek.

2 września 1908 została spisana w Poznaniu w sądzie nadziemiańskim uchwała familijna następującej treści:

Fideikomis gaśnie z osobą żyjącego ostatniego ordynata Antoniego Sułkowskiego. Z jego śmiercią cały nieruchomy i ruchomy, w Prusiech położony majątek ordynacki, przypada fiskusowi pruskiemu do wolnej i nieograniczonej dyspozycji z wyjątkiem pewnych sum, archiwów, dokumentów, które przechodzą na własność spadkobierców alodialnych.

Po śmierci ordynata dobra rydzyńskie przepisane zostały w 1909 r. na „Pruskie Kolegium Szkolne“, a w 1912 r. na „Pruską Komisję Kolonizacyjną“. Majątki przeznaczył rząd pruski na kolonizację. Ze względu na długoletnie kontrakty niemieckich dzierżawców do r. 1919 rozparcelował tylko 99,34.64 ha, a lasy zostały wcielone do lasów państwowych. — W roku 1920 tytuł własności został przepisany w księgach wieczystych na Skarb Państwa Polskiego.

21 czerwca 1923 Rada Ministrów upoważniła Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do rewindykacji od Skarbu Państwa dóbr byłej ordynacji rydzyńskiej dla Fundacji Sułkowskich, przewidzianej art. III ustawy ordynackiej z r. 1783.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zarządzeniem z 7 stycznia 1924 powołał do życia tymczasowe Kuratorium Fundacji Sułkowskich, które niebawem wytoczyło skargę przed Sądem Okręgowym w Poznaniu przeciw Skarbowi Państwa o wydanie i przewłaszczenie na

rzecz Fundacji Sułkowskich wszystkich dóbr, które stanowiły ordynację Sułkowskich.

Wyrokiem z 31 grudnia 1924 Sąd Okręgowy skargę Fundacji Sułkowskich w zupełności uwzględnił. Po uprawomocnieniu się wyroku z dniem 13 kwietnia 1925 tytuł własności na rzecz Fundacji Sułkowskich zapisanym został w księgach wieczystych Sądu Grodzkiego w Lesznie w dniu 2-go czerwca 1926.

Przepisanie tytułu własności nie oznaczało jeszcze dla Fundacji Sułkowskich wejścia w posiadanie całych dóbr byłej ordynacji rydzynskiej. Mianowicie w okresie od 1920—1924 roku Okręgowy Urząd Ziemiański w Poznaniu rozparcelował z tych majątków na cele reformy rolnej znaczne obszary, których Skarb Państwa nie był w stanie przekazać w posiadanie Fundacji Sułkowskich. W dniu 14 września 1926 Dyrekcja Lasów Państwowych w Poznaniu oddała w posiadanie Fundacji obszary leśne i łąki, będące pod jej zarządkiem, a wynoszące 2 400,86.71 ha, przeprowadzając rozliczenie dochodów z tego kompleksu na dzień 13. IV. 1925 (cfr. protokół z 14. IX. 1926 r.).

W dniach 21, 26 i 27 sierpnia 1926 Wydział Dóbr Państwowych Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu przekazał w powiecie leszczyńskim:

folwark Dąbcze	o obszarze ca	654 ha
„ Kłoda	o obszarze ca	425 „
„ Tworzanice	o obszarze ca	524 „
		<hr/>
		1 603 ha

a w dniach 7 i 8 października 1926 w powiecie rawickim:		
folwark Niemarzyn	o obszarze ca	301 ha
„ Roszkówko z Rozstępniewem	o obszarze ca	758 „
„ Sobiałkowo z Rzyczkowem	o obszarze ca	655 „
		<hr/>
		1 714 ha

razem ca 5317 ha (cfr. protokół z 12. XII. 1928).

Do końca roku 1926 Fundacja Sułkowskich miała w posiadaniu:	obszarów leśnych i łąk	2 400,86.71 ha
	„ rolnych	3 317,00.00 „
		<hr/>
	Razem	5 717,86.71 ha

Do tego dochodził właściwy teren zamkowy, obejmujący Zamek i jego najbliższe otoczenie o obszarze 59,39.09 ha, który 9 czerwca 1923 r. przekazał Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych (Rozporządzenie z 18. V. 1923 L. D. 2211. IV. 23.) Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego w myśl zarządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 24. V. 1923. L. D. 609/pr.

Razem więc obszar przejęty przez Fundację Sułkowskich w r. 1926 wynosił:

	5 717,86.71 ha
	59,39.09 „
Razem	<u>5 757,25.80 ha</u>

Wyrok z 31. XII. 1924 przysądził Fundacji Sułkowskich obszar 7 526,34.97 ha. Skarb Państwa winien był zatem wydać jeszcze ca 1 769,09.17 ha, które Okręgowy Urząd Ziemski w Poznaniu rozparcelował w latach 1920—1924.

Od początku roku 1926 rozpoczęły się pertraktacje Fundacji Sułkowskich z Ministerstwem Reform Rolnych o otrzymanie ekwiwalentu w ziemi za rozparcelowane obszary, które na wstępie już zostały utrudnione przez żądanie Ministerstwa Reform Rolnych, wysunięte do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 7. VI. 1926 (L. D. 4656 P. O.), o odstąpienie dalsze wszystkich folwarków w powiecie rawickim ca 1 748 ha na cele reformy rolnej.

Kuratorium Fundacji Sułkowskich na posiedzeniu z dnia 9 lutego 1927 przeciwstawiło się zasadniczo ze względu na interesy Fundacji, której jest stróżem, poświęceniu wartościowych majątków fundacyjnych w powiecie rawickim na cele parcelacji, oświadczając jednakże gotowość zmodyfikowania swego stanowiska jedynie wtenczas, gdyby istotne konieczności państwowe tego wymagały.

Dalsze pertraktacje dotyczyły uzyskania odszkodowania za renty nie pobrane przez Fundację Sułkowskich z obszaru rozparcelowanego.

Pertraktacje odbywały się początkowo między Fundacją Sułkowskich a Okręgowym Urzędem Ziemskim, następnie między Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Ministerstwem Reform Rolnych a w końcu

cu wprost między Fundacją Sułkowskich a Ministerstwem Reform Rolnych. Pertraktacje ukończone zostały dopiero w dniu 12 sierpnia 1932 r. układem zawartym między Fundacją Sułkowskich a Prezesem Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu, upoważnionym przez Ministra Reform Rolnych.

Fundacja Sułkowskich odstąpiła Okręgowemu Urzędowi Ziemskiemu:

Obszary rozparcelowane do 1924 r.	1 632,87.97	ha
Dodatkowo w powiecie leszczyńskim	4,14.61	„
„ „ „ rawickim	476,52.21	„

Razem 2 113,54.79 ha

a otrzymała od Skarbu Państwa jako ekwiwalent w ziemi:				
majątność Wysoć	w pow. kościańskim	ca	525,03.28	ha
„ Chorzyń	„ „ „	„	702,14.86	„
„ Łuszkowo	„ „ „	„	195,27.71	„
„ Lubiń	„ „ „	„	342,79.12	„
parcelę w Rydzynie t. XIX wykaz L. 1755				
nr 27/8, 28/9, 29/10, 30/9			2,33.80	„

Razem 1 767,58.77 ha

Przekazanie w posiadanie Fundacji Sułkowskich powyższych majątków odbyło się przez zastępców Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu w dniach 23 i 24 sierpnia 1932 r. Przepisanie tytułu własności nastąpiło w księgach wieczystych Sądu Grodzkiego w Kościanie: majątności Wysoć, Łuszkowo i Lubiń 7 stycznia 1935, majątności Choryń 1 marca 1935, a parceli w Rydzynie — w księgach wieczystych Sądu Grodzkiego w Lesznie dnia 8 listopada 1935. Tytuł własności 2 113,54.79 ha przepisano na Skarb Państwa w księgach wieczystych Sądu Grodzkiego w Lesznie 10 listopada 1935 r.

Tak więc dopiero w roku 1932 Fundacja Sułkowskich weszła w posiadanie reszty majątku ordynacji rydzyńskiej. Cały obszar jego, przejęty przez Fundację, jest mniejszym aniżeli był przy śmierci ostatniego ordynata, oraz mniejszy od obszaru przysądzonego wyrokiem sądowym z dnia 31. grudnia 1924 r.

## ROZDZIAŁ II.

### ORGANIZACJA ZARZĄDU FUNDACJI SUŁKOWSKICH

Podstawę organizacji zarządu Fundacji Sułkowskich tworzy „Statut Fundacji Sułkowskich“, ogłoszony obwieszczeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 19 maja 1926 (L. O. Praw. 524/26) w Monitorze Polskim Nr 120 z dnia 29 maja 1926 r., a nadany na zasadzie art. 11 dekretu o fundacjach i o zatwierdzeniu darowizn i zapisów z dnia 7 lutego 1919 r. (Dz. P. P. P. Nr 15 poz. 215).

Bezpośredni zarząd Fundacji sprawuje Kuratorium złożone — jak opiewa statut — z pięciu osób mianowanych przez Ministra W. R. i O. P. spośród wybitnych obywateli Państwa na przeciąg lat pięciu.

Zwierzchni zarząd Fundacji oraz nadzór nad działalnością Kuratorium i podległych mu organów spoczywa w rękach Ministra W. R. i O. P., jako przedstawiciela władzy wykonywanej przez Komisję Edukacyjną Narodową w czasie ustanowienia Fundacji Sułkowskich w roku 1783. W tym celu Pan Minister zastrzegł sobie statutowo prawo zatwierdzania uchwał Kuratorium dotyczących spraw najważniejszych Fundacji, a mianowicie: co do ustroju szkół i internatów, budżetu Fundacji, obciążenia hipotecznego, nabycia lub pozbycia nieruchomości, wreszcie mianowania Generalnego Zarządcy oraz Kierownika Szkół.

Według statutu Kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego ma prawo uczestniczenia we wszystkich posiedzeniach Kuratorium Fundacji, zabierania na nich w każdym czasie

głosu i zawieszania uchwał Kuratorium, niezgodnych według jego uznania ze statutem fundacyjnym, lub niekorzystnych dla Fundacji i utrzymywanych przez nią szkół i internatów.

Zarząd Fundacji wykonuje Kuratorium, którego członkowie pełnią obowiązki bezpłatnie. Na czele jego stoi przewodniczący, mianowany przez Pana Ministra. Do ważności uchwał Kuratorium wymagana jest obecność przewodniczącego i najmniej dwóch członków. Uchwały zapadają absolutną większością głosów, a w razie równości głosów decyduje głos przewodniczącego.

Do zadań Kuratorium należy opieka i zarząd nad całym majątkiem fundacyjnym. Kuratorium układa zatem budżety roczne, rozporządza kapitałami, zawiera umowy dzierżawne, decyduje o gospodarce leśnej i zawiera umowy z całym personelem itp. Kuratorium określa poszczególne zadania Fundacji w ramach statutu, wyznacza typy i programy szkół oraz ustrój internatów i wykonuje nadzór nad szkołami i internatami oraz kontrolę wyników wychowawczych.

Wykonawcą uchwał kuratorskich jest przewodniczący, który reprezentuje Kuratorium na zewnątrz, podpisuje korespondencję i wszelkie akta prawne.

Siedzibą Kuratorium jest Poznań — Kuratorium może jednak zbierać się także w innych miejscowościach.

Pierwsze Kuratorium powołał Pan Minister W. R. i O. P. na okres pięcioletni dekretem z 19 listopada 1926 Nr O. Praw. 1080/26 w następującym składzie:

Mieczysław Chłapowski, ziemianin z Kopaszewa, jako przewodniczący,

dr Witold Celichowski, adwokat i notariusz z Poznania, jako zastępca przewodniczącego,

Tadeusz Łopuszański, wiceminister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie,

Antoni Ponikowski, profesor Politechniki Warszawskiej,  
dr Wiktor Schramm, prof. Uniwersytetu Poznańskiego.

Rozporządzeniem z 29 listopada 1927 Nr II 17801/27 Pan Minister W. R. i O. P. zatwierdził Tadeusza Łopuszańskiego na stanowisku kierownika szkoły i internatu w Rydzynie



i wobec jego ustąpienia ze składu Kuratorium mianował w jego miejsce Zdzisława Rudzkiego, dyrektora Państwowego Gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie.

Drugie Kuratorium powołał Pan Minister W. R. i O. P. dekretem z 5 grudnia 1931 r. Nr I Org. 1819/31 na okres od 1. XI. 1931, aż do końca października 1936 w następującym składzie:

Mieczysław Chłapowski, ziemianin z Kopaszewa, jako przewodniczący,

dr Witold Celichowski, adwokat i notariusz z Poznania, jako jego zastępca,

dr Wiktor Schramm, prof. Uniwersytetu Poznańskiego,

Wiktor Ambroziewicz, dyrektor Gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie,

Juliusz Poniatowski, wizytator Liceum Krzemienieckiego.

Po nominacji J. Poniatowskiego na Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych i jego rezygnacji ze stanowiska członka Kuratorium, Pan Minister W. R. i O. P. rozporządzeniem z 16 stycznia 1935 Nr. I.Praw. 150/450/34 mianował w jego miejsce Zbigniewa Lepeckiego, Ministerialnego Wizytatora Szkół w Ministerstwie W. R. i O. P.

Wszyscy funkcjonariusze, zatrudnieni w Fundacji Sułkowskich, są kontraktowi i nie mają prawa do żadnych emerytur ze strony Fundacji.

Charakter i zakres funkcji generalnego zarządcy określa w głównych zarysach § 19 statutu, który brzmi: „Generalny zarządca dóbr fundacyjnych sprawuje pod kontrolą i zwierzchnictwem Kuratorium administrację dóbr fundacyjnych, stosując się przy tym w sprawach wymienionych w § 7 do uchwał Kuratorium. Generalny zarządca jest bezpośrednim zwierzchnikiem wszystkich pracowników gospodarczych, leśnych, biurowych i kasowych, zatrudnionych w dobrach fundacyjnych“.

Zważywszy, że prawo podpisywania aktów prawnych przysługuje wyłącznie przewodniczącemu Kuratorium, generalny zarządca dóbr pod względem prawnym nie ma cha-

rakteru plenipotentia lecz raczej generalnego referenta, działającego w ramach pełnomocnictw specjalnych, udzielanych mu od wypadku do wypadku przez przewodniczącego Kuratorium. Kuratorium nie wydało pod tym względem osobnych instrukcyj, pozostawiając praktyce ułożenie się toku urzędowania generalnego zarządcy. Tenże załatwiał wszystkie agendy, związane z administracją majątku Fundacji, począwszy od wykonywania uchwalonych budżetów, a skończywszy na układaniu ich projektów. Czynności te wykonywał w ścisłej łączności z przewodniczącym Kuratorium, któremu w odstępach mniej więcej 10-dniowych referował bieżące sprawy, otrzymując jego wskazówki i decyzje. Zasadą było, że przewodniczący winien być informowanym o przebiegu wszelkich interesów, załatwianych przez generalnego zarządcę. W ten sposób unikano rozwlekłej korespondencji między przewodniczącym a generalnym zarządcą, przyspieszało się załatwianie licznych spraw, a spisywane z każdej konferencji krótkie protokoły umożliwiały odtworzenie przebiegu danej sprawy i ręczyły za zgodność wykonania z intencjami przewodniczącego.

W pierwszych dwóch latach siedziba Generalnego Zarządu znajdowała się w Poznaniu. Po otwarciu gimnazjum jesienią 1928 r. okazała się celowość zamieszkania generalnego zarządcy w Rydzynie jako punkcie centralnym dla interesów fundacyjnych, dokąd 1 października 1929 zostało biuro Generalnego Zarządu przeniesione. Biuro Generalnego Zarządu składało się w pierwszym roku z kasjera i dwóch sił pomocniczych, tj. sekretarki i ksiązkowego, pracujących pobocznie tylko po kilka godzin dziennie w biurze Fundacji. Z rozrostem spraw od 1. X. 1929 ukonstytuowano biuro jak następuje: 1 kasjer, 1 sekretarka i 1 woźny.

Stan i skład ten pozostał bez zmiany od 1. X. 1929 do chwili obecnej, albowiem okazał się celowym i wystarczającym. Kasjer fundacyjny prowadzi kasę fundacyjną i równocześnie kasę administracji leśnej, załatwia sprawy obszaru dworskiego oraz spełnia wszelkie funkcje sekretarskie i kancelaryjne, zleczone mu przez generalnego zarządcę. Sekretarka prowadzi właściwe biuro Generalnego

Zarządu i poza tym opracowuje całą jego książkowość. Woźny, oprócz utrzymania porządku, obsługuje centralę telefoniczną i wykonuje wszystkie prace piśmienne kancelaryjne, zlecane mu przez generalnego zarządcę, tak że biuro nie zatrudnia już żadnych sił pomocniczych.

Pierwszym generalnym zarządcą był do 1 lipca 1929 r. Czesław Andrzejewski, który uprzednio jako naczelnik wydziału personalnego Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego dokładnie był obeznany z całą sprawą rydzynską i niemałe położył zasługi w okresie przejmowania dóbr w obronie interesów fundacyjnych.

Od 1 lipca 1929 aż do chwili obecnej pełni obowiązki generalnego zarządcy dr Leon Preibisz na podstawie umowy służbowej z 28. VI. 1930, zatwierdzonej przez Pana Ministra W. R. i O. P. dekretem z 16. X. 1930/I. Praw. 1516/30.

Z nieruchomości fundacyjnych jedynie lasy są we własnym zarządzie. Ponieważ o gospodarce leśnej jest mowa w osobnym rozdziale, przeto na tym miejscu podaje się tylko najważniejsze fakty, potrzebne do zobrazowania organizacji administracji fundacyjnej. Do 1 czerwca 1929 nadzór nad lasami wykonywał pobocznie Łucjan Stryczyński, nadleśniczy państwowy w Lesznie, mając do pomocy kasjera fundacyjnego i jednego sekretarza leśnego. Pracami technicznymi w lesie kierował pod jego nadzorem najstarszy z czterech leśników będących w służbie Fundacji Sułkowskich. Stan ten okazał się niewystarczającym. Wobec tego Fundacja powołała z dniem 1 czerwca 1929, jako osobnego nadleśniczego, inżyniera dyplomowanego Wiesława Szczerbińskiego, który dotychczas kieruje administracją leśną. Do pomocy ma osobnego sekretarza leśnego, a funkcje kasjera i woźnego leśnego spełniają równocześnie odnośni urzędnicy Generalnego Zarządu.

Nadleśniczy jest podwładnym generalnego zarządcy, jednakże zastępuje go w razie jego nieobecności. Stąd generalny zarządca ma obowiązek informowania go o wszystkich ważniejszych sprawach fundacyjnych.

Z biegiem lat wytworzyła się pewna rutyna w toku urzędowania, która, po sprawdzeniu jej celowości, ujętą

została w pewne regulaminy. I tak 6. XII. 1929 przewodniczący Kuratorium zatwierdził: Tymczasowy regulamin dla nadleśniczego, normujący jego obowiązki i stosunek do generalnego zarządcy; 5 czerwca 1930 uchwaliło Kuratorium: „Regulamin dla ksiązkowości Generalnego Zarządu“. Kontrolę nad ksiązkowością wykonuje corocznie podreferendarz Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, spisując dokładne sprawozdanie z wyniku swych badań, które przedkłada się osobnej komisji rewizyjnej, wyłonionej z członków Kuratorium Fundacji. Komisja bada sprawozdania, rewiduje księgi pod kątem rzeczowości poczynionych wydatków i referuje wyniki na plenarnym posiedzeniu Kuratorium.

Kasą Fundacji Sułkowskich zawiaduje samodzielnie pod kontrolą generalnego zarządcy kasjer — wspólny dla Generalnego Zarządu oraz administracji leśnej, z tym, że żaden wydatek kasowy nie może być uczyniony bez uprzedniego zatwierdzenia pisemnego generalnego zarządcy. Kasjer zobowiązany jest do codziennego zamknięcia kasy i złożenia raportu kasowego sekretarce Generalnego Zarządu, prowadzącej ksiązkowość. Gotówka przechowywana w kasie nie powinna przekraczać 2 000 złotych. Nadmiar przekazuje się na konto depozytowe w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu leszczyńskiego — do sumy maksymalnej 80 000 zł. Poza tym Fundacja Sułkowskich posiada rachunki bieżące w Pocztowej Kasie Oszczędności Poznań i w Banku Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego.

Do dysponowania depozytem w K. K. O. Leszno potrzeba dwóch podpisów (generalnego zarządcy wzgl. jego zastępcy i kasjera) a w P. K. O. i Banku Ziemstwa Kredytowego jednego podpisu (przewodniczącego Kuratorium wzgl. generalnego zarządcy).

Na stanowisko kierownika gimnazjum w Rydzynie, otwórzono 11 września 1928, Kuratorium powołało byłego Wiceministra Tadeusza Łopuszańskiego z dniem 1 stycznia 1928. Uchwała Kuratorium została zatwierdzoną rozporządzeniem Pana Ministra W. R. i O. P. dnia 29 listopada 1927 (Nr II. 17801/27).

Umowa służbowa z 8 marca 1928 zawartą była na okres od 1. I. 1928 do 30. VI. 1935 i była prolongowaną dwukrotnie: raz na okres od 1 lipca 1935 do 30 czerwca 1936, zatwierdzona przez Pana Ministra dekretem z 5 marca 1935 Nr B. P. 1898/35, drugi raz na czas od 1 lipca 1936 do 30 czerwca 1939, zatwierdzona rozporządzeniem ministerialnym z 4 maja 1936 Nr B. P. 7422/36.

Dyrektor Gimnazjum podlega służbowo bezpośrednio tylko Kuratorium Fundacji i jest samodzielnym kierownikiem szkoły wraz z internatem tak pod względem pedagogicznym, jak i gospodarczym.

Stosunek dyrektora do szkoły oraz do Kuratorium Fundacji określa dokładnie „Statut Prywatnego Męskiego Gimnazjum im. Sułkowskich w Rydzynie“, zatwierdzony orzeczeniem Kuratorium O. S. P. z 31 lipca 1935 Nr II 36916/35. Dyrektor przedkłada corocznie projekt preliminarza budżetowego gimnazjum do uchwały Kuratorium Fundacji Sułkowskich i jest upoważniony do samodzielnego wykonywania uchwalonego preliminarza w ramach udzielanych mu przez Kuratorium pełnomocnictw.

Do pomocy w administracji gospodarczej szkoły dyrektor ma przydzielonych następujących funkcjonariuszy: sekretarkę, pełniącą równocześnie czynności kasjera, oraz ksiązkową, opracowującą całą ksiązkowość gimnazjum. Z rozrostem gimnazjum dodano jedną siłę pomocniczą biurową.

Książkowość gimnazjum od 1 kwietnia 1929 prowadzona jest oddzielnie od książkowości zarządu dóbr systemem amerykańskim. Kuratorium uznało ten system za celowy i wydało dwie tymczasowe instrukcje z 5 czerwca 1930 r. Oprócz tego wydało Kuratorium w grudniu 1931 tymczasowy regulamin dla ustawiania preliminarzy budżetowych Gimnazjum im. Sułkowskich.

Kontrolę nad książkowością sprawuje corocznie naczelnik rachuby Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego. Sprawozdania jego są badane przez komisję rewizyjną, wyłonioną z członków Kuratorium Fundacji, która referuje swe spostrzeżenia na plenum Kuratorium.

Powyżej opisana organizacja zarządu fundacyjnego, określona w głównych zarysach przez statut fundacyjny, okazała się na podstawie doświadczeń ubiegłego dziesięciolecia zarówno celową jak i praktyczną.

Jedną z jej głównych zalet stanowiło powierzenie zarządu Fundacji niezbyt licznemu gronu członków Kuratorium, co bardzo ułatwiało współpracę kolegiąlną. Dobór członków Kuratorium, spoczywający w rękach P. Ministra W. R. i O. P., w pełni odpowiadał zadaniom Fundacji tak odnośnie jej spraw materialnych jak i ustawowych celów. Kuratorium składało się bowiem w pierwszym dziesięcioleciu z dwóch zawodowych rolników, jeden praktyczny ziemianin, a drugi profesor ekonomii rolniczej, dwóch względnie trzech reprezentantów szkolnictwa oraz z jednego zawodowego prawnika. Przy takim składzie Kuratorium było w stanie załatwiać wszystkie kwestie, związane z przejściem i zorganizowaniem dóbr, z zorganizowaniem i uruchomieniem szkoły oraz z zarządem całości spraw Fundacji Sułkowskich, w swym własnym gronie i tylko w nadzwyczajnych wypadkach zmuszonym było polegać na opinii specjalnych rzeczoznawców.

## ROZDZIAŁ III.

### NIERUCHOMOŚCI FUNDACJI SUŁKOWSKICH

#### 1. Obszar i sposób użytkowania

Jak przedstawiono w pierwszym rozdziale, odzyskanie majątku Fundacji Sułkowskich od Skarbu Państwa objęło okres od roku 1926 aż do roku 1935.

Według zapisów ksiąg wieczystych Sądów Grodzkich w Lesznie i Kościanie, stan posiadania Fundacji Sułkowskich jest następujący:

1. Księga wieczysta Rydzyna-dobra:  
Dział 1 Nr 17 i 18  
5 380,04.80 ha z 17 458,59 talarów czystego dochodu.
2. Księga wieczysta Rydzyna tom IV karta 1961,  
Parcela pod elektrownią:  
0,66.90 ha z 5,76 talarów czystego dochodu.
3. Księga wieczysta Rydzyna karta 735,  
Parcela przy strzelnicy Bractwa Kurkowego:  
2,53.80 ha z 10,86 tal. czystego dochodu.
4. Księga wieczysta Choryń dobra rycerskie t. I  
wykaz L. 5:  
702,14.86 ha z 2 896,83 tal. czystego dochodu.
5. Księga wieczysta Wyskoć obszar dworski:  
524,95.36 ha z 1 801,58 tal. czystego dochodu.
6. Księga wieczysta Łuszkowo dom. wykaz 1:  
195,27.71 ha z 1 139,19 tal. czystego dochodu.
7. Księga wieczysta Lubiń dwór wykaz 306:  
539,75.52 ha z 1 305,90 tal. czystego dochodu.

Razem wynosi obszar, będący własnością Fundacji Sułkowskich, według ksiąg wieczystych:

7 145,16.95 ha z czystym dochodem 24 614,71 talarów  
i jest położony w trzech powiatach:  
w powiecie leszczyńskim znajduje się . . 4 124,27.53 ha  
„ „ rawickim znajduje się . . . 1 258,77.97 „  
„ „ kościańskim znajduje się . . 1 762,11.45 „  
Razem . . . 7 145,16.95 ha

Powyżej wyszczególnione grunty zostały przekazane Fundacji Sułkowskich przez Skarb Państwa za wyjątkiem parceli pod elektrownią, która została zakupioną przez Fundację Sułkowskich w r. 1928.

Z obszaru 7 145,16.95 ha jedna tylko parcela wielkości 1,02.06 ha nie jest w użytkowaniu Fundacji Sułkowskich, a mianowicie parcela w Kłodzie, która uchwałą Kuratorium z 9. II. 1927 odstąpioną została przez Fundację Sułkowskich gminie katolickiej w Rydzynie pod nowy cmentarz, a dotychczas nie została przewłaszczona.

Na wykazaną powierzchnię 7 144,14.89 ha według ksiąg wieczystych, a 7 144,36.32 ha według matrykuły podatku gruntowego, składa się 11 oddzielnych folwarków, lasy z łąkami oraz najbliższe otoczenie Zamku Rydzyńskiego, wreszcie kilka osobnych parcel rolnych w powiecie leszczyńskim i rawickim. Wszystkie użytki rolne są wydzierżawione, a jedynie lasy z łąkami znajdują się we własnym zarządzie.

Najbliższe otoczenie zamku rydzyńskiego służy celom znajdującego się tamże gimnazjum.

Poniżej podaje się zestawienie powierzchni według sposobu użytkowania (na podstawie matrykuły podatku gruntowego):

## I. Dzierżawy folwarczne

### a) powiat leszczyński

#### 1. Kłoda (bez dróg i rowów):

resztówka przed torem kolej. 252,28.00 ha  
łąki za torem kolejowym . . 110,75.70 „ 363,03.70 ha



	Z przeniesienia . . .	363,03.70 ha
2. Tworzanice (bez dróg i rowów):		
art. matr. 7 . . . . .	521,78.17 ha	
łąki z Moraczewa . . . . .	<u>33,20.57</u> „	554,98.74 ha
3. Dąbcze (bez dróg i rowów)		
art. matr. 2 część . . . . .	573,37.78 ha	
art. matr. 1 karta 7 . . . . .	21,13.30 „	
art. matr. 1 karta 9 . . . . .	50,25.28 „	
art. matr. 260 karta 7/8 część . . . . .	<u>16,44.56</u> „	661,20.92 ha
Do tego obszaru dochodzą drogi i rowy na powyższych folwarkach wykazane w art. matr. grunt. Nr 10/część Rydzyna — dobra . . .		<u>22,12.68 ha</u>
		1 601,36.04 ha

*b) powiat rawicki*

1. Roszkówko . . . . .	493,12.69 ha
2. Rozstępniewo . . . . .	126,15.63 „
3. Sobiałkowo majątność . . . . .	349,80.42 ha
i z Rzyckowa . . . . .	<u>30,01.50</u> „
	379,81.92 „
4. Niemarzyn . . . . .	<u>254,87.57</u> „
	1 253,97.81 ha

Uwaga: Laski na folwarkach pow. rawickiego nie są wydzierżawione. Dzierżawcy mają obowiązek ich strzeżenia.

*c) powiat kościański*

1. Choryń . . . . .	702,14.86 ha
2. Wyskoć . . . . .	524,95.36 „
3. Łuszkowo . . . . .	195,27.71 „
4. Lubiń . . . . .	<u>339,73.52</u> „
	1 762,11.45 ha

Razem w dzierżawie folwarcznej:

w powiecie leszczyńskim . . . . .	1 601,36.04 ha
„ „ rawickim . . . . .	1 253,97.81 „
„ „ kościańskim . . . . .	<u>1 762,11.45</u> „
	4 617,45.30 ha

MAJĄTKI FUNDACJI  
SUŁKOWSKICH



- ==== Kolej państw.
- ==== Kolej powiatowa
- ==== Szosy
- ==== Drogi

## II. Dzierżawy małorolnych

Fundacja Sułkowskich wydzierżawia małorolnym użytki rolne parcel, które dla swego położenia lub też przyszłego ich przeznaczenia (np. na cele gimnazjum) nie mogły być włączone do dzierżaw folwarcznych.

Parcele te, położone przeważnie w powiecie leszczyńskim, składają się z następujących kompleksów:

### 1. Teren zamkowy:

- |  |                 |                    |
|--|-----------------|--------------------|
| a) obszar przy Zamku Rydzyńskim  | 16,24.52 ha     |                    |
| b) Żwirowiska nad szosą z Rydzyny do Dąbca:  | rola 0,84,31 ha |                    |
|  | doły 0,64.03 ha | 1,48.34 ha         |
| c) Rydzyna-Przedmieście z budynkiem mieszkalnym . . . . .  | 2,16.10 ha      | 19,88.96 ha        |
| 2. Nowiny: nieużytki położone na północno-wschodnim krańcu łąk Tarnowskich . .   |                 | 53,49.90 ha        |
| 3. Sobiałkowo: (pow. rawicki) parcela położona przy dworcu, a zatrzymana przez Fundację Sułkowskich ze względu na głębokie pokłady gliny ceramicznej . . . |                 | 5,01.59 ha         |
|  | Razem . .       | <u>78,40.45 ha</u> |

Razem obszary wydzierżawione:

Dzierżawy folwarczne	4 617,45.50 ha
Dzierżawy małorolne .	78,40.45 „
	<u>4 695,85.75 ha</u>

## III. Grunty w własnej administracji

### 1. Lasy i łąki

Według wyciągów katastralnych z 11 lutego 1935 oraz 18 marca 1935 powierzchnia zaliczona do lasów wynosiła:

- |   |  |
|---|--|
| 1. Leśnictwo Dąbce (art. matr. 2 karta 1, 2, 3)                 | 950,58.57 ha                           |
| 2. „ Książęca Góra (art. matr. 3 karta 2)                       | 37,35.80 „                             |
| 3. „ Augustowo (art. matr. 3 karta 3)                           | 1,38.70 „                              |
| 4. „ Tarnowo i Książęcy Las (art. matr. 1 karta 1, 2) . . . . . | 659,93.97 „                            |
|   | <u>Do przeniesienia 1 649,27.04 ha</u> |

	Z przeniesienia	1 649,27.04	ha
5.	Obwód Zaborowo (art. matr. 1 karta 1)	. . . . .	39,79.20 ha
6.	Leśnictwo Nowyświat		
	(art. matr. 78 karta 1, 2)	. . . . .	434,41.65 „
			<u>2 123,47.89 ha</u>
7.	Łąki przydzielone do administracji leśnej:		
	Łąki Tarnowskie (część pozostała po parcelacji przez Okręgowy Urząd Ziemiański)	. . . . .	276,02.38 „
8.	Drogi i rowy z art. matr. Nr 10/część Rydzyna - dobra	. . . . .	16,57.74 „
	Razem	. . . . .	<u>2 416,08.01 ha</u>

## 2. Teren zamkowy

a)	Dziedzińce i tereny pod budynkami	. . . . .	6,32.20 ha
b)	Parcela pod elektrownią	. . . . .	0,66.90 „
c)	Park zamkowy	. . . . .	6,21.40 „
d)	Woda (fosa parku i rów dopływowy)	. . . . .	5,13.70 „
e)	Ogrody	. . . . .	2,64.50 „
f)	Laski	. . . . .	11,01,26 „
g)	Nieruchomość Hotel Malaga	. . . . .	0,42.60 „
	Razem	. . . . .	<u>32,42.56 ha</u>

## IV. Zestawienie powierzchni według sposobu użytkowania

1.	Dzierżawy folwarczne	. . . . .	4 617,45.30 ha
2.	„ małorolne	. . . . .	78,40.45 „
3.	Lasy i łąki w własnej administracji	. . . . .	2 416,08.01 „
4.	Teren zamkowy	. . . . .	32,42.56 „
	Ogółem	. . . . .	<u>7 144,36.32 ha</u>

## 2. Majątki rolne

Dobra byłej Ordynacji Rydzynskiej skupiały się zwartym łańcuchem koło dwóch miast: Rydzyny w powiecie leszczyńskim i miasteczka Miejska Górka w powiecie rawickim i były od siebie odległe o ca 40 km. — Po otrzymaniu w roku 1932 czterech oddzielnych folwarków w po-

wiecie kościańskim, odległych od Rydzyny ca 50 km, na dobra fundacyjne składają się obecnie trzy kompleksy:

Ośrodek Rydziński jest największy (4 124,24,53 ha). Obejmował pierwotnie folwarki: Moraczewo, Kłoda, Tarnowo, Dąbcze, Tworzanice i Tworzanki, Nowawieś oraz lasy ordynackie wraz z łąkami. Rozparcelowane zostały w całości majątki: Moraczewo, Tarnowo i Nowawieś, a z Kłody pozostała resztówka. Folwarki Tworzanice i Dąbcze zostały nietknięte.

W powiecie rawickim było sześć oddzielnych folwarków: Mała Górka, Rzyckowo, Sobiałkowo, Roszkówko, Rozstępniewo i Niemarzyn. Z tych zostały w całości rozparcelowane dwa pierwsze, a z pozostałych czterech zabrano z każdego na cele reformy rolnej obszary od 60—150 ha.

Trzeci kompleks, odległy od Rydzyny o ca 50 km na północ, składa się z czterech folwarków w powiecie kościańskim: Choryń, Wyskoć, Łuszkowo i Lubiń, z których dwa pierwsze ze sobą graniczą, podczas gdy ostatnie leżą oddzielnie w odległości około 4 km od siebie.

Poniżej podaje się zestawienie poszczególnych folwarków z krótką charakterystyką ich użytków:

## I. Powiat rawicki

1. Roszkówko. Stacja kolejowa w miejscu; do miasta powiatowego 8 km drogą umocnioną; do cukrowni Miejska Górka 2 km.

Figura: wydłużony prostokąt, dość zwarty z podwórzem w zachodniej części folwarku. Osobno położone przy Miejskiej Górcie ca 20 ha łąk i 15 ha lasu.

Teren równy. Rola systematycznie wydrenowana.

Obszar: 493,12,69 ha, w tym ca:

365	ha	roli	pszenno-buraczanej
54	„	„	żytnio-kartoflanej
12	„	„	żytnio-łubinowej
12	„	„	łąk dwukośnych
20	„	„	jednokośnych
20	„	„	lasu
10	„	„	podwórza, dróg, rowów.

2. **Sobiałkowo:** stacja kolejowa w miejscu; do miasta powiatowego 8 km drogą umocnioną, do cukrowni Miejska Górka 2 km.

Figura: silnie wydłużony prostokąt z podwórzem mniej więcej w środku folwarku.

Teren na ogół równy z lekkim wzniesieniem w wschodniej części. Rola drenowana lecz niedostatecznie.

Obszar: 379,81.92 ha, w tym ca:

500 ha	roli pszenno-buraczanej
37 „ „	żytnio-ziemniaczanej
9 „ „	łąk dwukośnych
21 „	lasu
13 „	podwórza, dróg, rowów.

3. **Niemarzyn:** bocznica kolejowa w miejscu, dzierżawiona od Dyrekcji P. K. P. Do stacji kolejowej i do cukrowni Miejska Górka 3 km, w tym 2 km drogą nieumocnioną; do miasta powiatowego 8 km.

Figura: prostokąt dość zwarty z podwórzem we wschodnim krańcu folwarku. Z powodu przeprowadzonej parcelacji obszar ca 30 ha łąk na zachodnim krańcu tworzy obecnie osobną parcelę, nie łączącą się z głównym kompleksem.

Teren równy. Rola systematycznie wydrenowana.

Obszar: 254,87.57 ha, w tym ca:

158 ha	roli pszenno-buraczanej
42 „ „	żytnio-ziemniaczanej
3 „ „	żytnio-łubinowej
36 „	łąk dwukośnych
13 „	lasu
2 „	podwórza, dróg, rowów.

4. **Rozstępniewo:** do stacji kolejowej Roszkówko 2 km brukiem, do cukrowni Miejska Górka 3 km, do miasta powiatowego 10 km drogą umocnioną.

Figura: wydłużony prostokąt z podwórzem przy południowej granicy folwarku.

Teren równy. Rola wydrenowana.

Obszar: 126,15.65 ha, w tym ca:

47	ha	rol	pszenno-buraczanej
50	„	„	żytnio-ziemniaczanej
8	„	„	żytnio-łubinowej
8	„	łąk	dwukośnych
7	„	lasu	
6	„	podwórza,	dróg, rowów.

## II. Powiat leszczyński

1. **Kłoda:** położona w mieście Rydzyna; do stacji kolejowej Rydzyna 2 km, do miasta powiatowego 11 km drogą umocnioną. Najbliższa cukrownia w Miejskiej Górcie, oddalona o 35 km.

Figura: wydłużony prostokąt z podwórzem na północno-zachodnim krańcu folwarku. Ca 109 ha łąk położonych osobno o 2 km od reszty majątku.

Teren równy. Rola tylko częściowo wydrenowana.

Obszar: 380,01.38 ha, w tym ca:

115	ha	rol	pszenno-buraczanej
92	„	„	żytnio-ziemniaczanej
10	„	„	żytnio-łubinowej
4	„	warzywnika	i sadu
108	„	łąk	jednokośnych
30	„	pastwisk	
21	„	podwórza,	dróg, rowów.

Nadmiar budynków gospodarczych. Gorzelnia wskutek parcelacji straciła rację bytu i jest unieruchomiona od 1920 roku.

2. **Tworzanice:** z folwarkiem Tworzanki; do stacji kolejowej Pawłowice 5 km brukiem, do miasta powiatowego 11 km szosą; najbliższa cukrownia w Miejskiej Górcie oddalona o 35 km.

Figura: wydłużony prostokąt, dość zwarty z głównym folwarkiem mniej więcej w środku obszaru oraz z mniejszym folwarkiem na południowym krańcu majątku.

Teren równy, w południowej części falisty. Rola systematycznie wydrenowana. W majątku znajduje się czyn-

na gorzelnia. Urządzenie gorzelni jest własnością dzierżawcy.

Obszar: 557,89.84 ha, w tym ca:  
250 ha roli pszenno-buraczanej  
170 „ „ żytnio-kartoflanej  
10 „ „ żytnio-łubinowej  
90 „ łąk dwukośnych  
27 „ pastwisk  
2 „ lasu  
8 „ podwórza, dróg, rowów.

3. **Dąbcze:** z 2 oddzielnymi folwarkami; do stacji kolejowej Rydzyna 6 km, do miasta powiatowego 8 km drogą umocnioną. Najbliższa cukrownia w Miejskiej Górcie oddalona o 35 km.

Figura: nieregularna, składa się z dwóch oddzielnych kompleksów roli, mniej więcej prostokątnych i trzeciego kompleksu łąk, położonych przy Zamku Rydzyńskim. Podwórze głównego folwarku i dwóch ubocznych znajdują się na zachodnich krańcach dwóch kompleksów rolnych. Teren lekko falisty. Rola systematycznie wydrenowana. Na głównym folwarku znajduje się gorzelnia, której urządzenie jest własnością Fundacji Sułkowskich.

Obszar: 663,44.82 ha, w tym ca:  
380 ha roli pszenno-buraczanej  
140 „ „ żytnio-ziemniaczanej  
38 „ „ żytnio-łubinowej  
30 „ łąk dwukośnych  
64 „ pastwisk  
2 „ lasu  
9 „ podwórza, dróg, rowów.

### III. Powiat kościański

1. **Choryń:** z folwarkiem Granecznik; stacja kolejowa w miejscu; do miasta powiatowego i cukrowni w Kościanie 11 km szosą; majątek położony po obu stronach szosy Kościan-Jerka.



Figura: mniej więcej prostokątna, zwarta, z podwórzem głównego folwarku w północnej części majątku. Folwark Granecznik na wschodnio-południowym krańcu. Teren równy. Rola w przeważnej części wydrenowana.

Obszar: 702,14.86 ha, w tym ca:

300 ha	roli pszenno-buraczanej
222 „ „	żytnio-kartoflanej
50 „ „	żytnio-łubinowej
4 „	ogrodów
70 „	łąk dwukośnych
30 „	lasu
26 „	podwórza, dróg, rowów.

Nadmierna ilość budynków gospodarczych i mieszkalnych.

2. Wyskoć: z folwarkiem Mała Wyskoć; do stacji kolejowej Rogaczewo 3 km, do miasta powiatowego i cukrowni w Kościanie 13 km drogą umocnioną.

Figura: wydłużony prostokąt, przecięty drogą brukowaną z Darnowa do Wyskoci. Główny folwark na wschodnim, a mały folwark na zachodnim krańcu majątku.

Teren lekko falisty. Rola systematycznie wydrenowana.

Obszar: 524,95.36 ha, w tym ca:

200 ha	roli pszenno-buraczanej
190 „ „	żytnio-kartoflanej
14 „ „	żytnio-łubinowej
5 „	ogrodów
25 „	łąk dwukośnych
79 „	lasu
14 „	podwórza, dróg, rowów.

3. Lubiń: stacja kolejowa w miejscu; do miasta powiatowego 25 km. Cukrownia w Gostyniu oddalona o 20 km.

Figura: wydłużony prostokąt, dość zwarty z podwórzem mniej więcej w środku majątku. Teren silnie falisty o glebie bardzo plamistej. Role systematycznie wydrenowane. W majątku znajduje się gorzelnia, której urządzenie jest własnością dzierżawcy.

Obszar: 339,73.52 ha, w tym ca:

90	ha	roli	pszenno-buraczanej
84	„	„	żytnio-kartoflanej
71	„	„	żytnio-łubinowej
4	„		ogrodów
69	„		łąk częściowo dwukośnych
3,8	„		lasu
18	„		podwórze, dróg, rowów, wody.

4. Łuszkowo: do stacji kolejowej Jerka 3 km; do miasta powiatowego 25 km drogą umocnioną. Najbliższa cukrownia w Gostyniu oddalona o 22 km.

Figura: prostokątna z podwórzem położonym mniej więcej w środku majątku. Teren równy. Rola systematycznie wydrenowana.

Obszar: 195,27.71 ha, w tym ca:

120	ha	roli	pszenno-buraczanej
45	„	„	żytnio-ziemniaczanej
31	„		łąk dwukośnych
1,5	„		podwórze.

Kompleks majątków rawickich posiada przeważnie gleby pszenno-buraczane. Położona w bliskości cukrownia w Miejskiej Górcie umożliwia intensywną plantację buraków tym więcej, że Fundacja posiada 90 udziałów tejże cukrowni.

Ziemie folwarków leszczyńskich położone są nad brzegiem doliny, przeciętej przez Rów polsko-śląski, i wykazują znaczną różnorodność gleb, od ciężkich gliniastych poprzez średnie gleby żytnio-kartoflane aż nawet do murszastych piasków. Tym się też tłumaczy istnienie z czasów przedwojennych gorzelni na folwarkach: Tworzanice, Dąbcze i Kłoda, z których obecnie czynne są dwie.

Z folwarków uzyskanych przez Fundację w powiecie kościańskim Choryń, Wyskoć i Łuszkowo mają przewagę gleb dobrych o silnym podglebiu, nadających się pod uprawę buraków cukrowych. Majątek Lubiń jest słabszy, o terenie nierównym, falistym i o glebach plamistych.

Wszystkie folwarki były wydrenowane w latach od 1870 do 1914, jednakże stan tych melioracyj nie jest jednolicie dobry ze względu na czas ich powstania i sposób wykonania. Znaczna ilość drenów jest zbyt szeroko położona i niewystarczająca w razie licznych opadów. Pewna część melioracyj nie była w ogóle planowo i systematycznie wykonaną. Wobec tego w przyszłości liczyć się należy ze znacznymi nakładami na poprawienie drenów, a nawet częściowo na nowe systematycznie przeprowadzone roboty melioracyjne.

Budynki tak mieszkalne jak i gospodarcze w folwarkach znajdują się na ogół w stanie używalnym. Niektóre folwarki posiadają nadmiar budynków w stosunku do ich obecnych potrzeb gospodarczych, natomiast na innych spstrzega się wyraźny brak najkonieczniejszych budynków gospodarczych. Poza tym cały szereg budynków wykazuje z powodu starości znaczny procent zużycia. Dlatego w niedalekiej przyszłości trzeba będzie przystąpić do planowego ich odnowienia względnie uzupełnienia.

W chwili odebrania folwarków przez Fundację Sułkowskich od Urzędu Wojewódzkiego względnie Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu były one wydzierżawione na mocy długoletnich kontraktów za wyjątkiem folwarków rawickich, których umowy dzierżawne wypowiedziane były na 1. VII. 1927. Tenuty dzierżawne określone były w życie i wahały się od 1,20 q do 3,20 q za 1 ha.

Ze względu na to, że wymiar tenuty dzierżawnej w życie wprowadzał do budżetu Fundacji Sułkowskich dochód niestały co do swej wysokości, Kuratorium przy wydzierżawianiu folwarków rawickich z dniem 1. VII. 1927 r. zastosowało tenutę w złotych w złocie, która wynosiła 80 wzgl. 86,21 zł w złocie za 1 ha.

Z nastaniem kryzysu rolnego w roku 1930/31 czynsz ustalony w złotych okazał się wskutek gwałtownego spadku cen na żyto zbyt wysoki i Fundacja Sułkowskich, chcąc uniknąć załamania gospodarczego dzierżawców, zmuszoną była obniżyć najpierw czynsz złotowy z 80 złotych w złocie na 80 złotych obiegowych, a następnie przy dalszym spadku cen żyta zamienić na tenutę wymierzaną w życie.

Począwszy od roku 1932 wszystkie tenuty dzierżawne z folwarków fundacyjnych wymierzone są w życie.

Na dzień 1 lipca 1936 r. wynosiły tenuty:

	Obszar objęty kontraktem w ha	Czynsz roczny w q	Z 1 ha w q
1. Kłoda . . . . .	577,5864	981,76	2,60
2. Dąbcze . . . . .	657,2670	1514,52	2,00
3. Tworzanice . . . . .	557,6044	1394,00	2,50
4. Choryń . . . . .	669,0000	1874,68	2,80
5. Wyskoć . . . . .	524,9536	1571,52	2,50
6. Łuszkowo . . . . .	195,2771	409,96	2,10
7. Lubiń . . . . .	338,7817	542,08	1,60
8. Sobiałkowo . . . . .	357,6300	1450,52	4,00
9. Roszkówko . . . . .	467,5626	1870,24	4,00
10. Niemarzyn . . . . .	245,2385	980,96	4,00
11. Rozstępniewo . . . . .	113,4985	340,52	3,00
		12510,76	

Następstwem przejścia wyłącznie na tenuty zbożowe było, wobec dalszego pogłębienia się kryzysu rolnego, silne obniżenie dochodowości Fundacji Sułkowskich z folwarków, które wynosiło w przeliczeniu na gotówkę w roku gospod.

1926/27 . . . . .	151 161,82 zł	z 7 folwarków
1927/28 . . . . .	280 486,87 „	
1928/29 . . . . .	331 637,71 „	
1929/30 . . . . .	305 111,52 „	
1930/31 . . . . .	290 473,27 „	
1931/32 . . . . .	198 221,60 „	
1932/33 . . . . .	254 850,58 „	z 11 folwarków
1933/34 . . . . .	190 668,92 „	
1934/35 . . . . .	183 783,27 „	
1935/36 . . . . .	165 551,17 „	

Wskutek kryzysu gospodarczego załamało się dwóch dzierżawców, a mianowicie folwarku Dąbcze 1.IV.1932 i Lubiń 1. VII. 1936, bez narażenia jednakże Fundacji Sułkow-

skich na poważniejsze straty, tak że majątki te musiała Fundacja Sułkowskich wydzierżawić nowym dzierżawcom.

Obecni dzierżawcy Fundacji Sułkowskich są zawodowymi rolnikami, a rozporządzając dostatecznym kapitałem obrotowym wszyscy są wypłacalni i wywiązują się punktualnie z swych zobowiązań. Zaznaczyć jednakże należy, że u wszystkich dzierżawców wskutek kryzysu zmniejszył się kapitał obrotowy. — Stan zagospodarzenia folwarków tak pod względem uprawy rolnej jak i stanu inwentarzy jest na ogół dobry, a na kilku majątkach wzorowy.

Wydatki Fundacji Sułkowskich na majątki rolne były w okresie sprawozdawczym minimalne i dotyczyły przeważnie naprawy budynków gospodarczych, których remont bieżący zasadniczo obciąża dzierżawców, a tylko w wypadkach remontu kapitalnego powoduje udział Fundacji Sułkowskich w kosztach budowy.

Ponieważ na folwarkach znajduje się znaczna ilość budynków starych i zużytych, a Fundacja Sułkowskich nie rozporządza zasobami pieniężnymi na przeprowadzenie ich systematycznej odbudowy, przeto zaprowadziła fachową kontrolę budynków przez rzeczoznawcę użyczonego przez Wydział Robót Publicznych Urzędu Wojewódzkiego. Celem tego nadzoru jest czuwanie nad utrzymaniem budowli w stanie używalnym przez remont bieżący oraz kontrolę nad reperacjami wykonywanymi przez dzierżawców.

Wydatki na remont budynków folwarcznych wynosiły:

	kontrola	remont
1926/27 . .	—	—
1927/28 . .	—	6 459,55 zł
1928/29 . .	—	7 657,89 „
1929/30 . .	—	20 576,14 „
1930/31 . .	—	15 996,89 „
1931/32 . .	2 250,00 zł	—
1932/33 . .	1 000,00 „	95,50 „
1933/34 . .	1 000,00 „	1 256,17 „
1934/35 . .	1 000,00 „	1 725,96 „
1935/36 . .	1 000,00 „	—
	<hr/> 6 250,00 zł	<hr/> 53 765,90 zł

Z przejętych umów dzierżawnych wygasły z dniem 1 lipca 1927 r. umowy dotyczące folwarków Roszkówka z Rozstępniewem, Sobiałkowa i Niemarzyna, a Fundacja zawarła nowe kontrakty z dotychczasowymi dzierżawcami Roszkówka i Niemarzyna oraz wydzierżawiła nowym dzierżawcom folwark Sobiałkowo i Rozstępniewo. Później wygasły przez upływ czasokresu dzierżawy Tworzanic (1935), Kłody (1936) i Lubinia (1936), a przez śmierć dzierżawcy Dąbcza (1932) i Wyskoci (1933).

Przy zawieraniu nowych umów Fundacja Sułkowskich kierowała się zasadą pozostawienia dotychczasowego dzierżawcy względnie jego spadkobierców na dzierżawie, o ile tylko osoba dzierżawcy względnie jego następcy oraz jego stosunki finansowe dawały dostateczne zapewnienie dla Fundacji Sułkowskich co do dobrego gospodarowania na folwarku i wypłacalności dzierżawcy. Wobec tego odnowiono na nowych warunkach umowy dzierżawne z dzierżawcami Roszkówka i Niemarzyna, a w następnym okresie z dzierżawcami Tworzanic, Kłody i Wyskoci, a tylko w wypadkach Sobiałkowa oraz później Dąbcza i Lubinia zawarto umowy z nowymi dzierżawcami. Czasokres dzierżawny określano zasadniczo na lat dwanaście. Co do tenuty dzierżawnej to po doświadczeniach z tenutą złotową na folwarkach rawickich, Fundacja Sułkowskich przyjęła system tenut zbożowych, które, aczkolwiek chwiejne co do sumy pieniężnej wskutek wahanía cen żyta, zapewniają dzierżawcy możność stałej egzystencji na dzierżawie, a z drugiej strony chronią Fundację Sułkowskich na wypadek wahań waluty przed nieprzewidzianymi stratami.

Wysokość czynszów określa się indywidualnie z uwzględnieniem jakości warsztatu oraz ciężarów na nim spoczywających w postaci opłat państwowych, komunalnych i społecznych, a w dużej mierze także remontu budowlanego.

Wszystkie nowe czynsze są wyższe aniżeli wymierzone dotychczasowymi umowami Urzędu Wojewódzkiego.

Wytyczną przy polityce dzierżawnej jest przede wszystkim stałość i ciągłość renty płynącej z danego folwarku przy równoczesnym utrzymaniu jego substancji, dobrej

sprawności i nie zaniedbywaniu jego zabudowań. Doświadczenia obecnego kryzysu rolnego wykazały, że nadmiernie wyśrubowana tenuta dzierżawna doprowadza bądź to do niewypłacalności dzierżawcy, bądź do gospodarki rabunkowej.

### 3. Lasy

#### A. Charakterystyka Nadleśnictwa

Obszary leśne Nadleśnictwa odpowiadają co do wielkości obszarom lasów byłej ordynacji rydzyskiej. Administracja tychże po śmierci ostatniego ordynata przeszła od roku 1909 w ręce pruskiego nadleśnictwa państwowego a po objęciu ordynacji rydzyskiej przez Skarb Państwa Polskiego w roku 1920 wykonywana była przez Dyрекcję Lasów Państwowych w Poznaniu, która 14 września 1926 r. przekazała posiadane lasy Fundacji Sułkowskich.

##### a) Charakterystyka lasu

Jak wykazuje załączona mapka sytuacyjna, las położony jest w czterech oddzielnych kompleksach. Największy północny obejmuje trzy leśnictwa, a mianowicie leśnictwa: Nowy Świat, Dąbcze I i Dąbcze II. Położony na południowy zachód od nich kompleks drugi obejmuje leśnictwo Książęcy Las, a pozostałe najdalej na południe położone dwa kompleksy tworzą leśnictwo Tarnowo. Pomiędzy leśnictwami Tarnowo a Książęcy Las leżą łąki, administracyjnie do nich przydzielone.

Obszary poszczególnych leśnictw wynoszą:

Leśnictwo Nowy Świat . . .	621,41 ha
„ Dąbcze I . . .	298,96 „
„ Dąbcze II . . .	497,60 „
„ Książęcy Las . . .	602,543 „
„ Tarnowo . . .	582,626 „
Razem . . .	<u>2403,139 ha</u>

Nierównomierność obszarów leśnictw wynika zarówno z konfiguracji całego obszaru leśnego jak i z przyczyn związanych z ochroną lasów, z powodu ich położenia w bezpo-

średnim sąsiedztwie dwóch miast (Leszna i Rydzyny) oraz licznych osiedli wiejskich.

Siedliskowo należy lasy tutejsze zaszeregować przeważnie do typu suchego boru sosnowego. Jedynie wschodnia część leśnictwa Książęcy Las oraz częściowo zachodni kompleks, wchodzący w skład leśnictwa Tarnowo, należałoby określić mianem świeżego boru sosnowego. Najdalej na północ wysunięta część leśnictwa Nowy Świat obejmuje częściowo siedliska odpowiednie dla więcej wymagających gatunków liściastych, jak dąb, buk itd., względnie dla gatunków pośrednich pomiędzy dębem a sosną.

Niestety przy lepszych siedliskach ogranicza dobór sztucznie sadzonych gatunków nikłość opadów atmosferycznych oraz ubóstwo siedlisk pod względem wilgoci.

Jedynie północno-zachodnia część leśnictwa Tarnowo oraz drobne części leśnictwa Książęcy Las odznaczają się znacznym zasobem wilgotności, kwalifikującym je jako siedlisko olchowe.

Ogromna przewaga gleb składa się wyłącznie z suchego i uboższego w składniki odżywcze piasku z pewną domieszką próchnicy, różną w poszczególnych partiach lasu. Další typ gleb, odpowiadający wyżej wymienionemu typowi świeżego boru sosnowego, odznacza się większym zasobem wilgotności piaszczystej gleby oraz podszytami, na które składa się dąb, grab, buk, leszczyna i w pewnej mierze jawor, lipa, jarzębina, wreszcie w minimalnej mierze świerk.

Drzewostany podzielić można na następujące typy:

Przeważają drzewostany sosnowe, hodowane w składzie jednogatunkowym i jednowiekowym i odnawiane sztucznie w drodze sadzenia względnie siewu. Już sam skład siedliska wyklucza możliwość wprowadzenia domieszek innych gatunków poza sporadycznym występowaniem brzozy. Jakość siedliska wraz z pewną niedostatecznością dawniejszych zabiegów hodowlanych i pielęgnacyjno-siedliskowych powoduje, że nawet drzewostany rębne składają się niemal tylko z okraglaków klasy trzeciej i czwartej. Do rzadkości należy klasa druga, a klasy pierwszej praktycznie w ogóle nie ma. Pod względem technicznym drewno przeważnie jest



sękate z powodu złego oczyszczania się, często hubiaste oraz wykazujące czarne sęki.

Niewielka ilość drzewostanów dębowych znajduje się w leśnictwie Tarnowo i jest pochodzenia nasiennego; nie przedstawia ona prawie żadnych wartości technicznych. Drzewostany dębowe w leśnictwie Nowy Świat są odroślowe, użytkowane dawniej na korę garbarską; dziś posiadają one wartość tylko opałową.

Świerk wobec braku naturalnego jego zasięgu występuje w nielicznych partiach czystych i na ogół z racji murszu korzeniowego nie przekracza wieku około 40 do 50 lat.

Całe partie siedliska olchowego odznaczają się na ogół dużą wilgotnością i częściowo nawet bagnistym charakterem. Są one jednakże tak ubogie, że w połączeniu z innymi czynnikami ujemnymi, jak mrozowiska, zalewy itp., zdolne są wyprodukować jedynie drzewostany niskie, przeredzone i nadające się głównie na opał.

Z innych gatunków należy wymienić jeszcze brzozę, tu i ówdzie tworzącą małe partie litych drzewostanów.

### *b) Charakterystyka łąk*

Łąki o obszarze 415,582 ha można podzielić na dwie kategorie, i to na: przyłesne albo leśne, oraz na łąki stałe, o charakterze nizinnym.

Łąki leśne znajdują się w leśnictwach Książęcy Las i Tarnowo i jako wysoko położone są przeważnie suche.

Łąki nizinne, tak zwane tarnowskie, zajmują obszary drzewostanu olchowego wyciętego podczas wojny światowej. Teren już z natury podmokły przez odsłonięcie uległ częściowo zabagnieniu i zakwaszeniu. Przepływający bowiem przez łąki Rów Polsko-śląski nie spełnia swego zadania jako regulator poziomu wody zaskórnej, gdyż posiada zbyt płytkie koryto, tylko przeciwnie w okresach większych opadów przyczynia się do kompletnego zalewu łąk. Niemożność wystarczającej regulacji Rowu Polskiego, którego odpływ znajduje się obecnie na terenie Państwa Niemieckiego, utrudnia zabiegi melioracyjne i uniemożliwia dostateczne obniżenie poziomu wody. Wskutek tego trawozbiory

są słabe; trawy są przeważnie kwaśne a w latach mokrych sprzęt i wywóz siana z łąk jest bardzo utrudniony.

## B. Administracja

Zarząd lasu oraz tartaku spoczywa w rękach nadleśniczego, któremu podlega pięciu leśniczych, zamieszkałych w pięciu oddzielnych leśniczówkach. Siedziba nadleśniczego oraz kancelarii leśnej mieści się w leśniczówce Dąbce II. Poza kierownikami leśnictw, nadleśnictwo zatrudnia w miarę potrzeby także praktykantów, a przy ochronie lasu trzech pomocniczych strażników.

Tartak poza osobnym kierownikiem tartaku zatrudnia przez cały rok jednego maszynistę i jednego stróża, a w czasie kampanii tartacznej 14—16 robotników.

Do prac biurowych nadleśniczy ma przydzielonego jednego sekretarza. Kasa leśna prowadzona jest wspólnie z kasą generalnego zarządu dóbr.

Nadleśniczy opracowuje corocznie projekt budżetu leśnego, składa sprawozdanie z wykonania budżetu i sporządza roczne plany gospodarcze na okres od 1 października do 30 września. Plany gospodarcze, podlegające zatwierdzeniu przez przewodniczącego Kuratorium, obejmują:

Plan zrębów, trzebieży, czyszczeń, drewna pułapkowego, posuszu i wiatrołomów.

Plan upraw (nowych zalesień, uzupełnień, rozsadników, pielęgnowania sadzonek i nasion, opłotowań itd.).

Plan ochrony lasu przed owadami.

Plan ochrony lasu przed pożarami.

Plan utrzymania dróg, mostów i rowów.





Plan utrzymania granic i stanu posiadania.


Plan utrzymania łąk.

Corocznie nadleśniczy składa na podstawie planów gospodarczych sprawozdanie gospodarcze oraz na 1 kwietnia sporządza inwenturę nadleśnictwa i tartaku.

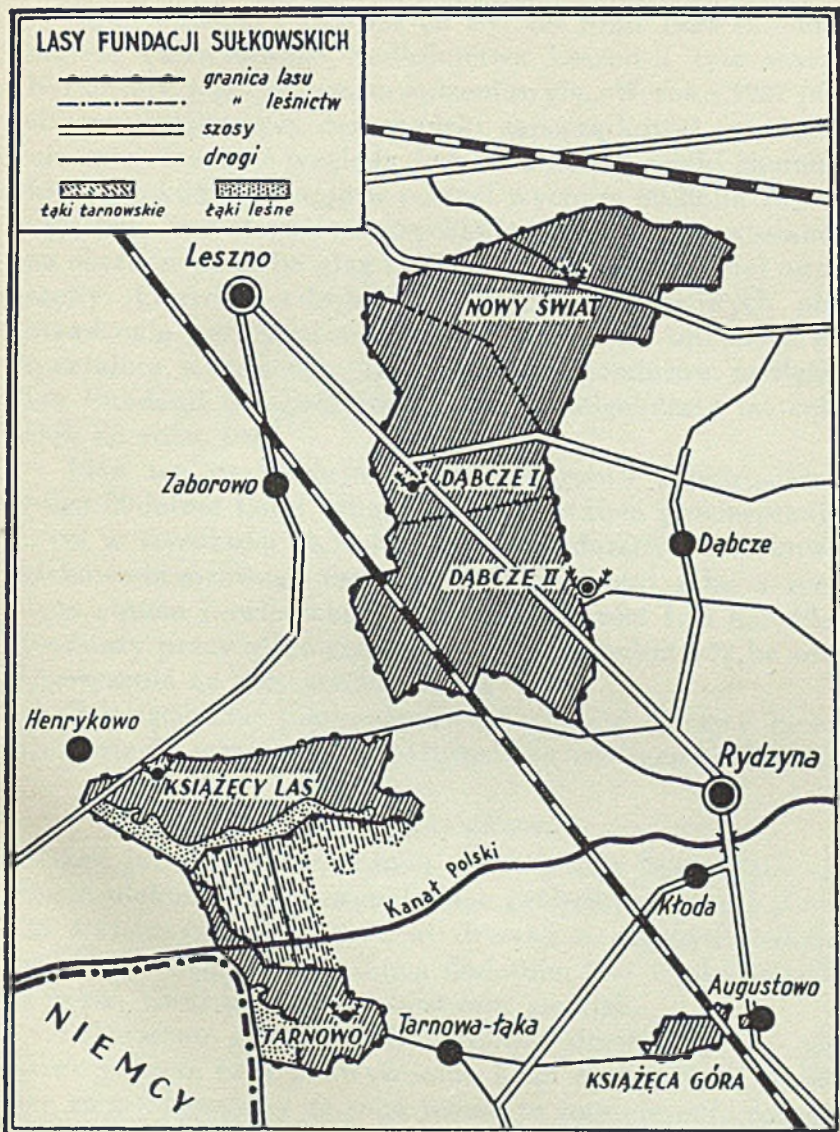
Sprawozdania gospodarcze nadleśniczego wraz z dowodami przekazuje Kuratorium do kontroli osobnemu rzeczoznawcy leśnemu.

# LASY FUNDACJI SUŁKOWSKICH

-  granica lasu
-  " leśnictw
-  szosy
-  drogi

 łąki tarnowskie

 łąki leśne



## C. Gospodarka leśna

### a) Urządzenie lasu

Las Fundacji Sułkowskich był do roku 1926 składową częścią Państwowego Nadleśnictwa Leszno i tym samym był objęty jego planem urządzeniowym. W roku 1927 państwowy nadleśniczy Stryczyński zapoczątkował sporządzenie opisu lasu. Ze względu jednakże na żer sówki choinówki i jego konsekwencje w postaci wycięcia 80,20 ha zrębów czystych oraz stopniowe usychanie dalszych drzewostanów na obszarze ca 40 ha plan ten urządzeniowy nie został ukończony. Pierwszy odrębny dla lasów fundacyjnych plan urządzenia gospodarstwa leśnego opracował na podstawie specjalnie w tym celu sporządzonych pomiarów nadleśniczy Fundacji inż. Szczerbiński na dziesięciolecie od roku 1930 do roku 1940.

Plan ten przewiduje dla gospodarstwa dębowo-sosnowego 80-letnią kolej rębą z rocznym etatem powierzchniowym w wysokości 20,36 ha. Dla gospodarstwa świerkowo-olchowo-brzozowego ustalono 40-letnią kolej rębą z rocznym etatem powierzchniowym w wysokości 1,56 ha. Plan trzebieży przewiduje trzebieże na powierzchni 972 ha oraz czyszczenia na powierzchni 80 ha.

Dziesięcioletni plan zalesień obejmował uprawy bieżące i zaległe wraz z uzupełnieniami na powierzchni 439 ha.

### b) Użytki główne

Jak już wyżej zaznaczono, drzewostany fundacyjne cechuje niekorzystny stosunek klas grubości, sękatość strzały, wreszcie znaczny procent drewna o czarnych sękach oraz hubiastego. Czynnikiem dodatnim jest wąskostoistość drewna, uwarunkowana ubóstwem siedlisk.

Polepszenie stosunku klas grubości drewna byłoby możliwe jedynie przy podwyższeniu kolei rębą z 80 lat na 100 lat, co pociągnęłoby za sobą jednakże zmniejszenie rocznego etatu rębego.

Masa drewna uzyskiwana z 1 ha użytku rębego jest wobec tego niewielka. Dla charakterystyki podaje się ze-

stawienia odzwierciedlające dane cyfrowe w odniesieniu do różnego rodzaju drzewostanów, użytkowanych w roku gospodarczym 1934/35. Dane te sprowadzone są zawsze do 1 ha.

Oddział	Suma grubizny m <sup>3</sup>	W tym grubizny			
		użytkowej		opałowej	
		m <sup>3</sup>	0/0	m <sup>3</sup>	0/0
21—d	171,70	67,90	39	103,80	61
22—f	241,38	125,68	52	115,70	48
51—d	177,50	92,30	52	85,20	48
69—r	101,10	7,50	7	93,60	93
69—p	82,76	3,40	4	79,36	96

W tych samych zrębach uwidacznia poniższe zestawienie podział grubizny użytkowej na poszczególne uzyskane sortymenty.

Oddział	Suma grubizny użytkowej m <sup>3</sup>	W t y m					
		budulcu		kopalniaków		króciaków	
		m <sup>3</sup>	0/0	m <sup>3</sup>	0/0	m <sup>3</sup>	0/0
21—d	67,90	67,90	100	—	—	—	—
22—f	125,68	125,68	100	—	—	—	—
51—d	92,31	58,50	63	26,85	29	6,96	8
69—r	7,50	7,50	100	—	—	—	—
69—p	3,40	3,40	100	—	—	—	—

Jak wynika z powyższych zestawień pierwsze z nich wykazuje na ogół niskie masy grubizny pozyskiwanej z 1 ha; następne natomiast udowadniają, że drewno użytkowe składa się z sortymentów przeważnie słabych.

Oddział	Suma budulcu m <sup>3</sup>	Klasa I		Klasa II		Klasa III		Klasa IV	
		m <sup>3</sup>	0/0	m <sup>3</sup>	0/0	m <sup>3</sup>	0/0	m <sup>3</sup>	0/0
21—d	67,90	3,20	5	3,80	5	37,10	55	23,80	35
22—f	125,68	—	—	8,74	7	100,28	80	16,65	13
51—d	58,50	—	—	0,70	2	34,60	59	23,20	39
69—r	7,50	—	—	0,80	9	3,40	46	3,30	45
69—p	3,40	—	—	—	—	3,40	100	—	—

Następna tabelka ilustruje stosunek poszczególnych klas grubości wyrobionych okrągłaków użytkowych (budulcu).

W latach 1926—1928 wyeksportowano 80 hektarów drzewostanów zniszczonych przez żer sówki choinówki. Pozyskane stąd drewno sprzedano przeważnie hurtowo. Dla braku zatwierdzonego planu urządzenia pozyskano i sprzedawano w latach 1928/29 i 1929/30 jedynie drewno z użytków przygodnych, jak posusz, wiatrołomy, drzewa pułapkowe itd.

Poza tym sprzedawano pozostałości po eksploatacji zrębów sówkowych. W roku gospodarczym 1930/31 na poczet opracowywanego planu urządzenia wykonano zręb w wysokości ca 50% rocznego etatu. Od roku 1931/32 począwszy zręby roczne wykonywano w ilości przewidzianej planem urządzeniowym, tj. na obszarze ca 20,36 hektarów względnie 1,56 hektarów.

Warunki zbytu na drewno nie są łatwe. Drewno użytkowe z powodu swej jakości technicznej nie nadaje się na eksport zagraniczny, ani też na sprzedaż poza rynkiem lokalnym w obrębie 30 do 50 kilometrów. Tenże znów jest ograniczony przez brak zaplecza od strony zachodniej (lasy fundacyjne leżą nad samą granicą państwa) oraz przez liczne lasy prywatne i państwowe położone w najbliższym sąsiedztwie, a stwarzające znaczną konkurencję.

Momenty te wystąpiły silniej z chwilą pogorszenia się koniunktury na drewno począwszy od roku 1930/31. Równoczesny kryzys rolny spowodował, że cały szereg tartaczników, tj. odbiorców hurtownych w sąsiednich miastach, zlikwidował swoje przedsiębiorstwa, tak że w ostatnich trzech latach pozostała tylko jedna firma wypłacalna jako odbiorca hurtowny.

Zbyt na drewno opałowe, aczkolwiek zasadniczo lepszy — mieszkańcy okoliczni zwykle rozkupywali cały zapas roczny — pod wpływem kryzysu rolnego począł się kurczyć, tak że dla odciążenia rynku lokalnego trzeba było przystąpić także do sprzedaży wagonowej.

Przedstawiony stan rzeczy ilustruje najlepiej poniżej podane zestawienie cen uzyskiwanych tak w hurcie jak i w detalu w latach od 1928/29 do 1934/35.

Ceny detaliczne w zł za 1 m<sup>3</sup>

Sortyment	28/29	29/30	30/31	31/32	32/33	33/34	34/35
budulec I klasy . . . . .	65,00	65,00	—	25,36	28,00	19,70	18,91
„ II „ . . . . .	56,00	56,00	6,00	23,63	25,24	—	17,47
„ III „ . . . . .	50,00	50,00	19,69	19,81	21,00	—	16,15
„ IV „ . . . . .	40,00	40,00	21,21	17,80	19,15	—	15,95
kopalniaki . . . . .	27,50	27,50	16,17	15,80	16,04	15,37	16,39
szczyby hurt. . . . .	—	—	—	—	8,53	7,74	6,02
„ detal. . . . .	14,20	14,20	12,69	10,30	9,65	10,00	7,10
walki hurt. . . . .	—	—	—	—	8,94	6,76	5,63
„ detal. . . . .	10,00	10,00	10,42	9,74	7,50	9,00	6,19
pieńki hurt. . . . .	—	—	—	—	4,85	4,71	3,75
„ detal. . . . .	7,00	7,00	3,88	5,00	5,49	5,04	4,41

Ceny hurtowe w zł za 1 m<sup>3</sup>

W roku	Uzyskano cenę			
	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
1931/32	—	16,60	15,60	15,60
1932/33	—	17,00	17,00	17,00
1933/34	—	—	15,50	15,50
1934/35	16,50	16,50	16,50	—

Zważywszy, że poprawienie stosunków na rynku lokalnym nie było zależnym od Fundacji, a zbyt na dalszych rynkach był tylko dostępnym w formie drewna przerobionego, Kuratorium zdecydowało się na wybudowanie własnego tartaku, uruchomionego w początkach roku 1936.

W ten sposób Fundacja co do zbytu drewna użytkowego uniezależniła się od rynku lokalnego, a równocześnie jest w możności zmniejszyć ilość drewna opałowego przez odpowiedni wyrób użytku.

*c) Użytki uboczne*

Główne źródło dochodu ubocznego stanowi sprzedaż trawozbiorów z łąk tarnowskich, odbywająca się corocznie w drodze przetargu. Osiągany dochód podlega znacznym wahaniom, zależnie od ilości trawy na łąkach oraz ilości reflektantów i ich siły nabywczej. Spadek cen na produkty

rolne od roku 1930 spowodował także obniżenie cen uzyskiwanych za jeden hektar trawy. Stąd dochód z trawozbiorów w czasie od 1926 do 1936 roku zmalał o przeszło połowę i na razie wskutek zubożenia okolicznej ludności włościańskiej nie wykazuje tendencji zwyżkowej.

Z innych użytków sprzedawano w drobnym zakresie trawozbiory leśne, miotlanki, brzoźki, trzcinę, wiklinę, jagody, wreszcie ściogę, lecz tylko w pasach ochronnych nad drogami.

Sprzedawania zezwoleń na zbieranie poniechano od roku 1934, ze względu na wyjąławianie siedlisk leśnych oraz na kradzieże leśne.

#### *d) Łowiectwo*

Celem podwyższenia dochodów z łowiectwa, Kuratorium w październiku 1929 podzieliło nadleśnictwo na trzy obwody łowieckie, które zostały wydzierżawione na lat sześć.

Dzięki nowej ustawie łowieckiej oraz oszczędzaniu zwierzyny przez dzierżawców, stan sarn a zwłaszcza jeleni w krótkim czasie tak się pomnożył, że zwierzyna stała się największym szkodnikiem w lasach tutejszych. Mianowicie jelenie nie tylko niszczyły nowe zalesienia, lecz także w młodnikach przez ciągłe ogryzanie i ocieranie wyrządzały zbyt daleko idące szkody. Ponieważ straty, powstające z zbyt liczego zwierzostanu, przekraczały niewspółmiernie dochód płynący z wydzierżawienia łowisk, Kuratorium od 1 października 1935 łowisk już dalej nie wydzierżawiło. Przez grodzenie nowych upraw, systematyczne płoszenie oraz częściowy odstrzał w najwięcej zagrożonych rewirach, stan zwierzyny nie przekracza obecnie liczby normalnej, niezagrażającej przyszłości upraw i młodników.

#### *e) Dzierżawy*

Z czasów administracji Dyrekcji Lasów Państwowych Fundacja przejęła szereg dzierżaw. W nadleśnictwie Nowy Świat był wydzierżawiony teren pod strzelnicę wojskową oraz ca 30 hektarów obszarów niezalesionych w parcelach małorolnych. W leśnictwie Książęcy Las wydzierżawiona



była leśniczówka wraz z rolą i łąkami, a w Książęcej Górze mieściła się osada robotnicza.

Z przejętych dzierżaw zlikwidowano zaraz na początku dzierżawę leśniczówki Książęcy Las, gdzie osadzono osobnego leśnika rewirowego, następnie dzierżawę leśniczówki Tarnowo, wreszcie parcele małorolne w Nowym Świecie, które od roku 1932 począwszy zostały zalesione.

Obecnie nadleśnictwo wydzierżawia tylko teren pod strzelnicę wojskową oraz osadę w Książęcej Górze.

### *f) Zalesienia*

W przejętych lasach Fundacja zastała nie małe zaległości zalesieniowe. Największe wykazywało leśnictwo Książęcy Las, gdzie znajdowało się przeszło 50 hektarów powierzchni leśnej, już to od lat kilkunastu leżącej odłogiem, już to kilkakrotnie bezkutecznie zalesianej. W rewirze Nowy Świat zastano na obszarach, zajmowanych przed laty przez plac ćwiczeń wojskowych, rozległe płazowiny, wymagające oczyszczenia i racjonalnego zalesienia. Wreszcie w leśnictwie Dąbce II, gdzie rozpoczęto zręby posówkowe, tylko nieznaczna część zrębów czystych była zalesioną przez dawniejszą administrację.

Wobec tak znacznych zaległości, zwiększających się w pierwszych latach jeszcze przez dokonywane zręby posówkowe, Kuratorium zależało na możliwym przyspieszeniu prac zalesieniowych. Dlatego postanowiono wykonywać odnowienie lasu najpierw na terenach najmniej zdziuczonych, gdzie uprawy nie przedstawiały zbyt wielkich trudności, a następnie przystąpić do zalesień trudniejszych, jak np. w Książęcym Lesie, gdzie niezwykle zadarnienie, wysoki poziom wody zaskórnej oraz mrozowiska wymagały wielkiego nakładu pracy i kosztów. Jako system upraw zastosowano orkę pługiem leśnym połączoną z siewem względnie sadzeniem. Prace tak wykonane dały w pierwszych latach przy sprzyjających warunkach atmosferycznych dobre na ogół rezultaty, natomiast w latach 1931/32, 1932/33 i 1933/34 z powodu katastrofalnej suszy w okresie wzrostu oraz braku wilgoci zimowej wyniki prac były

niezadawalające. Wskutek tego poniechano zupełnie upraw ze siewu, a przy uprawach z sadzenia kładziono większy nacisk na staranne przygotowanie gleby pod sadzenia. Obecnie stosuje się metodę może drogą, lecz w danych warunkach najracjonalniejszą, kopania ręcznego pasów na głębokości 25—30 cm, które, wykonane na jesieni, dają kulturom wiosennym najdogodniejsze warunki. W zdziczałych siedliskach Książęcego Lasu nawet ten sposób okazał się niewystarczającym.

Wysoki poziom wody zaskórnej i głębokie zadarnienie gleby sprawiły, że po zastosowaniu sadzenia na grobelkach, które się okazało niedostatecznym — trzeba było przejść do systematycznej uprawy na kopanych rabatach, dającej wreszcie pożądane rezultaty.

Nabyte doświadczenia wykazały, że najtańsze sposoby odnowienia lasu pociągają zwykle dalsze dodatkowe wydatki, w rezultacie końcowym okazując się najdroższymi; o racjonalności stosowanej metody upraw decyduje wyłącznie charakter danego siedliska.

Obecne zaległości wynoszą tylko 2—3 hektarów w Książęcym Lesie. Wszystkie dokonywane zręby są systematycznie zalesiane następnego roku i nie wykazują zaległości.

Nowych zalesień wykonano:

wiosną 1928	—	12,20	ha
„ 1929	—	14,12	„
„ 1930	—	40,23	„
„ 1931	—	61,50	„
„ 1932	—	26,11	„
„ 1933	—	46,88	„
„ 1934	—	30,99	„
„ 1935	—	30,75	„
„ 1936	—	27,64	„

Razem 290,42 ha

Zalesień na obszarach dotychczas rolnych wykonano ca 45 hektarów i to przez częściowe zalesienie zbyt obszernych deputatowych ról leśników oraz parcel małorolnych w rewirze Nowy Świat.

Przeważna część zalesień dokonywana jest sosną ze względu na słabe siedliska. Na najslabszych a także na dawniejszych rolach sadzono *Pinus banksiana* dla uzyskania jak najprędzszego zwarcia uprawy oraz jako przedplon dla późniejszych kultur. Na lepszych glebach stosowano dąb z siewu, na wilgotniejszych siedliskach świerk, a na zabagnionych olchę; poza tym w drobnych rozmiarach brzozę i inne gatunki.

Zasadniczo sadi się sadzonki wyhodowane w własnych roszadnikach, a tylko w latach suszy, wobec niedostatecznych zapasów własnych, uzupełniano braki przez kupno.

Koszt zalesień wykonanych od czasu nowego planu urzędzeniowego wykazuje poniżej podane zestawienie:

W roku	Z a l e s i o n o							
	Z sadzenia				Z siewu			
	Liściaste		Iglaste		Liściaste		Iglaste	
	obszar ha	koszt zł	obszar ha	koszt zł	obszar ha	koszt zł	obszar ha	koszt zł
1930/31	3,67	447,84	10,07	2 353,90	—	—	47,76	1 759,34
1931/32	3,57	292,00	14,54	1 059,88	—	—	8,00	322,17
1932/33	6,27	316,18	20,05	1 046,87	1,50	39,20	19,06	382,56
1933/34	4,16	323,07	26,83	1 326,86	—	—	—	—
1934/35	3,97	451,45	20,16	1 693,78	6,62	408,47	—	—
Razem	21,64	1 830,54	91,65	7 481,29	8,12	447,67	74,82	2 464,07

Razem 196,23 ha kosztowało 12 223,57 zł.

Pielęgnowanie zalesień wymagało stosunkowo znacznych nakładów z powodu niekorzystnych warunków w jakich znalazły się nowe uprawy. Poza walką z chwastami — a mianowicie piasnicą, występującą miejscami w ilościach anormalnych — najwięcej pracy wymagały uzupełnienia. Trzy lata katastrofalnej suszy spowodowały w niektórych oddziałach ubytek, przekraczający pięćdziesiąt procent upraw. Nie mniej dotkliwie i to przez okres dłuższy pustoszyły nowe zalesienia nadmiernie rozmnożone sarny i jelenie. Dla ilustracji szkód powstałych podaje się wykaz dokonanych uzupełnień za lata 1930/31 do 1934/35.

Wykonano uzupełnień ogółem

W roku	Z sadzenia				Z siewu			
	Liściaste		Iglaste		Liściaste		Iglaste	
	obszar ha	koszt zł	obszar ha	koszt zł	obszar ha	koszt zł	obszar ha	koszt zł
1930/31	12,96	1 073,74	19,09	1 255,24	—	—	5,87	223,83
1931/32	3,90	309,60	34,16	2 152,48	—	—	—	—
1932/33	1,28	119,72	35,68	1 219,75	—	—	10,41	314,49
1933/34	3,89	341,40	41,68	1 445,32	—	—	—	—
1934/35	0,36	23,60	15,45	743,41	7,94	528,99	—	—
Razem	22,39	1 868,06	146,06	6 836,20	7,94	528,99	16,28	538,32

Razem 192,67 ha uzupełnień kosztowało 9 771,57 zł.

Z 192,67 hektarów wykonanych uzupełnień przypada na uzupełnienia spowodowane :

	przeźren w ha	wykonano kosztem
normalnym ubytkiem . . . . .	37,36	2 129,69 zł
suszą . . . . .	40,00	1 681,30 „
niszczeniem przez zwierzynę . . . . .	92,89	4 546,76 „
zachwaszczeniem . . . . .	4,69	345,90 „
zalewami . . . . .	17,73	1 069,92 „

Razem 192,67 ha 9 771,57 zł

g) Ochrona przed szkodnikami

Najgroźniejszym szkodnikiem entomologicznym, który dzięki żerowi sówki choinówki wystąpił masowo jako szkodnik wtórny, były i są cetyńce (*Myelophilus minor* i *M. piniperda*).

Wszelkie uprawy iglaste Nadleśnictwo zabezpieczało przeciwko szeliniakowi (*Hylobius abietis*) oraz komośnikowi (*Cleonus turbatus*). Mimo środków zaradczych występują wspomniane gatunki na ogół w dużych ilościach.

Poza tym corocznie niszczone w uprawach smolika znaczonego (*Pissodes notatus*) oraz zwójkę sosnoweczkę (*Tortrix buoliana*). Walka z chrabąszczem (*Melolontha vulgaris*) prowadzona była jedynie w skromnych rozmiarach odpowiadających ilościowemu wystąpieniu tego szkodnika.

Wychodząc z założenia, że najskuteczniejszą formą walki zapobiegawczej z szkodnikami entomologicznymi jest walka za pomocą metod biologicznych, nadleśnictwo rozmieszczało początkowo w leśnictwie Dąbcze, później i w innych leśnictwach kilkaset sztucznych dziupli różnej wielkości dla ptaków owadożernych. Już wkrótce po pierwszym rozmieszczeniu dziupli w leśnictwie Dąbcze miała się wykazać opłacalność tego zabiegu. W roku 1952 bowiem wystąpił masowo w zagajeniach i nawet częściowo w starodrzewiach borecznik sosnowy (*Lophyrus pini*). Musiano go niszczyć w leśnictwach Nowy Świat, Książęcy Las i Tarnowo, nie potrzebowano natomiast wszczynać jakiegokolwiek akcji zwalczającej w chronionym sztucznymi dziuplami leśnictwie Dąbcze, gdzie borecznik wystąpił w ilościach znikomych.

Z innych szkodników wystąpiła w roku 1955/56 masowo mszyca i wełnowka w części leśnictwa Nowy Świat. Szkodnik ten, nie dający się zwalczyć, spowodował masowy opad szpilek w zagajeniach i dragowinach sosnowych i wskutek tego zmniejszył przyrost normalny.

Poza tym masowo występują przyszczarki (*Cecidomyidae*), w pewnej mierze prądko puchowica (*Gastropacha lanestris*), osnuja (*Lyda campestris* i *Lyda stellata*), *Galeruca alni*, *Ara-dus cinamomeus*, *Cryptorynchus lapathi*, *Gryllotalpa vulgaris* i inne.

#### h) Budynki

Budynki nadleśnictwa obejmują domy mieszkalne i budynki gospodarcze pięciu leśniczówek, jednej osady robotniczej w Książęcej Górze, wreszcie zabudowania tartaku wraz z domem administracyjnym.

Wszystkie są ubezpieczone od ognia w Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych i to:

Leśniczówka Nowy Świat	na	47 100 zł
Leśniczówka Dąbcze I	„	12 500 „
Nadleśnictwo Dąbcze II	„	29 900 „
Leśniczówka Książęcy Las	„	16 000 „
Leśniczówka Tarnowo	„	15 900 „
Osada Książęca Góra	„	5 600 „

## Zabudowania tartaku wybudowanego w roku 1935 na 12200 zł

Ilość budynków w poszczególnych leśniczówkach jest wystarczająca. W Nowym Świecie, dawniejszym folwarku, jest pewien nadmiar budynków gospodarczych.

Przy przejęciu lasów od Dyrekcji Lasów Państwowych stan budynków gospodarczych nie był najlepszy, tym więcej, że wszystkie już wykazywały znaczny procent zużycia. Dwa najgorsze w Dąbczu II i Nowym Świecie zostały rozebrane. Przez coroczny remont budynki zostały z biegiem lat doprowadzone do stanu używalnego, tak że na przyszłość nie przewiduje się, poza remontem bieżącym, większych wydatków inwestycyjnych.

Najgorsze są obecnie zabudowania osady Książęca Góra. Ponieważ osada ta nie jest potrzebną dla administracji lasów, przewidzianem jest jej zlikwidowanie. Z nowych budowli wykonano poza tartakiem tylko jeden budynek gospodarczy w Nadleśnictwie Dąbcze II.

### D. Budżety i dochodowość

Rok gospodarczy nadleśnictwa obejmuje okresy od 1 października do 30 września następnego roku.

Załączone wykazy dochodów i wydatków są natomiast sporządzone na okresy budżetowe Fundacji Sułkowskich, tj. od 1 kwietnia do 31 marca. Wskutek tego tabele nie odzwierciedlają zupełnie wiernie rzeczywistego przebiegu życia gospodarczego nadleśnictwa, i to przede wszystkim w rubryce dochodów z użytków głównych, tj. ze sprzedaży drewna użytkowego i opalowego.

Normalnie na 1. X. likwidacja drewna uzyskanego z poprzedniego zrębu winna być ukończoną. Tymczasem na 1. IV. proces spieniężania drewna jest dopiero w toku; zdażyć się zatem może, że przy sprzyjającej koniunkturze jest prawie na ukończeniu, a przy niekorzystnej dopiero się rozpoczął. Wynika stąd, że dochody roczne wykazane za okresy budżetowe podlegać mogą większym wahanom w poszczególnych latach aniżeli przy zamknięciach na 1 października.

Poza tym znaczna rozpiętość wpływów rocznych uwarunkowaną jest wielkością wykonanego zrębu, ilością drewna uzyskanego, wreszcie osiągniętą ceną sprzedażną.

Wysokie dochody w latach 1926 do 1930 wynikały z nadetatowych zrębów, spowodowanych żerem sówki choinówki, przy czym ceny osiągnięte za drewno były wysokie.

W roku 1930/31 dochód gwałtownie maleje, gdyż dla braku planu urzędzeniowego wyrąb objął tylko połowę normalnego etatu. Również w roku 1931/32 zrąb był mniejszy aniżeli preliminowany etatem rocznym. Dopiero od roku 1932/33 wykonywano zręby czyste na powierzchniach, przewidzianych corocznie planem urzędzeniowym.

Do zrębu przeznaczano w dużej mierze drzewostany częściowo uszkodzone w czasach żeru sówki choinówki i nie rokujące dobrego rozwoju na przyszłość. Tym się tłumaczy niewielka ilość drewna uzyskiwana z jednego hektara. Ceny osiągnane miały — jak wyżej już podano — tendencję zniżkową.

Przy użytkach ubocznych największym wpływem jest dochód ze sprzedaży trawozbiorów. Z przyczyn wyżej opisanych dochód ten zmalał prawie o połowę. Przypuszczać można, że osiągnął już poziom najniższy i z polepszeniem się położenia gospodarstw włościańskich zwiększać się będzie w przyszłości.

Reszta dochodów, stanowiących nieznaczny tylko procent sumy rocznych wpływów, zmniejszała się z biegiem lat, za wyjątkiem łowiectwa. Zmniejszenie spowodowane jest likwidacją przejętych dzierżaw i zalesieniem dotychczasowych obszarów nieleśnych.

Nadzwyczajny dochód w latach 1926/27 (12669,70 zł) i 1927/28 (30421,10 zł) pochodził z rozliczenia z Dyrekcją Lasów Państwowych za użytkowanie lasów fundacyjnych w okresie od 13 kwietnia 1925 do 14 września 1926.

W kosztach administracji wydatki personalne wynoszą około 25 000 do 26 000 zł, a rzeczowe od 4 000 do 6 000 zł. W stosunku do areału nadleśnictwa są one nadmiernie wy-

sokie i spowodowane są znaczną ilością personelu leśnego. Zważywszy jednakże niekorzystną konfigurację lasów, przeciętych kilkunastu drogami publicznymi, bezpośrednio sąsiedztwo dwóch miast i kilku wsi, redukcja personelu ze względu na konieczną ochronę lasów przed kradzieżami nie jest ani celową ani możliwą. Zaznaczyć należy, że pobory personelu leśnego są niższe aniżeli płacone w lasach państwowych.

W wydatkach gospodarczych większą rozpiętość spostrzega się przy kosztach wyrobu drewna, kosztach odnowienia lasu, utrzymania budynków oraz przy podatkach i ciężarach.

Wyrób normalnego zrębu, włącznie posuszu i drzew pupłkowych, kosztuje od 10 000 do 11 000 zł, i jedynie w roku 1927/28 wzrósł przez zręby posówkowe do 42 769,77 zł.

Wydatek na odnowienie lasów wynosił przeciętnie rocznie od 10 000 do 13 000 złotych, — najwyższą kwotę 18 136,58 złotych wydano w roku 1931/32 z powodu zalesienia znacznej przestrzeni powstałych zaległości. Ponieważ obecnie nadleśnictwo zaległości już nie ma, a zalesiać się będzie tylko powierzchnię odpowiadającą normalnemu zrębowi rocznemu, przeto — mimo wykonywania upraw sposobem droższym — wydatek na odnowienie lasów w przyszłych latach raczej zmaleje.

To samo dotyczy kosztu remontu budynków, który po znaczniejszych remontach, przeprowadzonych w pierwszych latach, obracał się w granicach od 1 500—3 000 zł rocznie.

Sztywny wydatek i to z tendencją zwykłą tworzą podatki i ciężary, wynoszące ca 8 000 do 9 000 złotych. Od roku 1934/35 wydatek ten wzrósł o 7 916,50 zł, z tytułu nowo nałożonego państwowego podatku gruntowego, którego Fundacja Sułkowskich jako instytucja oświatowa dotychczas nie opłacała.

Z wydatków nadzwyczajnych należy wymienić koszt sporządzenia nowego planu urzędzeniowego lasów, wynoszący 9 835,62 zł oraz wydatek 4 679,29 zł, w roku 1935/36, związany z uruchomieniem tartaku 15 lutego 1936 r.



Dochód netto z lasów wynosił:

Rok budżetowy	1926/27	—	72 254,59 zł
„	1927/28	—	150 138,70 „
„	1928/29	—	287 265,38 „
„	1929/30	—	60 191,35 „
„	1930/31	—	niedobór 14 889,26 zł
„	1931/32	—	21 782,06 zł
„	1932/33	—	38 052,73 „
„	1933/34	—	37 542,35 „
„	1934/35	—	3 323,15 „
„	1935/36	—	11 427,80 „

Zasadnicze przyczyny różnicy w nadwyżkach poszczególnych lat omówione zostały już poprzednio. Wyjaśnienia wymagają deficyt roku 1930/31 oraz nadmiernie niskie dochody lat 1934/35 i 1935/36.

Dochód brutto w roku 1930/31 wynosił tylko 64 205,12 zł, albowiem zrab ograniczono w tym roku do niespełna 50% rocznego etatu, przeznaczając na ten cel słabe dragowiny posówkowe.

Równocześnie wzrosły wydatki nadzwyczajne jak:

na plan urządzeniowy lasów	. . . . .	5 235,52 zł
na nowe budowle	. . . . .	3 023,89 „
na rozliczenie podatkowe z dzierżawcą majątności Dąbcze, który od roku 1925 wykładał podatki za rewir Dąbcze	. . . . .	5 947,70 „
zaległa składka melioracyjna za Rów Polsko-Śląski za rok 1930	. . . . .	3 180,41 „

Razem 17 387,52 zł

Niski dochód pieniężny w roku 1934/35 powstał stąd, że gotówka za partię sprzedaną użytkowego drewna w wysokości 11 657,64 zł wpłynęła dopiero w następnym roku budżetowym, a równocześnie przez nałożenie państwowego podatku gruntowego konto podatkowe a tym samym suma całkowita wydatków nadleśnictwa wzrosła o poważną kwotę 7 916,50 zł.

W roku 1935/36 sprzedawano tylko remanent drewna użytkowego z zrębu 1934/35, a z zrębu 1935/36 jedynie dre-

wno opałowe. Cały użytek tego roku bowiem zarezerwowano dla nowo zbudowanego tartaku własnego, który rozpoczął kampanię w lutym 1936 r.

Jak wynika z powyższego sprawozdania gospodarka leśna nadleśnictwa w ubiegłym dziesięcioleciu nie odbywała się w warunkach normalnych. Główną przyczyną były nadmierne zręby pierwszych lat, spowodowane żerem sówki choinówki, a w związku z tym konieczność opracowania nowego planu urzędzeniowego. Ucierpiała przez to regularność eksploatacji lasów. Proces odnowienia lasów odbywał się także w warunkach wyjątkowych. Zaległości zalesieniowe przejęte po administracji Dyrekcji Lasów Państwowych zwiększyły się znacznie przez wielkie zręby posówkowe. Prace zalesieniowe, przeprowadzane w tempie przyspieszonym, zostały utrudnione przez trzy lata suszy katastrofalnej, zdziczałe częściowo siedliska, wreszcie przez zbytne rozmnożenie sarn i jeleni. Osiągnięcie stanu obecnego w uprawach leśnych wymagało zatem więcej czasu i kosztów, aniżeli w warunkach normalnych.

Nie bez znaczenia dla ukształtowania się gospodarki leśnej był fakt przejścia tak znacznego obszaru leśnego z cudzej administracji pod własny zarząd. Lasy rydzyńskie, jako nieznaczna część składowa Poznańskiej Dyrekcji Lasów, przedstawiały pod względem gospodarczym inne zagadnienia, aniżeli gdy stały się kardynalną częścią majątku fundacyjnego.

Dotyczyło to nie tylko organizacji pracy, lecz także całej polityki finansowej. I pod tym względem pierwsze lata ubiegłego dziesięciolecia stanowiły niejako okres przygotowawczy do wcielenia gospodarki leśnej w całości kształt gospodarki fundacyjnej.

Polityka finansowa Fundacji Sułkowskich odnośnie do lasów przede wszystkim miała na oku doprowadzenie lasów do stanu normalnego i zaprowadzenie w nim wzorowej gospodarki — i to bez względu na wyniki finansowe w poszczególnych latach.

Obecnie po osiągnięciu tego celu przynajmniej w zasadniczych ramach, Kuratorium zależy na stworzeniu z lasów

źródła niezbyt wygórowanej, lecz za to stałej renty z tym, że stan lasów winien się przez odpowiednie zabiegi hodowlane polepszać, tak co do jakości jak i ilości uzyskiwanego drewna.

Niekorzystne warunki na rynku lokalnym oraz stała zniżka cen na drewno w ostatnich latach skłoniły Kuratorium do powzięcia uchwały i zrealizowania zasadniczego posunięcia w dziedzinie gospodarki drewnem przez wybudowanie własnego tartaku. W ten sposób uzyskano zbyt na rynkach w promieniu do 300 kilometrów, a przez składowanie zapasów najlepszych gatunków tarcicy możliwość wyzyskania koniunktur handlowych. Stworzenie nowej placówki przemysłowej, której wyniki w sprawozdawczym dziesięcioleciu zupełnie się jeszcze nie poczęły nawet zaznaczać, niewątpliwie przyczyni się do podniesienia dochodowości lasów.

Po przebyciu lat wyjątkowych i po zasadniczym uporządkowaniu gospodarki leśnej, mieć można pełną i uzasadnioną nadzieję, że przyszłe dziesięciolecie da wyniki korzystniejsze, tak pod względem hodowlanym jak i finansowym.

\*

Kończąc opis nieruchomości, z których się składa majątek fundacyjny, należy zaznaczyć, że majątki rolne zarówno co do obszaru (66% całego areалу) jak i swej jakości, stanowią jednakże zasadniczą podstawę egzystencji Fundacji Sułkowskich; lasy, mimo znacznego obszaru (34% całego areálu), w mniejszej części wspierają byt Fundacji.

Wszystkie nieruchomości, obejmujące razem 7 144,36.32 ha stanowią silny i trwały fundament, na którym w przyszłości spoczywać i wyrastać może dalszy byt Fundacji Sułkowskich, dając równocześnie gwarancję, że cele, stawione Fundacji wolą fundatora a bliżej określone statutem, w zupełności będą mogły być wykonywane.

## ROZDZIAŁ IV.

### DZIAŁALNOŚĆ FUNDACJI SUŁKOWSKICH

#### 1. Organizacja pracy Kuratorium

Ze względu na to, że pięciu członków Kuratorium, mianowanych przez Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, trzech mieszkało w Poznaniu a dwóch w Warszawie, Kuratorium dla ułatwienia swych prac wyłoniło na pierwszym zaraz posiedzeniu w dniu 9 lutego 1927 z siebie dwie osobne komisje. Jedną wykonawczą, tak zw. gospodarczą, której zadaniem jest opracowanie wszystkich spraw bieżących natury gospodarczo-finansowej, a drugą, tak zwaną szkolną, poświęconą zagadnieniom związanym z ustrojem i zadaniami Gimnazjum w Rydzynie.

Pierwszą stanowili przez całe dziesięciolecie przewodniczący M. Chłapowski oraz dr W. Celichowski i prof. dr W. Schramm, w drugiej zasiadali w pierwszym okresie przewodniczący M. Chłapowski oraz prof. A. Ponikowski i wice-minister T. Łopuszański, względnie dyrektor Z. Rudzki — a podczas drugiej kadencji w ich miejsce dyrektor W. Ambroziewicz i wizytator liceum Krzemienieckiego J. Ponia-towski, względnie wizytator ministerialny Z. Lepecki.

W obu komisjach przewodniczył stale przewodniczący Kuratorium. Uchwała z 9 lutego 1927 stanowiła również, że Komisja Gospodarcza ma mieć przy obecności przynajmniej dwóch członków prawo decyzji w sprawach gospodarczych i ma być władną udzielania pełnomocności przewodniczącemu w decyzjach natury gospodarczo-administracyjnej.

Przez taki podział czynności osiągnięto większe uproszczenie i szybkość w załatwianiu prac Kuratorium, a na obrady plenarne wchodziły sprawy już uprzednio dokładnie przygotowane przez poszczególne komisje. Jako osobny organ kontrolny w sprawach finansowo-administracyjnych Kuratorium uchwałą z 28 listopada 1928 r. ustaliło Komisję Rewizyjną w osobach M. Chłapowskiego i prof. W. Schramma.

Dopiero gdy z biegiem lat powyższy podział prac Kuratorium okazał się celowym, Kuratorium uchwałą z 12 listopada 1934 r. ujęło nabyte doświadczenia w osobnym regulaminie.

W okresie od 1926 aż do 31 grudnia 1936 Kuratorium odbyło 38 posiedzeń plenarnych, Komisja gospodarcza (wykonawcza) 86, Komisja szkolna 10 i rewizyjna 10.

#### W y k a z p o s i e d z e ń

	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	Razem
1. Posiedzenia plenarne Kuratorium . . . . .	6	4	4	3	4	4	3	3	4	3	38
2. Posiedzenia Komisji wykonawczej . . . . .	12	16	10	8	5	9	7	5	6	8	86
3. Posiedzenia Komisji szkolnej . . . . .	3	5	1							1	10
4. Posiedzenia Komisji rewizyjnej . . . . .			2	2	1	1	1	1	1	1	10
											144

Jak wynika z załączonego wykazu największa ilość posiedzeń przypada na pierwsze lata, kiedy Kuratorium organizowało administrację fundacji oraz gimnazjum w Rydzynie.

Zasiąg prac organizacyjnych ilustruje poniżej podane zestawienie regulaminów i instrukcyj, wydanych przez Kuratorium.

#### Regulaminy i instrukcje wydane przez Kuratorium

##### I. Kuratorium

Regulamin Kuratorium — uchwalony 12. XI. 1934.

## II. Zarząd Generalny Dóbr

1. Stosunek służbowy generalnego zarządcy do nadleśniczego — uchw. 28. XI. 1929.
2. Regulamin dla ksiązkowości Generalnego Zarządu — uchw. 5. VI. 1930.
3. Instrukcja co do ustawiania preliminarzy budżetowych na wzór budżetów Liceum Krzemienieckiego — uchw. 15. II. 1931.

## III. Lasy

1. Tymczasowy regulamin dla nadleśniczego Nadleśnictwa Rydzyna — uchw. 28. XI. 1929.
2. Regulamin prowadzenia kancelarii i ksiązkowości Nadleśnictwa — uchw. 23. V. 1932.
3. Instrukcja dotycząca wyróbki drewna i dodatkowa instrukcja — uchw. 17. II. 1935.
4. Instrukcja dotycząca czyszczeń i trzebieży w drzewostanach sosnowych — uchw. 25. VIII. 1935.
5. Instrukcja dla Nadleśniczego w kwestii prowadzenia tartaku — uchw. 5. I. 1936.
6. Instrukcja dotycząca prowadzenia ksiązkowości tartaku — uchw. 5. I. 1936.

## IV. Gimnazjum

- A. 1. Dwie tymczasowe instrukcje dotyczące ksiązkowości — uchw. 5. VI. 1930.
2. Tymczasowy regulamin do ustawiania preliminarzy Gimnazjum im. Sułkowskich — uchw. 11. XII. 1931.
- B. 1. Regulamin zasadniczy Gimnazjum im. Sułkowskich — uchw. 12. II. 1928.
2. Uchwała w sprawie materialnego uposażenia nauczycieli Gimnazjum im. Sułkowskich — uchw. 28. IV. 1928.
3. Tymczasowy regulamin stypendialny dla byłych Rydzyniaków — uchw. 4. XI. 1933.
4. Statut prywatny męskiego Gimnazjum im. Sułkowskich w Rydzynie — uchw. 29. III. 1935, (zatwierdzony przez Kuratorium O. S. P. dnia 31. III. 1935).

Organizacja pracy Kuratorium przedstawia się następująco:

Główny ciężar pracy spoczywa na przewodniczącym, który statutowo reprezentuje Fundację Sułkowskich na zewnątrz i podpisuje wszystkie akta prawne. Do pomocy ma generalnego zarządcę dóbr fundacyjnych, który na konferencjach, odbywających się w odstępach mniej więcej dziesięciodniowych, przedkłada mu wszystkie sprawy bieżące Fundacji.

Na podstawie referatu i przedłożonych mu pism i akt, przewodniczący załatwia sprawy względnie przekazuje je do referatu na posiedzenia Komisji Gospodarczej, zwoływane w miarę potrzeby. Komisja opracowuje sprawy przekazane przez przewodniczącego, bądź to ostatecznie, bądź też przygotowuje je na posiedzenia plenarne Kuratorium.

W normalnych warunkach odbywają się corocznie trzy posiedzenia plenarne, z których jedno poświęcone jest uchwaleniu budżetu Fundacji Sułkowskich, drugie zbadaniu sprawozdania z wykonania budżetu. Trzecie posiedzenie odbywa się z początkiem drugiego półrocza budżetowego i ma na celu stwierdzenie, jak przedstawia się dotychczasowe wykonanie uchwalonego budżetu rocznego — i jak wyglądają widoki wykonania go w drugim półroczu.

Na posiedzeniach plenarnych omawiane są prace wykonane przez poszczególne Komisje oraz wszystkie sprawy związane z organizacją i pracami szkoły, o których referuje obszernie dyrektor Gimnazjum, będący obecnym na wszystkich posiedzeniach plenarnych. Obrady pełnego Kuratorium trwają zazwyczaj dwa dni; pierwszy zajmują obrady w Poznaniu, następny w Rydzynie, gdzie członkowie mają sposobność lustracji szkoły, administracji gospodarczej — wreszcie lasów i folwarków fundacyjnych.

Corocznie opracowuje Kuratorium szczegółowe sprawozdanie o stanie i rozwoju Fundacji Sułkowskich, które się przesyła w myśl statutu fundacyjnego Panu Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Z prac, dokonanych przez Kuratorium w okresie sprawozdawczym, najwięcej czasu i wysiłków wymagały dwa

zadania a mianowicie: utworzenie szkoły przewidzianej par. 4 statutu fundacyjnego oraz odzyskanie i uporządkowanie majątku fundacji.

## 2. Utworzenie szkoły

Na posiedzeniu z 10 maja 1927 r. Kuratorium postanowiło wskrzesić w Rydzynie męską szkołę średnią, połączoną z internatem. Siedzibą jej miał być zamek rydzyński, a internaty i mieszkania nauczycieli mieścić się miały w oficynach zamkowych.

Tereny zamkowe wraz z budynkami znajdowały się tak za czasów zaborczych jak polskich w administracji Nadleśnictwa Państwowego Leszno. Od 1 lipca 1925 r. zarządzało nimi Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego. Zabytkowe budowle zamkowe przeszły pod administrację polską w stanie strasznego zniszczenia, którego dopełniło w pierwszych latach przymusowe umieszczenie w oficynach zamkowych 25 rodzin wydalonych w r. 1920 z Westfalii.

Od r. 1921 począwszy wykonywano z bardzo niedostatecznych kredytów skarbowych remont najkonieczniejszy: pokryto dach zamku częściowo znova blachą żelazną, sprawiono rynny, odnowiono kilkadziesiąt okien, a na oficynach odnowiono około 1000 m<sup>2</sup> pokrycia papowego przy częściowym odnowieniu więzby dachowej.

Wszystkie te zabiegi konserwacyjne stanowiły maleńką tylko część ogromnych wkładów, które okazały się koniecznymi, ażeby w zabudowaniach zamkowych stworzyć pomieszczenie potrzebne dla gimnazjum rządowego, projektowanego przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, jako wzorowego instytutu wychowawczego. Pierwszy projekt adaptacji zamku na cele szkolne sporządzony został w r. 1925 w Wydziale Robót Publicznych Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego przez architekta Stefana Sawickiego.

Pismem z 18 lutego 1924 r. Ministerstwo Robót Publicznych (IX. A/29. II) projektu tego nie zaakceptowało, jako nieodpowiadającego wymaganiom szkolnym Ministerstwa W. R. i O. P. i wzamian przesłało projekt szkicowy, opracowa-



ny w Wydziale Budownictwa Szkolnego W. R. i O. P. przez inż. Zdzisława Mąceńskiego z dnia 15. XII. 1923 r., jako ilustrujący program tego Ministerstwa oraz pożądane przeróbki, które należało uzgodnić z konserwatorem okręgowym, aby nie wyrządzić szkody budynkowi. Równocześnie Ministerstwo Robót Publicznych zarządziło bezzwłoczne powstanie komitetu budowlanego z Z. Zagórowskim, pełniącym obowiązki dyrektora departamentu szkolnictwa średniego, jako przewodniczącym i poleciło powierzyć wykonanie projektu szczegółowego oraz sprawowanie kierownictwa przebudowy inż. Stefanowi Cybichowskiemu z Poznania, zaproponowanemu przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego pismem z 1. V. 1923. L. 463 B. — MRP. IX. A/1064.

Komitet budowlany zebrał się 25 maja 1924 r. w następującym składzie: Z. Zagórowski, jako przewodniczący, Czesław Andrzejewski, jako przedstawiciel Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, Rogier Sławski, jako przedstawiciel Wojewódzkiego Wydziału Robót Publicznych, Stefan Cybichowski, jako kierownik robót, i poza sprawami bieżącego remontu postanowił poprosić Wojewódzki Wydział Robót Publicznych o jak najszybsze zakończenie pertraktacyj z kierownikiem robót i o zarządzenie przystąpienia do wykonania zdjęć projektu ogólnego oraz projektu instalacji tak, aby rysunkowe te prace w bieżącym roku były załatwione.

Według zestawienia architekta Cybichowskiego z 4 października 1924 r. koszt projektowanej adaptacji obliczono na 452 000 zł. Na tej podstawie zawarta została przez Województwo Poznańskie Wydział Robót Publicznych w dniu 9 października 1924 r. umowa z St. Cybichowskim, zlecająca mu sporządzenie projektu, kosztorysu, rysunków wykonawczych i wykazów, wreszcie kierownictwo robót i sprawdzanie rachunków przedsiębiorców. Kosztorys robót budowlanych, zatwierdzony przez Ministerstwo Robót Publicznych (pismo do Urzędu Wojewódzkiego Wydział Robót Publicznych IXa 2938) dnia 28 listopada 1925 roku, wynosił 673 326 zł.

Dla braku odpowiednich kredytów prace przy zamku w roku 1926 ograniczały się do drobnych napraw tynków i gzymsów zewnętrznych. Ponieważ kredytów na przebudowę zamku nie otrzymano, Wydział Robót Publicznych nie ustalił specjalnego programu prac. Miało to nastąpić w miarę i w stosunku do przekazanych funduszy.

Zastawszy powyższy stan rzeczy, Kuratorium Fundacji Sułkowskich na pierwszym swym posiedzeniu 9 lutego 1927 r. postanowiło:

1. przystąpić niezwłocznie do restauracji zamku na ogół według planów wykonanych w r. 1925;
2. Komisja szkolna ma zdecydować o sposobie zużycowania oficyn na cele szkoły, po czym architekt wykona plany. Niezależnie od tego należy pokryć w r. 1927 nowym dachem północny bastion prawej oficyny;
3. o urządzeniu otoczenia zamkowego i zabudowań na cele szkoły i internatu decyduje Komisja Szkolna.

Następnie architekt Cybichowski łącznie z specjalistą w urządzaniu ogrodów i parków wykonają w toku roku 1927 odpowiednie plany.

Od marca 1927 r. rozpoczęła się gorączkowa praca nad odbudową zamku tak, że w listopadzie główne prace mularskie i ciesielskie były na ukończeniu. Suma wydatkowana do 1. XI. 1927 r. wynosiła 506579,08 zł.

Prace kontynuowano zimą 1927/28 a w wzmożonym tempie od wiosny 1928 r. ze względu na to, że szkoła miała być otworzoną w wrześniu tego roku. Przy robotach restauracyjnych trzymano się planu z r. 1925, jednakże w toku prac okazała się konieczność prac dodatkowych murarskich i ciesielskich ze względu na to, że przy opracowaniu projektu z r. 1925 niedostatecznie zostały zbadane stare mury pod tynkami, których stan wymagał dalszych nieprzewidzianych prac restauracyjnych. Również zabytkowy charakter zamku, wymagający licznych i często bardzo kosztownych zabiegów konserwatorskich, przyczynił się nie mało do przekroczenia pierwotnego kosztorysu. Wreszcie w toku odbudowy wyłonił się cały szereg zmian pierwotnego projektu,

spowodowany koniecznością umieszczenia w Zamku całej szkoły wraz z internatem oraz pomieszczeń dla nauczycieli, które pierwotnie znajdować się miały w oficynach zamkowych. Do września 1928 r. odbudowa Zamku była ukończona z wyjątkiem wielkiej sali w skrzydle zachodnim.

Według przedłożonych rachunków koszt odbudowy zamku włącznie instalacji wodnych, świetlnych, ogrzewania i kanalizacji wynosił do tej chwili 1688359,76 zł.

Wewnętrzne urządzenie Zamku na cele szkoły i internatu miało kosztować według przedłożonych rachunków dostawców zł 224011,29. Ponieważ pertraktacje z miastem Leszmem co do elektryfikacji terenu zamkowego nie doszły do skutku, Fundacja Sułkowskich zmuszoną była wybudować własną elektrownię. Koszty budowy i instalacji elektrowni wyniosły 209 935,42 zł. — Na urządzenie i rozplanowanie terenów zamkowych wydano 34 699,24 zł.

Wzrost kosztów prac wykonanych nie tylko został spowodowany ich rozrostem nieprzewidzianym w kosztorysie pierwotnym, lecz także spadkiem wartości złotego od roku 1925 oraz podniesieniem się cen robocizny i materiałów, wywołanych wzmożonym ruchem budowlanym w związku z Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu.

Z otwarciem szkoły w dniu 11 września 1928 r. pierwszy okres odbudowy został ukończony, mimo iż pozostawała jeszcze adaptacja oficyn na cele szkolne, której koszt obliczono na ca 1 milion złotych. Wykonanie programu budowlanego trzeba było przerwać z powodu wyczerpania się zupełnego funduszy własnych i pożyczonych oraz dlatego, że wszelkie zbędne środki, płynące z rocznych dochodów Fundacji obracać trzeba było na dotację nowo powstałej szkoły i równocześnie na spłatę zaległych długów budowlanych. Poniżej podane zestawienie wykazuje sumy wydatkowane w poszczególnych latach na zapłatę rachunków za odbudowę zamku według wykonania budżetów:

1926/27	2 125,70 zł
1927/28	512 022,98 ..
1928/29	1 142 279,21 ..
Do przeniesienia	<u>1 656 427,89 zł</u>

Z przeniesienia	1 656 427,89 zł
1929/30	172 654,26 „
1930/31	112 851,72 „
1931/32	59 164,60 „
1932/33	115 091,96 „
1933/34	25 000,00 „
Razem	<u>2 121 190,43 zł</u>

Za urządzenie wewnętrzne zamku zapłacono w roku 1928/29 sumę 205 500,27 zł, a powolna spłata długów budowlanych spowodowana była przewlekającym się rozliczeniem Fundacji z Skarbem Państwa, które nastąpiło dopiero 12 sierpnia 1932 r., a z którego ostateczne należności Fundacja otrzymała dopiero w styczniu 1935 r.

W miarę wpływających upłat od Skarbu Państwa Fundacja regulowała swoje długi i zmuszoną była odkładać z roku na rok dalszą odbudowę oficyn zamkowych. Dopiero w roku 1933 Fundacja rozpoczęła dalszą adaptację oficyn na cele szkoły, przez odbudowanie południowego bastionu prawej oficyny, w którym stworzono cztery mieszkania dla nauczycieli. W następnym roku 1934 odbudowano północny bastion tejże oficyny, wykończono rozmaite prace restauracyjne w zamku, pozostałe z r. 1928 i odnowiono więźbę dachową oraz pokrycia na tzw. Hotelu Malaga, w którym gimnazjum stworzyło „Dom Oświatowy“ z czytelnią, świetlicą i salą teatralną, wreszcie przystąpiono do zbudowania bieżni położonej na wschód od prawej oficyny.

Dalsze prace budowlane wstrzymane zostały w latach 1935 i 1936 wskutek zmniejszenia się dochodów z dzierżaw folwarcznych spowodowanego kryzysem rolnym i spadkiem cen na żyto, — poza tym nałożeniem na Fundację Sulkowskich dotychczas przez nią nie opłacanego państwowego podatku gruntowego, wynoszącego ca 56 000 zł rocznie.

W chwili obecnej pozostały do wykończenia następujące prace przy budowlach zamkowych: zupełna odbudowa zniszczonych części środkowych obu oficyn i dawniejszych stajen, adaptacja wozowni, ujeżdżalni oraz dokończenie

odbudowy Hotelu Malaga. Również otoczenie zamkowe, jak park, dziedzińce, ogrody, wymagają jeszcze znacznych nakładów. Wydatki na te cele przewiduje się na ca ½ miliona złotych. Ponieważ wykonanie tychże prac nastąpić może tylko z bieżących dochodów Fundacji, należy przypuszczać, że ostateczne doprowadzenie budowli zamkowych do stanu używalnego potrwa jeszcze od 5 do 10 lat.

Poniżej podaje się zestawienie wydatków na oficyny i dodatkowe prace przy zamku dokonane w czasie sprawozdawczym i to według wykonania budżetów:

1926/27	17 141,85 zł
1927/28	—
1928/29	45 818,53 „
1929/30	18 256,78 „
1930/31	5 015,60 „
1931/32	1 770,71 „
1932/33	—
1933/34	58 522,53 „
1934/35	65 193,58 „
1935/36	6 783,25 „
Razem	<u>194 502,41 zł</u>

Mimo znacznych długów budowlanych z okresu 1927/28 Fundacja Sułkowskich wszystkie swe zbędne środki zużywała w pierwszym rządzie na dotacje powstałego gimnazjum, uważając utrzymanie go w stanie wzorowym za swój pierwszy obowiązek.

Zarząd dóbr przekazywał gimnazjum następujące kwoty:

1928/29	146 028,15 zł
1929/30	241 000,00 „
1930/31	161 000,00 „
1931/32	115 022,82 „
1932/33	96 977,44 „
1933/34	56 638,80 „
1934/35	66 785,69 „
1935/36	49 994,01 „
Razem	<u>955 446,89 zł</u>

Kwoty wydatkowane przez Fundację Sułkowskich na cele szkoły wynosiły zatem w okresie sprawozdawczym:

1. na odbudowę zamku . . . . .	2 121 190,43 zł
2. na urządzenie wewnętrzne szkoły i internatu . . . . .	203 500,27 „
3. na oficyny i inwestycje zamkowe . . .	194 502,41 „
4. dotacje dla gimnazjum . . . . .	953 446,89 „
	<hr/>
Razem	5 452 440,00 zł

### 3. Odzyskanie majątku

Dalszym głównym zadaniem Kuratorium było odzyskanie całego majątku nieruchomego Fundacji Sułkowskich i rozliczenie się za jego użytkowanie z Skarbem Państwa. Przeprowadzenie tychże transakcyj utrudniało zasadnicze stanowisko zajęte przez władze. Skarb Państwa bowiem nie zdawał sobie sprawy, że przekazanie majątku Fundacji i jej należności było właściwie aktem wewnątrzno-administracyjnym, gdyż Fundacja Sułkowskich i jej majątek tworzą część majątku narodowego i pośrednio są własnością Skarbu, tylko uważał, że Fundacja Sułkowskich jest instytucją prywatną, której należy wydzielić na mocy wyroku sądowego pewne ekwiwalenty z majątku państwowego. Wynikła stąd daleko idąca nieustępliwość organów państwowych przy szacunku gruntów zamiennych i ustalaniu poszczególnych pretensyj rozliczeniowych.

Z drugiej strony Kuratorium, powołane przez organy państwowe do obrony interesów Fundacji, zobowiązane było dochodzić praw słusznych Fundacji i bronić ich przed jakimkolwiek uszczerbkiem. Wobec braku jakiegś instancji rozjemczej, któraby decydowała w powstających rozbieżnościach między zapatrywaniami organów państwowych a Kuratorium, pertraktacje toczyły się opornie i przez długi czas bezowocnie, ażeby dopiero po sześciu latach w roku 1932 doprowadzić do kompromisowego układu, osiągniętego przez Kuratorium tylko w drodze daleko idących ustępstw. Najtrudniejszym było ustalenie ekwiwalentu za około 2 100 ha gruntów Fundacji Sułkowskich w tym około

1 700 ha rozparcelowanych, a około 400 ha dodatkowo odstąpionych. Pomijając sprawę wyboru majątków rolnych, mających stanowić przedmiot zamienny, rozbieżność daleko idąca okazała się przy ustalaniu ich wartości i to wskutek wyżej wspomnianego nastawienia stron.

Pierwszą formalną ofertę wysunął Okręgowy Urząd Ziemski w Poznaniu dopiero w dniu 10 kwietnia 1950 roku. Otrzymane od Fundacji Sułkowskich na cele parcelacji 2 100,50 ha oceniał na 2 525 722,76 zł, a natomiast ofiarował wzamian do wyboru:

- |                         |                                      |
|-------------------------|--------------------------------------|
| 1. majątek Wysokość     | 526,05.65 ha za cenę 1 626 000,00 zł |
| 2. majątek Choryń       | 705,78.56 ha za cenę 2 320 000,00 „  |
| 3. maj. Szamotuły-Zamek | 907,18.26 ha za cenę 3 420 000,00 „  |

Razem 2 157,02.47 ha za cenę 7 366 000,00 zł

Powyższa oferta, która dla Kuratorium była nie do przyjęcia, jaskrawo ilustruje stanowisko urzędów państwowych, zajęte wobec należności Fundacji Sułkowskich. Pismem z 29 kwietnia 1950 r. Kuratorium złożyło Okręgowemu Urzędowi Ziemskiemu i Ministrowi Reform Rolnych obszerny memoriał, wykazujący niesłuszność oferty wysuniętej i uzasadniający odmowne jej stanowisko oraz wysuwający propozycje, na podstawie których Fundacja Sułkowskich mogłaby przystąpić do układu.

Równocześnie Kuratorium zwróciło się z prośbą do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o interwencję w Ministerstwie Reform Rolnych i o obronę interesów fundacyjnych. Rezultatem tych zabiegów była wspólna konferencja 30 października 1950 r. w Ministerstwie Reform Rolnych, na której przedłożono Fundacji Sułkowskich nową ofertę, mianowicie: 2 100,50 ha gruntów Fundacji Sułkowskich otaksowano na 4 550 000 zł, majątki Skarbu: Wysokość i Szamotuły-Zamek o łącznym obszarze 1 412,28 ha otaksowano razem na sumę 5 950 000 zł.

Z dyferencji 600 000 zł Ministerstwo Reform Rolnych, mimo wyroku sądowego z dnia 31. XII. 1924, chciało potrącić 550 000 zł tytułem spłaconych jeszcze w roku 1912 przez Pruską Komisję Kolonizacyjną obciążeń hipotecznych z dóbr

Ordynacji Rydzyńskiej, a dopłacić gotówką jedynie 50 000 złotych.

Kuratorium pismem do Ministerstwa Reform Rolnych z 20 stycznia 1931 r. uznało metodę szacunkową Ministerstwa Reform Rolnych za słuszną, ocenę jednakże obszarów odstąpionych przez Fundację Sułkowskich za zbyt niską. Równocześnie zrezygnowało z przejęcia majątku Szamotuły-Zamek, a w jego miejsce zaproponowało przejęcie majątności Choryń.

Wartość gruntów zamiennych przedstawiała się według Fundacji Sułkowskich następująco:

grunty Fundacji Sułkowskich	4792000 zł
wartość Choryni i Wyskoci	5320000 „
na dobro Fundacji Sułkowskich	1472000 zł

Za tę kwotę Fundacja Sułkowskich proponowała przejęcie z dóbr państwowych majątności Łuszkowo względnie majątności Jerka.

Sprawa potrącenia 550000 zł miała jako sporna być zostawioną do osobnych pertraktacyj.

Ministerstwo Reform Rolnych pismem z 18. II. 1931 r. L. dz. 212 nie zgodziło się na zmianę szacunku gruntów zamiennych, natomiast wyraziło zgodę na odstąpienie Fundacji Sułkowskich majątków: Choryń, Wysoć, Łuszkowo i Jerka. Szacunek tych dwóch ostatnich majątków miał się odbyć na zasadach przyjętych przy szacunku Choryni i Wyskoci. Sprawa obciążeń hipotecznych miała być wyodrębnioną do osobnego rozpatrzenia.

Kuratorium w piśmie z 6. III. 1931 r. L. dz. 1532/50 zgodziło się na szacunek 2100,50 ha dóbr fundacyjnych na 4550000 zł oraz na oszacowanie Wyskoci na 1450000 zł  
Choryni na 1900000 „

Razem 5350000 zł

Fundacja Sułkowskich nie zgodziła się na potrącenie 550000 zł, lecz była gotową przyjąć w miejsce tej kwoty folwark o obszarze ca 500 ha. Równocześnie oświadczyła gotowość przyjęcia za pozostałe 650000 zł odpowiadającej szacunkowo części folwarku Jerka, względnie Łuszkowo.



Po przeprowadzeniu taksacji majątków Jerka, Łuszkowo i Lubiń, Okręgowy Urząd Ziemski doręczył Fundacji Sułkowskich pierwszy projekt umowy przedwstępnej, ofiarując Fundacji Sułkowskich majątność:

Wyskoć za . . . . .	1 450 000 zł
Choryń za . . . . .	1 900 000 „
z maj. Łuszkowo część oszacowaną na . . . . .	704 281 „
parcełę przy Strzelnicy w Rydzynie	
2,53.88 ha za . . . . .	5 419 „
	Razem 4 057 700 zł

Sprawa potrącenia 550 000 zł miała pozostać nadal otwartą. Po dalszych pertraktacjach doszło w dniu 9. X. 1931 r. do konferencji między Ministrem Reform Rolnych a przewodniczącym Kuratorium, na której nastąpiło ostateczne porozumienie.

Fundacja Sułkowskich miała otrzymać majątki: Choryń, Wyskoć, Łuszkowo i Lubiń, a gotówką 200 000 zł na zaspokojenie wszelkich swych roszczeń wobec Skarbu Państwa. Przewodniczący Kuratorium, przyjmując tę propozycję Pana Ministra, zaznaczył, że takie załatwienie sprawy jest dla Fundacji Sułkowskich pod każdym względem krzywdzące, jedynie ze względu na to, że dalsza zwłoka mogłaby doprowadzić do zamknięcia Zakładu Naukowego w Rydzynie, przewodniczący Kuratorium wyraził swą zgodę. Opracowany projekt rozliczeniowy był badany przez Ministerstwo Skarbu, które w ostatniej chwili wysunęło zastrzeżenie przeciwko wypłaceniu 200 000 zł. Dopiero po interwencji Pana Ministra W. R. i O. P., któremu z okazji jego bytności w Rydzynie w dniu 20 maja 1932 r. Kuratorium doręczyło obszerny memoriał, sprawa postąpiła tak, że w dniu 12. VIII. 1932 r. podpisaną została ostateczna umowa rozliczeniowa, zakończająca 6-letnie zabiegi Kuratorium o odzyskanie majątków Fundacji Sułkowskich.

#### 4. Stan finansowy

Gdy Kuratorium w r. 1926 obejmowało interesy Fundacji Sułkowskich, stan finansowy Fundacji wydawał się na-

der pomyślny. Wszystkie nieruchomości były bez żadnych obciążeń hipotecznych. Oprócz nieznaczej renty abluicyjnej na rzecz Banku Rolnego z obszarów powiatu leszczyńskiego majątek Fundacji Sułkowskich był bez żadnych długów, natomiast wykazywał znaczne niepobrane należności od Skarbu Państwa za użytkowanie majątków rolnych za okres od przejęcia nieruchomości fundacyjnych przez Skarb Państwa w r. 1920 aż do chwili przekazania tychże w posiadanie Fundacji Sułkowskich; należności te obliczono w przybliżeniu na 1 milion złotych.

Dochód z czynszów dzierżawnych taksowano rocznie na około 10000 q żyta (licząc 5000 ha po 2 q z 1 ha), co dawało, wobec wysokich cen żyta, w gotówce ca 330 000 zł.

Nic więc dziwnego, że opierając się na tej kalkulacji Kuratorium przystąpiło z wiosną 1927 r. natychmiast do adaptacji zamku na cele szkolne, której kosztorys wynosił ca 700 000 zł, tym więcej, że według zapewnień ze strony władz liczyć było można na wpływ należności w roku 1927.

Tymczasem przewidywania te okazały się mylnymi, a to dlatego, że Skarb Państwa bynajmniej się nie spieszył ze splatą swych zobowiązań wobec Fundacji. Przede wszystkim Skarb Państwa rozliczenie z Fundacją Sułkowskich przeprowadził nie na dzień przejęcia w posiadanie dóbr byłej ordynacji rydzyskiej, tj. styczeń 1920 r., tylko na dzień 15. IV. 1925, tj. datę uprawomocnienia się wyroku Sądu Okręgowego w Poznaniu.

Pierwsze rozliczenie przeprowadziła Dyrekcja Lasów Państwowych w dniu 14 września 1926 roku. Saldo kasowe, wynoszące na dobro Fundacji 45 090,80 złotych, przekazane zostało w dwóch ratach, i to:

11. X. 1927	12 669,70 zł
15. XI. 1927	30 421,10 ..

Wydział dóbr państwowych przeprowadził rozrachunek za czas od 15. IV. 1925 do 1. VII. 1926 r. z saldem dla Fundacji Sułkowskich na 211 306,96 zł.

Suma ta została wypłaconą w 4 ratach:

1. VII. 1928	50 000.— zł	8. X. 1928	50 000.— zł
21. XI. 1928	100 000.— ..	27. II. 1930	11 306,96 ..

Rozliczenie z Okręgowym Urzędem Ziemskim za użytki z obszarów rozparcelowanych przeciągnęło się łącznie z ustaleniem gruntów zamiennych do 12. VIII. 1932 r.

Z tytułu tych należności Fundacja otrzymała zaliczki:

9. XII. 1929	100 000 zł
10. I. 1930	50 000 „
26. III. 1930	100 000 „
26. V. 1931	100 000 „
17. XII. 1931	50 000 „
29. VIII. 1932	50 000 „
17. II. 1933	50 000 „
18. XII. 1933	50 000 „
4. I. 1935	50 000 „

Razem 600 000 zł

Z powyższego zestawienia wynika jasno, że gdy Kuratorium przeprowadzało odbudowę zamku w latach 1927 i 1928, rozporządzało na finansowanie tych prac tylko dochodami bieżącymi z nieruchomości, a z tytułu należności swych od Skarbu Państwa otrzymało do chwili otwarcia gimnazjum tylko 93 090,80 zł.

Następstwem było załamanie się finansowe w toku odbudowy zamku. Ażeby umożliwić kontynuację prac rozpoczętych, Kuratorium musiało udać się na drogę kredytów. Za zgodą Ministerstwa W. R. i O. P. Fundacja Sulkowskiach zaciągnęła pożyczkę w 8% listach zastawnych dolarowych Pozn. Ziemstwa Kredytowego w latach 1928/29 i 1929/30, na sumę 125 340 dolarów, płatnych 1. VII. 1935 r. Zrealizowanie pożyczki dało kwotę 1 074 443,25 zł, która, wobec wzrostu kosztów odbudowy zamku, okazała się zbyt szczupłą tak, że długi budowlane na 1 kwietnia 1930 roku wynosiły jeszcze 464 706,12 zł. Spłata tych długów trwała do marca 1934 r. i dokonywaną była z zaliczek udzielanych przez Okręgowy Urząd Ziemski.

Straty poniesione przez Fundację Sulkowskiach wskutek zwlekania Skarbu Państwa ze spłatą zobowiązań były bardzo duże. Poza zadłużeniem hipotecznym przybył Fundacji bowiem nowy ciężar w obsłudze tego długu.

Procenty płacone od pożyczki wynosiły:

w roku 1928/29	44 856,00 zł
„ 1929/30	98 962,29 „
„ 1930/31	49 508,68 „
„ 1931/32	153 742,05 „
„ 1932/33	77 986,07 „
„ 1933/34	46 084,48 „
„ 1934/35	57 249,52 „
„ 1935/36	56 920,04 „

Zważywszy, że dochody z majątków rolnych malały z roku na rok wskutek spadku cen żyta, położenie finansowe Fundacji Sułkowskich stawało się chwilami rozpaczliwe, tak iż nie miano nawet pewności czy uda się utrzymać zakład naukowy w Rydzynie.

Ceny żyta spadały bowiem stale jak wykazuje poniżej podane zestawienie:

Cena giełdowa żyta za 1 q  
w dniach 15. XII., 15. III., 15. VI., 15. IX. każdego roku

Rok	I kw.	II kw.	III kw.	IV kw.
	w z ł o t y c h			
1926	24,00	21,50	31,00	33,00
1927	38,25	41,25	51,75	39,50
1928	39,50	43,75	48,00	35,50
1929	33,00	34,50	26,75	25,00
1930	26,00	17,50	15,25	19,25
1931	19,00	21,60	28,50	21,75
1932	27,25	24,75	23,50	16,30
1933	14,35	18,50	17,75	14,75
1934	14,75	14,75	15,50	17,75
1935	15,75	15,50	14,00	13,00
1936	11,00	13,40	15,00	15,25

Zaznaczyć należy, że wskutek zmiany w sposobie notowania cen żyta przez giełdę poznańską od roku 1932 — loco Poznań zamiast loco stacja załadowcza, Fundacja Sułkowskich musiała stosownie do praktyki dzierżaw państwowych obniżyć tenutę o 1 złoty na q.

Gdy w roku 1934 Fundacja spłaciła swe ostatnie długi budowlane i była w posiadaniu dochodów z całych swych

nieruchomości, zdawało się, że mimo malejących dochodów z dzierżaw nastąpi okres pracy planowej nad dalszą rozbudową szkoły.

Tymczasem spotkało Fundację nowe obciążenie w formie nałożenia podatku państwowego gruntowego. Urzędy Skarbowe do r. 1934 nie pobierały od Fundacji jako instytucji oświatowej tego podatku. W roku budż. 1934/35 nastąpił pierwszy wymiar wynoszący ca 56000 zł. Ponieważ większość umów dzierżawnych, zawartych jeszcze z Urzędem Wojewódzkim, tego podatku nie przewidywała, Fundacja nie mogła go przerzucić na swych dzierżawców, tylko musiała go pokrywać z swych własnych dochodów. Mimo zaskarżenia wymiaru podatku do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, ciężar ten trwa do chwili obecnej i umniejsza dochody Fundacji o ca 50000 zł rocznie.

Obecny stan finansowy Fundacji określić należy jako dobry. Zadłużenie hipoteczne, wynoszące pierwotnie 125340 dolarów, zmalało — wskutek spadku dolara oraz konwersji listów dolarowych na 4½% złotowe amortyzacyjne, na nominalnych 678900 zł. Dług faktyczny na 1. IV. 1936 r. wynosił przy kursie 41% 278349 zł, a obsługa procentów, włącznie 0,49% na amortyzację, kosztuje chwilowo 38925,90 zł.

## 5. Bilanse Fundacji Sułkowskich

Pismem z 27. IV. 1932 r. (Nr I. Org. 2479/31) Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zarządziło, aby na dzień 1 kwietnia 1933 r. został sporządzony bilans otwarcia majątku Fundacji Sułkowskich. Ze względu na to, że rozliczenie z Skarbem Państwa, uzgodnione umową z 12. VIII. 1932 r., do 1. IV. 1933 r. nie mogło być jeszcze faktycznie przeprowadzone, Kuratorium pismem z 2 marca 1933 r. (Nr 186/32) poprosiło Ministerstwo o odroczenie bilansu otwarcia do dnia 1 kwietnia 1934 r.

Uwzględniając motywy przedstawione przez Kuratorium, Ministerstwo W. R. i O. P. pismem z 25. V. 1933 r. (Nr I. 2908/33) wyraziło swą zgodę na sporządzenie bilansu otwarcia dopiero na dzień 1. IV. 1934 roku.

Po ustaleniu zasad taksacji majątku nieruchomego i ruchomego dla celów bilansowych przez Komisję Gospodarczą, Kuratorium na posiedzeniu 29 marca 1935 r. uchwaliło bilans otwarcia majątku Fundacji Sułkowskich na dzień 1. IV. 1934 roku.

Bilanse Fundacji Sułkowskich nie są bilansami handlowymi w ścisłym tego słowa znaczeniu. Wynika to już z samego charakteru Fundacji, której nieruchomości statutowo są rzeczami extra commercium.

Wychodząc z tego założenia, Kuratorium przy wyznaczaniu nieruchomości nie starało się określać dokładnej wartości rynkowej gruntów na z góry ustalony termin, lecz raczej dążyło do ustalenia przypuszczalnej gospodarczej wartości ogólnej — uwzględniając ceny rynkowe, płacone w pewnym okresie czasu. Ustalone oceny zwłaszcza nieruchomości mają tedy raczej charakter ogólnorientacyjny i informacyjny na tle rzeczywistości gospodarczej z wykluczeniem koniunkturalnych wahań rocznych czy sezonowych. Stąd Kuratorium ustanowiło zasadę, że przyjęte do bilansu wartości nieruchomości nie podlegają zmianom z roku na rok ani nie są amortyzowane, natomiast w odstępach pięcioletnich mają być badane pod kątem ich rzeczowości.

Wycenienie wartości lasów Fundacji Sułkowskich przeprowadzono na podstawie kapitalizacji renty, tj. roczny dochód netto (dochód brutto minus rozchód brutto) został skapitalizowany na podstawie 3%: tak wyliczoną sumę przyjęto jako wartość bilansową lasów.

Wartość budynków nie będących częścią składową gospodarstw rolnych względnie gosp. leśnego przyjęto w wysokości 50% ich wartości ustalonej przy ubezpieczeniu od ognia. I tutaj Kuratorium zdawało sobie sprawę, że tak ustalona wartość nie odpowiada jednak ściśle ich wartości użytkowej.

Zważywszy jednakże, że zamek i oficyny, będące zabytkami sztuki, nie mogą być wyceniane według zasad handlowych, Kuratorium wołało przyjąć wartość raczej informacyjną aniżeli fiktywną wartość handlową, nie dającą się ustalić dla budowli o charakterze zabytkowym.

W bilansie na dzień 1. IV. 1936 r. jedynie pozycje: kasa, banki, papiery wartościowe, dłużnicy, kaucje, ruchomości i zapasy przejściowe oraz długi są ściśle ujęte według zasad księzkowości handlowej.

## 6. Budżety Fundacji Sułkowskich

Budżetowy okres roczny obejmuje czas od 1 kwietnia do 31 marca roku następnego. Począwszy od 1 kwietnia 1931 r. budżety fundacyjne są w swym układzie jak również w tytulaturze wzorowane na budżecie państwowym, stosownie do dekretu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 16. X. 1930 r. (Nr I. Praw. 647/30).

Schemat preliminarza budżetowego został ułożony według budżetu liceum Krzemienieckiego, który Ministerstwo przesłało jako wzór.

Corocznie sporządza Kuratorium sprawozdanie z wykonania budżetu, przesyłane Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego a wykazujące w oddzielnych rubrykach kwoty preliminowane, następnie wynik wykonania faktycznego z uwidocznieniem ewentualnych przekroczeń względnie oszczędności.

Na podstawie tychże sprawozdań zostały sporządzone tabele załączone, uwidoczniające dochody i wydatki fundacji w poszczególnych latach.

Przy układzie tabel przeprowadzono podział na dochody względnie rozchody zwyczajne i nadzwyczajne. Na pierwsze składają się pozycje, które z natury rzeczy rokrocznie się powtarzają przy normalnej administracji majątków fundacyjnych. Jako nadzwyczajne wyłączono te pozycje, które mają charakter wyjątkowy względnie jednorazowy.

### Dochody

Główne źródło dochodu stanowią czynsze dzierżawne. Suma wpływów z tego tytułu wykazuje bardzo wielką rozpiętość uwarunkowaną głównie ceną żyta, gdyż ilość wpływających czynszów żytnich ulega tylko nieznacznym wahaniom. Najwyższy dochód dał rok 1928/29 = 351 367,71 zło-

tych, zważywszy, że wtenczas Fundacja otrzymywała tylko dochód z  $\frac{3}{4}$  swych nieruchomości. Najniższy dochód osiągnięto w roku 1935/36 = 165 551,17 zł. Zestawienie faktycznie pobranych czynszów wykazuje obniżanie się wpływów, które wyniosły 50% dochodów osiągniętych w latach dobrej koniunktury gospodarczej, mimo zwiększenia przestrzeni wydzierżawionej. Drugie źródło dochodu, płynące z odsetek od kapitałów własnych, papierów wartościowych, udziałów itp., wykazuje z biegiem lat stały wzrost, wynikający z tworzenia się kapitału rezerwowego. Fundusz ten Kuratorium zbiera planowo celem stworzenia kapitału obrotowego, w wysokości minimalnej 100 000 złotych, potrzebnego do stałej płynności kasy, oraz celem nagromadzenia własnego kapitału, potrzebnego na inwestycje budowlane, mające być wykonywane, po doświadczeniach lat 1926/27 i 1927/28, bez pomocy kredytowej.

Dochody z odsetek za zwłokę i z tytułu „różne“ tworzą nieznaczny tylko ułamek w dochodowości Fundacji i ze względu na swój charakter przypadkowy nie mogą być uważane jako właściwe źródło dochodowości Fundacji. Rubryka odsetek za zwłokę jest raczej wskaźnikiem wypłacalności dzierżawców, albowiem Fundacja pobiera od czynszów dzierżawnych, nie wpływających w terminach, odsetki w wysokości 6% rocznie.

Trzecim źródłem są dochody z przedsiębiorstw własnych, z których lasy są jedynym stałym przedsiębiorstwem; podczas gdy cegielnia i folwark Rzyczkowo miały charakter przejściowy.

Dochodowość lasów jest omówiona w osobnym rozdziale. Na tym miejscu należy tylko wskazać na silne wahania dochodowości netto w ubiegłych latach.

Celem stabilizacji dochodowości oraz jej podwyższenia, Kuratorium z wiosną 1936 r. uruchomiło tartak zapewniający większy rynek zbytu aniżeli dotychczasowa sprzedaż drewna okrągłego. Dochód netto z lasów winien w przyszłości obracać się w kwotach od 20 000 do 30 000 złotych.

Cegielnia Fundacji, nabyta w r. 1926/27 wraz z osadą Moraczewo, pomyślaną była nie jako specjalne przedsię-



biorstwo zarobkowe, tylko w pierwszym rzędzie jako dostawca cegły, potrzebnej na odbudowę budowli zamkowych, folwarcznych i leśniczówek. Dopiero nadmiar wyprodukowanej cegły miał być sprzedawany. Kuratorium bowiem liczyło się z tym, że rokrocznie w pierwszych latach zapotrzebowanie Fundacji na cele własne wyniesie kilkaset tysięcy cegły. Ponieważ w najbliższej okolicy nie było żadnej cegielni wytwarzającej cegłę dobrej jakości, Kuratorium w ten sposób chciało osiągnąć własny dobry materiał budowlany po cenach niższych jak rynkowe.

Z załamaniem się finansowym w roku 1927/28 trzeba było wstrzymać cały dalszy ruch własny budowlany tak, że cegielnia produkowała tylko na sprzedaż. Z powodu kryzysu rolnego produkcja ta przestała się rentować. Z obawy przed dalszymi stratami Kuratorium unieruchomiło cegielnię z wiosną 1931 r., a osadę Moraczewo wraz z cegielnią zużyło w roku 1933 jako obiekt zamienny przy rozliczeniu się z Skarbem Państwa.

Sprawa folwarku Rzyczkowo wynikała z nieuczciwości jednego dzierżawcy, który po zlikwidowaniu żniwa w roku 1928, jesienią tego roku uciekł z dzierżawy, zostawiając folwark bez zasiewów i inwentarzy. Folwark ten był przeznaczony dla Okręgowego Urzędu Ziemskiego na cele reformy rolnej i został mu przekazany z dniem 1. I. 1930 r.

W okresie od 1. X. 1928 do 31. XII. 1929 r. Fundacja zmuszoną była przejąć administrację folwarku na własny rachunek; straty wyniosły 13 050,79 zł. Proces prowadzony jeszcze obecnie z byłym dzierżawcą pod względem prawnym da przypuszczalnie wynik pomyślny, jednakże wobec zupełnego zubożenia byłego dzierżawcy mało jest widoków, by Fundacja mogła uzyskać odszkodowanie za poniesione straty.

Na nadzwyczajne dochody Fundacji składały się wyłącznie kwoty uzyskiwane z rozliczenia z Skarbem Państwa. Aczkolwiek suma tych kwot 870 482,96 zł jest wysoka, to ani w części nie pokrywa strat Fundacji, wynikłych z przewlekania przez Skarb Państwa wypłaty należności. Pociągnęło to za sobą konieczność zadłużenia hipotecznego

nieruchomości Fundacji, a w następstwie koszty obsługi procentów tego zadłużenia, co umniejsza roczne dochody Fundacji o sumę ca 40 000 zł.

### Wydatki

Stale roczne wydatki składają się z poborów urzędników (łącznie z udziałem Fundacji na świadczenia społeczne), wykazanych w rubryce „personalne” oraz z wydatków rzeczowych, obejmujących wszelkie inne koszty związane z administracją majątków fundacyjnych. Rozbicie tychże na poszczególne tytuły wykazuje osobna tabela.

Wydatki personalne, wahające się około 20 000 zł, wykazują tendencję zniżkową. Przy równej ilości personelu Kuratorium zastosowało z biegiem lat obniżkę poborów analogicznie do praktyki administracji państwowej.

Wydatki rzeczowe wynosiły przeciętnie od 20 000—30 000 zł, a wzrosły niepomrotnie od roku 1934 wskutek nałożenia na Fundację dodatku państwowego do podatku gruntowego, który wyniósł w 1934/35 r. 55 226,85 złotych a w 1935/36 roku zł 37 966,65.

Reszta odchyień spowodowaną została procesami Fundacji z firmą budowlaną Eicke i Lewandowski oraz dwoma dzierżawcami. Wydatki na folwarki obejmują oprócz kosztów kontroli przez rzeczoznawcę przeważnie udział Fundacji w kosztach remontu kapitalnego. Ogólna kwota wydatków personalnych i rzeczowych łącznie z folwarkami bez podatku gruntowego wynosiła ca 50 000 zł rocznie. O ile wymiar podatku gruntowego, zaskarżony do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, pozostałby w mocy na dalsze lata, natenczas zwyczajne wydatki Fundacji wynosiłyby rocznie ca 90 000 zł, zważywszy, że kontraktowe przerzucenie tego podatku na dzierżawców spowoduje obniżenie dotychczasowych czynszów dzierżawnych.

Z wydatków nadzwyczajnych lat ubiegłych pozostanie jedynie w przyszłości wydatek na oprocentowanie pożyczki hipotecznej w wysokości ca 37 000 zł rocznie oraz nieznaczne wydatki na cele społeczne i humanitarne ca 5 000 zł.

Z przeglądu dochodów i rozchodów Fundacji wyciągnąć można następujące wnioski:

Dochodowość Fundacji podlega silnym wahanom co do osiągalnej kwoty rocznej tak co do czynszów dzierżawnych jak i dochodów z lasów, stanowiących ca 10% całego dochodu. Wynika stąd wielka płynność budżetów rocznych tym więcej, że pozycja wydatków zwyczajnych jest sztywna i wynosi:

personalne ca . . . . .	20 000 zł
rzeczowe ca 30 000 zł plus ca 40 000 zł na	
podatek gruntowy, razem ca . . . . .	70 000 „
obsługa długów ca . . . . .	40 000 „
wydatki społeczne i humanitarne ca . . . . .	5 000 „
	<hr/>
Razem . . . . .	155 000 zł

Powyższa kwota przedstawia minimum rocznego dochodu, potrzebnego do zrównoważenia budżetu. Dopiero po przekroczeniu tej kwoty dochodów rozpoczyna się dla Fundacji możliwość spełnienia jej zadań przewidzianych statutem fundacyjnym. Cena żyta jest przy tym momentem decydującym.

Znaczniejsze podniesienie dotychczasowych tenut dzierżawnych nie jest możliwe wobec panujących stosunków w rolnictwie. Podwyższenie dochodów leśnych znajduje swą naturalną granicę w ilości i jakości drewna uzyskiwanego z corocznych zrębów. Stworzenie własnego tartaku zapewnia stałość wysokości corocznych dochodów, nie gwarantuje jednakże ich podwyższenia ze względu na fluktuację cen rynkowych. Wynika stąd, że podwyższenie dochodowości Fundacji w drobnej tylko mierze jest uzależnione od czynności samego Kuratorium. Stwarzanie nowych przedsiębiorstw przemysłowych jest wykluczone, bo niebezpieczne z powodu braku kapitałów własnych i ryzyka przedsiębiorcy. Z tego samego powodu poniechanie dotychczasowego sposobu wydzierżawiania majątków rolnych i objęcia ich we własną administrację jest niecelowym.

## ROZDZIAŁ V.

### SPRAWOZDANIE GOSPODARCZE GIMNAZJUM IM. SUŁKOWSKICH

#### 1. Organizacja gospodarcza szkoły i internatu

Zarząd gospodarczy szkoły wraz z internatem, pomieszczonym w zamku rydzyńskim, podlega bezpośrednio dyrektorowi szkoły, który angażuje potrzebny personel i decyduje samodzielnie we wszystkich sprawach internatowych, w ramach uchwalonego budżetu gimnazjalnego.

Do pomocy ma dyrektor oprócz personelu administracyjnego (jedna sekretarka i jedna ksiązkowa) zarządzająca gospodarstwem, która prowadzi całe gospodarstwo domowe internatu, a mianowicie skutecznia zakup surowców i żywności, potrzebnych do kuchni i jest odpowiedzialną za stan wszelkich inwentarzy kuchennych, stołowych oraz bielizny. Pod jej zarządem wykonuje przyrządzenie potraw kucharka, wraz z dwoma względnie trzema podkuchennymi. Wydawanie i kontrolę porcji pożywienia ma sobie powierzone zarządzająca kredensem z trzema pomocnicami. Do niej należy utrzymanie w porządku jadalni, wszystkich naczyń stołowych i stołowych.

Oprócz uczniów pobierali posiłki z kuchni internatu wszyscy nauczyciele z rodzinami i większa część personelu gospodarczego. Z urządzeniem osobnych mieszkań dla nauczycieli poza zamkiem, tylko część rodzin nauczycieli korzysta z kuchni zamkowej, natomiast pobiera ze spiżarni produkty surowe, wydawane im po cenach zakupu.

Utrzymanie porządku mają powierzone 4 woźni, z których przypada po jednym na każde piętro zamkowe. Od r. 1935/36 przyjęto osobnego oddźwiernego, pilnującego zamkowej bramy wejściowej, ze względu na zaszłe kradzieże.

Ogrzewanie zamku odbywa się kaloryferami z dwóch pieców Strebla i jednego na parę. Przez cały rok czynnym jest osobny kocioł dostarczający ciepłą wodę do łazienek i natrysków. Obsługę wykonuje jeden palacz, mający porą zimową jednego pomocnika. Osobna elektrownia własna z baterią akumulatorów dostarcza potrzebnego oświetlenia dla zamku i oficyn, dając równocześnie energię dla licznych motorów w pracowniach robót ręcznych oraz służąc do uruchomienia pompy wodnej, tłoczącej wodę do basenów na strych zamku, skąd wodociągami rozchodzi się po ubikacjach zamkowych i oficynach.

Elektrownią zawiaduje osobny mechanik wraz z pomocnikiem, wykonując równocześnie wszystkie reperacje przy przewodach elektrycznych i innych instalacjach.

Ogród tutejszy obejmuje oprócz właściwego parku tylko dwie małe parcele warzywnika, nie posiadając żadnego sadu owocowego. Wobec tego nie ma możliwości prowadzenia warzywnictwa w takim zakresie, ażeby potrzeby własne zakładu były zaspokojone. Przeważającą część jarzyn i wszystkie owoce potrzebne się kupuje. Pierwotnie prowadził ogród ogrodnik, będący równocześnie palaczem; obecnie po przystąpieniu do uporządkowania zaniedbanego otoczenia zamkowego jest osobny ogrodnik, mający do pomocy w miarę potrzeby niestałych robotników, rekrutujących się z tutejszych bezrobotnych.

## 2. Dochody

Głównym dochodem własnym są opłaty uczniów za szkołę i za internat. Wysokość ich nie jest równą dla wszystkich uczniów; opłata jest stopniowaną od zera aż do stawki maksymalnej 300 złotych miesięcznie, obniżonej od r. 1954/55 na 250 złotych. Ponieważ koszt roczny utrzymania jednego ucznia wynosi ca 2 000 złotych, przeto każdy, opłacający

mniej jak 2 000 zł rocznie, uważanym jest za stypendystę, z tym jednakże, że ulgi przyznane w opłatach nie są zwrotne.

Osiągnięcie samowystarczalności gimnazjum, tj. zrównoważenie dochodów z opłat uczniowskich z wydatkami nie jest celem gimnazjum; przeciwnie dążeniem Fundacji Sułkowskich jest przyjmowanie jak największej ilości uczniów o opłatach ulgowych w myśl par. 4 statutu fundacyjnego. Regulatorem ilości miejsc ulgowych jest wysokość rocznej dotacji przyznawanej przez Fundację Sułkowskich na cele gimnazjalne. Jak wynika z załączonej tabeli, w ostatnich latach wskutek zmniejszenia się dotacji ilość uczniów ulgowych niestety corocznie malała; jest jednakże nadzieja, że z powiększeniem się cen żyta i z odpowiednim wzrostem dochodów Fundacji Sułkowskich będzie można ilość uczniów stypendystów znowu znacznie podwyższyć.

Zważywszy, że Fundacja pod względem swej dochodowości jest niemal całkowicie zależna od koniunktur rolniczych, można twierdzić, że cena żyta, będąca miernikiem wpływów z dzierżaw, decyduje ostatecznie o ilości uczniów przyjmowanych do gimnazjum na warunkach ulgowych.

Z dalszych dochodów pieniężnych Gimnazjum nie są dochodem w znaczeniu właściwym zwroty personelu za pożywienie i pranie. Personel wychowawczy poza wolnym mieszkaniem nie ma wolnego utrzymania i musi płacić za wikt i opieranie, otrzymywane w internacie. O sumę rocznych zwrotów za wyżywienie względnie pobierane produkty należałoby umniejszyć kwotę, wydatkowaną na wyżywienie.

Nieznacznym ułamkiem w dochodowości są dochody wykazane pod pozycją różne. Są to wpływy z najrozmaitszych przypadkowych źródeł, jak np. ze sprzedaży trawy, drewna, lub też ze zwrotów wpłacanych przez uczniów za świadczenia, nieobjęte normalnym trybem internatowym.

Na dochody nadzwyczajne składały się przez trzy lata etaty państwowe, przyznane 3 względnie 4 nauczycielom zakładu o łącznej sumie 35 174,29 zł, dalej jednorazowy dar Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w wysokości 1000 zł oraz zapomoga Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego na obóz letni uczniów nad jeziorem Serwy w Augustowskim.

Dochód z inwentury powstał przez likwidację gabinetu dentystycznego przy gimnazjum, który się okazał niecelowym.

### 5. Rozchody

Największą pozycję wydatkową stanowią pensje personelu pedagogicznego i gospodarczego. Wysokość pensji personelu wychowawczego unormowaną jest uchwałą Kuratorium z 28. IV. 1928 r. w sprawie materialnego uposażenia nauczycieli gimnazjum im. Sułkowskich. Podstawę tworzy pensja każdorazowo pobierana przez nauczycieli w służbie państwowej, do której tutejsi nauczyciele otrzymują dodatek za prace wychowawcze, wynoszący 50% a od 1. VIII. 1935 roku 25% pensji zasadniczej. Nauczyciele są kontraktowi bez prawa do emerytur ze strony Fundacji Sułkowskich. Znaczna ilość personelu wychowawczego w stosunku do liczby uczniów tłumaczy się tym, że nauczyciele oprócz lekcji w szkole sprawują także funkcje wychowawcze w internacie.

Uposażenia funkcjonariuszy gospodarczych i administracyjnych są normowane według cen płaconych w województwie poznańskim. Są one stałe i nie podlegają żadnej progresji.

Z wydatków rzeczowych najpoważniejsze pozycje stanowią: wyżywienie, opał i oświetlenie, z których dwie ostatnie wykazują tylko nieznaczne odchylenia w ciągu lat.

Zwiększenie kosztów wyżywienia idzie równolegle z powiększeniem się liczby uczniów, przy czym wyraźnie zaznacza się spadek cen artykułów pierwszej potrzeby, tak że przy tej samej jakości wyżywienia wydatek np. w roku 1935/36 jest niższym, aniżeli był w dwóch pierwszych latach 1929/30 i 1930/31.

Poważny wydatek stanowią kwoty przeznaczone rokrocznie na pomoce naukowe, wychowanie fizyczne, bibliotekę i materiały. Uwidocznia się w nim ożywiona praca uczniów i nauczycieli w zakresie prac ręcznych oraz uwidoczniają się zainteresowania indywidualne w zakresie chemii, fizyki i przyrody.

Po pierwszych latach, w których trzeba było uzupełniać pierwotne urządzenia pracowni, wydatki na te cele się stabilizują i wynoszą od 15 000 do 20 000 zł rocznie.

Charakter wydatków nadzwyczajnych mają zapomogi udzielane maturzystom tutejszego gimnazjum, wśród których znajduje się znaczny procent wychowanków bez żadnych lub też o zupełnie niedostatecznych środkach do życia. Zważywszy pracę i kapitał, włożone w nich w okresie aż do matury, Kuratorium uważało za wskazane zaopiekować się ich losem w szkołach wyższych. W tym celu po zbadaniu indywidualnych warunków każdego wychowanka udziela się im zapomogi podczas studiów w formie pożyczki zwrotnej, bezprocentowej. W ten sposób umożliwia się wychowankom Rydzyny stawianie pierwszych kroków na terenie uniwersyteckim aż do chwili ewentualnego uzyskania przez nich stypendiów państwowych oraz prowadzi się dokładną i planową kontrolę nad ich dalszym rozwojem.

Z chwilą, gdy udzielane zapomogi będą wracały od byłych Rydzyniaków, przewiduje się stworzenie osobnego funduszu zapomogowego, który umożliwi udzielanie zasiłków wychodzącym z zakładu uczniom bez dalszego obciążania budżetów rocznych Fundacji i Szkoły.



## SPIS ZAŁĄCZNIKÓW

1. Artykuł III ustawy ordynacji Książąt Sułkowskich z 16. I. 1785.
2. Statut Fundacji Sułkowskich z 19. V. 1926.
3. Zestawienie: a) dochodów nadleśnictwa Rydzyna.  
b) rozchodów nadleśnictwa Rydzyna.
4. Bilans Fundacji Sułkowskich na dzień 1. IV. 1936.
5. Dochody Fundacji Sułkowskich za lata 1926—1936.
6. Rozchody Fundacji Sułkowskich za lata 1926—1936.
7. Osobowe i rzeczowe wydatki administracji za lata 1926—1936.
8. Dochody własne Gimnazjum im. Sułkowskich za lata 1928—1936.
9. Wydatki Gimnazjum im. Sułkowskich za lata 1928—1936.
10. Wykaz personelu Gimnazjum im. Sułkowskich.
11. Wykaz uczniów Gimnazjum im. Sułkowskich.

## ARTYKUŁ III USTAWY ORDYNACJI KSIĄŻĄT SUŁKOWSKICH Z 16. I. 1783

### ARTYKUŁ III.

Gdyby zaś z wyrokow Naywyższego wszystkich wyżej do SukCESSYI ordynowanych linii zupełnie wygasła potomność, na ten czas cała w Dobrach ruchomych y nieruchomych zupełna w swoim stanie y Prawie Ordynacya Sułkowska, iak pod ten czas znaydować się będzie, nieodwłocznie y na zawsze ma być oddana pod władzę, dzierżenie, y na użytek Kommissyi Edukacyney Narodowej, z której Ordynacyi corocznie zupełne Dochody, wyiawszy szczególnie tylko nieruchome gruntowe Expensa, na wychowanie młodzieży Szlacheckiey, y przyzwoitych dla niey nauk utrzymanie być mają zażywane, pod nieodmiennemi na zawsze kondycyami, żeby te Dobra zawsze nosiły Imię Ordynacyi Sułkowskiey, żeby całość y nierozdzielność onych ninieyszemi Ustawami stwierdzona, nigdy pod żadnym pretextem w stanie y Prawie swoim naruszona nie była, tudzież ażeby Collegia, Szkoły y Konwikty, które obowiązek wychowania y nauki Młodzieży Szlacheckiey stanu Świeckiego mieć powinny będą, czyli nowo erygowane, czyli dawnieysze utrzymywane, zawsze nosiły Imię Fundacyi Sułkowskich, y Herby Sułkowskich, aby wystawione były.

A ponieważ ia tey Ordynacyi pierwszy Fundator okoliczności terażnieyszych z odległemi w dalekiey potomności przypaść mogącemi zgadzać, y z onych przyczyny Oyczyźnie przysłużnych odemnie zamiarów teraz uchwalać nie mogę, któreby y na potym przydatnemi były, przeto urządzenie wszystkich obowiązkow w tey mierze dla Kommissyi Edukacyney należących, do woli y władzy będących pod ten czas Nayiaśnieyszey Rzpltey Stanow oddaie, zostawiając w ninieyszich Ustawach moich te uprzejme proźby y obligacye, ażeby Fundusz Ordynacyi Sułkowskiey nigdy nierozdzielnie, nieodmiennie, y zawsze zupełnie na Edukacyą Młodzieży Szlacheckiey Narodowej stanu Świeckiego był obracany, y żeby ta Edukacya Oyczyźnie pożytecznych y przydatnych formowała Obywatelów.

## STATUT FUNDACJI SUŁKOWSKICH Z 19. V. 1926 R.

### Obwieszczenie

Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego  
z dn. 19 maja 1926 r. L. O. Praw. 542/26

Ogłasza się załączony statut fundacji Sułkowskich, nadany na zasadzie art. 11 dekretu o fundacjach i o zatwierdzeniu darowizn i zapisów z dn. 7 lutego 1919 r. (Dz. P. P. P. Nr. 15, poz. 215).

Kierownik Ministerstwa:

(—) *Józef Mikułowski-Pomorski*

Załącznik do obwieszczenia Ministerstwa W. R. i O. P.  
z dnia 19 maja 1926 L. Praw. 542/26

### Statut Fundacji Sułkowskich

#### § 1.

August książę Sułkowski, wojewoda gnieźnieński, utworzył aktem fundacyjnym z dnia 16 stycznia 1783 r., zatytułowanym „Ordynacji Sułkowskiej Ustawy“, a wniesionym zgodnie z Konstytucją Sejmową z roku 1775: „Dozwolenie zrobienia Ordynacji wielmożnemu i urodzonym księżętom Sułkowskim“ do akt publicznych Trybunału Koronnego w Piotrkowie i Lublinie, ze wszystkich swoich dóbr nieruchomości i ruchomych ordynację na rzecz swej rodziny, w art. III zaś wymienionych ustaw postanowił, że po wymarciu wszystkich linii rodzin powołanych do sukcesji do Ordynacji Sułkowskiej, Ordynacja ta w tym stanie, w jakim pod ten czas by się znajdowała, nieodwłocznie i na zawsze ma być oddaną pod władzę, dzierżenie i na użytek Komisji Edukacyjnej Narodowej na wychowanie młodzieży szlacheckiej i przyzwoitych dla niej nauk utrzymanie.

#### § 2.

Zważywszy, że dla braku sukcesorów Ordynacja istnieje przestała, weszła w życie Fundacja Sułkowskich, dobra zaś, które stanowiły ordynację Sułkowskich, a mianowicie:

a) położone w powiecie Leszczyńskim, zapisane w księdze wieczystej Rydzyna, dobra Rydzyna z folwarkami: Dąbczyn (Dąbcze), Kłoda, Wielkie i Małe Tworzewice (Tworzаницe i Tworzanki), Tarlang (Tarnowałaka) wraz z leśniczówką Tarlang (Tarnowałaka), Moraczewo, Pomykowo i Nowa Wieś (Nowawieś);

b) położone w powiecie Rawickim, a zapisane w tej samej księdze wieczystej dobra: Niemarzyn-dwór, Niemarzyn-gmina, Roszkowo-dwór (Roszkówko), Rzyczkowo-dwór, Sobiałkowo-dwór, Rozstępniewo i Górka-Mała-dwór,

prawomocnym wyrokiem Sądu Okręgowego, Wydział 6 w Poznaniu z dn. 31 grudnia 1924 r. 6. 0. 181/24 zostały przyznane Fundacji na własność od Skarbu Państwa Polskiego, jako prawnego następcy Skarbu (fiskusa) pruskiego.

#### § 5.

Fundację Sułkowskich stanowią dobra wymienione w § 2, względnie te dobra, które wzamian rozparcelowanych już przez Rząd Polski folwarków będą fundacji odstąpione na własność.

#### § 4.

Wobec tego, że według art. 96 ustawy konstytucyjnej z dnia 17 marca 1921 r. przywileje rodowe i stanowe oraz tytuły rodowe w Polsce nie są uznawane, celem Fundacji Sułkowskich jest utrzymanie szkół o typie powyżej szkoły powszechnej, a poniżej szkoły akademickiej oraz internatów, przeznaczonych dla niezamożnej, a wyjątkowo zdolnej i obdarzonej zadatkami charakteru młodzieży polskiej ze szczególnem uwzględnieniem sierot po osobach szczególnie zasłużonych dla Państwa.

#### § 5.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, jako przedstawiciel władzy wykonywanej w czasie ustanowienia Fundacji Sułkowskich przez Komisję Edukacyjną Narodową, sprawuje zwierzchni zarząd Fundacji oraz nadzór nad działalnością Kuratorjum i podległych mu organów.

Zatwierdzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wymagają uchwały Kuratorjum w sprawie ustroju szkół i internatów, budżetu Fundacji, obciążenia hipotecznego, nabycia lub pozbycia nieruchomości, mianowanie Generalnego Zarządcy dóbr fundacyjnych oraz kierowników szkół.

#### § 6.

Bezpośredni Zarząd Fundacji sprawuje Kuratorjum, złożone z 5-ciu osób, mianowanych przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z pośród wybitnych obywateli Państwa na przeciąg lat pięciu.

## § 7.

Do zadań Kuratorjum należy w szczególności:

- a) określanie poszczególnych zadań Fundacji w ramach § 4 statutu, ich kolejności i sposobu wykonania, określanie typów i programów szkół oraz ustroju internatów,
- b) piecza i nadzór nad szkołami i internatami fundacyjnymi i kontrola wyników wychowawczych,
- c) układanie budżetu Fundacji,
- d) decydowanie o wypuszczaniu gruntów w dzierżawę, oraz o planie gospodarki leśnej,
- e) rozporządzenie kapitałami fundacyjnymi i lokowanie ich,
- f) zaciąganie pożyczek,
- g) decyzje o wszelkich ważniejszych nakładach meljoracyjnych, budowlanych, komunikacyjnych itp.,
- h) decyzje o wszczęciu procesów sądowych cywilnych, oddaniu sporów pod sąd polubowny, wycofaniu powództwa, lub zawarciu ugód sądowych lub pozasądowych,
- i) powoływanie i oddalanie Generalnego Zarządcy dóbr fundacyjnych, głównego kasjera, kierowników, nauczycieli, wychowawców, lekarzy i sekretarzy szkół i internatów oraz nadto zatwierdzanie proponowanych przez Generalnego Zarządcę kierowniczych pracowników gospodarczych i leśnych, jako to: rządców, ekonomów, nadleśnych, leśniczych, buchalterów, rachmistrzów itp.

## § 8.

Członkowie Kuratorjum łącznie lub pojedynczo mają prawo zwiedzania szkół i internatów fundacyjnych, celem przekonania się o wynikach wychowawczych i naukowych oraz potrzebach tych zakładów.

Przytem nie mają oni prawa czynić uwag kierownikom ani nauczycielom; kierownikom może czynić uwagi tylko członek do tego przez Kuratorjum upoważniony.

## § 9.

Kuratorjum przedkłada corocznie Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego pisemne sprawozdanie o stanie Fundacji i o swej działalności.

## § 10.

Kapitały zapasowe Fundacji winny być lokowane zgodnie z obowiązującymi w tym względzie przepisami.

#### § 11.

Rok budżetowy Fundacji pokrywa się z rokiem budżetowym Państwa.

#### § 12.

Przewodniczącego Kuratorjum i zastępcę przewodniczącego wyznacza Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z pośród członków Kuratorjum.

Przewodniczący zwołuje posiedzenia Kuratorjum, prowadzi obrady, wykonywa uchwały Kuratorjum, reprezentuje Kuratorjum na zewnątrz, podpisuje korespondencję i wszelkie akty prawne.

Zastępca przewodniczącego wchodzi w prawa i obowiązki przewodniczącego w razie, gdy tenże ma przeszkodę do pełnienia swych obowiązków.

#### § 13.

Siedzibą Kuratorjum jest Poznań, Kuratorjum może jednak zbierać się także w innych miejscowościach.

#### § 14.

Członkowie Kuratorium pełnią obowiązek bezpłatnie, otrzymują tylko zwrot wydatków podróży na posiedzenia Kuratorjum, lub innych podróży w interesie Fundacji dokonanych, oraz za każdy dzień posiedzenia i podróży wynagrodzenieienne, które oznaczy Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

#### § 15.

Do ważności uchwał Kuratorjum wymagana jest obecność przewodniczącego lub zastępcy przewodniczącego, o ile jest w urzędowaniu, i najmniej dwóch członków.

Uchwały zapadają absolutną większością głosów, w razie równości głosów staje się uchwałą ten wniosek, za którym głosował przewodniczący.

#### § 16.

Jeżeli przewodniczący lub inny członek Kuratorjum umrze, zrezygnuje, podpadnie karze sądowej pociągającej za sobą utratę urzędów publicznych, popadnie w konkurs, lub przez więcej niż 6 miesięcy nie bierze udziału w posiedzeniach Kuratorjum, Minister w jego miejsce mianuje nowego członka, ewentualnie i przewodniczącego. To samo prawo przysługuje Ministrowi, jeżeli członek Kuratorjum działa na szkodę Fundacji.

### § 17.

Każdorazowy Kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego, lub w razie zmiany ustroju władz funkcyjarsz państwowy, na którego przejdzie władza Kuratora okręgu szkolnego poznańskiego, ma prawo uczestniczenia we wszystkich posiedzeniach Kuratorjum Fundacji, zabierania na nich w każdym czasie głosu i zawieszania uchwał Kuratorjum, które uzna za niezgodne z niniejszym statutem, lub niekorzystne dla Fundacji i utrzymywanych przez nią szkół i internatów.

O każdym wypadku zawieszenia uchwały donosi zarówno Kurator Okręgu Szkolnego, jak i przewodniczący Kuratorjum Fundacji Ministrowi W. R. i O. P., który decyduje, czy uchwała ma, lub nie ma być wykonana, i w jaki sposób. W braku odpowiedzi w ciągu czterech tygodni od daty nadania pisma przewodniczącego Kuratorjum Fundacji zawieszenie uchwały traci swą moc.

### § 18.

Jeżeli działalność Kuratorjum jest dla Fundacji szkodliwa, a Kuratorjum mimo pisemnego upomnienia Ministra, działalności swej nie zmieni, Minister ma prawo Kuratorjum rozwiązać albo zamianować nowe, albo czasowo, lecz nie dłużej, jak na pół roku, objąć Fundację we własny zarząd.

### § 19.

Generalny Zarządca dóbr fundacyjnych sprawuje pod kontrolą i zwierzchnictwem Kuratorjum administrację dóbr fundacyjnych, stosując się przy tem w sprawach wymienionych w § 7 do uchwał Kuratorjum.

Generalny Zarządca jest bezpośrednim zwierzchnikiem wszystkich pracowników gospodarczych, leśnych, biurowych i kasowych, zatrudnionych w dobrach fundacyjnych.

### § 20.

Szkoły i internaty fundacyjne podlegają pod względem ustroju i nadzoru państwowego ogólnym przepisom.

Warszawa, dnia 19 maja 1926 r.

Kierownik Ministerstwa:

(—) *Józef Mikulowski-Pomorski*

## ZESTAWIENIE DOCHODÓW NADLEŚNICTWA RYDZYNA W ZŁOTYCH

Rok budżetowy	D o c h o d y z w y c z a j n e							Dochody nad- zwyczajne	R a z e m
	użytki główne	użytki uboczne	łowiectwo	dzierżawa roli	dzierżawa osad z rolą	odszkodo- wania za przekro- czenia leśne	inne	wpłaty z Dyrekcji Lasów Państw.	
1926/27	87 282,13	851,00	141,63	1 220,42	23,09	—	275,38	12 669,70	102 463,35
1927/28	199 014,01	20 645,37	134,36	1 990,32	23,10	—	223,81	30 421,10	252 452,07
1928/29	356 490,77	21 329,00	—	3 129,47	23,10	—	509,42	—	381 481,76
1929/30	102 005,14	31 770,80	525,00	4 492,47	30,80	—	1 921,13	—	140 745,34
1930/31	38 596,21	22 374,30	300,10	1 445,13	942,71	60,00	686,67	—	64 205,12
1931/32	64 745,51	20 650,40	1 937,30	1 244,58	564,18	88,26	891,17	—	90 121,40
1932/33	82 786,99	16 828,85	752,60	2 255,88	148,32	27,86	10,53	—	102 811,03
1933/34	91 516,53	11 345,70	514,35	452,00	50,80	58,32	10,50	—	103 948,20
1934/35	60 236,74	15 807,61	455,62	450,00	50,80	7,00	—	—	77 007,77
1935/36	76 892,23	12 314,27	3 064,23	451,00	50,80	—	—	—	92 772,53
Razem	1 159 366,26	173 917,30	7 825,19	17 131,27	1 907,70	241,44	4 528,61	43 090,80	1 408 008,57



## ZESTAWIENIE ROZCHODÓW NADLEŚNICTWA RYDZYNA W ZŁOTYCH

Rok budżetowy	A d m i n i s t r a c j a								W y d a t k i z w y c z a j n e			
	W y d a t k i o s o b o w e			W y d a t k i r z e c z o w e					G o s p o d a r c z e			
	pensje	ubezp. społ. tantiema, drewno deput.	razem	wydatki kancela- ryjne	podróże służbowe, środki lokomocji	lokal, opał, światło	inwen- tarz biurowy	razem	eks- ploatacja, wyrób drzewa	odno- wienie lasów	ochrona lasów	utrzym. dróg, rowów, mostów
1926/27	6 281,68	397,54	6 679,22	1 864,05	37,00	204,95	—	2 106,00	13 652,57	4 890,41	66,36	277,08
1927/28	15 779,87	1 342,70	17 122,57	2 122,23	693,30	213,70	—	3 029,23	42 769,77	17 427,23	1 620,86	2 449,09
1928/29	24 238,83 <sup>1)</sup>	—	24 238,83	1 730,89	2 753,60	119,20	706,95	5 310,64	17 084,28	16 583,38	1 405,03	1 469,40
1929/30	28 022,64 <sup>1)</sup>	—	28 022,64	1 544,95	2 878,19	20,50	—	4 443,64	11 015,94	17 605,70	1 541,82	601,70
1930/31	21 131,01 <sup>1)</sup>	—	21 131,01	1 689,03	3 608,34	86,10	—	5 383,47	9 179,59	14 673,77	538,16	26,45
1931/32	18 261,13	5 384,50	23 645,63	1 235,26	3 540,90	79,70	—	4 855,86	6 247,28	18 136,58	773,47	293,05
1932/33	16 968,32	8 140,80	25 109,12	1 094,79	3 467,58	80,52	—	4 642,89	13 442,88	13 328,76	293,43	201,65
1933/34	16 568,62	10 736,26	27 304,88	1 001,97	3 381,61	171,40	—	4 554,98	11 832,87	13 592,91	171,74	326,13
1934/35	16 181,67	9 452,57	25 634,24	1 007,22	3 320,05	169,78	194,00	4 691,05	10 147,50	10 424,28	409,85	126,40
1935/36	17 151,81	7 467,24	24 619,05	1 954,10	3 909,45	196,95	357,55	6 418,05	11 743,92	12 957,57	250,17	129,47
Razem	180 585,58	42 921,61	223 507,19	15 244,49	27 590,02	1 342,80	1 258,50	45 435,81	147 116,60	139 620,59	7 070,89	5 900,42

1) W latach 28/29, 29/30, 30/31 pensje wraz z ubezpieczeniami społecznymi.

## Załącznik 3 b (ciąg dalszy)

Rok budżetowy	Wydatki zwyczajne								Wydatki nadzwyczajne			Ogółem
	G o s p o d a r c z e											
	uzupełn. i utrzy- manie inwent.	remont i konser- wacja budynk.	nowe budowle	podatki i ciężary	koszty sądowe	nieprze- widziane	ulgi	razem	urzą- dzenie lasów	tartak	razem	
1926/27	330,50	1 795,72	—	410,90	—	—	—	21 423,54	—	—	—	30 208,76
1927/28	837,33	10 984,84	4 308,43	310,51	—	22,40	—	80 730,46	1 431,11	—	1 431,11	102 313,37
1928/29	—	15 043,94 <sup>2)</sup>	—	13 041,73	—	39,15	—	64 666,91	—	—	—	94 216,38
1929/30	—	7 711,29 <sup>2)</sup>	—	9 256,23	—	355,05	—	48 087,73	—	—	—	80 554,01
1930/31	1 190,51	2 122,15	3 023,89	14 895,64	151,60	1 542,62	—	47 344,38	5 235,52	—	5 235,52	79 094,38
1931/32	2,70	1 836,47	—	8 044,86	—	6,34	—	35 340,75	4 497,10	—	4 497,10	68 339,34
1932/33	70,13	1 202,82	—	6 033,32	200,00	130,30	—	34 903,29	103,00	—	103,00	64 758,30
1933/34	64,70	2 165,75	—	5 904,01	—	383,35	104,53	34 545,99	—	—	—	66 405,85
1934/35	61,71	2 236,94	—	19 413,47	—	428,67	110,51	43 359,33	—	—	—	73 684,62
1935/36	—	3 270,86	—	16 721,72	—	483,00	71,63	45 628,34	—	4 679,29	4 679,29	81 344,73
Razem	2 557,58	48 370,78	7 332,32	94 032,39	351,60	3 390,88	286,67	456 030,72	11 266,73	4 679,29	15 946,02	740 919,74

<sup>2)</sup> W latach 28/29, 29/30 remont wraz z uzupełnieniem i utrzymanie inwentarza.

## BILANS FUNDACJI SUŁKOWSKICH NA DZIEŃ 1. IV. 1936 R.

Stan czynny	Zł	Stan bierny	Zł
Kasa . . . . .	4 042,76	Rachunek przejściowy . . . . .	4 212,22
Banki . . . . .	63 091,89	Kaucje . . . . .	14 385,99
Papiery wartościowe i udziały . . . . .	97 131,04	Długi hipoteczne	
Dłużnicy . . . . .	25 906,83	678 900 zł w 4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> 0/0 złotych 53-let.	
Kaucje . . . . .	150,00	listach zastawnych Pozn. Ziemstwa	
Nieruchomości:		Kredytowego, po kursie 41 0/0 . . .	278 349,00
Folwarki . . . . . 5 499 943,00 zł		Kapitał zakładowy . . . . .	7 935 996,31
Lasy . . . . . 854 564,00 "			
Parcele . . . . . 51 601,00 "	7 798 858,00		
Budynki . . . . . 1 392 750,00 "			
Ruchomości:			
Inwentarz gimnazjum . . . . . 147 620,89 zł			
" lasu . . . . . 18,00 "			
" administracji . . . . . 3,00 "	166 477,90		
" tartaku . . . . . 18 836,01 "			
Zapasy:			
Gimnazjum — materiały . . . . . 18 323,51 zł			
Las — remanent drewna . . . . . 18 860,20 "			
materiały biurowe . . . . . 1,00 "			
Tartak — remanenty . . . . . 40 098,39 "			
Administracja			
materiały biurowe . . . . . 1,00 "	77 285,10		
" budowlane . . . . . 1,00 "			
	<u>8 232 943,52</u>		<u>8 232 943,52</u>

## DOCHODY FUNDACJI SUŁKOWSKICH ZA LATA 1926—1936 W ZŁOTYCH

Rok budże- towy	Z w y c z a j n e							N a d z w y c z a j n e			
	czynsze z dzierżaw folw. i drob.	odsetki za zwłokę	odsetki od kapitałów	inne	z przedsiębiorstw własnych netto			z należności od Skarbu Państwa	z pożyczek hipotecz- nych		
					lasy	cegielnia	Rzyczkowo				
1926/27	151 161,82	1 994,52	182,55	740,90	72 254,59	—	589,80	—	—		
1927/28	280 486,87	699,95	1 880,94	390,34	150 138,70	—	569,56	—	—		
1928/29	331 637,71	188,27	1 795,20	2 290,39	287 265,38	—	17 802,37	—	977 411,69		
1929/30	305 111,52	387,38	5 697,36	2 453,36	60 191,33	—	12 365,92	15 112,71	161 306,96		
1930/31	290 473,27	470,93	3 530,41	1 804,92	—	14 889,26	—	4 140,79	1 110,00		
1931/32	198 221,60	837,91	1 958,43	4 746,51	21 782,06	—	3 868,51	1 606,50	178 000,00		
1932/33	254 850,58	723,62	2 368,12	1 539,94	38 052,73	—	1 546,47	—	100 000,00		
1933/34	190 668,92	1 500,96	3 271,54	1 062,25	37 542,35	—	138,66	—	81 176,00		
1934/35	183 783,27	601,87	10 488,95	964,62	3 323,15	—	3 825,00	—	50 000,00		
1935/36	165 651,17	1 219,13	9 285,52	1 131,99	11 427,80	—	—	500,00	—		
Razem	2 351 946,73	8 624,54	40 459,03	17 125,22	667 088,83	—	25 228,00	—	13 050,79	870 482,96	1 074 443,23

- U w a g a : 1. Dochody powyższe obejmują wszystkie dochody Fundacji z wyłączeniem dochodów własnych gimnazjum; dochody z lasu, cegielni i folwarku Rzyczkowo są wyliczone netto.
2. Do 1. I. 1932 areal wdzierżawiony wynosił 3 354,16,54 ha  
Od 1. I. 1932 " " " 4 644,45,08 ha

## ROZCHODY FUNDACJI SUŁKOWSKICH ZA LATA 1926—1936 W ZŁOTYCH

Rok budżetowy	Z w y c z a j n e			N a d z w y c z a j n e									
	perso- nalne	rzeczowe	fol- warki	spłata długów	Rachunek odsetek		Inwestycje		Zakup i zamiana gruntów			Cele spo- łeczne i huma- nitarne	
					hipo- teczne	inne	budowlane instala- cyjne	przed- się- biorstw	zakup	przenie- sienie hipotecz.	prze- włas- zczenie		
1926/27	6 660,00	11 029,09	—	—	—	—	19 267,55	—	—	16 379,36	—	—	—
1927/28	15 623,63	37 281,60	6 459,35	—	—	—	512 022,98	17 775,63	—	—	—	—	2 300,10
1928/29	28 452,91	18 282,58	7 657,89	—	44 856,00	34 287,00	1 391 397,81	34 196,09	9 009,70	—	—	—	8 648,42
1929/30	24 569,49	52 402,04	20 576,14	172 654,26	98 962,29	4 202,31	18 256,78	12 215,17	—	—	—	—	4 845,00
1930/31	26 247,46	30 892,24	15 996,89	111 414,88	49 508,68	1 436,84	3 015,60	—	—	—	—	—	3 450,00
1931/32	22 676,20	45 247,77	2 250,00	35 000,00	153 742,05	4 164,60	1 770,71	—	—	—	—	—	4 610,00
1932/33	21 570,09	26 004,10	1 093,50	120 636,98	77 207,75	7 879,71	—	—	—	—	5 744,57	—	4 270,00
1933/34	20 928,66	24 099,90	2 256,17	25 000,00	46 084,48	—	38 522,53	—	21 245,75	6 651,40	—	—	5 229,35
1934/35	20 230,62	78 871,75	2 725,96	—	37 249,32	—	63 193,38	—	—	—	—	—	6 063,50
1935/36	19 600,52	69 165,43	1 000,00	—	36 920,04	—	2 028,31	—	—	—	—	—	4 819,90
Razem	206 559,58	393 276,50	60 015,90	464 706,12	544 530,61	51 970,46	2 049 475,65	64 186,89	46 634,81	6 651,40	5 744,57	—	44 236,27

U w a g a : Rozchody obejmują wszystkie rozchody Fundacji z wyłączeniem corocznej dotacji dla gimnazjum; nie obejmują wydatków lasu, cegielni, folwarku Rzyckowo, które jako przedsiębiorstwa własne wykazują swój dochód netto w tabeli dochodów.

## OSOBOWE I RZECZOWE WYDATKI ADMINISTRACJI ZA LATA 1926—1936 W ZŁOTYCH

Rok budżetowy	1926/27	1927/28	1928/29	1929/30	1930/31	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35	1935/36	Razem
Wydatki osobowe:											
Pensje . . . . .	6 660,00	15 623,63	28 452,91	24 569,49	26 247,46	21 542,00	20 490,00	18 955,95	18 444,60	18 444,60	205 509,58
Ubezpieczenia . .						1 134,20	1 080,09	1 322,71	1 386,02	1 155,92	
Zapomogi . . . . .						—	—	650,00	400,00	—	
Razem	6 660,00	15 623,63	28 452,91	24 569,49	26 247,46	22 676,20	21 570,09	20 928,66	20 230,62	19 600,52	206 559,58
Wydatki rzeczowe:											
Podróże . . . . .	3 365,33	5 046,74	5 677,06	2 602,55	1 709,60	1 690,70	977,58	937,49	445,55	564,40	23 017,00
Środki lokomocji .	—	4 530,23	2 187,28	7 616,40	8 000,00	8 505,70	8 478,60	6 463,00	6 539,30	5 918,38	58 238,89
Pomieszczenie . .	1 101,31	2 378,10	1 352,38	7 774,08	2 000,33	3 603,34	2 690,47	2 239,59	1 718,33	2 113,27	26 971,20
Wydatki biurowe .	—	—	438,11	572,26	913,38	370,14	452,94	357,12	306,85	337,19	29 886,47
Inwent. biur. i gosp.	2 304,05	11 896,01	—	185,10	163,50	33,70	100,00	1 197,10	520,45	43,95	
Wydatki pocztowe	—	—	1 916,96	1 764,24	1 214,42	1 177,52	1 126,08	953,31	738,12	803,97	
Rewizja ksiąg i wy- ciągi map kata- stralnych . . . . .	—	1 006,25	349,50	2 266,15	1 580,00	744,35	—	1 289,80	1 754,45	783,30	9 773,80
Kuratorium . . . .	477,25	4 172,33	2 009,55	2 292,00	1 970,80	8 788,60	2 028,80	1 317,85	643,10	3 703,00	27 403,28
Podatki i ciężary .	85,49	601,03	2 097,45	6 292,00	7 293,87	6 121,08	6 113,01	6 177,70	60 410,02	43 750,27	138 941,92
Utrzymanie budyn- ków i instalacji .	3 695,66	6 490,77	—	6 675,98	2 887,14	1 768,65	1 727,97	2 059,50	2 896,99	5 194,86	33 397,52
Koszty procesowe .	—	—	420,20	12 360,41	712,40	10 948,85	1 170,35	470,00	368,71	5 259,87	31 710,79
Różne i nieprzewi- dziane . . . . .	—	1 160,14	1 834,09	2 000,87	2 446,80	1 495,14	1 138,30	637,44	2 529,88	692,97	13 935,63
Razem	11 029,09	37 281,60	18 282,58	52 402,04	30 892,24	45 247,77	26 004,10	24 099,90	78 871,75	69 165,43	393 276,50

## DOCHODY WŁASNE GIMNAZJUM IM. SUŁKOWSKICH ZA LATA 1928—1936 W ZŁOTYCH

Rok budżetowy	Od I. IX. 1928 do I. IV. 1929	1929/30	1930/31	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35	1935/36	Razem
Dochody zwyczajne									
Oplaty szkolne . . . . .	17 405,00	38 091,87	55 296,00	70 517,30	88 635,60	152 074,30	161 384,70	184 113,09	767 517,86
Zwroty personelu wychowaw. i gospod.:									
Za pożywienie . . . . .	7 272,44	17 157,32	15 368,40	17 214,60	15 479,65	12 999,90	10 208,97	8 778,75	} 129 564,69
Za pranie . . . . .	759,19	1 069,96	414,93	401,80	928,16	961,73	701,81	512,53	
Za produkty surowe . . .	—	—	—	—	2 103,75	4 553,44	5 911,74	6 765,62	
Różne . . . . .	—	39,00	94,15	1 322,08	1 817,82	587,40	3 057,33	4 788,12	11 705,90
Razem doch. zwyczajne	25 436,63	56 358,15	71 173,48	89 455,78	108 964,98	171 176,77	181 264,55	204 958,11	908 788,45
Dochody nadzwyczajne									
Etaty państwowe . . . . .	—	—	—	—	14 888,61	14 991,84	5 293,84	—	35 174,29
Subwencje . . . . .	—	—	3 771,20	—	—	—	—	—	3 771,20
Dary . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	1 000,00	1 000,00
Z inwentury . . . . .	—	—	—	—	—	2 069,63	—	—	2 069,63
Dotacja Fundacji Sułkowskich . . . . .	146 028,13	241 000,00	161 000,00	115 022,82	96 977,44	56 638,80	66 785,69	49 994,01	933 446,89
Razem doch. nadzwycz	146 028,13	241 000,00	164 771,20	115 022,82	111 866,05	73 700,27	72 079,53	50 994,01	975 462,01
Dochody zwyczajne . . .	25 436,63	56 358,15	71 173,48	89 455,78	108 964,98	171 176,77	181 264,55	204 958,11	908 788,45
Ogółem dochody	171 464,76	297 358,15	235 944,68	204 478,60	220 831,03	244 877,04	253 344,08	255 952,12	1 884 250,46
Remanent kasowy z ubie- głego roku . . . . .	—	—	412,36	10 935,75	3 022,56	341,83	3 214,31	5,99	
Dochody z remanentem kasowym . . . . .	171 464,76	297 358,15	236 357,04	215 414,35	223 853,59	245 218,87	256 558,39	255 958,11	
Rozchody . . . . .	171 464,76	296 945,79	225 421,29	212 391,79	223 511,76	242 004,56	256 552,40	255 852,29	
Remanent kasowy na końcu roku . . . . .	—	412,36	10 935,75	3 022,56	341,83	3 214,31	5,99	105,82	

(remanent kasowy  
na 1. IV. 36.)

## WYDATKI GIMNAZJUM IM. SUŁKOWSKICH ZA LATA 1928—1936 W ZŁOTYCH

Rok budżetowy	Od 1. IX. 1928 do 1. IV. 1929	1929/30	1930/31	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35	1935/36	Razem
<b>Wydatki osobowe:</b>									
Płace personelu wychowawczego . . . . .	56 551,64	76 587,93	63 037,29	57 789,71	80 291,20	73 455,83	69 136,46	71 349,99	548 200,05
Płace personelu gospodarczego . . . . .	23 093,90	36 398,14	35 106,84	31 433,49	27 913,56	24 499,65	23 889,68	22 693,46	225 028,72
Ubezpieczenia . . . . .	4 326,09	6 444,21	4 660,28	3 735,12	3 363,03	7 131,96	18 653,28	17 778,58	66 092,55
Zapomogi . . . . .	—	—	—	—	—	944,05	1 050,00	—	1 994,05
<b>Razem wydatki osobowe</b>	<b>83 971,63</b>	<b>119 430,28</b>	<b>102 804,41</b>	<b>92 958,32</b>	<b>111 567,79</b>	<b>106 031,49</b>	<b>112 729,42</b>	<b>111 822,03</b>	<b>841 315,37</b>
<b>Wydatki rzeczowe:</b>									
Podróże i przesiedlenia	5 620,85	5 891,72	2 129,40	1,573,95	791,30	1 153,88	983,31	466,70	18 611,11
Opał . . . . .	18 637,57	14 503,16	12 283,06	14 786,36	13 157,76	12 014,54	11 164,64	12 960,70	109 507,79
Oświetlenie . . . . .	7 935,82	10 423,32	9 607,14	9 878,54	6 485,13	6 214,69	6 793,03	7 597,28	64 934,95
Utrzymanie porządku . . . . .	778,11	1 148,79	1 353,36	1 197,28	1 261,96	1 156,20	1 325,29	1 439,57	9 660,56
Wydatki biurowe . . . . .	1 971,08	1 942,42	2 409,24	1 882,27	1 528,43	2 317,70	2 051,58	2 188,46	16 291,18
Uzupełnienie i konserwacja budynków . . . . .	—	—	—	—	1 149,27	1 620,78	1 421,93	885,67	—
Uzupełnienie i konserwacja instalacji . . . . .	—	3 691,99	2 900,85	4 219,02	—	—	—	—	30 660,37
Wyżywienie (internat) . . . . .	37 512,79	69 186,39	63 035,24	52 781,95	52 213,70	59 290,99	62 328,04	61 976,60	458 325,70
Pralnia, szwalnia . . . . .	1 396,51	1 996,61	1 216,11	1 538,83	2 914,36	1 372,16	2 125,55	2 629,93	15 190,06



## WYDATKI GIMNAZJUM IM. SUŁKOWSKICH ZA LATA 1928—1936 W ZŁOTYCH

Rok budżetowy	Od	1929/30	1930/31	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35	1935/36	R a z e m
	1. IX. 1929 do 1. IV. 1929								
Pomoce naukowe i wychowawcze . . . . .	—	38 513,67	12 551,60	14 086,18	3 778,43	15 208,29	10 017,77	4 981,41	156 513,97
Wychowanie fizyczne . . . . .	146,60				926,02	245,20	1 412,98	1 213,32	
Biblioteka . . . . .	—				5 413,64	4 877,86	4 142,73	5 204,42	
Materiały . . . . .	—	5 400,00	4 424,12	4 577,65	6 472,69	6 171,63	5 802,61	6 345,15	14 136,83
Zasilki do kasy uczniowskiej . . . . .	8 236,83		180,00	320,00	—	—	—	—	
Uzupełnienie urzędzeń Zakładu . . . . .	—	12 345,12	—	6 532,46	4 538,63	5 184,63	3 194,20	3 631,92	36 717,76
Konserwacja urzędzeń Zakładu . . . . .	—				149,47	261,05	282,21	598,07	
Odzież dla personelu kuchennego i kredensowego . . . . .	1 064,70	—	—	—	—	—	—	—	1 064,70
Komorne i należności uboczne . . . . .	—	—	—	—	394,87	—	—	—	394,87
Koszty egzaminów i badań lekarskich uczniów . . . . .	2 584,92	244,00	639,00	—	—	—	—	—	3 467,92
Dziedzińce, park, ogród, boisko . . . . .	—	11 091,39	—	585,24	2 793,54	1 731,26	1 726,95	1 361,72	19 290,10
Różne . . . . .	1 607,35	1 136,93	9 887,76	5 473,74	3 822,89	5 780,57	5 877,21	6 369,95	39 956,40
Zapomogi byłym Rydzyńniakom . . . . .	—	—	—	—	—	8 990,00	17 989,00	21 126,00	48 105,00
Razem wydatki rzeczowe	87 493,13	177 515,51	122 616,88	119 433,47	111 943,97	135 973,07	143 822,98	144 030,26	1 042 829,27
Razem wydatki osobowe	83 971,63	119 430,28	102 804,41	92 958,32	111 567,79	106 031,49	112 729,42	111 822,03	841 315,37
O g ó ł e m wydatki	171 464,76	296 945,79	225 421,29	212 391,79	223 511,76	242 004,56	256 552,40	255 852,29	1 884 144,64

## WYKAZ PERSONELU PEDAGOGICZNEGO, GOSPODARCZEGO I TECHN. GIMN. IM. SUŁKOWSKICH

Personel w roku szkolnym	1928/29	1929/30	1930/31	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35	1935/36
<b>Personel wychowawczy</b>								
Dyrektor . . . . .	1	1	1	1	1	1	1	1
Nauczyciele stali . . . . .	9	9	9	11	13	14	14	14
„ przychodni . . . . .	1	2	2	1	—	—	—	—
Lekarz . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	1
<b>Razem</b>	<b>11</b>	<b>12</b>	<b>12</b>	<b>13</b>	<b>14</b>	<b>15</b>	<b>15</b>	<b>16</b>
<b>Personel gospodarczy i techniczny</b>								
<b>Administracja Gimnazjum</b>								
Sekretarka . . . . .	1	1	1	1	1	1	1	1
Ksiązkowa . . . . .	1	1	1	1	1	1	1	1
<b>Internat</b>								
Zarządzająca gospodarstwem . . . . .	1	1	1	1	1	1	1	1
Praktykantka . . . . .	—	—	1	1	1	1	—	—
Kucharka . . . . .	1	1	1	1	1	1	1	1
Podkuchenna . . . . .	3	3	3	2	2	1	3	3
Zarządzająca kredensem . . . . .	—	—	—	—	—	—	1	1
Kredensiarzki . . . . .	3	3	3	3	2	2	3	3
Pracznice . . . . .	4	4	4	3	4	4	4	4
Szwaczki . . . . .	1	1	1	1	1	1	1	1
<b>Utrzymanie porządku</b>								
Woźni . . . . .	5	5	4	4	4	4	4	4
Stróż . . . . .	—	—	—	1	1	—	—	—
Odźwierny . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	1
Laborant . . . . .	—	—	—	—	—	—	1	1
Chłopcy pomocnicy . . . . .	—	—	—	—	2	1	—	—
<b>Ogrzewanie</b>								
Palacz . . . . .	1	1	1	1	1	1	1	1
<b>Światło</b>								
Mechanik . . . . .	1	1	1	1	1	1	1	1
Pomocnik mechanika . . . . .	—	1	1	1	1	1	1	1
<b>Ogród</b>								
Ogrodnik . . . . .	—	—	1	—	—	—	—	1
Pomocnik ogrodnicy . . . . .	—	—	—	—	—	—	1	—
<b>Razem personel gospod. i techniczny</b>	<b>22</b>	<b>23</b>	<b>24</b>	<b>22</b>	<b>24</b>	<b>21</b>	<b>25</b>	<b>26</b>
<b>Personel wychowawczy . . . . .</b>	<b>11</b>	<b>12</b>	<b>12</b>	<b>13</b>	<b>14</b>	<b>15</b>	<b>15</b>	<b>16</b>
<b>Ogółem osób</b>	<b>33</b>	<b>35</b>	<b>36</b>	<b>35</b>	<b>38</b>	<b>36</b>	<b>40</b>	<b>42</b>

## WYKAZ UCZNIÓW GIMNAZJUM IM. SUŁKOWSKICH

Rok szkolny	1928/29		1929/30		1930/31		1931/32		1932/33		1933/34		1934/35		1935/36	
	przeciętnie		przeciętnie		przeciętnie		przeciętnie		przeciętnie		przeciętnie		przeciętnie		przeciętnie	
Ilość uczniów:																
Na początku roku szkolnego	53	} 50	75	} 71	81	} 76	88	} 84	98	} 93	119	} 112	118	} 113	132	} 126
Na końcu roku szkolnego	47		68		71		81		81		89		106		109	
Z tego:																
bezpłatnych . . . . .	33		43		44		33		31		21		14		9	
z opłatą 600 zł . . . . .	8		10		8		9		12		10		9		6	
" 1 000 " . . . . .	4		8		10		13		16		16		23		15	
" 1 500 " . . . . .	1		2		8		12		17		18		27		21	
" 2 000 " . . . . .	—		—		—		1		6		25		22		46	
" 2 500 " . . . . .	7		2		1		2		1		2		23		35	
" 3 000 " . . . . .	—		10		10		18		15		27		—		—	
Wydatki Gimnazjum bez zapomóg dla byłych Rydzyniaków, a po potrąceniu zwrotów personelu za pożywienie, pranie i produkty surowe w zł . . . .			278 718,51		209 637,96		194 775,39		205 000,20		214 499,49		221 740,88		218 669,39	
Koszt jednego ucznia wydatki całoroczne bez zapomóg dla byłych Rydzyniaków podzielone przez przeciętną ilość uczniów w zł			3 926		2 758		2 319		2 204		1 915		1 962		1 735	

CZĘŚĆ DRUGA

---

PIERWSZE OŚMIOLECIE  
GIMNAZJUM IM. SUŁKOWSKICH  
W RYDZYNIE



## ROZDZIAŁ I.

### POWSTANIE I IDEOWE ZAŁOŻENIA ZAKŁADU

Gdy w roku 1909 umarł bezpotomnie ordynat książę Antoni Sułkowski, rząd pruski zabrał dobra ordynacji na własność skarbu pruskiego, gwałcąc — opartą na uchwale Sejmu dawnej Rzeczypospolitej — wolę twórcy ordynacji, według której — w wypadku wygaśnięcia rodziny Sułkowskich — dobra ordynacji miały zostać przeznaczone na wychowanie młodzieży. Rząd Odrodzonej Polski uszanował jednak złamane przez rząd pruski prawo, powołał do życia „Fundację Sułkowskich“, oddał jej dobra byłej „Ordynacji Sułkowskiej“ i nadał jej statut, wytykający jej zadania wychowawcze.

Według tego statutu władzę nad Fundacją sprawuje „Kuratorium Fundacji Sułkowskich“, złożone z 5 członków, powoływanych na okres pięcioletni przez Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Kuratorium to zarządza majątkiem Fundacji, obraca dochody z niego na cele Fundacji, kieruje jej pracą wychowawczą. Jedynie uchwały Kuratorium, dotyczące sprzedaży lub obciążenia hipotecznego dóbr Fundacji, jej budżetu, organizacji prowadzonych przez nią zakładów wychowawczych, mianowania naczelnego zarządcy jej dóbr oraz kierowników jej zakładów wychowawczych — wymagają zatwierdzenia Pana Ministra W. R. i O. P.

Statut Fundacji określa, jako jej zadanie, „utrzymanie szkół o typie powyżej szkoły powszechnej, a poniżej szkoły akademickiej, oraz internatów“. Powołane przez Pana Mini-

stra w listopadzie 1926 r. pierwsze Kuratorium Fundacji — po przeprowadzeniu gruntownych rozważań nad najbardziej wskazanym sposobem spełnienia powyższego zadania — uchwaliło ostatecznie na posiedzeniach w dniach 5 i 20 listopada 1927 r. założyć i prowadzić pod nazwą „Gimnazjum im. Sułkowskich“ internatową męską szkołę średnią ogólnokształcącą. Szkoła ta miała obejmować tylko ówczesne „wyższe gimnazjum“ (klasy IV—VIII) oraz ewentualnie klasę przygotowawczą (dawną III) i być podzieloną na dwa typy: humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy. Na siedzibę szkoły obrano Rydzynę, a na jej pomieszczenie postanowiono odnowić zrujnowany zamek Sułkowskich. Pan Minister W. R. i O. P. zatwierdził powyższe uchwały Kuratorium Fundacji rozporządzeniem z 29 listopada 1927 roku Nr II. 17801/27.

Do podjęcia takiego właśnie zadania skłonił Kuratorium Fundacji nietylko statut, wyznaczający jej wyraźnie działalność w dziedzinie szkolnictwa średniego, ale i głębokie przeświadczenie, że w tej dziedzinie leży jedno z podstawowych zagadnień współczesnej Polski.

Straszliwe braki, nędze i choroby życia polskiego i wiążące nad Polską groźne niebezpieczeństwa domagają się wielkim głosem, aby ta warstwa, w której rękach spoczywa i spoczywać będzie kierownictwo różnych dziedzin naszego życia, a więc polska warstwa inteligentna, potrafiła istotnie sprostać swym zadaniom organizatorskim, kierowniczym i twórczym, by potrafiła przeorać i przekształcić głęboko polską rzeczywistość i dostosować ją do wymagań niezwykle trudnej epoki i trudniejszego jeszcze położenia Narodu i Państwa, by potrafiła wlać w nie potrzebne im siły i odwrócić grożące im niebezpieczeństwa.

Tymczasem świadomość owych nędz i chorób polskiego życia dopiero w ostatnich czasach zaczyna przenikać — i to z trudem — do mózgów naszej warstwy inteligentnej, która zawsze lubiła zamykać się przed rzeczywistością, odosabniać się w mało realnym świecie swych inteligentnych nawyków i upodobań, usypiać się frazesami o bogactwach naszej ziemi, wielkości naszego Narodu, mocarstwowości na-

szego Państwa. Ale dotąd jeszcze brak u naszego ogółu świadomości powodów, dla których położenie nasze jest tak niezwykle ciężkie i groźne. Przyzwyczailiśmy się upatrywać je w zaborczości i perfidnej polityce sąsiadów, w skrupowaniu długoletnią niewolą, w zniszczeniu wojennym, w trudności zrośnięcia się w organiczną całość długo rozdzielonych dzielnic, we wpływie ogólnoswiatowych przesileń: ustrojowego, gospodarczego, społecznego itp. Po dzień jednak tylko nieliczne jednostki zdają sobie sprawę, do jakiego stopnia przyczyna naszej nędzy i słabości leży w nas samych, a przede wszystkim w brakach naszej warstwy inteligentnej, w zasadniczych wadach jej psychiki, w jej gnuśności, niezyciowości i obojętności na najważniejsze przejawy życia, w jej słabym talencie organizacyjnym, w jej niezdolności do pokierowania podstawowymi dziedzinami bytu narodowego: gospodarczą i społeczną.

To właśnie głębokie przeświadczenie, że jednym z najbardziej podstawowych warunków utrzymania bytu Narodu i Państwa, zapewnienia im normalnego rozwoju i lepszej przyszłości, jest gruntowne przekształcenie psychiki polskiej warstwy inteligentnej, skłoniło Kuratorium Fundacji do skierowania wysiłków ku zagadnieniu wychowania przyszłych inteligentów, a więc na pole pracy nad szkolnictwem średnim. Szkoła średnia przypada właśnie na „okres dojrzewania“ młodzieży, tj. na ten okres jej życia, którego ukształtowanie przede wszystkim rozstrzyga o ukształtowaniu zarówno fizycznego, jak psychicznego organizmu rozwijającego się człowieka i wywiera przez to przemożny wpływ na całe jego dalsze życie. Chcąc więc przekształcić naszą warstwę inteligentną, trzeba koniecznie uczynić szkołę średnią narzędziem tego przekształcenia. W społeczeństwach, gdzie zdrowe i mocne życie społeczne (pozaszkolne) wywiera dodatni wpływ kształtujący na młodzież, rola szkoły może być skromniejsza; tam możeby mogła szkoła ograniczyć się — bez większych szkód — do nauczania, jak to do niedawna było regułą. U nas, gdzie idzie o głębokie przekształcenie życia, waga szkoły urasta do roli podstawowego czynnika przekształcającego.



Powyższe rozważania tłumaczą zarazem, dlaczego Kuratorium Fundacji przystąpiło do założenia szkoły średniej ogólnokształcącej, a nie zawodowej, mimo pełnego zrozumienia dla wagi u nas tych szkół. Szkoła średnia zawodowa ogranicza widnokrąg swych wychowanków do wąskiego odcinka życia gospodarczego, czy zagadnień technicznych, daje im zbyt mało poglądu na całokształt życia i nie wprowadza ich w najwyższe dziedziny ducha ludzkiego: w naukę i sztukę. Przygotowuje ona do spełniania funkcji technicznych w pewnych działach wytwórczości, czy pośrednictwa, ale nie do kierowania życiem, co wymaga ogarniania umysłem całokształtu życia i kultury. Do tego wieść może najlepiej szkoła średnia ogólnokształcąca, jeśli — prócz wprowadzania młodzieży w dziedzinę myśli naukowej i piękna — pokaże jej zarazem wielkie dziedziny życia praktycznego, wielkie zjawiska gospodarcze i społeczne oraz związane z nimi zadania i zagadnienia państwowe, jeśli rozbudzi żywe do nich zainteresowanie i wolę twórczego udziału w ich rozwiązywaniu. Taką szkołę uznało Kuratorium Fundacji za najodpowiedniejszy warsztat pracy nad szukaniem dróg wychowywania dla Polski nowej warstwy inteligentnej.

Do uczynienia nowozakładanej szkoły internatową skłonił Kuratorium szereg powodów. Poważnym, choć nie najważniejszym, była świadomość praktycznej potrzeby takich szkół. Duży procent uczniów naszych szkół średnich nie mieszka u rodziców, lecz „na stancjach” lub w bursach (internatach). Spośród stancji znikoma część zapewnia swej młodzieży jaką taką opiekę i kierunek wychowawczy; ogół jej zdany jest na zupełnie przypadkowe oddziaływanie różnorodnych czynników pozaszkolnych — jakże często szkodliwe. Olbrzymia większość burs ogranicza się również do dawania młodzieży pomieszczenia i strawy oraz czysto mechanicznego nadzoru. Stan jest więc taki, że nie tylko rodzice niezamożni, ale nawet najzamożniejsi, mieszkający poza siedzibą szkoły średniej, lub nie mogący sami pokierować wychowawczo swymi dziećmi, najczęściej zmuszeni są powierzać je ludziom lub instytucjom na los szczę-

ścią, ze świadomością, że nikt ich właściwie wychowywać nie będzie. Wobec takich warunków szkoła internatowa, dająca swej młodzieży rzetelną opiekę wychowawczą, odpowiada istotnej potrzebie społecznej.

Znacznie ważniejszym, zasadniczym motywem było dążenie Kuratorium Fundacji do takiego ukształtowania Szkoły, aby dawała swym uczniom możliwie najpomyślniejszy rozwój fizyczny, intelektualny i moralny, aby więc — wypuszczając corocznie ze swych murów zastęp młodzieży naprawdę wartościowej — już tym samym zapewniła sobie stanowisko poważnej placówki społecznej. Wyniki takie może jednak szkoła osiągać tylko wtedy, gdy rozwinie intensywną i głęboką działalność wychowawczą, przede wszystkim w dziedzinie moralnej. A że najkorzystniejsze warunki takiej pracy wychowawczej dadzą się niewątpliwie stworzyć w szkole internatowej, umieszczonej w zdrowym otoczeniu wiejskim, przeto Kuratorium postanowiło taką formę nadać zakładanej przez siebie Szkole.

Głównym jednak powodem, a zarazem naczelnym dążeniem Kuratorium w ogóle, było dążenie do uczynienia zakładanej Szkoły warsztatem pracy doświadczalnej, jednym z ognisk polskiej twórczości wychowawczej.

Dzieje światowego szkolnictwa podają wiele przykładów szkół, które były źródłami idei wychowawczych i — działając jako wzory i pobudki — stały się ważnymi czynnikami postępu całego szkolnictwa. Dzieje te wykazują również, że w dziedzinie wychowania i szkolnictwa przodują kraje, w których myśl i inicjatywa wychowawcza wytryska z licznych źródeł, w których czynne są liczne warsztaty szkolne, dokonywujące niezależnej twórczej pracy wychowawczej; gdzie brak takich ognisk, gdzie całe szkolnictwo jest ujednostajnione, tam wynikiem jest zastój i martwota.

W Polsce położenie jest pod tym względem niekorzystne. Poza żywą działalnością władz szkolnych, twórczej inicjatywy w dziedzinie szkolnictwa średniego jest u nas niezmiernie mało. Poszczególni nauczyciele podejmują oczywiście próby i usiłowania w dziedzinie dydaktyki tego

lub owego przedmiotu, lub w zakresie oddziaływania wychowawczego; ale doświadczenia głębsze, a zwłaszcza obejmujące całość lub przynajmniej większy odcinek procesu wychowawczego, są u nas czymś niesłychanie rzadkim. Szkół o własnej, odrębnej organizacji czy programie, szkół posiadających własne oblicze wychowawcze, prawie nie mamy. Toteż tworzenie u nas takich placówek jest zaspokojeniem pierwszorzędnej potrzeby i ten cel przede wszystkim miało na oku Kuratorium Fundacji.

W dążeniu do tego celu Kuratorium nie tylko uczyniło zakładaną Szkołę internatową, aby ułatwić jej głębsze studium psychiki młodzieży, czynienie prób nad kształtowaniem całości jej życia, dokładną obserwację oddziaływania na nią każdego próbowanego zabiegu wychowawczego, ale postanowiło zarazem dać jej i inne pomyślne warunki twórczej pracy: mniejszą liczbę uczniów, mniejsze obciążenie nauczycieli lekcjami, dobre wyposażenie w urządzenia i pomoce naukowe.

Może się tutaj nasunąć następująca wątpliwość. Chcemy, by Szkoła dokonywała pracy twórczej, któraby przyniosła korzyść całokształtowi naszego szkolnictwa średniego, a równocześnie wyposażamy ją w tak pomyślne warunki pracy, jakich ogół szkół nie posiada. Prawda, że ułatwiamy jej w ten sposób wcielanie w życie pomysłów, robienie prób, przeprowadzanie doświadczeń, ale czyż ich wyniki będą miarodajne dla ogółu szkół, pracujących w warunkach znacznie gorszych? Czy formy organizacyjne, programy, metody, wypracowane przez tę Szkołę i dające w niej doskonałe wyniki, dadzą się w ogóle zastosować w szkołach, pracujących w warunkach zgoła odmiennych, wtłoczonych w mury rojnych miast, rozporządzających swą młodzieżą tylko przez część dnia, przepełnionych uczniami, wyposażonych gorzej w pomoce naukowe, mających nauczycieli przeciążonych pracą? A jeżeli by nawet dało się je zastosować, to czy można oczekiwać wyników choć w przybliżeniu tak dobrych? Może twórczość, pożyteczną dla ogółu szkół, mogą rozwijać jedynie szkoły, pracujące w podobnych, jak ów ogół warunkach?

Mniemanie takie byłoby zasadniczo błędne. Wobec tego, że szukanie nowych dróg jest bez porównania trudniejsze od chodzenia utartymi szlakami, stwarzanie dla niego jak najkorzystniejszych warunków jest ze wszech miar wskazane. Przede wszystkim szkoła, dająca możliwość głębszej, piękniejszej, owocniejszej pracy, przyciągnie o wiele łatwiej wartościowych nauczycieli, skłonnych do ideowego wysiłku, bez czego trudno żywić jakiegokolwiek poważniejsze zamiary. Powtóre atmosfera zainteresowania i zapału, wytwarzająca się łącznie w takiej szkole, sprzyja rozbudzaniu się u poszczególnych pracowników twórczych dążeń i twórczego entuzjazmu, podczas gdy trudne warunki pracy, nie rokujące osiągnięcia piękniejszych wyników, zdolne są stłumić zapał nawet w skłonnych do niego jednostkach, czego niestety aż zbyt częste spotykamy przykłady. Z największym na koniec naciskiem należy stwierdzić, że możliwość zastosowania zdobyczy takiej szkoły, uprzywilejowanej dobrymi warunkami pracy, w zwykłych uczelniach, pracujących w warunkach trudniejszych, nie przedstawia się bynajmniej tak źle. Niejednokrotnie owe — szczególnie dobre — warunki są konieczne tylko do pokonania trudności, jakie nastęrcza urzeczywistnianie nowej idei, szukanie nowej drogi. Gdy jednak idea okaże się realną i płodną, gdy metoda została praktycznie wypróbowana i wypracowana, wtedy okazuje się, że bez większego trudu i z dobrym skutkiem można je stosować i w warunkach mniej korzystnych. Niewątpliwie jednak mogą zachodzić liczne wypadki, w których zdobycze takiej wyjątkowo uposażonej szkoły nie dadzą się wprost zastosować w innych szkołach, pracujących w warunkach trudniejszych. I wtedy jednak — gdy tylko idea okazała się żywotną, a jej urzeczywistnienie w owym jednostkowym doświadczeniu dało istotnie wartościowe i ponętne wyniki — następuje niejednokrotnie drugi akt procesu twórczego, ale już na innej, szerszej arenie całego szkolnictwa; zaczyna się usilne poszukiwanie sposobów wcielenia w życie tej samej idei, zastosowania podobnej metody, w odmiennych warunkach. Usiłowania te bywają nieraz wieńczone pięknym powodzeniem. Dzieje

szkolnictwa podają nam ciekawe i pouczające przykłady takich procesów.

Nowa szkoła miała więc stać się pedagogicznym warsztatem doświadczalnym, uważającym za główne zadanie poszukiwanie sposobów takiego przekształcenia przez wychowanie psychiki polskiej warstwy inteligentnej, któreby uzdolniło ją do przebudowy polskiej rzeczywistości w myśl palących wymagań nowego czasu i niezwykle ciężkiego położenia Narodu i Państwa. Takie określenie jej zadania narzuciło nowej Szkole postulat, decydujący o jej istocie: kazało jej dążyć ze wszystkich sił do stania się nie „uczelnią“, jak ogół szkół, lecz w jak najpełniejszym znaczeniu „zakładem wychowawczym“.

Myśl nie była oczywiście nowa. Szkoły średnie kontynentu europejskiego były od wieków „uczelniami“, tj. uważały za swe naczelne — często prawie wyłączne — zadanie udzielanie wiedzy i rozwijanie władzy myślenia. Wychowanie — zarówno fizyczne, jak moralne — świadomie pozostawiały rodzicom, albo ludziły się, że wychowują swą młodzież utrzymywaniem karnośći szkolnej oraz pouczeniami i pobudkami moralnymi, czy to przygodnymi, czy wchodzącymi w skład udzielanej nauki.

Ta „intelektualistyczna“ szkoła średnia nie wytrzymała jednak próby czasów najnowszych. Potężne przemiany, dokonywujące się w ciągu ostatniego wieku w coraz szybszym tempie w stosunkach gospodarczych, społecznych i politycznych, w pojęciach i formach życia, sprawiły, że szkoła ta przestała czynić zadość potrzebom zmienionej i wciąż szybko zmieniającej się rzeczywistości. Rzeczywistość ta wołała coraz głośniej o ludzi czynu, a nie tylko słowa, o ludzi, którzy chcą i potrafią, a nie tylko wiedzą, o wole i charaktery przede wszystkim, a nie wyłącznie intelekty; jednym słowem domagała się ona coraz natarczywiej wychowywania młodzieży. A że z rozwojem stosunków rodzina coraz rzadziej i trudniej mogła zapewnić swym dzieciom — zwłaszcza starszym — celowy i skuteczny kierunek wychowawczy, że wpływ na młodzież otaczającego ją życia społecznego, zwłaszcza miejskiego, stawał się coraz bar-

dziej wątpliwy, — przeto żądania i nadzieje poczęły zwracać się coraz częściej ku szkole. Tak zrodziła się ewolucja szkolnictwa średniego ku celowi wychowawczemu.

Współczesna myśl wychowawcza żąda od szkoły średniej, aby zerwała stanowczo z jednostronnym intelektualizmem, a za cel postawiła sobie pełny i harmonijny rozwój człowieka, zarówno fizyczny, jak intelektualny i moralny. W wychowaniu fizycznym widzi ona podstawę całego procesu wychowawczego w ogóle, uważając bujne życie fizyczne i bujny rozwój fizyczny za warunek normalności i bujności rozwoju psychicznego. Na czoło wysuwa i najwyższą wagę przyznaje wychowaniu moralnemu, uważając, że moralne walory jednostki przede wszystkim rozstrzygają o jej produktywności i użyteczności społecznej oraz o jej szczęściu osobistym, że nawet jej powodzenie w nauce szkolnej od nich w pierwszym rzędzie zawisło, że więc szkoła, zaniedbująca pracę nad rozwojem moralnym uczniów na rzecz pracy nad ich wiedzą i rozwojem umysłowym, uniemożliwia tym nawet dobre wyniki swego nauczania, nie mówiąc już o dalszych — życiowych — tego konsekwencjach.

Nowy prąd nie tylko zapanował w dziedzinie teorii pedagogicznej, ale wkroczył zwycięsko także w praktykę szkolnictwa średniego, które zaczęło się przekształcać pod jego wpływem. Równocześnie jednak wystąpiły tu silne opory. Chodziło przecież nie o zwykłą „reformę“, pozostawiającą właściwą treść szkoły nienaruszoną, lecz o głęboką przemianę samej jej istoty, takie zaś przemiany napotykają zawsze na opór, wynikający z konserwatyzmu i lęku przed wysiłkiem. W danym wypadku przede wszystkim nieprzejednani zwolennicy intelektualizmu stanęli do walki o utrzymanie jego bezwzględного panowania nad szkołą średnią. Największa jednak trudność leżała w samej naturze zamierzonego dzieła, w jego śmiałości i wielkości. Takie przekształcenie szkolnictwa średniego, by każda szkoła dawała swej młodzieży istotnie pełne i wszechstronne wychowanie, by w szczególności sprostała zadaniu jej kształtowania moralnego, — to zadanie niezwykle trudne, wyma-

gające mnogości prób i doświadczeń, wielkich wysiłków całych rzesz twórczych pracowników, wychowania nowego pokolenia nauczycieli-wychowawców, a więc przede wszystkim długiego czasu. Ten to fakt oraz opory, o których mówiliśmy powyżej, a w ostatnich dziesiątkach lat także nieposobność czasu wojennego i powojennego, sprawiły, że rozpoczęta ewolucja szkolnictwa średniego ku celowi wychowawczemu przebiegła dotąd tylko niewielką część swej długiej i trudnej drogi. Szkoły średnie ogólnokształcące są do dnia dzisiejszego — podobnie jak dawniej — szkołami intelektualistycznymi. Ich intelektualistyczna jednostronność doznała tylko pewnego złagodzenia, a reformy, które nastąpiły, mają charakter raczej przybudówek do starego gmachu intelektualistycznej szkoły, niż jej przebudowy wewnętrznej na zakład wychowawczy. Praca nad tą przebudową — acz zaczęta, acz drogi jej zostały już nieco rozjaśnione — jest jednak jeszcze prawie cała przed nami. Społeczeństwo, które dokona jej rychlej, zyska ważną broń w walce o byt w postaci lepiej do niej przygotowanych zastępów młodej inteligencji.

Mimo zdecydowanej woli naszych władz szkolnych, prowadzących szkolnictwo średnie ku celom wychowawczym, i mimo wysiłków pewnej liczby szkół, Polska znajduje się w tym samym położeniu, co inne kraje. Nasze szkoły średnie są dotąd również „uczelniami“, do których przyczepiono trochę wychowawczych przybudówek, niewiele zmieniających ich intelektualistyczny charakter. I u nas jest jeszcze prawie wszystko do zrobienia, i nas czeka długi jeszcze i trudny wysiłek twórczy, zanim szkoły nasze staną się naprawdę zakładami wychowawczymi. A u nas jest on o wiele potrzebniejszy, niż gdzie indziej, ze względu na szczególnie ciężkie położenie, domagające się gwałtownie wychowywania budowniczych nowego życia polskiego.

Tej, czekającej nas, długiej i mozolnej ewolucji naszego szkolnictwa średniego ku celowi wychowawczemu poważne usługi mogą niewątpliwie oddać poszczególne szkoły o charakterze doświadczalnym. Kuratorium Fundacji uważając, że bardzo pomocną mogłaby okazać się szkoła, której

szczególnie korzystne warunki pracy ułatwiłyby podejmowanie śmielszych i głębszych doświadczeń w tym kierunku oraz dokładną obserwację ich wyników, postanowiło, że podstawowym dążeniem zakładanej przez nie Szkoły winno być dążenie do stania się jak najrychlej i w jak najpełniejszym znaczeniu zakładem wychowawczym. Kuratorium Fundacji żywiło pragnienie, aby wysiłki i osiągnięcia jego Szkoły przyczyniły się do rzucenia światła na ten cel, ku któremu dąży całe nasze szkolnictwo, do okazania na żywym przykładzie społecznej wartości tego celu, do rozjaśnienia tych mnogich zagadnień, z którymi dążenie do niego jest związane.

Wytykając swemu Zakładowi dwa powyżej sformułowane naczelne zadania, Kuratorium Fundacji ustaliło zarazem główne linie, wzdłuż których winna rozwijać się praca Zakładu w dążeniu do spełnienia owych zadań, główne cele szczegółowe, do których winien on dążyć. Wobec tego, że Zakład nasz usiłował istotnie realizować te założenia, zapoznamy się z nimi przy sprawozdaniu z jego prac i dokonań w ciągu pierwszego ośmiolecia.

W ciągu lat 1927 i 1928 przeprowadziło Kuratorium Fundacji gruntowną odnowę zamku Sułkowskich w Rydzynie z przystosowaniem go do wymogów zakładu wychowawczego oraz zaopatrzenie go w potrzebne urządzenia, sprzęty i pomoce naukowe. We wrześniu 1928 gmach był gotów na przyjęcie Zakładu, którego uroczyste otwarcie nastąpiło w dniu 12 września 1928 r.



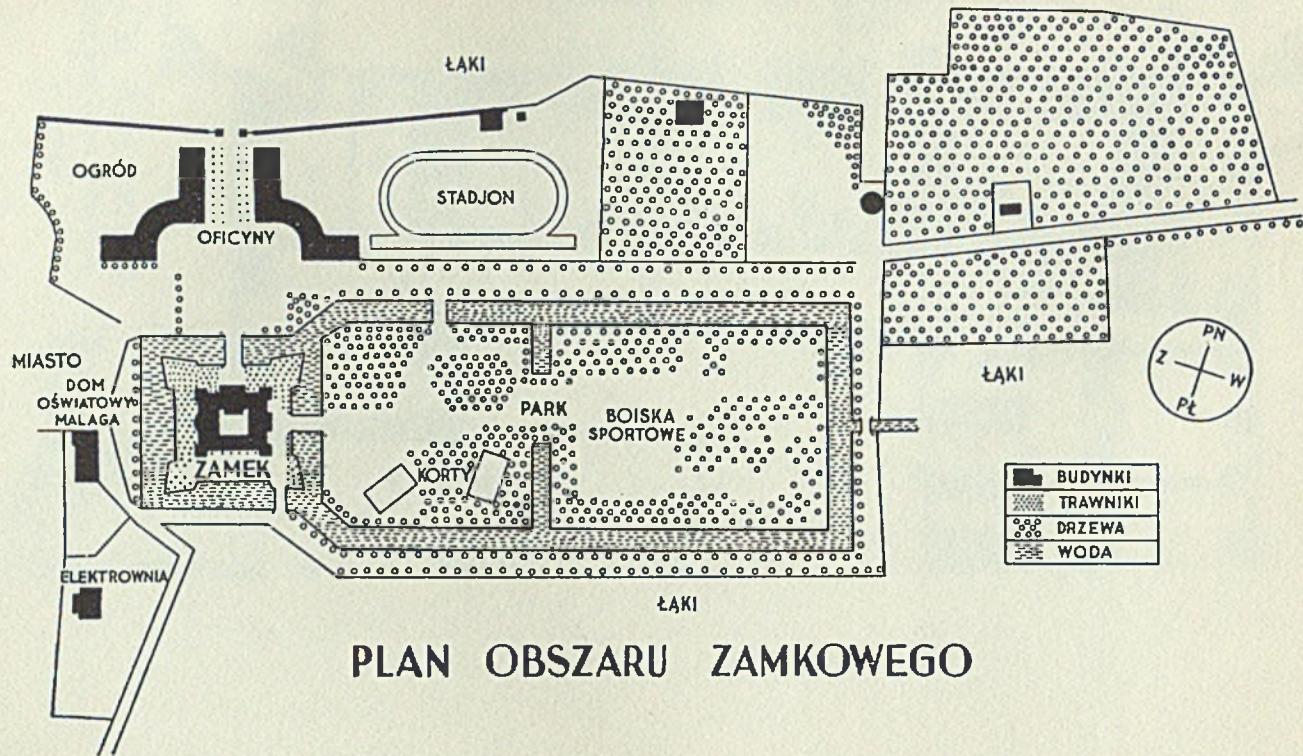
## ROZDZIAŁ II.

### POŁOŻENIE, GMACHY I OBSZAR ZAKŁADU

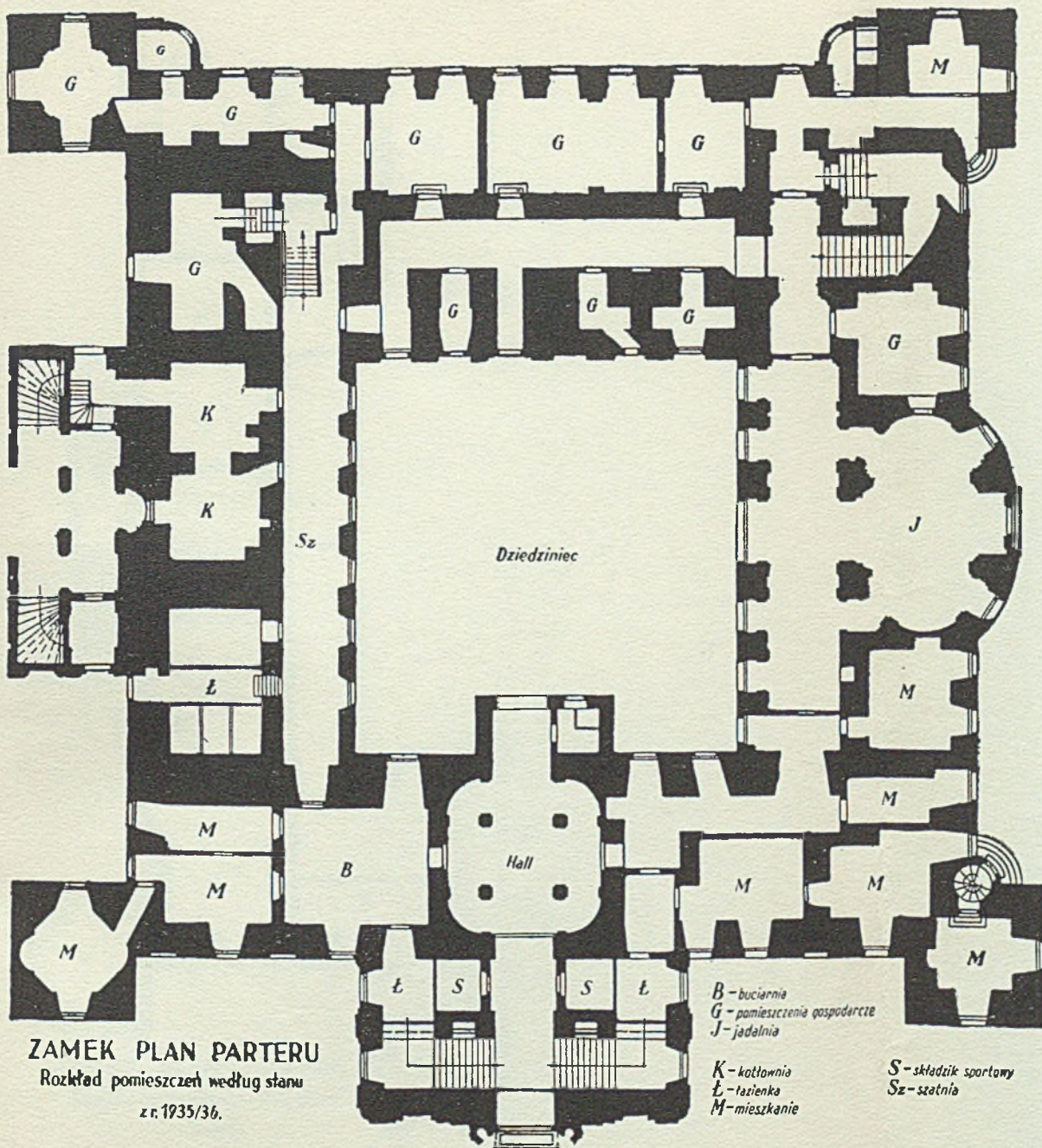
Rydzyzna, ongiś siedziba Sułkowskich, obecnie Zakładu, leży w województwie poznańskim w odległości 9 km od powiatowego miasta Leszna. Jest ona maleńkim miasteczkiem, liczącym w istocie zaledwie 1400 mieszkańców, formalnie zaś — po świeżym włączeniu do niego sąsiedniej wioski — około 2400. Cała okolica ma więc charakter czyśto wiejski.

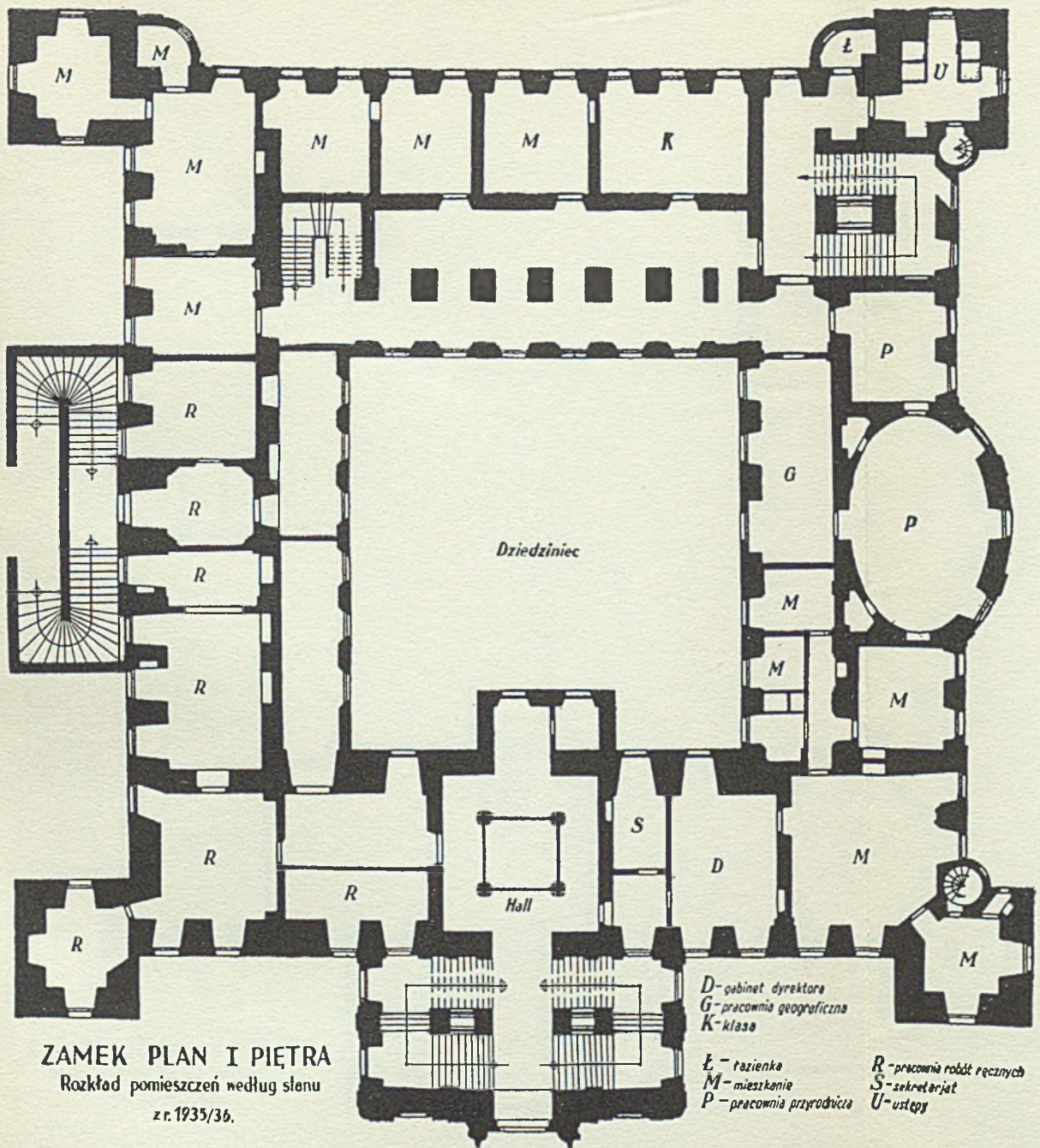
Dawny zamek Sułkowskich leży już poza obrębem zabudowań miasteczka wśród rozległych łąk i pól. O parę kilometrów zaczynają się lasy, obejmujące obszar kilku tysięcy hektarów.

Służący obecnie na pomieszczenie Zakładu „Zamek“ został zbudowany między rokiem 1693 a 1703 przez Rafała Leszczyńskiego, ojca króla Stanisława Leszczyńskiego. Późniejsi jego właściciele, Sułkowscy, przeprowadzili między rokiem 1738 a 1786 parokrotną jego przebudowę; oni też zbudowali wtedy oficyny zamkowe. Od tego czasu aż do wygaśnięcia rodziny Sułkowskich w początkach XX wieku nie uległ Zamek poważniejszej przeróbce, tylko podupadał zwolna. Wojna światowa i czasy powojenne zamieniły go w ruinę, z której dźwignęło go dopiero Kuratorium Fundacji. Przeprowadzona przez Kuratorium staranna przebudowa i odnowa przystosowała Zamek do potrzeb zakładu wychowawczego, zachowując z pietyzmem jego wartości artystyczne i historyczne.



PLAN OBSZARU ZAMKOWEGO

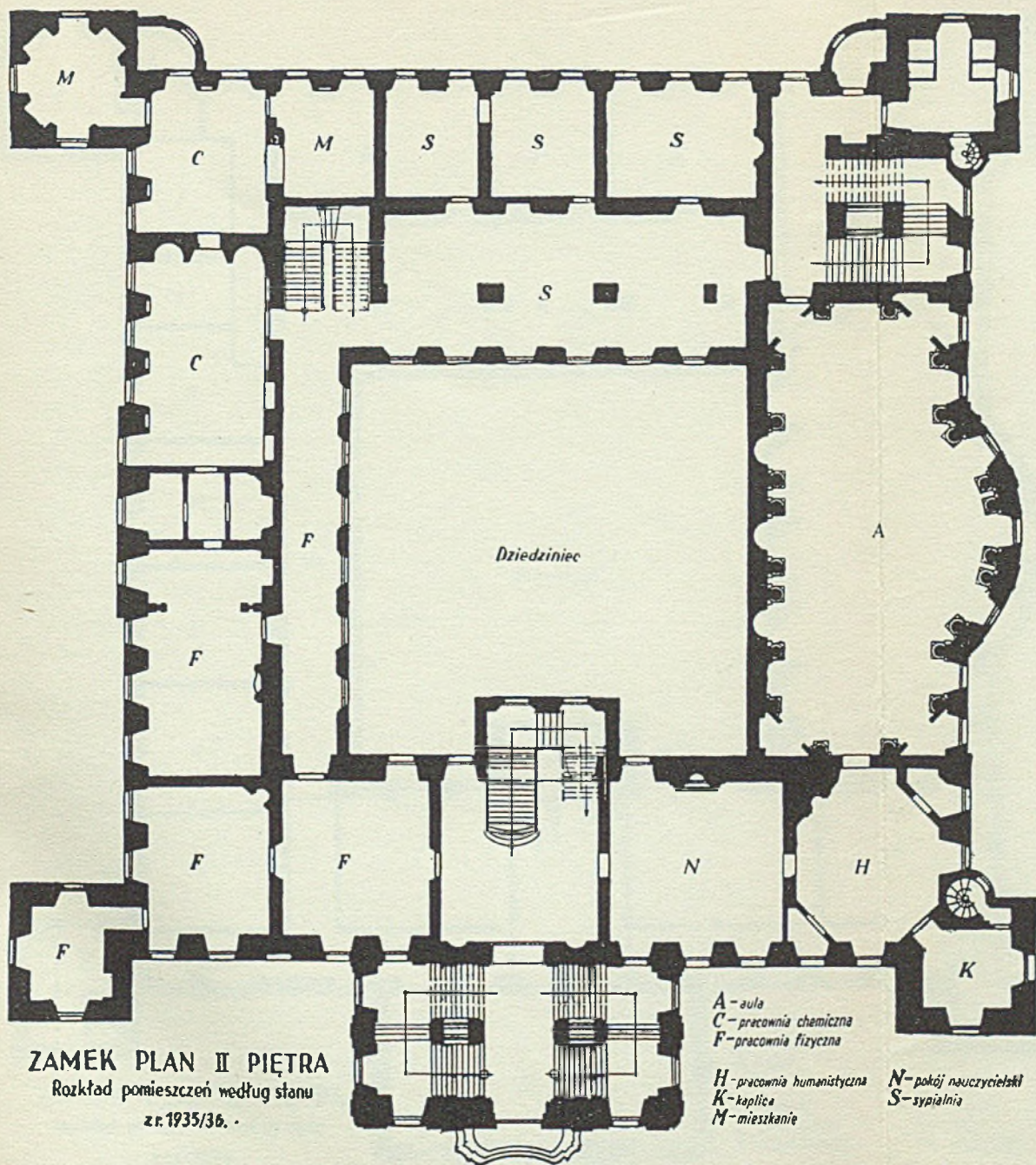


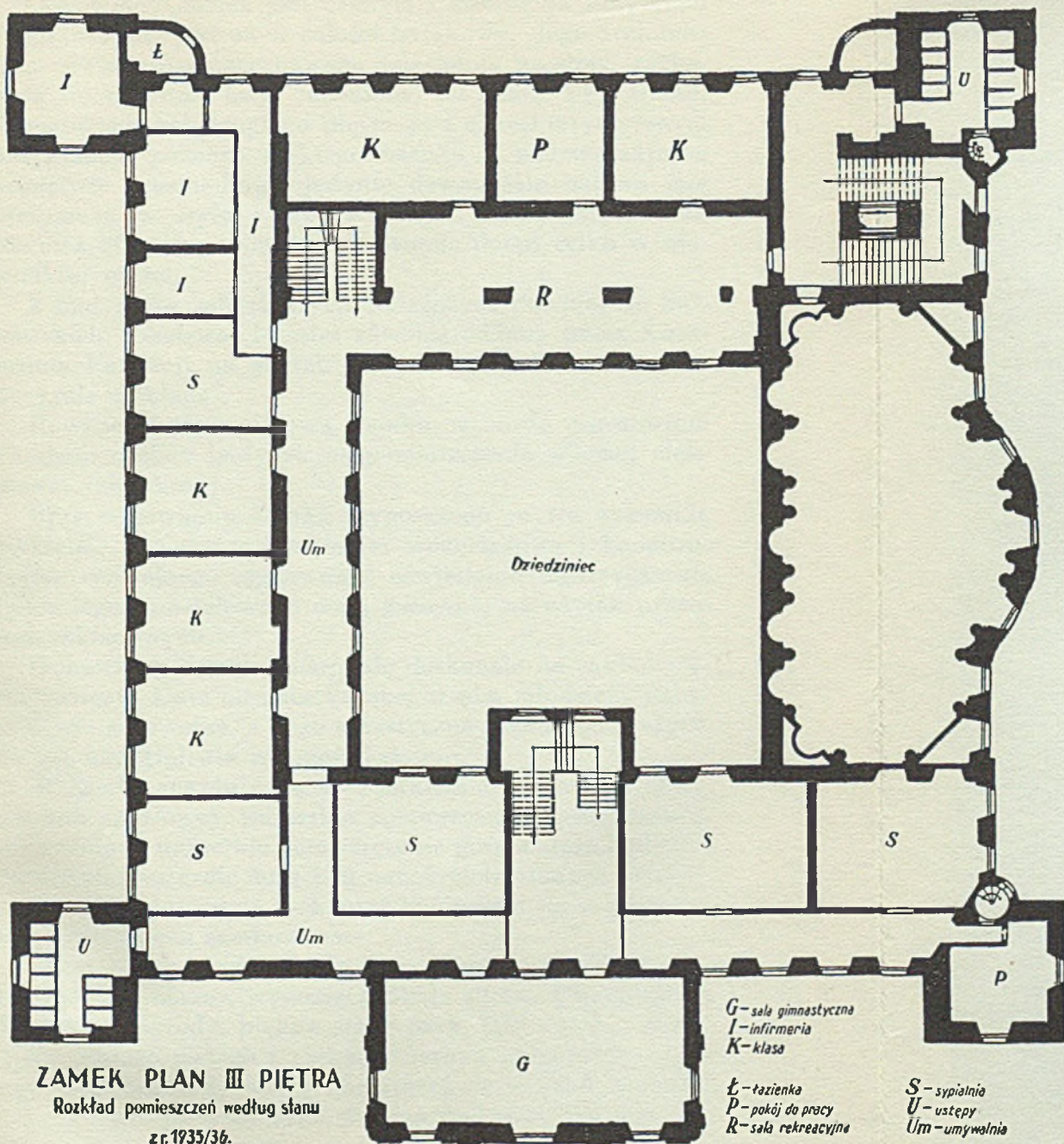


**ZAMEK PLAN I PIĘTRA**

Rozkład pomieszczeń według slenu

z r. 1935/36.





Odnowiony Zamek jest cennym i ciekawym zabytkiem historycznym. Jest on w całości barokowy. Jego architektura zewnętrzna, nacechowana szlachetną prostotą, zachowała się w formie mało zmienionej od końca XVII wieku. Wyposażenie sal drugiego piętra jest charakterystycznym przykładem późnego saskiego baroku o nadzwyczajnym bogactwie ornamentów. Jedynie dawna sala balowa jest utrzymana w stylu klasycystycznym. Klasycystyczne są również oficyny zamkowe, odnowione dotąd tylko w niewielkiej części.

Z budynków zabytkowych, należących dawniej do Sułkowskich, przetrwał i został również oddany przez Kuratorium Fundacji na użytek Zakładu budynek zwany tradycyjnie „Malagą“.

Równocześnie z odnową Zamku wzniosło Kuratorium Fundacji osobny budynek na pomieszczenie własnej elektrowni zakładowej.

Przy odnawianiu Zamku wyposażono go we wszystkie potrzebne nowożytne instalacje: wodociągową i kanalizacyjną, centralnego ogrzewania, oświetlenia elektrycznego. Prócz tego zainstalowano małą gazownię na użytek pracowni zakładowych.

Odnowiony Zamek nadaje się doskonale na zakład wychowawczy. Daje on mieszkającej w nim młodzieży dobre warunki zdrowotne, a jego artystyczne piękno oddziaływa na nią niewątpliwie również dodatnio.

W Zamku znajdują się, z wyjątkiem urzędzonej w oficynie hali sportowej, wszystkie pomieszczenia, przeznaczone dla uczniów, wszystkie pomieszczenia gospodarcze i administracyjne oraz część mieszkań nauczycieli i innych pracowników Zakładu; reszta tych mieszkań mieści się w odnowionej części oficyn zamkowych.

Wraz z budynkami oddało Kuratorium Fundacji na użytek Zakładu obszar, wynoszący około 40 ha. Obejmuje on dziedzińce, ogrody, piękny stary park, łąki i laski. Posiadanie takiego dużego i pięknego terenu nadaje niewątpliwie wiele uroku życiu wychowującej się w Zakładzie młodzieży, a przede wszystkim stwarza doskonale warunki dla jej rozwoju fizycznego.

## ROZDZIAŁ III.

### USTRÓJ ZAKŁADU

Zasadniczą cechą ustrojową Zakładu jest jego internatowość. Dochodzących uczniów nie przyjmuje się wcale.

Zakład nie jest jednak podzielony na dwie części mniej lub więcej odrębne, autonomiczne: szkołę oraz internat, będący namiastką domu. Młodzieżą nie kierują inni ludzie w szkole, a inni w internacie. Życie młodzieży nie dzieli się na część, spędzaną w szkole, i część, spędzaną poza nią, w internacie. Szkoła i internat stanowią tu zasadniczo jedną, nierozdzieloną, nie dającą się rozwikłać całość. Życie młodzieży stanowi jedność. Jednolite jest też kierownictwo, bo ci sami ludzie, którzy uczą młodzież, współżyją z nią stale, opiekują się nią i kierują nią wychowawczo.

Ustrój Zakładu, jako szkoły, był dotychczas taki sam, jak ustrój gimnazjów państwowych. Co więcej, za program naukowy Zakładu przyjęto również program gimnazjów państwowych, wprowadzając do niego tylko drobne odchylenia, nie naruszające jego istotnej treści. Wobec zamiaru uczynienia z Zakładu warsztatu doświadczalnego w dziedzinie wychowania i nauczania, wobec pragnienia, aby stał się twórczym na tym polu, takie postawienie sprawy na przeciąg ośmiu lat jego istnienia stanowiło niewątpliwie dobrowolne ograniczenie pola doświadczeń i twórczości. Była to jednak konieczność.

Aby sprostać wytkniętym sobie zadaniom, musiał Zakład przede wszystkim dobrać sobie odpowiednie grono nauczycielskie, co wymagało dłuższego okresu czasu na po-





*Zamek w Rydzynie od strony północno-wschodniej*



*Zamek w Rydzyńie od strony północno-zachodniej*

znawanie, wypróbowywanie i wymianę ludzi. Następnie musiało to grono zestroić się wewnątrznie, uzgodnić swe poglądy, dążenia i metody oraz dostosować się do szczególnych warunków i zadań Zakładu, aby móc myśleć o podjęciu zbiorowej twórczej pracy. Zanim to się dokonało, najważniejszym było oparcie się na znanym wszystkim gruncie państwowych programów naukowych. Dla twórczej myśli i inicjatywy pozostawało i tak jeszcze wiele wolnego pola nawet w zakresie nauczania, a przede wszystkim stała przed nimi otworem najważniejsza dziedzina: wychowanie.

Zanim jednak zakończył się okres ustalania się i zestrąniania grona nauczycielskiego, państwowe władze szkolne przystąpiły do zasadniczej reformy szkolnictwa średniego. Zamiar wprowadzenia własnych programów naukowych musiał ulec wskutek tego dalszemu odroczeniu. Praktyczne względy nakazują szkole prywatnej — choćby miała najdalej idące aspiracje twórcze — ustosunkować swe programy naukowe w odpowiedni sposób do warunków wstępu do szkół akademickich. U nas warunki te zostały określone programami liceów państwowych, ogłoszonymi dopiero w r. 1937, dopiero więc teraz — w rok po upływie omawianego ośmioletnia — otworzyła się przed Zakładem możliwość samodzielnego rozwiązywania zagadnień programowych. Dotychczasowy okres był okresem pracy w ramach ustroju i programu gimnazjum państwowego; w ramach tych musiały się zawrzeć także doświadczenia i twórcze poczynania Zakładu.

W zestawieniu z ówczesnym ustrojem naszego szkolnictwa średniego, powoływany do życia Zakład nie miał być pełnym gimnazjum, lecz tylko tzw. „gimnazjum wyższym“, miał więc obejmować tylko klasy: IV, V, VI, VII i VIII dawnego typu. W miarę potrzeby miała być dodawana także klasa III dawnego typu, jako klasa przygotowawcza, wyrównująca przygotowanie naukowe młodzieży, przychodzącej z różnych szkół powszechnych i średnich całej Polski.

Z chwilą otwarcia Zakładu uruchomiono tylko klasy III i IV, a następnie dodawano corocznie jedną klasę dalszą. W roku szkolnym 1932/33 posiadał Zakład po raz pierwszy klasę VIII.

Z początkiem roku szkolnego 1933/34 zaczął Zakład wprowadzać — równocześnie z gimnazjami państwowymi — nowy ustrój i nowe programy naukowe. W roku tym dawna klasa III została zamieniona na klasę I nowego gimnazjum; w roku 1934/35 zamieniono dawną klasę IV na nową II, na koniec w roku 1935/36 w miejsce dawnej klasy V zjawiała się nowa III.

Rozwój ustrojowy Zakładu przedstawia tabela 1. Klasy dawnego ustroju oznaczone są w niej liczbami rzymskimi, klasy nowego ustroju arabskimi.

Tab. 1.

Klasa dawnego ustroju	III	IV	V	VI	VII	VIII
Klasa nowego ustroju	1	2	3	4	1 licealna	2 licealna
1928/29	III	IV	—	—	—	—
1929/30	III	IV	V	—	—	—
1930/31	—	IV	V	VI	—	—
1931/32	—	IV	V	VI	VII	—
1932/33	III	IV	V	VI	VII	VIII
1933/34	1	IV	V	VI	VII	VIII
1934/35	1	2	V	VI	VII	VIII
1935/36	1	2	3	VI	VII	VIII

Klasy IV—VIII dawnego ustroju były w Zakładzie zróżniczkowane — jak w państwowym szkolnictwie średnim — na wydziały, a mianowicie na wydział humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy. Sposób przeprowadzenia tego zróżniczkowania był jednak zasadniczo odmienny.

Przedmioty nauki gimnazjalnej można podzielić na trzy grupy. Do pierwszej należą przedmioty, których programy są w wydziałach humanistycznym i matematyczno-przyrodniczym gimnazjum państwowego identyczne, do drugiej te, których programy w tych wydziałach wprowadzić różnią się między sobą, jednak różnice są nieznaczne; grupę trzecią stanowi zaledwie kilka przedmiotów, mających programy zasadniczo odmiennie w każdym z tych wydziałów.

Otóż Zakład zrównał owe, niewiele się między sobą różniące, programy przedmiotów drugiej grupy, wskutek czego ogromna większość przedmiotów miała w obu wydzia-

łach taki sam program; dało się to przeprowadzić bez obniżenia poziomu nauki w jakimkolwiek przedmiocie i wydziale. Dzięki temu zrównaniu odpadła potrzeba dzielenia uczniów jednej klasy na dwie, uczące się osobno, grupy: humanistów i matematyko-przyrodników. Uczniowie tej samej klasy Zakładu — bez względu na wydział, do którego należeli, — stanowili jedną grupę, uczącą się znacznej większości przedmiotów razem, a dzielącą się tylko na nieliczne lekcje: łaciny, przyrodoznawstwa, fizyki i chemii, rysunku.

Tabela 2 przedstawia sposób, w jaki przeprowadzono w Zakładzie zróżniczkowanie na dwa typy (wydziały).

Tab. 2.

Przedmiot	IV		V		VI		VII		VIII	
	hum.	mat.	hum.	mat.	hum.	mat.	hum.	mat.	hum.	mat.
Religia . . . . .	2		2		2		2		2	
Język polski . . .	4		4		4		4		4	
Język łaciński . .	6	—	5	—	5	—	5	—	4	—
Język niemiecki .	4		4		4		4		4	
Historia . . . . .	3		3		3		4		3	
Geografia . . . . .	2		2		2		—			
Przyrodoznawstwo	2	2	2	3	—	3	—	3	—	—
Fizyka i chemia .	—	4	—	4	3	4	4	5	4	5
Matematyka . . .	4		4		4		4		4	
Propedeut. filoz. .	—		—		—		—		2	
Rysunek . . . . .	—	2	—	2	—	2	—	2	—	2
Roboty ręczne . .	4		3		3		3		—	
Ćwiczenia cielesne	2		2		2		2		2	
Razem	33	33	31	33	32	33	32	33	29	28

Wprowadzając w życie powyższy sposób różniczkowania szkoły na dwa typy, nie byliśmy wolni od obawy, czy owo zrównanie programów niektórych przedmiotów nie okaże się niekorzystnym, gdyż — zmniejszając różnicę, zachodzącą między typami — osłabi znaczenie całego zróżniczkowania, mającego przecież na celu danie różnego po-

karmu umysłowego organizacjom psychicznym, które dla swego pełnego rozwoju istotnie różnego pokarmu potrzebują. Obawa ta okazała się jednak płonna. Zniesione różnice były niewielkie, więc i strata, wynikła z ich usunięcia, nie mogła silniej zaważyć, w zamian zaś wystąpiła korzyść, wyrównująca ową stratę z dobrą nawiązką. Oto lekcje takich przedmiotów, jak łacina, chemia, fizyka, przyrodznawstwo, stanowiących podstawę dydaktyczną typów, odbywają się nie z całą klasą normalnej wielkości, jak lekcje innych przedmiotów, lecz z grupą o połowę mniejszą. Ten fakt, skojarzony z faktem, że owa znacznie mniejsza liczba uczniów dobrała się właśnie na podstawie zainteresowania dla danego przedmiotu, stwarza niezwykle pomyślne warunki nauczania powyższych przedmiotów, pozwala na o wiele gruntowniejsze i głębsze ich traktowanie, umożliwia żywsze tętno pracy nad nimi i żyźniejszą atmosferę intelektualną. A że są to właśnie przedmioty dla danych typów najbardziej charakterystyczne i istotne, przeto tak znaczne ich wzmocnienie i pogłębienie jest zarazem wzmocnieniem i pogłębieniem typów i przyczynia się najbardziej do wiania w nie siły, kształtującej indywidualności wychowanków. Toteż na podstawie siedmioletniego doświadczenia uważamy zastosowany w Rydzynie sposób różniczkowania na typy za najkorzystniejszy i najbardziej wskazany.

Ale sposób ten ma jeszcze jedną wielką zaletę. Dotąd różniczkowania szkoły dokonywało się przez tworzenie w każdej klasie dwóch oddziałów równoległych, np. humanistycznego i matematyczno-przyrodniczego, co było albo wychowawczo szkodliwe wskutek zgromadzenia w szkole zbyt wielkiej ilości młodzieży, albo bardzo kosztowne wskutek zbyt nielicznych klas (oddziałów). Trudnościom tym zaradzało wprawdzie tworzenie zakładów jednotypowych, ale miało ono uzasadnienie tylko wtedy, jeżeli w tej samej miejscowości istniały dwa zakłady różnego typu. Młodzież licznych u nas miejscowości, w których był tylko jeden zakład jednotypowy, była pozbawiona możliwości wyboru. Tymczasem sposób, zastosowany w Rydzynie, pozwala uniknąć przy różniczkowaniu szkół skupiania w nich nadmiernej ilości

młodzieży, pozwala bez większych kosztów różniczkować szkoły nawet o skromnej ilości uczniów, umożliwia młodzieży nawet niedużych miast korzystanie z tak ważnego dla niej dobrodziejstwa wyboru odpowiadającego jej typu.

Od pierwszego roku istnienia Zakład uzyskał i posiada stale pełne prawa gimnazjów państwowych.

## ROZDZIAŁ IV.

### GRONO NAUCZYCIELSKIE

Wobec wytkniętych Zakładowi niełatwych zadań i wobec szczególnych warunków jego pracy, dobór odpowiedniego grona nauczycielskiego miał oczywiście rozstrzygające znaczenie. Nic więc dziwnego, że trwał przez szereg lat i że w ciągu omawianego ośmioletniego okresu przeszło przez szeregi grona 39 osób. Z tego też powodu w podanym niżej wykazie członków grona nauczycielskiego zamieszczeni są tylko ci, którzy, przepracowawszy w Zakładzie okres 3-letni, nadal w nim pozostali. Wyjątek został zrobiony dla śp. Antoniego Kwinty, jednego z organizatorów i filarów Zakładu, któremu w trzecim roku śmierć przeszkodziła w prowadzeniu dalszej ofiarnej i prawdziwie twórczej pracy.

#### Wykaz członków grona nauczycielskiego

1. Tadeusz Łopuszański, dyrektor Zakładu, powołany na to stanowisko z dniem 1 stycznia 1928 r., przygotował i przeprowadził organizację Zakładu i kierował nim do końca omawianego ośmioletnia (8 lat 7 miesięcy).
2. Antoni Kwinta, nauczyciel robót ręcznych i rysunku od 1 sierpnia 1928 r. do dnia swej śmierci 15 grudnia 1930 r. (2 lata 4 miesiące).
3. Arkadiusz Piekara, nauczyciel fizyki od 1 sierpnia 1928 r. do końca ośmioletnia (8 lat).
4. Oskar Zawrocki, nauczyciel ćwiczeń cielesnych od 1 sierpnia 1928 r. do końca ośmioletnia (8 lat).
5. Stefan Kubica, nauczyciel języka niemieckiego od 1 sierpnia 1929 r. do końca ośmioletnia (7 lat).



6. Tadeusz Maresz, zastępca dyrektora w sprawach wychowawczych, nauczyciel historii od 1 sierpnia 1929 r. do końca ośmiolecia (7 lat).

7. Wacław Ołtuszewski, nauczyciel przyrodoznawstwa od 1 sierpnia 1929 r. do końca ośmiolecia (7 lat).

8. Romuald Wilkowski, nauczyciel matematyki od 1 sierpnia 1930 r. do końca ośmiolecia (6 lat).

9. Bronisław Trepka, nauczyciel łaciny od 1 sierpnia 1931 r. do końca ośmiolecia (5 lat).

10. Ks. Ignacy Walczewski, nauczyciel religii od 1 sierpnia 1932 r. do końca ośmiolecia (4 lata).

11. Mieczysław Dorywalski, nauczyciel geografii od 1 sierpnia 1933 r. do końca ośmiolecia (3 lata).

12. Marian Jasiński, nauczyciel języka polskiego od 1 sierpnia 1933 r. do końca ośmiolecia (3 lata).

13. Kazimierz Karczewski, nauczyciel chemii od 1 sierpnia 1933 r. do końca ośmiolecia (3 lata).

14. Izabela Kubicowa, nauczycielka języka niemieckiego od 1 września 1933 r. do końca ośmiolecia (3 lata).

Wszyscy członkowie grona nauczycielskiego mieszkają w Zakładzie i nie mają poza nim żadnych zajęć zarobkowych, lecz oddają się wyłącznie pracy nad Szkołą i młodzieżą, własnej pracy naukowej oraz pracy społecznej.

W skład dydaktycznej pracy nauczyciela nad młodzieżą — obok normalnych lekcyj, ćwiczeń i wszelkich zajęć z nimi związanych — wchodzi nadzór nad odrabianiem lekcji przez młodzież, kierowanie pracami indywidualnymi, podejmowanymi dobrowolnie przez poszczególnych uczniów pod wpływem zainteresowania, opieka nad uczniowskimi kółkami naukowymi. Jego obowiązki wychowawcze polegają na stałym i bliskim współżyciu z młodzieżą, na udziale w różnorodnych jej poczynaniach i przejawach jej życia, na prostowaniu jej dróg, wspieraniu jej własną inicjatywą i doświadczeniem, na osobistym moralnym na nią oddziaływaniu. W dodatku każdy nauczyciel ma przydzieloną grupę około 10 chłopców, których jest opiekunem i kierownikiem wychowawczym; w stosunku do niej ciąży na nim szczególna odpowiedzialność.

Pracy nauczycieli nad sobą, a w szczególności ich dalszemu kształceniu się zawodowemu i ich pracy naukowej, służą: biblioteka Zakładu oraz jego pracownie naukowe. Biblioteka, licząca już prawie 5000 tomów, stara się przy zakupach książek i prenumeracie czasopism dostarczyć nauczycielom wszystkiego, czego im w ich pracy potrzeba. Również pracownie naukowe (chemiczna, fizyczna, przyrodnicza) są tak organizowane, aby umożliwiały im doświadczalną pracę badawczą. I rzeczywiście rozwija się w Zakładzie — obok dydaktycznej — także żywa i wydajna praca naukowa.

Współpracy nauczycieli nad dalszym własnym kształceniem się zawodowym oraz nad uczeniem i wychowywaniem młodzieży Zakładu służą posiedzenia Rady Pedagogicznej, których w omawianym ośmioleciu odbyło się 353. Na posiedzeniach tych — obok załatwiania spraw formalnych — omawia się przede wszystkim spostrzeżenia, poczynione nad poszczególnymi uczniami, grupami uczniów, klasami, nad różnymi przejawami życia Szkoły i młodzieży, nad wynikami usiłowań dydaktycznych i wychowawczych Szkoły, obmyśla się środki zaradcze na stwierdzone braki, układa się plany dalszej pracy. Jednym ze stałych tematów tych posiedzeń jest usiłowanie zdawania sobie sprawy z rzeczywistego stanu Szkoły i zestawianie go z jej teoretycznymi założeniami. Posiedzenia Rady bywają też poświęcane teoretycznemu rozważaniu zagadnień pedagogicznych.

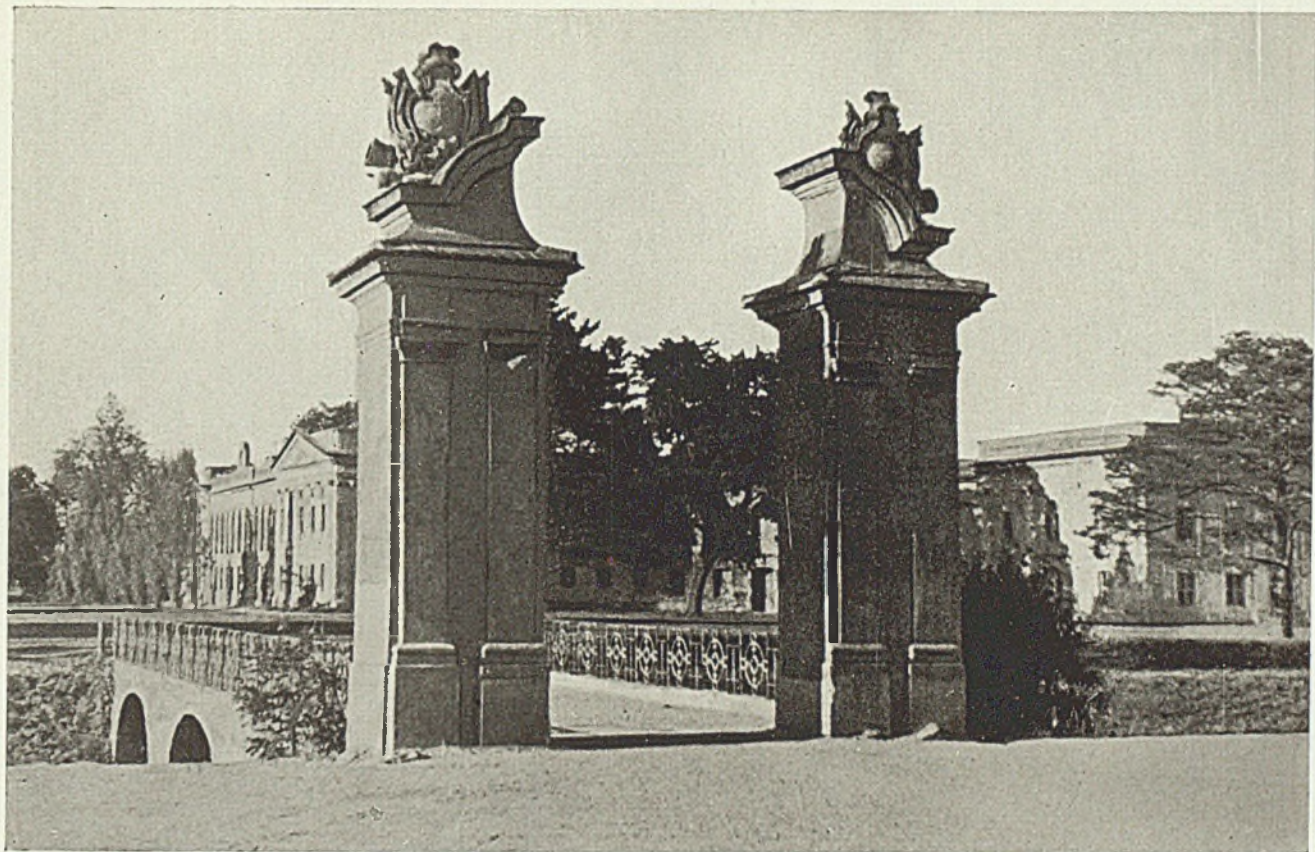
Oprócz posiedzeń Rady odbywają się od czasu do czasu nieurzędowe zebrania nauczycieli, na których referuje się i omawia różne zagadnienia naukowe, społeczne i wychowawcze.

Współpraca grona nauczycielskiego wyraża się na koniec w dość częstych „lekcjach pokazowych“, nad którymi odbywa się potem dyskusja.

Wobec tego, że wszyscy nauczyciele mieszkają w Zakładzie i wciąż stykają się ze sobą, duża część ich współpracy rozwija się w formie nieurzędowego, koleżeńkiego kontaktu.



*Zamek w Rydzynie od strony północno-wschodniej*



*Widok od strony Zamku na oficyny zamkowe*

## ROZDZIAŁ V.

### UCZNIOWIE

Zakład jest przeznaczony dla chłopców, ale córki jego pracowników mogą pobierać naukę wraz z chłopcami. W omawianym ośmioleciu dwie dziewczynki były przez szereg lat uczennicami Zakładu i zdały w nim egzamin dojrzałości.

Uczniowie rekrutują się stale ze wszystkich części Polski. Najwięcej dostarczają ich województwa centralne i województwo poznańskie. Kilku pochodziło z zagranicy.

Ogół uczniów to Polacy katolicy. Prócz nich było kilku Polaków ewangelików, dwóch Polaków prawosławnych i jeden Rosjanin prawosławny. W ostatnim roku ośmiolecia mieliśmy Francuza katolika, wymiennego stypendystę Rządu Polskiego.

Oplata szkolna za ucznia wynosiła w pierwszych sześciu latach 3 000 zł, później 2 500 zł rocznie. Prócz uczniów, płacących tę pełną opłatę, przyjmowało się uczniów za różnej wysokości opłatami ulgowymi, wynoszącymi 2 000 zł, 1 500 zł, 1 000 zł, 600 zł rocznie, oraz zupełnie bezpłatnie.

Jednym z ważnych celów Zakładu było wychowywanie młodzieży niezamożnej, a posiadającej wybitniejsze zdolności oraz dobre zadatki charakteru. W pierwszych latach swego istnienia, przypadających na okres pomyślności gospodarczej, mógł Zakład spełniać wydatnie cel powyższy, przyjmując bardzo wielu niezamożnych chłopców całkiem bezpłatnie oraz po niskich opłatach ulgowych. Niestety powstałe i wciąż się zaostrzające przesilenie w rolnictwie

z roku na rok zmniejszało — czerpane wyłącznie z roli — dochody Fundacji Sułkowskich i zmuszało ją do zmniejszania z każdym rokiem dotacji, przeznaczonej na utrzymanie Zakładu. W tych warunkach byt Zakładu dał się utrzymać tylko zmniejszaniem z roku na rok ilości i wysokości udzielanych ulg, a opieraniem się coraz bardziej na opłatach za uczniów. Z roku na rok malała ilość uczniów niezamożnych, a zwiększała się ilość dzieci rodziców zamożnych. Działo się to oczywiście wbrew zamierzeniom i chęciom zarówno Kuratorium Fundacji, jak i grona nauczycielskiego Zakładu, oczekującym z upragnieniem złagodzenia przesilenia, by móc znowu jak najbardziej powiększyć ilość chłopców niezamożnych, wychowywanych przez Zakład bezpłatnie oraz za ulgowymi opłatami.

Tabela 3 podaje, jaki procent uczniów został w poszczególnych latach ośmiolecia przyjęty za różnymi opłatami.

Tab. 3.

Rok szkolny	Procent uczniów, przyjętych za opłatą zł						
	3 000	2 500	2 000	1 500	1 000	600	0
1928/29	—	13,2	—	1,9	7,5	15,1	62,3
1929/30	13,3	2,7	—	2,7	10,7	13,3	57,3
1930/31	12,3	1,2	—	9,9	12,4	9,9	54,3
1931/32	20,5	2,3	1,1	13,6	14,8	10,2	37,5
1932/33	15,3	1,0	6,1	17,4	16,3	12,3	31,6
1933/34	22,7	1,7	21,0	15,1	13,4	8,4	17,7
1934/35	—	19,5	18,7	22,9	19,5	7,7	11,7
1935/36	—	26,5	34,8	15,9	11,4	4,6	6,8

Niezmiernie ważnym dla Zakładu, ale bardzo trudnym zagadnieniem jest dobór uczniów według ich cech fizycznych i psychicznych.

Dążeniem Zakładu jest, aby corocznie kończył w nim studia i wychodził zeń w życie zastęp młodzieży prawdziwie wartościowej, stojącej na wysokim poziomie rozwoju fizycznego, intelektualnego i moralnego. Przy pomyślnych warunkach, jakimi rozporządza, Zakład może ten cel urzeczywistnić, ale pod warunkiem, że będzie przyjmował tylko zdolny do osiągnięcia takiego poziomu materiał uczniowski.

Toteż Zakład nie podejmuje się wychowywania chłopców chorowitych, którzy nie mogą żyć normalnym, bujnym życiem fizycznym i którym byłaby potrzebna raczej instytucja o charakterze sanatoryjnym; nie stawia sobie za zadanie i nie podejmuje się kształcenia jednostek tępych, które mógłby co najwyżej przepychać z klasy do klasy; odrzuca rolę zakładu poprawczego dla chłopców niedorozwiniętych moralnie, lub już poważnie wypaczonych, zepsutych. Z drugiej strony nie wymaga Zakład bynajmniej od kandydatów na uczniów jakichś kwalifikacyj nadzwyczajnych, np. wybitnych lub wyjątkowych zdolności umysłowych, lecz zadawalnia się ich normalnym, dobrym poziomem. Zakład chce pracować nad zdrowym fizycznie, a umysłowo i moralnie normalnym materiałem młodzieży, aby — dzięki posiadanym warunkom i swemu rzetelnemu wysiłkowi — móc wykuwać w nim naprawdę poważne wartości umysłu, serca, charakteru, woli i energii twórczej.

Taka jest zasada doboru. W celu praktycznego przeprowadzenia jej przy przyjmowaniu nowych kandydatów opiera się Zakład na: a) świadectwach i opiniach, jakie ci kandydaci przynoszą ze swych dotychczasowych szkół, b) obserwacjach, poczynionych nad kandydatami w czasie zastępującego egzamin wstępny „okresu próby“, przypadającego na pierwsze dwa tygodnie ich pobytu w Szkole. Ponieważ jednak okazało się, że te dwa środki nie wystarczają do trafnego przeprowadzenia doboru, przeto uzupełnia się je eliminowaniem przez pierwsze lata pobytu w Szkole tych jednostek, które — po bliższym poznaniu — okazują się niezdolne do osiągnięcia rozwoju, odpowiadającego dążeniom Zakładu.

Ale nawet najlepszy dobór nowowstępujących kandydatów nie pozwoliłby Zakładowi dźwigać swych uczniów na wysoki poziom rozwoju, jeśliby Zakład nie otrzymywał ich dość wcześnie i nie pracował nad nimi dość długo. Z tego powodu dąży Zakład do przyjmowania nowych uczniów tylko do najniższych klas.

Przez szereg pierwszych lat istnienia Zakładu, rozliczne trudności zmuszały go do przyjmowania nowych uczniów

także do klas starszych oraz nie pozwoliły mu na przeprowadzenie w praktyce przyjętej zasady doboru, który był wskutek tego raczej przypadkowy. Dopiero w ostatnich latach trudności zaczynają ustępować i zasada doboru wchodzić w życie, acz z dużymi oporami; do pełnego jej urzeczywistnienia wciąż jeszcze niestety dość daleko.

Jak przedstawiał się w omawianym ośmioleciu cyfrowo dobór uczniów, pokazuje tabela 4.

Tab. 4.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
Rok szkolny	Z końc. ub. roku szkoln. było w Zakł. uczniów (bez maturzystów)	Z nich nie wróciło do Zakładu po wakacjach	Wróciło do Zakładu po wakacjach zeszłorocznych uczniów	Przyjęto na „okres próby” nowych kandydatów	Odpadło przy „próbie”	Przyjęto ostatecznie nowych kandydatów	Razem rozpoczęło rok szkolny uczniów	Odpadło w ciągu roku szkolnego	Pozostało w Zakł. do końca roku szkolnego
1928/29	—	—	—	63	10	53	53	6	47
1929/30	47	9	38	44	7	37	75	7	68
1930/31	68	2	66	15	—	15	81	10	71
1931/32	71	12	59	29	—	29	88	7	81
1932/33	81	14	67	33	2	31	98	9	89
1933/34	70	8	62	64	7	57	119	13	106
1934/35	85	13	72	47	1	46	118	9	109
1935/36	94	17	77	57	2	55	132	11	121

Dodając w tej tabeli — dla każdego roku szkolnego z osobna — liczby, zawarte w kolumnach 2 i 5, otrzymamy liczbę, obejmującą zarówno tych, którzy — jako zeszłoroczni uczniowie — są naturalnymi kandydatami na uczniów w nowym roku szkolnym, jak i nowoprzyjętych kandydatów. Dodając zaś — również dla każdego roku szkolnego z osobna — liczby, zawarte w kolumnach 3, 6 i 9, dowiemy się, ilu z owej liczby naturalnych oraz nowoprzyjętych kandydatów w ciągu danego roku szkolnego odpadło. Rezultat tych obliczeń przedstawia tabela 5.

Widzimy z niej, że procent odpadających w ciągu roku waha się od 14 do 25. Za całe ośmiolecie wynosi to przeciętnie po 20% rocznie.



Tab. 5.

Rok szkolny	Ilość kandydatów	Ilość odpadłych w ciągu roku	Procent odpadłych w ciągu roku
1928/29	63	16	25
1929/30	91	23	25
1930/31	83	12	14
1931/32	100	19	19
1932/33	114	25	22
1933/34	134	28	21
1934/35	132	23	17
1935/36	151	30	20

Zamieszczone w omawianej tabeli liczby uczniów odpadających obejmują nie tylko tych uczniów, którzy odeszli z inicjatywy Zakładu, jako nie nadający się doń, ale i tych, którzy zostali odebrani z Zakładu z innych przyczyn, jak choroba, stosunki rodzinne itp. Z tego powodu zarówno powyższe liczby procentowe odpadających, jak i przeciętna liczba procentowa za całe ośmioletnie, nie są dokładnym ilościowym wyrazem przeprowadzanego przez Zakład doboru młodzieży. Dobór ten wyrażałby się w rzeczywistości liczbami procentowymi mniejszymi o parę jednostek.

Szczegółowy obraz stanu i rozwoju Zakładu pod względem ilości uczniów przedstawia tabela 6, podająca ilość uczniów poszczególnych klas w poszczególnych latach. Liczby te odnoszą się do końca roku szkolnego.

Tab. 6.

Klasa (wedł. ustroju dawnego) " " " nowego)	III I	IV II	V III	VI	VII	VIII	Razem
Rok szkolny 1928/29	22	25	—	—	—	—	47
" " 1929/30	12	32	24	—	—	—	68
" " 1930/31	—	18	30	23	—	—	71
" " 1931/32	—	14	20	27	20	—	81
" " 1932/33	5	13	12	19	21	19	89
" " 1933/34	15	21	18	13	18	21	106
" " 1934/35	25	15	24	16	14	15	109
" " 1935/36	21	26	19	28	13	14	121

W poszczególnych kolejnych latach ośmiolecia wypadło na klasę przeciętnie:

23 23 24 20 15 18 18 20

uczniów. Poza jedynym rokiem 1932/3, średnia liczebność klasy nie spadała nigdy poniżej 18 uczniów. — Przeciętna liczebność klasy w ciągu całego ośmiolecia wynosiła 19 uczniów.

W związku z omawianym powyżej doбором uczniów pozostaje ich promowanie z klasy do klasy. Tab. 7 podaje ilość uczniów, którym odmówiono promocji w poszczególnych klasach i w poszczególnych latach ośmiolecia, przy czym w klasie ósmej niepromowanie oznacza niedopuszczenie do egzaminu dojrzałości. Podane w ostatniej kolumnie tab. 7 liczby procentowe zostały obliczone w stosunku do ilości uczniów, którzy pozostali w Zakładzie do końca roku szkolnego.

Tab. 7.

Rok szkolny	III I	IV II	V III	VI	VII	VIII	Razem	
							ilość	procent
1928/29	6	4	—	—	—	—	10	21,3
1929/30	1	6	2	—	—	—	9	13,2
1930/31	—	3	1	1	—	—	5	7,0
1931/32	—	2	2	2	—	—	6	7,4
1932/33	—	—	1	—	—	—	1	1,1
1933/34	1	2	—	1	3	—	7	6,6
1934/35	3	1	1	2	—	—	7	6,4
1935/36	2	2	1	—	—	—	5	4,1

Widzimy z tabeli 7, że — poza dwoma pierwszymi latami — procent niepromowanych był zawsze znikomy, że z roku na rok się zmniejszał, że na koniec wśród uczniów klasy VIII nie było nigdy niepromowanych, a w klasie VII zdarzyli się tylko raz na całe ośmiolecie. Fakty te są wynikiem twardego — i z biegiem lat coraz skuteczniejszego — wymagania przez Zakład od każdego ucznia rzetelnej pracy, wynikiem, objawiającym się oczywiście najpełniej u uczniów starszych, którzy podlegali już przez szereg lat oddziaływaniu Zakładu.

Jeśli porównamy procent uczniów niepromowanych z procentem odpadających, podanym w tabeli 5, to spostrzeżemy, że procent odpadających jest stale o wiele wię-

kszy. Pochodzi to stąd, że przy doborze uczniów przez eliminowanie nieodpowiednich jednostek czynnikiem rozstrzygającym nie jest promocja, lecz przede wszystkim stan moralny chłopców oraz ich zdolność do bujniejszego rozwoju.

Niejednokrotnie pozwala się pozostać w Zakładzie i powtarzać klasę chłopcu niepromowanemu, w którym widzi się możliwości dobrego rozwoju, a usuwa się ucznia promowanego, który oddziaływa ujemnie na kolegów, albo o którym ma się przekonanie, że najlepsze wysiłki Zakładu nie dźwigną go ponad mierność intelektualną i moralną. To jest powód, dla którego zasięg uczniów odpadających jest znacznie szerszy od zasięgu niepromowanych.

Pierwszy egzamin dojrzałości odbył się w Zakładzie — pod przewodnictwem Wizytatora Szkół, p. Adama Ferensa, — na wiosnę 1933 r. Do końca ośmioletnia odbyły się zatem cztery egzaminy dojrzałości. Wynik ich był pomyślny, gdyż zawsze wszyscy uczniowie klasy ósmej byli dopuszczeni do egzaminu dojrzałości i zawsze wszyscy go zdali.

W r. 1933	zdało egzamin dojrzałości	19	uczniów
„ „ 1934	„ „ „	21	„
„ „ 1935	„ „ „	15	„
„ „ 1936	„ „ „	14	„

Razem zdało egzamin dojrzałości 69 uczniów

Przeciętnie zatem wychodziło z Zakładu po 17 maturzystów rocznie.

Celem zobrazowania, w jaki sposób wytwarza się, narasta i kurczy poszczególny „rocznik“ uczniów, przechodzący razem — w czasie normalnym — ze szczebla na szczebel Szkoły, zamieszczamy poniżej cztery tablice (8, 9, 10, 11). Każda z nich przedstawia dzieje jednego z czterech roczników, które dotąd zdały w Zakładzie egzamin dojrzałości. Zawarte w nich cyfry odnoszą się do końca roku szkolnego.

Sumując w dowolnej z tabel 8, 9, 10 i 11 liczby, stojące u szczytu jej pionowych kolumn, otrzymamy ilość uczniów, którzy w różnych czasach weszli definitywnie w skład danego rocznika; sumując zaś liczby, stojące u dołu kolumn

Tab. 8.

## Rozwój liczbowy rocznika, który zdał maturę w r. 1933

Szczegół, przez które rocznik przechodził w poszczególnych latach szkolnych	Ilość uczniów rocznika, którzy wstąpili do niego w roku szkolnym				
	1928/29	1929/30	1930/31	1931/32	1932/33
Klasa IV w r. 1928/29	25	—	—	—	—
„ V w r. 1929/30	17	7	—	—	—
„ VI w r. 1930/31	17	5	1	—	—
„ VII w r. 1931/32	16	4	—	—	—
„ VIII w r. 1932/33	15	4	—	—	—
Zdało maturę w r. 1933	15	4	—	—	—

Tab. 9.

## Rozwój liczbowy rocznika, który zdał maturę w r. 1934

Szczegół, przez które rocznik przechodził w poszczególnych latach szkolnych	Ilość uczniów rocznika, którzy wstąpili do niego w roku szkolnym					
	1928/29	1929/30	1930/31	1931/32	1932/33	1933/34
Klasa III w r. 1928/29	22	—	—	—	—	—
„ IV w r. 1929/30	15	18	—	—	—	—
„ V w r. 1930/31	14	12	5	—	—	—
„ VI w r. 1931/32	12	8	3	4	—	—
„ VII w r. 1932/33	9	5	3	3	1	—
„ VIII w r. 1933/34	9	5	3	3	1	—
Zdało maturę w r. 1934	9	5	3	3	1	—

danej tabeli, otrzymamy liczbę tych spośród nich, którzy we właściwym czasie ukończyli Zakład i zdali w nim maturę. Przeliczając otrzymane wyniki na procenty dowiemy się, że spośród uczniów, którzy w różnych czasach weszli definitywnie w skład pewnego rocznika, ukończyło Szkołę i zdało w niej maturę we właściwym czasie:

58	procent	z	rocznika,	który	doszedł	do	matury	w	r.	1935
42	„	„	„	„	„	„	„	„	„	1934
41	„	„	„	„	„	„	„	„	„	1935
61	„	„	„	„	„	„	„	„	„	1936

Dla wszystkich czterech roczników razem procent ten wyniósł średnio 48.

Tab. 10.

## Rozwój liczbowy rocznika, który zdał maturę w r. 1935

Szczegół, przez które rocznik przechodził w poszczególnych latach szkolnych	Ilość uczniów rocznika, którzy wstąpili do niego w roku szkolnym					
	1929/30	1930/31	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35
Klasa III w r. 1929/30	12	—	—	—	—	—
" IV w r. 1930/31	10	8	—	—	—	—
" V w r. 1931/32	7	5	8	—	—	—
" VI w r. 1932/33	7	4	4	4	—	—
" VII w r. 1933/34	7	2	2	2	5	—
" VIII w r. 1934/35	7	2	2	2	2	—
Zdało maturę w r. 1935	7	2	2	2	2	—

Tab. 11.

## Rozwój liczbowy rocznika, który zdał maturę w r. 1936

Szczegół, przez które rocznik przechodził w poszczególnych latach szkolnych	Ilość uczniów rocznika, którzy wstąpili do niego w roku szkolnym				
	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35	1935/36
Klasa IV w r. 1931/32	14	—	—	—	—
" V w r. 1932/33	8	4	—	—	—
" VI w r. 1933/34	6	4	3	—	—
" VII w r. 1934/35	6	4	2	2	—
" VIII w r. 1935/36	6	4	2	2	—
Zdało maturę w r. 1936	6	4	2	2	—

Dla porównania użyjemy najnowszych liczb, dotyczących całego polskiego szkolnictwa średniego, jakie są w tej chwili do dyspozycji.

W roku szkolnym 1929/30 było w klasach III wszystkich szkół średnich ogólnokształcących Polski 15 111 chłopców. Z końcem roku szkolnego 1934/35 (a więc po upływie normalnych sześciu lat) zdało maturę gimnazjalną 8 171 chłopców, czyli 54 %. Dla tego samego sześćdziesiątego lat liczba, dotycząca naszego Zakładu, wynosi tylko 41 %. Różnica (13 procent) tych dwóch liczb obrazuje do pewnego stopnia proces selekcji, dokonywany w naszym Zakładzie, w porównaniu z takimże procesem, dokonywanym w ogóle szkół. W rzeczywistości różnica ta jest znacznie mniejsza,

gdyż spośród uczniów gimnazjum im Sułkowskich w Rydzy-  
nie, którzy nie doszli tutaj do matury, wielu doszło do niej  
we właściwym czasie, ale w innej szkole; tacy nie zostali  
uwzględnieni w naszej statystyce, podczas gdy są uwzględn-  
ieni w statystyce, dotyczącej ogółu szkół średnich Polski.

Zauważyć na koniec należy, że spośród 6940 chłopców  
(46 procent), którzy odpadli w ciągu omawianego sześcio-  
lecia w ogóle szkół średnich Polski, aż 2664 chłopców od-  
padło przez niedopuszczenie do matury lub nie zdanie jej,  
podczas gdy w naszym Zakładzie nie zaszedł ani jeden taki  
wypadek. Choć więc w naszym Zakładzie odpada uczniów  
nieco więcej, niż w ogóle szkół, to jednak odpadanie odby-  
wa się prawie wyłącznie w klasach niższych; odpadanie  
w wyższych jest zjawiskiem wyjątkowym.

Wprowadzanie do Zakładu nowego ustroju szkolnego  
rozpoczęło się dopiero w szóstym roku ośmiolecia i doszło  
z jego końcem do dawnej klasy piątej. Toteż przez cały  
okres klasy były w olbrzymiej większości klasami dawne-  
go ustroju, dzieliły się więc — poza klasą III — na wy-  
działy: humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy. Dą-  
żeniem Zakładu było, by młodzież rozdzielała się między  
te wydziały swobodnie, według swych indywidualnych za-  
interesowań, co udało się osiągnąć w dość dużej mierze.  
Jak przedstawiał się liczbowo ten podział na wydziały, po-  
kazuje tabela 12. Liczby w niej zawarte odnoszą się do  
końca roku szkolnego.

Tab. 12.

Rok szkolny	IV		V		VI		VII		VIII	
	hum.	mat.	hum.	mat.	hum.	mat.	hum.	mat.	hum.	mat.
1928/29	19	6	—	—	—	—	—	—	—	—
1929/30	12	20	14	10	—	—	—	—	—	—
1930/31	9	9	15	15	13	10	—	—	—	—
1931/32	8	6	7	13	13	14	12	8	—	—
1932/33	8	5	6	6	10	9	11	10	11	8
1933/34	12	9	11	7	6	7	7	11	11	10
1934/35	—	—	11	13	11	5	7	7	7	8
1935/36	—	—	—	—	15	13	9	4	7	7

Jeżeli weźmiemy pod uwagę nie poszczególne klasy, lecz całość Szkoły, to podział wszystkich uczniów razem między wydziały w poszczególnych latach uwidacznia nam tabela 13.

Tab. 13.

Rok szkolny	1928/29	1929/30	1930/31	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35	1935/36
Wydz. humanist. . .	19	26	37	40	46	47	36	31
Wydz. mat.-przyr..	6	30	34	41	38	44	33	24

W całym ośmioletnim okresie było w Zakładzie uczniów:

humanistów . . . . . 282,

matematyko-przyrodników . . 250,

albo w liczbach procentowych:

humanistów . . . . . 53 procent,

matematyko-przyrodników . . 47 procent.

Na zakończenie niniejszego rozdziału zamieszczamy wykaz uczniów, którzy ukończyli Zakład i zdali w nim egzamin dojrzałości. Objęci nim uczniowie są w nim podzieleni na cztery grupy (roczniki) według daty zdania egzaminu dojrzałości.

#### Rocznik 1933

Wacław Białkiewicz

Franciszek Bierła

Józef Bubicz

Kazimierz Ciechanowski

Benon Dobrowolski

Alfred Drabiński

Bogusława Golachowska

Konstanty Jażdżewski

Henryk Krzymień

Bogdan Michalik

Kazimierz Nazarczuk

Wincenty Pezacki

Brunon Piekara

Jerzy Rosenwerth

Tadeusz Skarżyński

Kazimierz Szczepański

Jakób Tomaszewicz

Mieczysław Wojciechowski

Mieczysław Zajac

#### Rocznik 1934

Wanda Bujakowska

Aleksander Czarnowski

Stanisław Czerwiakowski

Tadeusz Dobrzański

Jan Gliński  
Mieczysław Hołuj  
Bernard Hupka  
Jan Jarecki  
Leon Katulski  
Edmund Kosmowski  
Zbigniew Kulczycki  
Kazimierz Machnik  
Zdzisław Małkowski

Hieronim Morawski  
Andrzej Piotrowski  
Tadeusz Polus  
Jerzy Rossudowski  
Jerzy Turczynowicz  
Lechosław Woyda  
Wincenty Żurowski  
Stanisław Żychski

#### Rocznik 1935

Zygmunt Bujakowski  
Jan Chorowicz  
Hubert Czacharowski  
Lech Czechowicz  
Stanisław Czerniec  
Witold Czerwiński  
Miroslaw Filipowicz  
Władysław Górski

Władysław Karski  
Edmund Kolibabka  
Stanisław Panek  
Miroslaw Stefanowski  
Jerzy Stoltz  
Stanisław Swinarski  
Józef Świeżyński

#### Rocznik 1936

Janusz Barthel de Weyden-  
thal  
Karol Brzozowski  
Wiktoryn Ciechanowski  
Jerzy Dudziński  
Jan Dzido  
Wacław Gąssowski  
Michał Karski

Janusz Kryczkowski  
Józef Kwiatek  
Rafał Lubomirski  
Tadeusz Niedzielski  
Maciej Swinarski  
Mieczysław Świerz  
Jan Zaborowski

Wśród powyższych chłopców, którym Zakład dał wy-  
chowanie i pełne wykształcenie średnie, było:

- 5 synów chłopów
- 7 „ robotników
- 9 „ drobnych rzemieślników
- 2 „ drobnych kupców
- 4 „ niższych funkcjonariuszów
- 20 „ niższ. i średn. urzęd. (także nauczycieli)



- 7 synów wyższych urzędników
- 3 „ członków wolnych zawodów
- 8 „ ziemian
- 4 „ przemysłowców i kapitalistów

Spośród nich wychowało się w Zakładzie zupełnie bezpłatnie 52 (tj. 46%), za opłatami ulgowymi 23 (tj. 33%), a za opłatami od 2 000 zł do 3 000 zł rocznie 14 (tj. 20%).

## ROZDZIAŁ VI.

### RAMY I WARUNKI ŻYCIA MŁODZIEŻY

Życie młodzieży Zakładu jest ściśle uregulowane, dzień jej wypełniony zajęciami. Rozkład dnia powszedniego w okresie letnim jest następujący:

6,00- 6,35 . . . . .	ćwiczenia cielesne, mycie i ubieranie się, modlitwa.
6,35- 7,20 . . . . .	I lekcja.
7,20- 7,25 . . . . .	mycie rąk.
7,25- 7,45 . . . . .	I śniadanie.
7,45- 8,30 . . . . .	II lekcja.
8,35- 9,20 . . . . .	III lekcja.
9,20- 9,45 . . . . .	porządkowanie sypialń i umywałń, mycie rąk, II śniadanie.
9,45-10,30 . . . . .	IV lekcja.
10,35-11,20 . . . . .	V lekcja.
11,25-12,10 . . . . .	VI lekcja.
12,10-12,15 . . . . .	mycie rąk.
12,15-12,40 . . . . .	obiad.
12,40-13,30 . . . . .	czas wolny.
13,30-14,45 . . . . .	ćwiczenia cielesne.
14,45-15,10 . . . . .	kąpiel, przebieranie się.
15,10-15,25 . . . . .	podwieczorek.
15,25-17,55 . . . . .	praca.
17,55-18,00 . . . . .	mycie rąk.
18,00-18,20 . . . . .	kolacja.
18,20-20,20 . . . . .	czas wolny.
20,20-20,55 . . . . .	modlitwa, czyszczenie obuwia i ubrania, mycie się.

We środy zamiast okresu popołudniowych ćwiczeń cielesnych (13,30—14,45) mają chłopcy „czas wolny“. W dniu, w które jakaś klasa ma tylko pięć lekcyj, jej uczniowie zamiast lekcji szóstej mają „czas wolny“ lub okres „pracy“ (przygotowywania się do lekcji na dzień następny).

Rozkład dnia powszedniego w okresie zimowym jest taki sam z tą tylko różnicą, że wszystkie terminy są o godzinę opóźnione.

W niedziele i święta uczestniczy młodzież w mszy św. oraz ma przed południem okres ćwiczeń cielesnych; całe popołudnie i wieczór to „czas wolny“.

Podział roku szkolnego był w omawianym okresie taki sam, jak w gimnazjach państwowych: te same dni nauki szkolnej, te same dni wolne od niej, te same ferie. Jedyna różnica występowała na pograniczu roku szkolnego i ferij letnich, w którym to okresie Zakład kończył naukę o dwa tygodnie wcześniej, niż inne szkoły, i kosztem zyskanego w ten sposób czasu oraz kosztem ułamka wakacyj letnich, nie przekraczającego dwóch tygodni, organizował obozy i wędrowki wakacyjne, obowiązkowe corocznie dla całej młodzieży. Użycia na ten cel pewnej ilości czasu, przeznaczanego powszechnie na naukę szkolną, nie dało się uniknąć wobec internatowego charakteru Zakładu; nie można by bowiem młodzieży, spędzającej cały rok szkolny z dala od domu rodzinnego, odbierać rodzinie i na zbyt wielką część wakacyj. Powstały stąd uszczerbek w lekcjach bywał wynagradzany skreślaniami od czasu do czasu jakiegoś dnia wolnego, a przede wszystkim intensywniejszą pracą przez cały rok szkolny.

Chłopcy są podzieleni na grupy, z których każda liczy około 10 uczniów jednej klasy, lub — czasem — dwóch klas sąsiednich. Każda z tych grup ma jednego z nauczycieli za „opiekuna“. Opiekun jest bezpośrednim wychowawcą wszystkich uczniów, należących do jego grupy. W sprawach wychowawczych, dotyczących jakiegoś ucznia, każdy nauczyciel odnosi się — w razie potrzeby — do jego opiekuna; wyższą instancją jest zastępca dyrektora, najwyższą — dyrektor Zakładu. Do posiłków zasiada cała grupa do wspól-

nego stołu wraz z opiekunem i — ewentualnie — jego rodziną.

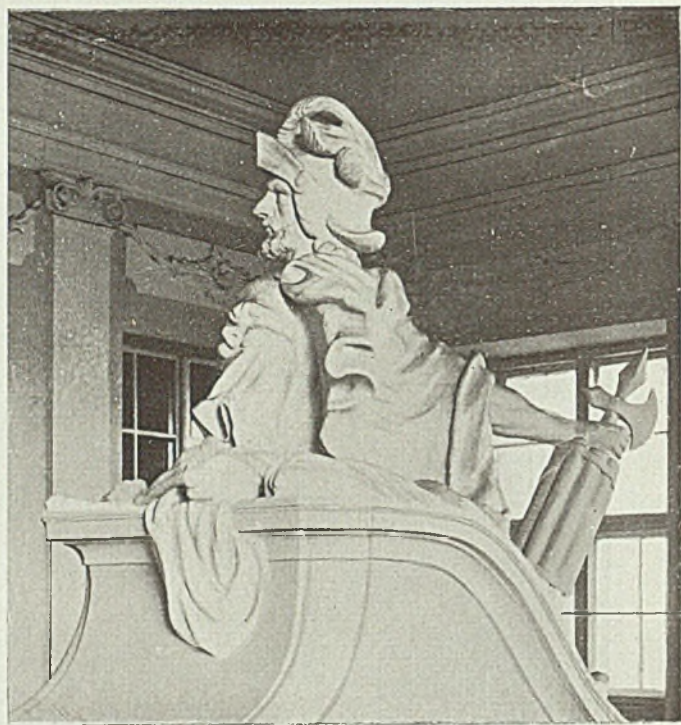
W czuwaniu nad przestrzeganiem regulaminu szkolnego i utrzymaniem ładu i porządku dopomagają gronu nauczycielskiemu powoływani w tym celu okresowo przez dyrektora „porządkowi“ (sypialniani, klasowi itp.). W ostatnim okresie ośmioletnia Zakład posunął się w tym kierunku dalej, wprowadzając — częściowo zamiast, częściowo obok porządkowych — urzędy „naczelnego prefekta“ i „prefektów“. Urzędy te sprawują uczniowie starsi. Rolą ich nie jest już tylko formalny dozór; mają oni poważniejszy zakres władzy i odpowiedzialności wychowawczej, a nawet prawo nakładania pewnych kar.

W ciągu omawianego ośmioletnia rozwinęła się stopniowo cała sieć organizacyj uczniowskich, regulujących samorządnie tę część życia młodzieży, w którą nie wkraczają programy i regulaminy szkolne. Naczelne miejsce wśród nich zajmuje „Samorząd Uczniów“. Wydawaniu pisemka uczniowskiego „Rydzyniak“ służą: „Koło Przyjaciół Rydzyniaka“ oraz „Komitet Redakcyjny Rydzyniaka“. Prócz tego istnieje Kółko Społeczne, Koło LMK, Koło LOPP, Kółko Robót Ręcznych, Kółko Fotograficzne, Rada Sportowa oraz szereg kółek naukowych: Kółko Polonistyczne, Kółko Historyczne, Kółko Fizyczne, Związek Chemików, Kółko Przyrodnicze.

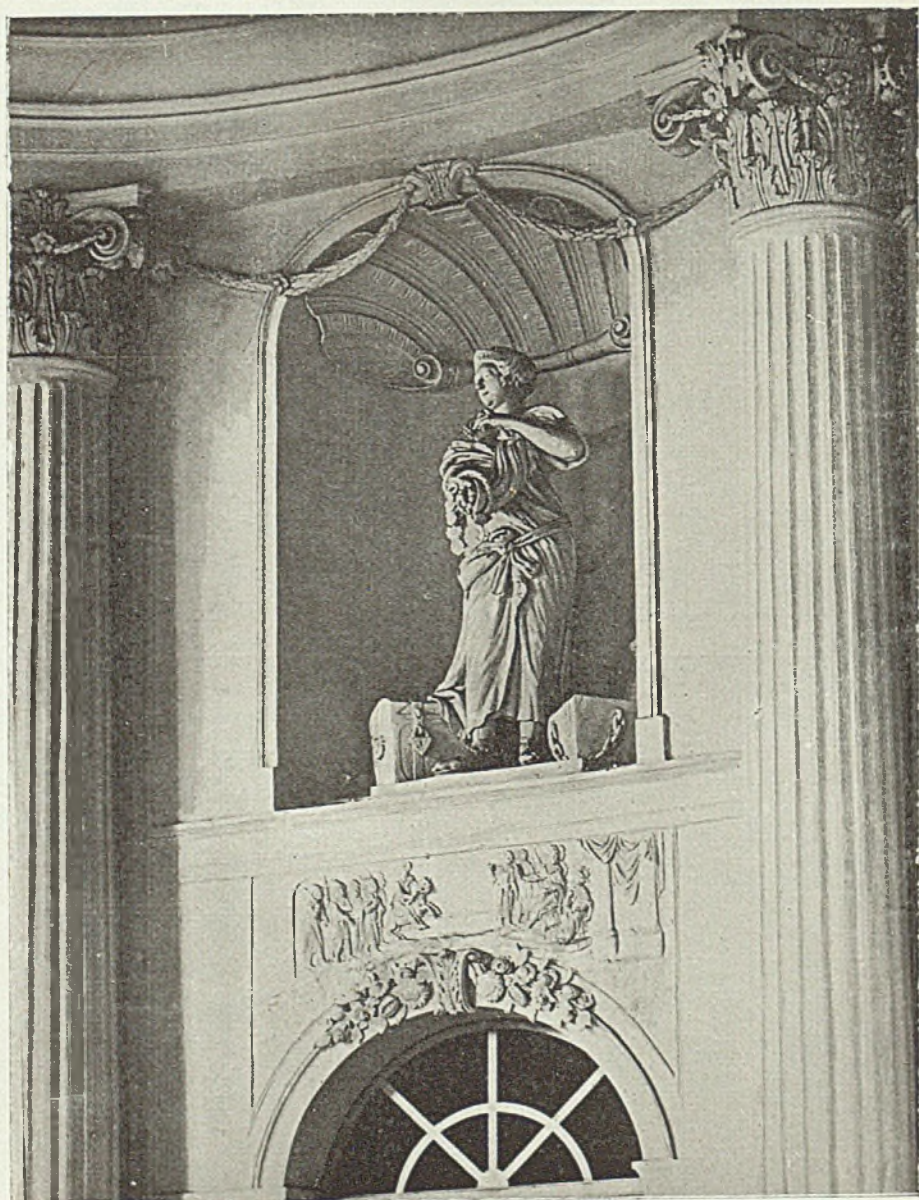
Chłopcy sypiali w omawianym ośmioletniu w sypialniach, obejmujących od 4 do 25 łóżek. Nad sypialniami chłopców młodszych sprawują nadzór „prefekci sypialniani“, dobierani spośród uczniów starszych i przydzielani w odpowiedniej liczbie (1—3) do każdej z tych sypialni.

Uczniowie sami czyszczą sobie obuwie i ubranie, ścielą sobie łóżka, zamiatają swe sypialnie, czyszczą swe umywalnie, usługują sobie do stołu. Prócz tego wykonują jeszcze różne prace porządkowe w pracowniach i na boiskach szkolnych.

Zakład przyjął zasadę, że „klasa“ nie powinna liczyć więcej, niż 25 uczniów. Poza bardzo nielicznymi, bo kilku zaledwie na całe ośmioletnie wyjątkami, zasada ta była ściśle



*Zamek w Rydzyńie; fragmenty klatki schodowej*



*Zamek w Rydzynie: fragment sali kolumnowej*

zachowana. W rzeczywistości nawet klasy nie dochodziły zwykle do tej granicy.

Każda klasa posiada salę, w której przeważnie odbywają się jej lekcje i która jest dla uczniów punktem oparcia także w czasie pozalekcyjnym. Tutaj przygotowują się oni do lekcji oraz oddają innym pracom i zajęciom. Lekcje niektórych przedmiotów odbywają się nie w klasach, lecz w specjalnych pracowniach. Także na przygotowanie lekcji, lub inne zajęcia, część uczniów rozchodzi się do różnych pracowni, gdzie znajdują większy spokój, odosobnienie oraz potrzebne do pracy środki.

W rozkładzie dnia zamieszczone są okresy „pracy”. Przeznaczone są one przede wszystkim na przygotowywanie lekcji; dopiero po ich zupełnym odrobieniu może uczeń resztę okresu poświęcić innym pracom — nie zabawie. W czasie tych „okresów pracy” każda z trzech niższych klas pozostaje pod nadzorem nauczyciela. Pilnuje on zachowania przez chłopców należytej ciszy, spokoju i rzeczywistego oddawania się przez nich pracy oraz stara się — w miarę możliwości — udzielać poszczególnym jednostkom wskazówek co do sposobu pracy i sprawdzać jej wyniki. Uczniowie trzech klas wyższych pracują bez nadzoru.

W okresach, oznaczonych w rozkładzie dnia jako „czas wolny”, uczniowie mają pełną swobodę. Niektórzy kończą jeszcze w tym czasie swe przygotowanie się do lekcji, inni oddają się pracom dobrowolnym, lekturze lub zabawie. W tych okresach odbywają się też zebrania organizacyj uczniowskich.

Charakterystyczną cechą Zakładu są dobrze wyposażone pracownie: robót ręcznych, fizyczna, chemiczna, przyrodnicza, geograficzna. Służą one nie tylko prowadzeniu obowiązkowej nauki szkolnej, ale także dobrowolnym pracom uczniów, wpływającym z ich różnorodnych zainteresowań. Każdy uczeń, który tylko rzeczywiście chce w jakimś kierunku pracować, ma swobodny dostęp do odpowiedniej pracowni, znajduje w niej środki do pracy potrzebne, a przede wszystkim rady, wskazówki i pomoc fachowego nauczyciela. Toteż w pracowniach tych skupia się ważna część życia młodzieży Zakładu.

Biblioteka Zakładu wzrosła w ciągu ośmiolecia do 4600 tomów. Podzielona jest na szereg działów rozmieszczonych tak, aby uczniowie, chcący korzystać z książek, mieli do nich łatwy dostęp. A więc książki i pisma treści fizycznej znajdują się w pracowni fizycznej, literatura chemiczna — w pracowni chemicznej, przyrodnicza — w przyrodniczej itd. Dla młodzieży trzech najstarszych klas zorganizowano osobną „pracownię humanistyczną“, w której może ona korzystać swobodnie z poważnej biblioteki humanistycznej. Oprócz tego istnieją: wypożyczalnia tekstów, potrzebnych do nauki języka polskiego, wypożyczalnia beletrystyki polskiej oraz wypożyczalnia książek niemieckich. Prenumeruje się dla młodzieży około dwudziestu pism, w tym dwa dzienniki polskie i jeden niemiecki.

Po upływie pierwszego roku pobytu w Zakładzie każdy uczeń obowiązany jest nosić tylko mundur zakładowy.



## ROZDZIAŁ VII.

### WYCHOWANIE FIZYCZNE

Położenie Zakładu wśród łąk, pól i lasów, zdala od ujemnych wpływów atmosfery miejskiej, stwarza bardzo korzystne warunki dla rozwoju fizycznego młodzieży. Dodać do nich należy posiadanie przez Zakład własnego obszaru, liczącego około 40 ha piaszczystej i silnie przepuszczalnej gleby, a więc suchego i zdrowego, obficie i pięknie zadrzewionego. Są to ramy, w których życie fizyczne uczniów Zakładu może rozwijać się bujnie.

Gmach Zakładu (Zamek) odznacza się bezwzględną suchością murów. Zainstalowane w nim ogrzewanie centralne (prawie wyłącznie wodą) zapewnia wszędzie miłą i jednolitą temperaturę, nawet w czasie największych mrozów. Duże okna, otwierające się ze wszystkich stron na wolną, zieloną przestrzeń, sprawiają, że wewnątrz gmachu zalane jest masą czystego powietrza, światła, słońca.

Sypialnie uczniowskie kubaturą, przypadającą na ucznia, przekraczają znacznie normy higieny wychowawczej. W ciągu dnia przestrzega się starannie ich przewietrzania, a w nocy ich okna są zawsze — nawet w zimie — całkowicie lub częściowo otwarte — w zależności od zewnętrznych warunków atmosferycznych. Łóżka są żelazne z siatką. Pościel — dla wszystkich chłopców jednakowa — składa się z materaca, dwóch koców i małej poduszcзки z morskiej trawy. Poduszki z pierza, jaśki, kołdry i pierzynki są niedopuszczalne. Kubatura klas i pracowni, ich oświetlenie i temperatura, odpowiadają również najzupełniej wy-

maganiom higieny szkolnej. Obszerne i jasne korytarze są dalszymi zbiornikami dobrego powietrza i zapewniają młodzieży swobodę ruchu wewnątrz gmachu.

Każdy z dwudziestu ustępów uczniowskich jest przeznaczony stale — przez cały rok — dla jednej grupy, złożonej z około sześciu uczniów, i ci są odpowiedzialni za utrzymanie go we wzorowej czystości.

Cały Zamek jest wyposażony w dębowe parkiety, frote-rowane, co ułatwia ochronę przed kurzem i brudem. Temuż celowi służy przepis, nakazujący uczniom zmianę obuwia przy wchodzeniu i wychodzeniu z Zamku.

W ogóle w całym gmachu panuje wzorowa czystość.

Rozkład dnia przeznacza dla każdego ucznia dziewięć godzin snu na dobę. Jeżeli uczeń chce skrócić swój sen dla wykonania jakiejś pracy, musi otrzymać na to za każdym razem osobne zezwolenie, przy czym skrócenie nie może przekraczać jednej godziny. W pierwszych latach pozwalano w takich wypadkach na późniejsze kładzenie się spać, w dalszych już tylko na wcześniejsze wstawanie. Położyć się w ciągu dnia wolno tylko z polecenia lekarza szkolnego.

Chłopcy kąpią się zawsze dwa razy w tygodniu (z reguły ciepły natrysk z myciem całego ciała mydłem, niekiedy wanna); czasem — zwłaszcza w lecie — kąpiele bywają częstsze. Do mycia się służy pięćdziesiąt umywalń z białego fajansu; na jedną umywalnię przypada dwóch lub trzech chłopców i ci obowiązani są utrzymywać ją zawsze we wzorowej czystości. Każdy chłopiec myje się gruntownie dwa razy dziennie: rano i wieczór, przy czym rano płucze usta, a wieczór czyści je szczoteczką. W ciągu dnia każdy myje wielokrotnie ręce.

W odżywianiu uczniów stara się Zakład pogodzić skromność i prostotę pożywienia z zupełną jego wystarczalnością dla zdrowia i bujnego rozwoju młodzieży. Przestrzegając więc pilnie dostarczania młodym organizmom wystarczających ilości skrobi, tłuszczu, białka i witamin, stara się Zakład równocześnie ustrzec młodzież przed łakomstwem i smakoszostwem, do których zwłaszcza synowie

zamożniejszych rodzin nieraz objawiają pociąg, zaszczepić jej świadomą tendencję do umiaru i prostoty w jedzeniu.

Uczniowie otrzymują pięć posiłków dziennie, przy czym pierwsze śniadanie, obiad i kolację muszą wszyscy spożywać, drugie śniadanie zaś i podwieczorek tylko ci, co chcą. Zwykle podwieczorek jadają wszyscy, drugiego śniadania wielu nie jada.

Na pierwsze śniadanie otrzymuje uczeń dowolną ilość mleka lub kawy zbożowej z mlekiem (do wyboru), dowolną ilość różnorodnego pieczywa, 20-gramową porcję masła oraz dowolną ilość smalcu. Na drugie śniadanie otrzymuje dowolną ilość mleka lub kawy zbożowej z mlekiem (do wyboru) oraz dowolną ilość kromek chleba z miodem, marmoladą owocową, powidłem lub — czasem — wędliną. Na obiad — dowolną ilość zupy, 140-gramową porcję mięsa z dwiema jarzynami (w dowolnej ilości) oraz określoną porcję deseru (surowe owoce, kompot lub legumina). Na podwieczorek znowu dowolną ilość mleka, kawy lub herbaty z mlekiem, czasem kakao (do wyboru) oraz dowolną ilość kromek chleba z masłem. Na kolację przeważnie jedna ciepła potrawa jarska (kluski, makaron, pierogi, kasha, różne jarzyny, kwaśne mleko z kartoflami itp.), czasem potrawa mięsna (bigos, wędlina itp.), a prócz tego herbata, 20-gramowa porcja masła i dowolna ilość pieczywa.

Uczniowie, których stan zdrowia czy rozwoju tego wymaga, otrzymują na polecenie lekarza szkolnego odrębne lub dodatkowe pożywienie.

Zrazu nie posiadał Zakład własnego lekarza, lecz korzystał z usług lekarza, osiadłego w Rydzynie, oraz lekarzy z Leszna. Począwszy od roku szkolnego 1934/35 ma Zakład lekarza własnego, zamieszkałego w Zakładzie i oddanego wyłącznie pracy dla niego.

Lekarz szkolny przeprowadza szczegółowe pomiary i badania wszystkich uczniów z początkiem i końcem każdego roku szkolnego, a uczniów, których stan tego wymaga, bada częściej; czuwa nad należytym odżywianiem uczniów; współpracuje z nauczycielami ćwiczeń cielesnych celem dostosowania tych ćwiczeń zarówno do wymogów ogólnych

higieny, jak i do stanu zdrowia i rozwoju poszczególnych jednostek; czuwa nad higieną życia szkolnego w ogóle; leczy chorych uczniów i udziela im pomocy w razie jakichś wypadków, jak skaleczenia, stłuczenia itp. Zakład pozostaje w stałych stosunkach z szeregiem lekarzy-specjalistów w Lesznie, których zaprasza do współdziałania w wypadkach tego wymagających. Pozostaje też w stosunkach z poważną lecznicą w Lesznie, w której umieszcza swych chorych w wypadkach poważniejszych.

Zakład posiada własną infirmerię, złożoną z trzech pokoi z łózkami dla chorych, z ambulatorium, w którym odbywają się badania i opatrunki, z łazienki i ustępu.

Do uprawiania ćwiczeń cielesnych posiada Zakład szereg urządzeń. Na pierwszym miejscu wymienić należy połączoną na III piętrze Zamku salę gimnastyczną 15,7 m długą, 7,6 m szeroką i 5,7 m wysoką. Posiada ona — prócz pięciu okien — oświetlenie górne, jest widna i wesoła. Zaopatrzona jest w przyrządy, potrzebne do gimnastyki, oraz w urządzenia, pozwalające na uprawianie w niej niektórych gier, jak siatkówka i koszykówka. Oprócz sali jest w Zamku (na parterze) składzik na przybory sportowe.

W nieodnowionej jeszcze części oficyn zamkowych mieścił się dawny maneż Sułkowskich. Zakład oczyścił go i trochę prowizorycznie odnowił, zamieniając go zarazem na „halę sportową“ o glinianej nawierzchni; w zimie oraz w czasie niepogody mogą tu uczniowie uprawiać gry sportowe: hazenę, koszykówkę, siatkówkę, tenisa; wielkość hali zezwoliła na urządzenie w niej boiska hazeny o przepisanych wymiarach. Na ścianach hali wypisują uczniowie wyniki zawodów sportowych z innymi szkołami i klubami oraz rysują mapy swych wędrowek wakacyjnych.

Zakład posiada obfitość boisk: jedno do szczypiorniaka, dwa do hazeny, dwa do koszykówki, dwa do siatkówki, jedno do palanta i jedno do kwadranta; można zająć na nich równocześnie wszystkich uczniów. Boiska te, położone wśród starego parku, są trawiaste, otoczone ze wszystkich stron drzewami i krzewami, dzięki czemu chłopcy mogą ćwiczyć na nich w samych tylko spodenkach gimnastycz-

nych. Obok boisk do gier mieści się skocznia do skoków wzwyż, w dal i o tyczce oraz rzutnie. W ostatnim roku ośmioletnia rozpoczęto budowę stadionu sportowego. Na razie zbudowano owalną bieżnię o długości 440 m, której otwarcie nastąpiło na wiosnę 1936 r.

Kilkanaście metrów szeroka a około półtora kilometra długa fosa zamkowa daje w zimie dobrą ślizgawkę, na której można nawet uprawiać hokeja lodowego (na zmniejszonym boisku). Opodal Zamku przepływa maleńka, skąpa w wodę, rzeczka, tzw. „Polski Rów“. Na skutek zamknięcia późną jesienią służy na niej, jej woda rozlewa się na otaczające rozległe łąki — czasem bardzo szeroko — i daje zimą wspaniałe tereny ślizgawkowe, pozwalające nie tylko na wytyczanie normalnych boisk hokejowych, ale i na przebieganie na łyżwach czasem nawet kilkukilometryowych przestrzeni.

Płaski teren najbliższych okolic Rydzyny nie sprzyja narciarstwu. Za to w odległości dziewięciu kilometrów ciągnie się pasmo wzgórz, gdzie — przy dobrym śniegu — używają chłopcy tego sportu w dni świąteczne.

Do uprawiania sportów wodnych nie ma w Rydzynie warunków, toteż uczniowie uprawiają je tylko w czasie obozów i wędrowek wakacyjnych.

Ćwiczenia cielesne zajmują w życiu młodzieży naszego Zakładu i w jego systemie wychowawczym miejsce bardzo duże i bardzo poważne, nie tylko jako warunek zdrowia i rozwoju fizycznego, ale także jako warunek normalności i bujności rozwoju psychicznego, a w szczególności jako potężny czynnik wychowania moralnego. Toteż poświęca im się znacznie więcej czasu i troski niż na ogół w szkołach.

Rano, natychmiast po wstaniu z łóżek, ubrawszy się tylko w spodenki gimnastyczne, idą chłopcy na poranną gimnastykę, trwającą do 10 minut. Składa się ona z ćwiczeń, mających na celu szybkie rozruszanie całego ciała, wytworzenie poczucia tężyzny i dobrego nastroju w stosunku do rozpoczynającego się dnia pracy.

Plan lekcyj przewidywał dla każdej klasy po dwie ty-

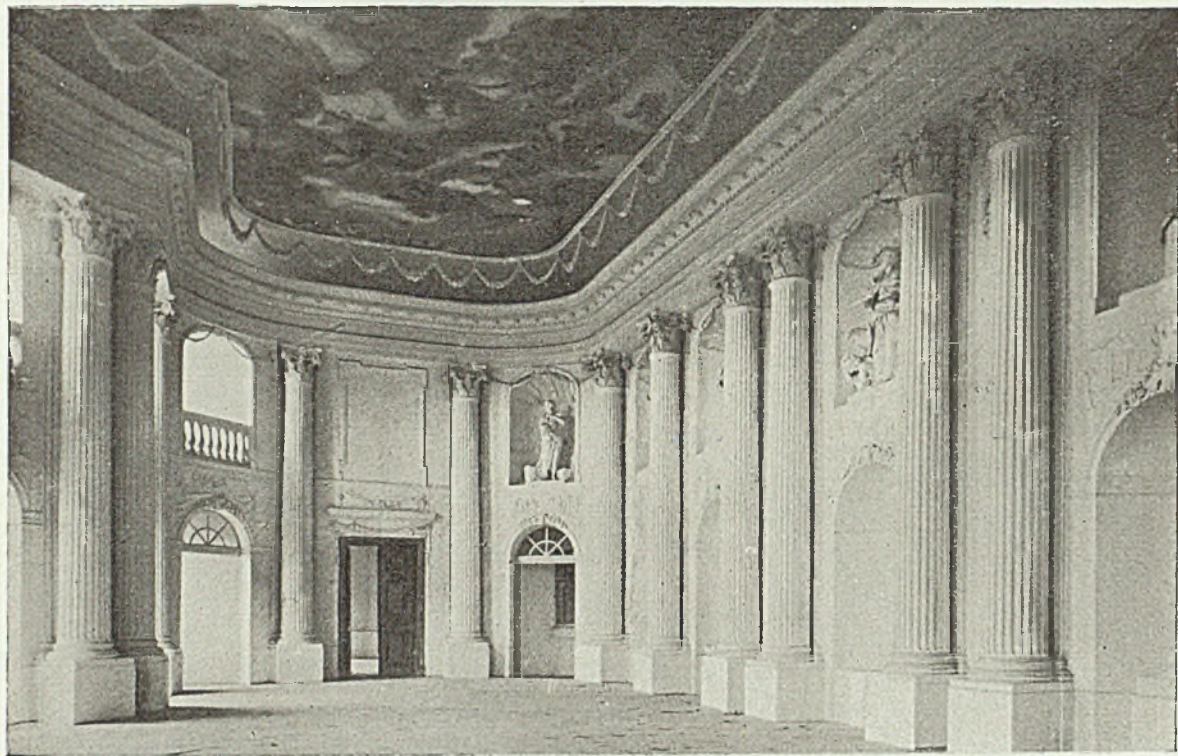
godniowo lekcje metodycznej gimnastyki. Lekcje te odbywały się albo w sali gimnastycznej, albo na boisku. O ile odbywały się na boisku, składały się zasadniczo: a) z ćwiczeń ściśle gimnastycznych, dostosowanych do ćwiczeń lekkoatletycznych (około 10 minut), b) z elementów lekkiej atletyki. Program tej zaprawy lekkoatletycznej był tak rozłożony na poszczególne klasy, by — kończąc Zakład — każdy uczeń posiadał dostosowaną do swych sił biegłość we wszystkich rodzajach lekkiej atletyki, nie wyłączając rzadko uprawianego w szkole średniej biegu przez płotki i skoku o tyczce.

Dzięki zahartowaniu młodzieży lekcje boiskowe mogły odbywać się przez dużą część roku, od marca do listopada. W zimie lekcje tego rodzaju były rzadsze i odbywały się na ślizgawce, przy czym treścią ich były albo ćwiczenia w hokeju, albo nauka jazdy figurowej, dająca — podobnie jak lekcje metodyczne w sali — możliwość ćwiczenia wszystkich grup mięśniowych.

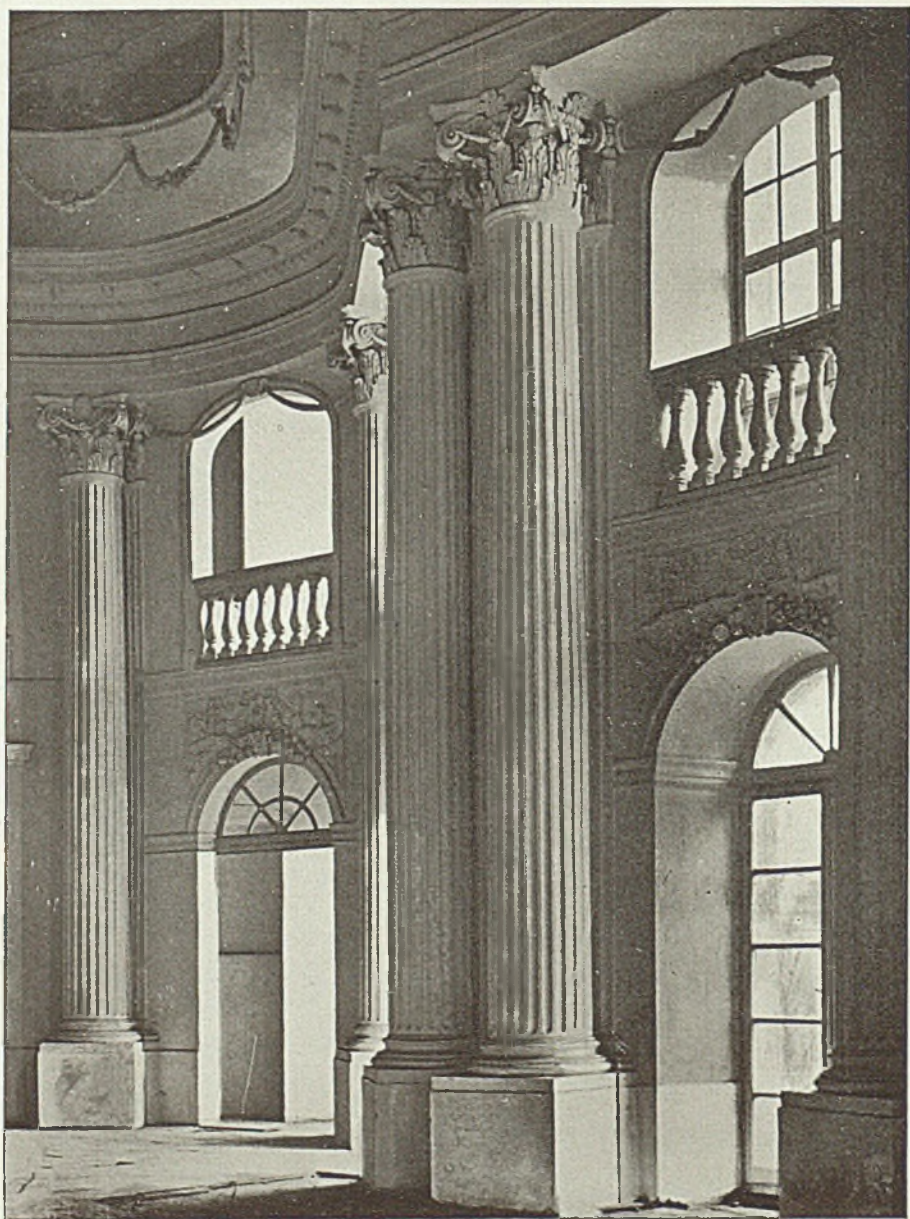
Ani lekcje w sali, ani na boisku, nie obejmowały gier, ani elementów gier.

Główny trzon życia fizycznego młodzieży Zakładu stanowiły „ćwiczenia popołudniowe“. Odbywały się one sześć razy na tydzień: codziennie z wyjątkiem środy, a trwały po 75 minut, w niedziele zaś i święta po 100 minut. Każdy uczeń uczestniczył w nich obowiązkowo codziennie, przez cały czas ich trwania. Na ćwiczenia te dzieliła się młodzież — według stopnia sprawności sportowej — na trzy grupy, każda zaś z nich na cztery zastępy. Doboru dokonywała sama młodzież, poprawiał go w razie potrzeby nauczyciel ćwiczeń cielesnych.

Główną treść „ćwiczeń popołudniowych“ stanowiły gry sportowe: szczypiorniak, czasami piłka polska, koszykówka, siatkówka, hazena, palant, kwadrant, dwa ognie. Każda „grupa“ uprawiała gry, odpowiadające stopniowi jej rozwoju. Jeden dzień w tygodniu bywał zwykle poświęcony na lekką atletykę. Ćwiczenia w strzelaniu oraz zajęcia hufca p. w. odbywały się również w okresach czasu, przeznaczonych na „ćwiczenia popołudniowe“.



*Zamek w Rydzynie: sala kolumnowa*



*Zamek w Rydzynie: fragment sali kolumnowej*



Ćwiczenia popołudniowe odbywały się przez cały rok szkolny bez względu na pogodę. W zimie zastępowała je ślizgawka i hokej na lodzie. Gdy pogoda nie pozwalała ćwiczyć na dworze, część młodzieży ćwiczyła w sali gimnastycznej i hali sportowej, reszta odbywała dalsze spacerory lub marsze grupowe.

Do ćwiczeń, uprawianych stale w okresie letnim, należał tenis, w który grywają uczniowie, poczynając od klasy III nowego typu. Chłopcy zbudowali sobie sami dobry kort tenisowy i ten jest do ich wyłącznego użytku; prócz tego korzystają również z kortu nauczycielskiego.

Kilka razy w ciągu roku urządzano wycieczki całej Szkoły w okolice, zwykle połączone z „grami polowymi“, z ćwiczeniami w obozowaniu itp. Czasem bywały to ćwiczenia nocne, rozpoczynane alarmem.

\*

Wykonanie powyższego programu ćwiczeń cielesnych nastroczało poważną trudność. Codzienne, dość obfite ćwiczenia zaspakajały u naszych chłopców głód ruchu, wskutek czego zaczęły występować u nich objawy znudzenia wciąż tymi samymi — z konieczności — gramy i ćwiczeniami sportowymi. Bez nieustannych mocnych pobudek nie dałoby się wydobywać z chłopców — przez długi szereg lat ich pobytu w Zakładzie — codziennego ochotnego i radosnego wysiłku, koniecznego do osiągnięcia fizycznych i moralnych wyników ćwiczeń cielesnych. By im tej koniecznej podniety dostarczyć, organizował Zakład częste — wewnętrzne i zewnętrzne — zawody sportowe. Doświadczenie wykazało, że spełniają one dobrze swe zadanie utrzymywania stale żywej ochoty do uprawiania sportu.

Do wewnętrznych zawodów sportowych należały przede wszystkim rozgrywane dwa razy do roku „zawody międzystępowe“. W obrębie każdej „grupy“, na które dzieliła się młodzież na ćwiczenia popołudniowe, rozgrywały się między czterema jej „zastępami“ zawody, obejmujące zwykle cztery gry sportowe. Ponieważ każdą z tych gier rozgrywał każdy zastęp kilkakrotnie z każdym z zastępów

pozostałych, przeto zawody te wypełniały okres ćwiczeń popołudniowych przez kilka miesięcy, dostarczając pobudki zainteresowaniu i wysiłkowi młodzieży.

Prócz zawodów tej kategorii organizowano w tym samym celu szereg innego rodzaju zawodów wewnętrznych. Należały do nich „zawody międzyklasowe“ o różnym programie, rozgrywane między dwiema sąsiednimi klasami, oraz „zawody o mistrzostwo Szkoły“ w różnych grach i konkurencjach lekkoatletycznych.

Same wewnętrzne zawody nie byłyby jednak wystarczającą podniętą do ćwiczeń; konieczne okazały się zawody z innymi szkołami i — z rzadka — z klubami sportowymi.

Aby nie ograniczać czynnego udziału w nich do najstarszych uczniów, urządzano rozgrywki naszych klas najniższych lub naszych klas średnich z odpowiednimi klasami innych szkół. Na czoło życia sportowego Zakładu wybiły się jednak oczywiście zawody, do których każda z uczestniczących w nich instytucyj — szkół czy klubów — wystawiała swą najlepszą drużynę reprezentacyjną. Ze wewnętrzne zawody odbywały się — przeciętnie — raz na dwa tygodnie. Obejmowały zarówno lekką atletykę, jak gry sportowe.

Aby przeciwdziałać o ile możności wytwarzaniu się maniactwa sportowego, rekordomanii i zbyt wybujałych ambicyj jednostkowych, aby uniknąć ograniczania się zapału do ćwiczeń do garstki specjalistów sportowych, a wciągać do obojętnego ćwiczenia ogół, starano się, aby zawody, w których uczestniczył Zakład, nie były zawodami jednostkowymi lecz zespołowymi i aby brała w nich udział jak największa liczba naszych chłopców (kilka gier w odmiennych zespołach, drużynowe wieloboje lekkoatletyczne).

Zakład pozostawał oczywiście w stałych stosunkach sportowych ze szkołami średnimi bliskiej okolicy, od czasu do czasu jednak rozgrywał zawody także z odleglejszymi, przede wszystkim ze szkołami i klubami Poznania. Szczególnie częste i bliskie były nasze stosunki z Korpusem Kadetów w Rawiczu oraz z gimnazjami w Lesznie, Rawiczu i Kościanie.

Najsilniejsze jednak węzły złączyły nasz Zakład z Liceum Krzemienieckim. Oba Zakłady postanowiły powołać do życia instytucję corocznych zawodów sportowych „Krzemieniec—Rydzyna“, rozgrywanych na przemian w Krzemieńcu i w Rydzynie. Każdy zakład miał wystawiać do nich drużynę, złożoną z piętnastu zawodników. W skład zawodów wchodził długi szereg konkurencyj: dwa drużynowe wieloboje lekkoatletyczne, sztafeta, trójbój gier sportowych, tenis, dwa strzelania.

Pierwsze zawody Krzemieniec - Rydzyna odbyły się w maju 1933 r. i odtąd odbywały się one corocznie. Zamiar inicjatorów uczynienia z nich instytucji tradycyjnej, na wzór sławnych zawodów międzyuczelnianych, odgrywających tak wielką rolę w życiu młodzieży angielskiej, spełnił się, gdyż zawody te stały się istotnie nie tylko uroczystym świętem obu zakładów, ale z każdym rokiem budzą coraz szersze zainteresowanie. Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego ufundował piękny proporzec, jako wieczystą nagrodę przechodnią za całość, a szereg władz i instytucyj ofiarował nagrody przechodnie za poszczególne konkurencje zawodów. Największe znaczenie ma fakt, iż zawody te odbywają się w pięknej atmosferze rycerskości i przyjaźni i że wywołały one serdeczne zbliżenie się do siebie młodzieży dwóch kresowych placówek.

\*

Przynsposobienie wojskowe przechodzą obowiązkowo wszyscy uczniowie Zakładu. Paroletnie doświadczenie wykazało jednak, że przy dużej sprawności fizycznej, jaką dawały naszej młodzieży obfite ćwiczenia cielesne, przy regularnym i punktualnym jej ucześnieczaniu na ćwiczenia p. w. i przy sprawnej organizacji tych ćwiczeń, o co w internatowym zakładzie tak łatwo, przyjęte dla hufców szkolnych rozkładanie programu p. w. na dwa lata jest niekorzystne, gdyż materiał jest na to za szczupły i uczniowie nudzą się na ćwiczeniach, będąc przyzwyczajeni do intensywniejszej i żywszej pracy w innych dziedzinach życia

szkolnego. Z uwagi na to Państwowy Urząd W. F. i P. W. zgodził się na przerabianie w Rydzynie tego samego materiału p. w. w ciągu jednego roku. Wobec tego w ostatnich latach odbywał się u nas tylko co drugi rok roczny kurs p. w. Brały w nim udział równocześnie klasy — według dawnej terminologii — szósta i siódma. Zakończenie stanowił normalny dwutygodniowy obóz p. w. i uzyskanie świadectwa II stopnia. Doświadczenie to dało dobre wyniki. Według słów oficerów, prowadzących nasz hufiec, i według ocen, uzyskiwanych przez absolwentów kursu na świadectwie, poziom wyszkolenia naszych chłopców był wysoki.

\*

Jednym z najważniejszych środków wychowania, nie tylko fizycznego, ale i moralnego, były „obozy i wędrowki wakacyjne“, wprowadzone w Zakładzie począwszy od drugiego roku jego istnienia, tj. od lata 1930 r. Środek ten, znany i ceniony od dawna, ale stosowany przez nasze szkoły tylko do pewnego — z reguły niewielkiego — procentu ich młodzieży, został uznany przez nasz Zakład za niezbędny składnik wychowania. Toteż każdy nasz uczeń uczestniczy corocznie obowiązkowo albo w obozie, albo w wędrowce wakacyjnej. Czas trwania obozu wynosi cztery tygodnie, najkrótszy czas trwania wędrowki wynosił w pierwszych latach dziesięć, w późniejszych czternaście dni; poszczególne wędrowki trwały jednak nieraz znacznie dłużej: do trzech lub czterech tygodni.

W obozie biorą udział wszyscy nowi uczniowie po pierwszym roku swego pobytu w Zakładzie, a niektórzy w czasie wakacji, poprzedzających wstąpienie ich do Zakładu. Główną treścią i celem ich pobytu w obozie jest wkładanie się do sportów wodnych. Ponieważ w Rydzynie nie ma rzeki ni jeziora, przeto uczniowie Zakładu uczą się w obozie pływać, wiosłować na łodziach turystycznych oraz na kajakach, a niektórzy także żeglować. Poza tym wciągają się w życie i zajęcia obozowe, uprawiają wycieczki piesze, gry sportowe i lekką atletykę.

Dotychczas — poza jednym rokiem — obozy nasze były urządzane zawsze nad jeziorem Serwy w puszczy augustowskiej, gdzie korzystaliśmy z Domu Wakacyjnego, należącego do Ministerstwa W. R. i O. P. Kierowali nimi nauczyciele przy pomocy lekarza zakładowego. Obóz był zawsze obficie zaopatrzony w łodzie — zarówno w łodzie turystyczne (płaskodenki i kilówki), jak w kajaki — zbudowane w Rydzynie przez samych uczniów. Miejsce nadało się idealnie do naszych celów, to też wyniki obozu były zawsze doskonałe, nawet w latach, w których pogoda mniej nam sprzyjała. Uczniowie robili ogromne postępy w pływaniu i wiosłowaniu, wciągali się w dłuższe wycieczki wiosłarskie, nabywali wiele zdrowia i hartu. Obóz kończył się zawsze kilkodniową wycieczką wiosłarską po Czarnej Hańczy i łańcuchu jezior puszczy augustowskiej.

Celem zobrazowania wyników nauki pływania zamieszczamy poniżej dane, dotyczące ostatniego obozu ośmiolecia, odbytego w r. 1956. Uczestniczyło w obozie 38 uczniów, z czego 9 dopiero miało wstąpić do klasy I, 15 ukończyło klasę I, 10 ukończyło klasę II, a 6 ukończyło klasę III. Z tej liczby — przy przeprowadzonym pod koniec obozu egzaminie pływackim — przepłynęło po stojącej, głębokiej wodzie jeziora bez spoczynku:

1300 m	uczniów	10
800 m	„	7
600 m	„	2
300 m	„	3
100 m	„	1
30 m	„	7
12 m	„	5
— —	„	3

Zaznaczyć należy, że chłopcy, którzy w ciągu tej pierwszej nauki w obozie nad Serwami osiągają słabsze wyniki, podciągają się w dalszych latach, tak że nie ma prawie ucznia najstarszych klas rydzyńskich, któryby nie umiał dobrze pływać. Sztukę wiosłowania opanowują wszyscy już w obozie zupełnie zadowolająco.

Chłopcy, którzy przebyli już obóz nad Serwami, odbywają w latach następnych co roku wędrowki wakacyjne. Wśród wędrowek każdego chłopca musi być przynajmniej jedna wędrowka piesza i przynajmniej jedna wodna (wiosłarska). Na wędrowki te dzielą się uczniowie na niewielkie grupy po kilku lub kilkunastu chłopców, pozostające pod komendą nauczycieli; najstarsi chłopcy odbywają swą ostatnią wędrowkę samodzielnie, w grupach po kilku. W wędrowce wodnej mogą brać udział tylko chłopcy, umiejący doskonale pływać. Trudność wędrowki dostosowuje się oczywiście do sił uczestników.

Piesze wędrowki są silnie stopniowane pod względem wysiłku, narzucanego przez nie uczestnikom. Najmłodszy i najsłabszy chłopcy odbywają je w okolicy płaskiej. Typem takiej wędrowki może być często powtarzana wędrowka, obejmująca fragmenty puszczy tucholskiej, Szwajcarii Kaszubskiej oraz wybrzeże morskie. Do łatwych należy również wielokrotnie odbyta wędrowka, obejmująca Góry Świętokrzyskie i ich okolice, Ojców, Sandomierszczyznę. Cięższe, ale bardziej dla chłopców ponętne, są wycieczki karpackie, np. również wiele razy odbywana wycieczka wzdłuż grzbietu Beskidów Zachodnich, od Czantorii, Stożka, Wisły, Baraniej Góry począwszy, poprzez Pilsko, Babią Górę, Policę, Gorce, Pieniny do przełomu Popradu. Najulubiejszą jest również wiele razy odbyta wędrowka po paśmie Czarnohory i Gorganów.

Wielką popularnością wśród naszej młodzieży cieszą się wędrowki wodne. Chłopcy odbywają je na łodziach, zbudowanych przez siebie w naszych warsztatach uczniowskich. Używa się do nich łodzi turystycznych o stałych lub ruchomych siodełkach oraz kajaków. Doświadczenie nasze stwierdziło jednak, że ze stanowiska wychowawczego należy dawać stanowcze pierwszeństwo łodziom turystycznym przed kajakami. Wiosłowanie na kajaku ćwiczy jednostronnie tylko ramiona i niektóre mięśnie górnej połowy ciała; reszta ciała pozostaje bez ruchu. Pozycja wiosłującego jest ze stanowiska zdrowotnego również nie najlepsza, a niewiosłujący nie ma dostatecznej swobody ruchów, aby

dobrze wypocząć. Na koniec dłuższe wędrówki kajakowe niosą ze sobą niebezpieczeństwo przemęczenia młodzieży, gdyż wymagają zbyt ciągle wiosłowania. Na łodziach turystycznych — zwłaszcza przy siodełkach ruchomych — wiosłowanie jest równomiernym ćwiczeniem całego ciała, pozycja wiosłującego jest korzystniejsza, niewiosłujący może o wiele swobodniej wypoczywać. Najważniejsze jednak, że członkowie osady łodzi mogą się tak zmieniać przy wiosłach, iż da się w czasie najdłuższych wędrówek zupełnie uniknąć przemęczenia. Jeśli — jak na naszych wędrówkach z biegiem rzek lub po jeziorach — używa się łodzi o jednej parze wiosel i załodze z trzech chłopców i urzędują zmianę co pół godziny, to każdy członek załogi ma na każde pół godziny wiosłowania godzinę odpoczynku. Z powyższych powodów kajaków używamy tylko w braku dostatecznej ilości łodzi turystycznych i dążymy do zupełnego zastąpienia ich nimi jak najrychlej.

Celem zobrazowania rodzaju naszych wędrówek wiosłarskich przytoczymy kilka przykładów. Najdłuższą była jazda wzdłuż całego biegu Wisły od Oświęcimia do Gdańska (około 1000 km). Grupa 16 chłopców przejechała z jeziora Serwy kanałem augustowskim, Biebrzą, Narwią i Wisłą do Płocka (około 500 km). Inna wycieczka wiodła z jeziora Charzykowskiego pod Chojnicami łańcuchem jezior Brdy, a następnie Brdą i Wisłą do Gdańska. Dwie grupy chłopców przejechały cały Dniestr od Halicza lub Sambora do Okopów Św. Trójcy. Najulubieńszym jednak terenem wypraw były wody kresów wschodnich. Jedna wyprawa przejechała np. cały Niemen od Stołpców do Grodna, a następnie Czarną Hańczą do Augustowa. Parokrotnie przejechano z Wołożyna Berezyną i Niemnem do Grodna i Augustowa. Dłuższą wyprawą była wędrówka z Czartoryska na Wołyniu rzekami Styrem, Prypecią i Horyniem do Dawidgródka, stąd rzeką Lwą przez puszcę dawidgródzką znów na Horyń, po czym — po przewiezieniu łodzi statkiem do Pińska — Jasiołdą, kanałem Ogińskiego i Szczarą do Słoniemia, skąd jedna z uczestniczących łodzi pojechała jeszcze dalej Szczarą i Niemnem aż do Grodna.

Podczas wszystkich tych pieszych i wodnych wędrówek chłopcy nocowali albo po stodołach, albo w namiotach, a czasem nawet zupełnie pod gołym niebem, musieli znosić rozliczne niewygody, dokonywać poważnych wysiłków. To też wędrówki te dawały chłopcom bardzo wiele. Wpajały im zamiłowanie do prostego i twardego życia, uczyły dawać sobie radę w trudnych nieraz okolicznościach, radować się wysiłkiem i trudem, wdrażały do karności i współdziałania. Wiązały bardziej chłopców ze Szkołą. Wywierały silny wpływ na kształtowanie się charakterów.

Trudno wprost pogodzić się z myślą, by wychowanie nie stosowało tak potężnego środka do ogółu młodzieży szkół średnich.

\*

Przechodząc do wyników stosowanego w naszym Zakładzie wychowania fizycznego, wspomnimy najpierw o pomiarach antropometrycznych, których Zakład dokonywał z początkiem i końcem każdego roku szkolnego.

Dla oceny wyników Zakładu miarodajny jest rozwój fizyczny, osiągnięty przez te cztery grupy uczniów, które zdały maturę w latach 1933, 1934, 1935 i 1936, przy czym należy uwzględnić tylko tych maturzystów, którzy przebyli w Zakładzie przynajmniej cztery lata. Otóż grupy te z końcem swego pobytu w Zakładzie wykazywały następujący przeciętny wzrost i przeciętną wagę wchodzących w ich skład chłopców:

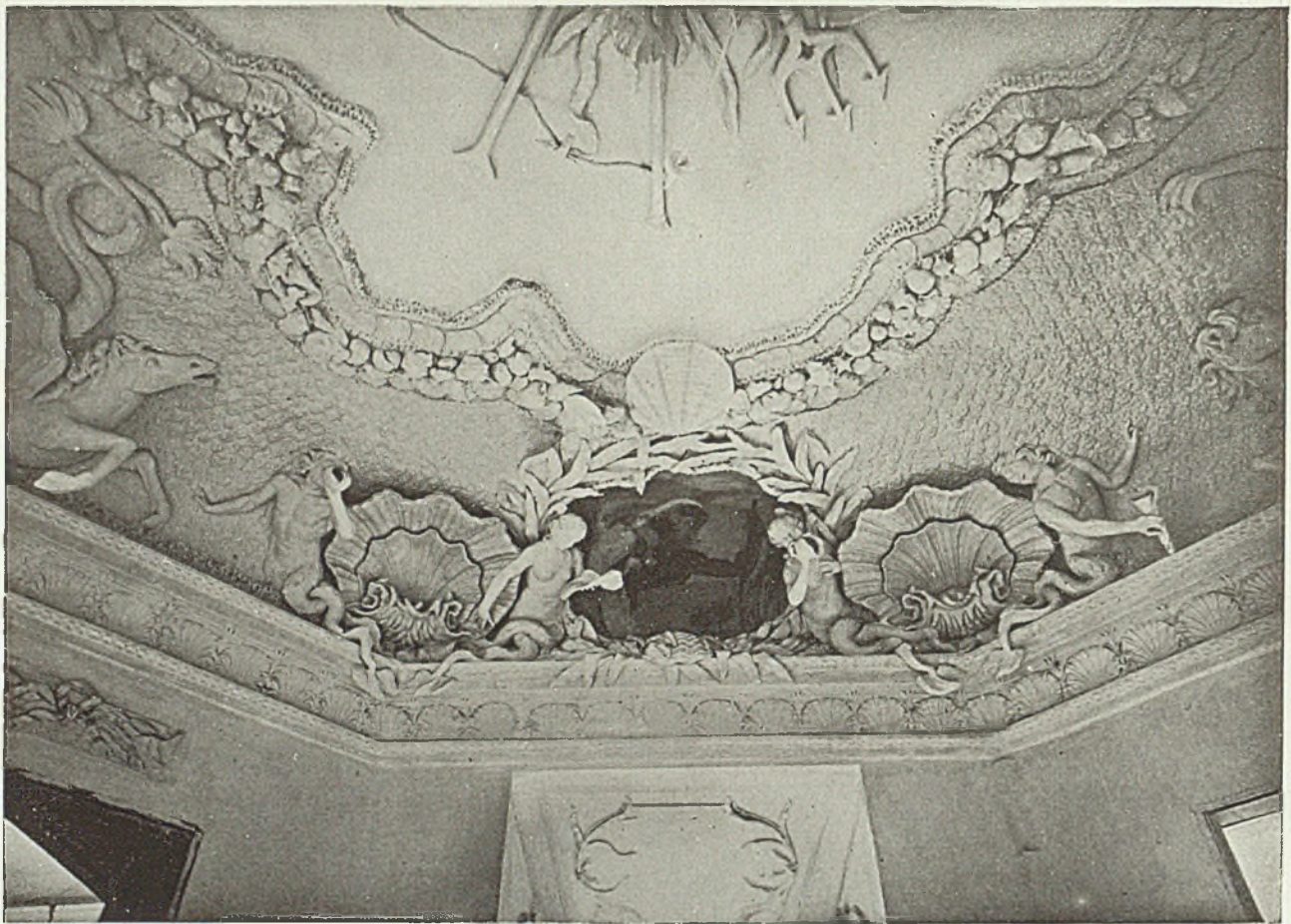
rocznik	1933	1934	1935	1936
przeciętny wzrost	176 cm	175 cm	172 cm	168 cm
przeciętna waga	69 kg	65 kg	67 kg	65 kg

Zestawienia Głównego Urzędu Statystycznego (Dr. St. Kopczyński, Higiena Szkolna, Warszawa, wydanie II, str. 166 do 167) stwierdzają, że przeciętny wzrost i przeciętna waga będących w tym samym wieku uczniów szkół średnich warszawskich wynoszą:

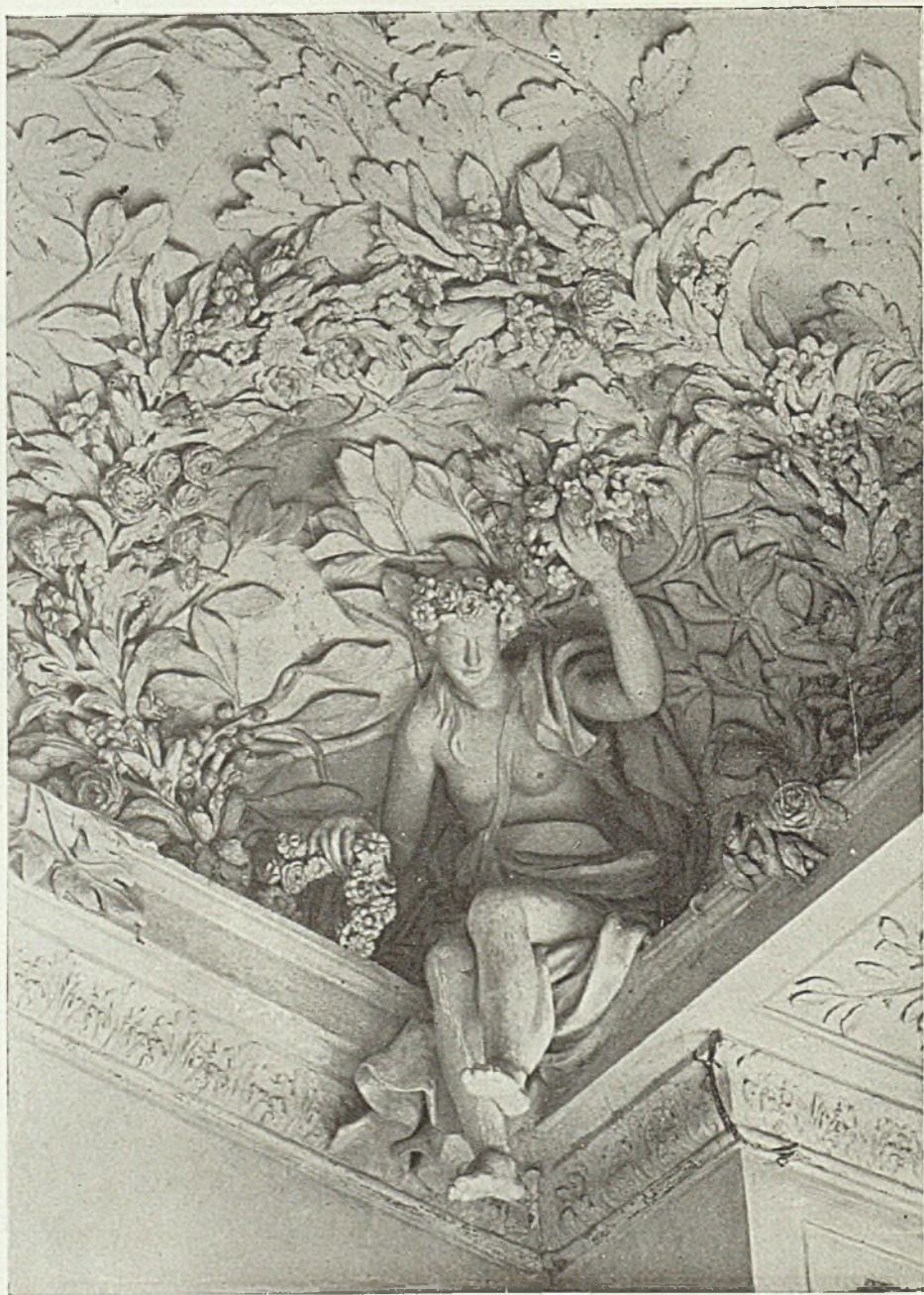
171—173 cm i 60,5—62 kg;

dla uczniów szkół średnich Poznania, Krakowa i Lwowa





*Zamek w Rydzynie: fragment sufitu*



*Zamek w Rydzynie: fragment sufitu*

liczby te są jeszcze mniejsze. Porównanie powyższe wypada — zwłaszcza w zakresie wagi — wybitnie na korzyść naszego Zakładu.

W roku 1932 zostały dokonane pewne pomiary nad uczniami naszego Zakładu oraz uczniami pobliskiego gimnazjum w Kościanie, umożliwiające porównanie fizycznego rozwoju młodzieży tych dwóch szkół. Pomiary dotyczyły „pojemności życiowej płuc“ (badania spirometrem), „bezdechu“, tj. czasu, przez jaki uczeń potrafi wstrzymać oddech, a na koniec siły różnych mięśni (badania dynamometrem). Wyniki tych pomiarów przedstawia tabela 14.

Tab. 14.

Szkoła	Ilość zbadanych uczniów	Przeciętny wiek	Pojemność życiowa płuc w cm <sup>3</sup>	Bezdech w sekund.	Siła mięśni w kg			
					ręki praw.	ręki lewej	łopatkowych	grzbietu
Gimnazjum:								
w Rydzynie	71	16 <sup>1</sup>	4 152	55,9	36,1	32,7	25,7	124,4
w Kościanie	61	17 <sup>5</sup>	3 529	32,4	32,4	29,1	20,5	119,5

Mimo, iż badani uczniowie kościańscy byli przeciętnie przeszło o rok starsi, liczby rydzyńskie są znacznie wyższe; przy tym samym wieku różnica na korzyść Rydzyny była jeszcze jaskrawsza.

Celem zorientowania się we wpływie naszego wychowania fizycznego na stan serca naszych wychowanków, dokonano pewnych obserwacji nad ostatnim rocznikiem (1936) naszych maturzystów, gdy był jeszcze w klasie ósmej. Dokonano mianowicie u nich wszystkich pomiaru tętna o godzinie siódmej rano, gdy jeszcze — po rannej pobudce — leżeli w łóżkach; był to jedyny pomiar w pozycji leżącej, wszystkie dalsze wykonano w postawie stojącej. Następnie — w toku przeżywania przez tych chłopców zupełnie normalnego dnia szkolnego — dokonywano na nich pomiarów tętna w różnych momentach. Zamieszczona poniżej tabela 15 podaje wyniki tych pomiarów. Zawarte w niej liczby przedstawiają przeciętne tętno wszystkich uczniów omawianej klasy ósmej.

Tab. 15.

G o d z i n a							
7 <sup>00</sup>	12 <sup>20</sup>	13 <sup>10</sup>	14 <sup>25</sup>	15 <sup>20</sup>	15 <sup>45</sup>	16 <sup>30</sup>	18 <sup>55</sup>
(po rannej po- budce)	(przed lekcją gimnast.)	(po lekcji gimnast.)	(przed ćwicze- niami popoł.)	(w po- łowie koszy- kówki)	(po koszy- kówce)	(na początku „okresu pracy”)	(po „okresie pracy”)
57,73	67,71	102,07	79,06	118,47	117,20	79,40	67,35

Wyniki tych pomiarów są bardzo pomyślne. Wykazują one wyraźnie, że tętno uczniów naszej klasy ósmej było niskie, że stosunkowo mało poddawało się nawet dużym wysiłkom fizycznym i że wracało po nich szybko do normy. Punktując np. tych naszych uczniów według punktacji Schneidra (im wolniejsze tętno, tym więcej otrzymuje punktów) stwierdziliśmy, że przypada im najwyższa ilość punktów, możliwa do osiągnięcia.

Wykonane równocześnie u uczniów tej samej klasy pomiary ciśnienia krwi dały również bardzo pomyślne wyniki.

Innym sprawdzianem dzielności fizycznej naszych wychowanków są wyniki ich zewnętrznych zawodów sportowych. Poniżej zestawiamy — osiągnięte w omawianym ośmioleciu — wyniki spotkań sportowych naszego Zakładu z innymi szkołami (klubami) w różnorodnych konkurencjach. Uwzględniamy przy tym tylko te konkurencje, które zostały rozegrane przynajmniej pięciokrotnie i w których uczestnictwo nie zostało ograniczone do uczniów klasy III i IV starego, lub I i II nowego typu. Nie uwzględniamy w tym zestawieniu zawodów Krzemieniec-Rydzyna, o których wspomnimy osobno. W każdym zestawieniu pierwsza liczba oznacza ilość wygranych, druga — ilość przegranych przez nas konkurencyj.

palant . . . . .	13 : 5
hazena . . . . .	4 : 1
siatkówka . . . . .	44 : 11
koszykówka . . . . .	41 : 25

szczypiorniak . . .	15 : 1 (+ 5 nierozegr.)
hokej na lodzie . . .	9 : 1
tennis . . . . .	5 : 2
bieg 100 m . . . .	8 : 4
bieg 800 m . . . .	5 : 0
sztafeta 4×100 m . . .	6 : 2
skok wzwyż . . . .	6 : 5
skok w dal . . . . .	3 : 6
rzut kulą . . . . .	7 : 4
rzut oszczepem . . . .	5 : 2
razem	<u>167 : 65</u>

Widzimy, jak ogromnie przeważa ilość konkurencyj wygranych nad ilością przegranych. Zestawienie to ukaże się w jeszcze korzystniejszym świetle, jeśli zważymy, że dopiero w piątym roku swego istnienia Zakład nasz był pełną szkołą średnią, że więc przez pierwsze cztery lata miał: zrazu tylko klasy III i IV dawnego typu, w drugim roku najwyższą klasę V itd., a mimo to walczył zawsze ze szkołami pełnymi, wystawiającymi przeciw niemu drużyny reprezentacyjne, złożone z uczniów klas VII i VIII. Co więcej Zakład wyszukiwał sobie — gdy się tylko dało — przeciwników jak najsilniejszych, wśród których nie brakowało pierwszorzędnych klubów sportowych Polski.

W licznych swych spotkaniach z Korpusem Kadetów w Rawiczu, a więc z Zakładem, przyjmującym tylko dobry fizycznie materiał i liczącym — w różnych okresach — od trzech do ośmiu razy więcej uczniów, niż nasz Zakład, mającym więc z czego wybierać zawodników, utrzymywaliśmy się na równym mniej więcej poziomie; toczące się od kilku lat zawody o ufundowany przez Korpus puchar za trójbój gier sportowych były nierozstrzygnięte, gdyż obie strony osiągnęły po dwa zwycięstwa; stan również paroletnich walk o ufundowany przez nasz Zakład puchar za dwubój w grach sportowych, wykazuje stosunek zwycięstw 2 : 1 na naszą korzyść.

Ze znanym Klubem Sportowym „Warta“ w Poznaniu osiągnęliśmy szereg zwycięstw, raz tylko przegrywając. Z ów-

czesnym mistrzem Polski w siatkówce, „Łódzkim Klubem Sportowym“, przegraliśmy tylko w stosunku 22:28.

Zawody Krzemieniec-Rydzyna, odbyte dotychczas cztery razy, za każdym razem przyniosły nam zwycięstwo.

Wszystkie te fakty, dowodząc dzielności fizycznej naszych chłopców, stwierdzają skuteczność przyjętego przez nasz Zakład systemu wychowania fizycznego.

Stwierdzają to wreszcie również nasze coroczne wędrowniki wakacyjne, na których cała nasza młodzież daje widoczne dowody zdolności do znoszenia obojętnie i radośnie długotrwałych poważnych wysiłków i twardych warunków, bez fizycznych lub psychicznych załamań.

Obfitość ćwiczeń sportowych, uprawianych przez młodzież naszego Zakładu, mogłaby nasuwać obawę, iż — jak to dość powszechnie się dzieje — sport odciągnie tę młodzież od pracy, od życia umysłowego, wyprze z jej mózgow wszelkie poważniejsze zainteresowania, sprowadzi owo znane ogłupienie i schamienie sportowe. Z zadowoleniem należy stwierdzić, iż żaden z tych objawów nie wystąpił. Chłopcy nie zaniedbują się dla sportu w nauce. Dobrzy sportowcy są na ogół także dobrymi uczniami. Zaspokojenie przez Zakład ich potrzeby ruchu fizycznego, a równocześnie rozbudzanie w nich przezeń innych — poważnych — zainteresowań, sprawiają, że nie pragną oni bynajmniej zwiększenia ilości czasu, przeznaczonego na ćwiczenia cielesne, że przeciwnie z ich strony niejednokrotnie pojawiały się domagania, aby — przez skrócenie tego czasu — dać im go więcej na życie umysłowe. Stwierdzić też należy, że — poza okresami obowiązkowych ćwiczeń cielesnych — rzadko widzi się starszego ucznia na boisku sportowym. Chłopcy lubią bardzo sport i interesują się nim żywo, traktują go jednak jako rozrywkową stronę swego życia i nie osłabia on ich zainteresowania zagadnieniami naukowymi, etycznymi i społecznymi.

Za ważny sukces wychowawczy uważa Zakład fakt, iż udało mu się — mimo rozgrywania tak licznych zawodów — wytworzyć wśród chłopców i utrzymać atmosferę bezwzględnej rzetelności i rycerskości w stosunku do prze-

ciwników. Stała się ona przykazaniem rydzyńskim, pilnie przestrzegany przez samych chłopców.

Sport stał się na koniec dla naszej młodzieży dobrą szkołą zmysłu organizacyjnego. Przygotowanie i organizacja tak licznych rozgrywek spoczywają — pod zwierzchnim nadzorem nauczyciela — w ręku samych chłopców i są przez nich zawsze wzorowo przeprowadzane. Urządzane w Rydzynie zawody odznaczają się ładem, sprawnością organizacji, punktualnością.

Wyrazem samorządności młodzieży w dziedzinie sportu jest wychodząca z wyborów Rada Sportowa.

## ROZDZIAŁ VIII.

### PRACA RĘCZNA

Uznając poważne przeżycia z zakresu pracy fizycznej za niezbędny składnik wychowania warstwy inteligentnej, Zakład nie uważa robót ręcznych za jakiś mniej wartościowy dodatek do swego programu naukowego, lecz za jeden z podstawowych składników wychowania swej młodzieży.

Program robót ręcznych obejmuje przede wszystkim roboty z drzewa i metalu, nieco robót ze szkła i — przygodnie — z innych materiałów. Prócz tego wykonywują uczniowie od czasu do czasu roboty ziemne, związane z urządzeniem i utrzymywaniem boisk sportowych, oraz różne inne przygodne prace.

Pracownia robót ręcznych, mieszcząca się na I piętrze Zamku, obejmuje składzik materiałów i pięć pokoi warsztatowych; zalicza się do niej także przylegające korytarze, gdzie wykonywa się roboty, wymagające dużo miejsca, np. budowę łodzi.

Zaopatrzenie pracowni jest dobre. Do ręcznej obróbki drzewa jest 13 strugnic oraz wystarczający komplet różnorodnych narzędzi i przyborów. Obróbce maszynowej służy tokarnia oraz obrabiarka, dająca się używać jako tarczówka i jako strugarka; obie maszyny mają napęd elektryczny.

Pracownia rozporządza wystarczającym kompletem narzędzi i przyborów do ręcznej obróbki metali. Do ich obróbki maszynowej służą dwie tokarnie, jedna wiertarka słupowa, jedna strugarka, jedna frezarka, jedna szlifierka



— każda z tych maszyn z napędem elektrycznym. Prócz tego posiada pracownia kuźnię połową oraz tlenowo-acetylenowy przyrząd do spawania metali.

Na pracę ręczną przeznaczają Zakład więcej czasu, niż ogół gimnazjów. W naszych klasach dawnego ustroju roboty ręczne były obowiązkowe nie tylko w wydziale matematyczno-przyrodniczym, ale i w humanistycznym — i to w tym samym wymiarze. Sięgały one aż do klasy VII włącznie. Ilość lekcji tygodniowych w poszczególnych klasach ulegała w ciągu omawianego okresu pewnym wahaniom, ale z reguły miały klasy III, IV i V dawnego ustroju oraz I, II i III nowego — po cztery lekcje tygodniowo, klasy dalsze zaś po 5 lekcje. W pierwszym wypadku lekcje te były skupione w dwa okresy dwugodzinne, w drugim tworzyły jeden okres trzechgodzinny.

Ale i ten zwiększony wymiar czasu nie wystarczyłby do wydobywania z pracy ręcznej wartości wychowawczych, które w niej tkwią, do uczynienia jej tym podstawowym czynnikiem urabiania psychiki młodzieży, jakim być powinna. Toteż Zakład nie szczędził uczniom pobudki i zachęty do dobrowolnego oddawania się robotom ręcznym także i poza obowiązkowymi lekcjami — i to jak najwydatniej — zwłaszcza w klasach młodszych. Warsztaty szkolne były cały dzień otwarte dla chętnych, nauczyciel był zawsze gotów do udzielania rady, wskazówki, pomocy. Usiłowania te odniosły skutek. Ogromna większość młodzieży uprawiała pracę ręczną ponad obowiązek, wielu oddawało się jej bardzo wydatnie i z wielkim zapalem. Pracownia rzadko była pusta, a bywały liczne i długie okresy, kiedy „w czasie wolnym“ było w niej rojno, kiedy tętniła rytmem wytężonej, radosnej pracy. Dopiero dzięki temu odegrały roboty ręczne w wychowaniu naszej młodzieży istotnie pierwszorzędną rolę.

W pierwszych latach istnienia Zakładu uczono obróbki drzewa w trzech najniższych klasach (III, IV i V dawnego ustroju), w wyższych zaś — obróbki metalu. Później ustaliło się uczenie obróbki drzewa w dwóch tylko klasach najniższych, a obróbki metalu w klasach dalszych, od klasy V

starego typu, lub III nowego, poczynając. Obróbkę szkła i innych materiałów uprawiano przygodnie, w związku z budową przyrządów fizycznych.

Uczniowie opanowują technikę obróbki drzewa, metalu, szkła i innych materiałów wyrabiając z nich różnorodne przedmioty użyteczne, przede wszystkim meble, przybory sportowe, łodzie, narzędzia, przyrządy fizyczne i chemiczne, — podobnie jak się to dzieje powszechnie w naszych szkołach średnich. Różnica w tej dziedzinie między naszym Zakładem a ogółem gimnazjów leży w skali poczynañ, wysiłków i dokonań uczniów. Dzięki lepszemu wyposażeniu warsztatów i większemu wymiarowi czasu, przeznaczanego przez Zakład na roboty ręczne, dzięki większej wadze przezeń do nich przykładanej i dzięki oddziaływaniu wszystkich nauczycieli, — uczniowie nasi wykonują prace na ogół poważniejsze, większe, trudniejsze, a to właśnie rozstrzyga o wartości wychowawczej robót ręcznych.

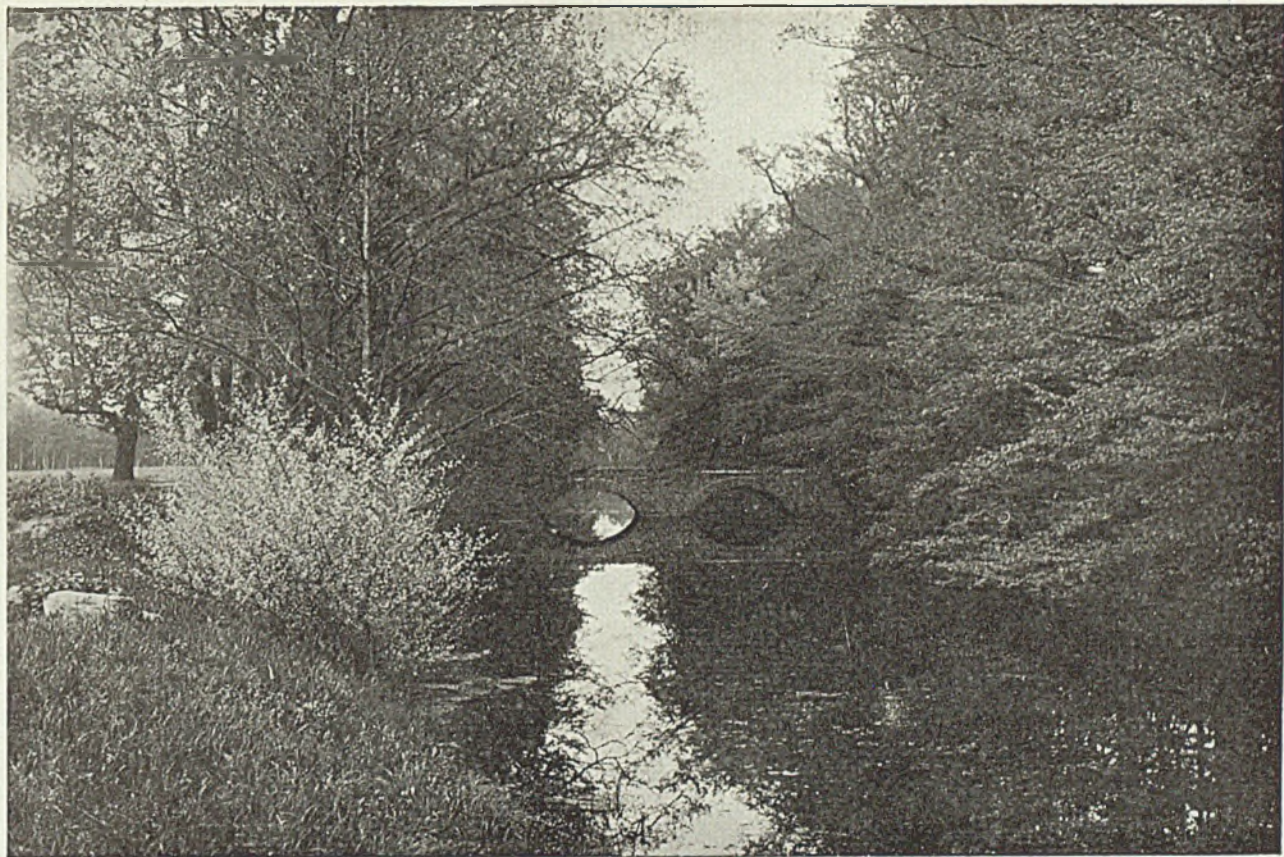
Ważną dziedziną pracy ręcznej naszej młodzieży jest — podobnie jak w innych szkołach — wyrób przyrządów fizycznych i chemicznych. Gdy jednak warunki, w jakich odbywa się zwykle po gimnazjach nauka robót ręcznych, nakazują im ograniczanie się z reguły do budowy przyrządów bardzo prymitywnych, mało mających wspólnego z mechaniką precyzyjną i słabo przypominających prawdziwe przyrządy naukowe, Zakład nasz doprowadza młodzież do wytwarzania przyrządów poważniejszych i jak najbardziej zbliżonych wykonaniem do produktów współczesnej wytwórczości w tej dziedzinie.

Na koniec należy podkreślić, że — podobnie jak w wychowaniu fizycznym — i w dziedzinie pracy ręcznej Zakład stara się pobudzać uczniów do dobrowolnego podejmowania zamierzeń śmiałych, dużych, niełatwych, i do wytrwałego i solidnego ich dokonywania.

Czynnikiem, przyczyniającym się do pomyślnego rozwoju pracy ręcznej w Zakładzie jest „Kółko Robót Ręcznych“, które współdziała z nauczycielem w utrzymaniu porządku i ładu w pracowni, pobudza swych członków do intensywnej pracy, a zwłaszcza do podejmowania prac zbio-



*Fragment parku zakładowego — aleja lipowa*



*Fragment parku zakładowego*

rowych, opracowuje techniczną i dekoracyjną stronę przedstawień i uroczystości szkolnych.

W ciągu omawianego ośmiolecia poziom robót ręcznych był w Zakładzie dobry, a w niektórych latach nawet bardzo wysoki. Z rąk uczniów wychodziły wyroby porządne, nie-raz trudne i piękne. Fotografie kilku z nich zamieszczamy w niniejszym sprawozdaniu.

W zakresie robót z drzewa wykonali uczniowie wiele sprzętów dla Szkoły i dla siebie. Jedną z fotografii przedstawia duże dokonanie z tej dziedziny: biurko i fotel, wykonane przez jednego z uczniów. Z większych robót zbiorowych należy wymienić budowę altany (fotografia), zbudowanie sceny dla prowadzonego przez Zakład „Domu Oświatowego“, wykonanie sprzętów do czytelnicy i świetlicy tego Domu.

Osobny rozdział stanowiła budowa łodzi, bardzo ważna dla Zakładu ze względu na coroczne obozy oraz wędrowki wioślarskie. Chłopcy zbudowali przeszło dwadzieścia kajaków różnego typu. O wiele większą i trudniejszą pracę przedstawiały łodzie turystyczne (klepkowe), których chłopcy wybudowali osiem, w tym trzy kilowe i cztery płaskodenki oraz jedną żaglówkę; jedna z fotografii przedstawia pierwszą zbudowaną przez uczniów łódź kilową na wodzie jeziora Serwy w puszczy augustowskiej, obsadzoną przez chłopców, którzy ją zbudowali.

Przy pomocy zdobytej techniki obróbki metali — a także drzewa i szkła — wykonali uczniowie bardzo wiele różnorodnych przyrządów fizycznych. Wielkim dokonaniem było zrobienie przez jednego głównie ucznia — przy pomocy paru kolegów — pompy do przepychania zatkniętych rur wodociągowych, przedstawionej na jednej z fotografii. Niemniej wielką i piękną pracą było zbudowanie — w 70 procentach przez uczniów — wielkiego elektromagnesu, przeznaczonego do badań naukowych (fotografia).

## ROZDZIAŁ IX.

### OGÓLNE UWAGI DYDAKTYCZNE

Formą nauczania, panującą powszechnie w naszym szkolnictwie, jest „technika nauczania masowego“, polegająca na tym, że ogromną większość swej wiedzy, a przede wszystkim jej najważniejsze i najbardziej podstawowe części, zdobywają uczniowie nie indywidualnie, lecz zespołami (klasowymi), przy pomocy procesów myślowych, które — dzięki nieustannemu kierownictwu nauczyciela, jego ciągłej kontroli i dostatecznie częstej interwencji — winny — w myśl założeń i dążeń tej techniki — przebiegać u wszystkich członków zespołu (uczestników danej lekcji) równocześnie i zasadniczo jednakowo.

Technika masowego nauczania została — w ciągu długiego okresu swego panowania — doprowadzona do wielkiej precyzji. Niestety w samym jej założeniu tkwią źródła jej słabości. W ręku mistrza daje ona — mimo nich — dobre wyniki, w swej przeciętnej jednak postaci doprowadza z reguły tylko do miernych. Myśl pedagogiczna, świadoma z dawna jej kardynalnego błędu, szuka usilnie sposobów oparcia nauczania szkolnego w możliwie dużej części na pracy nie zbiorowej, lecz indywidualnej i jak najbardziej samodzielnej. Pod wpływem tych dążeń powstały różne nowe formy dydaktyczne, wśród których wysunęły się na czoło: „plan daltoński“ i „studium nadzorowane (kierowane)“: żadna z tych technik jednak nie znalazła szerszego zastosowania i dotąd technika nauczania masowego

jest — mimo swych dużych i zasadniczych braków — formą panującą.

Zakład nasz przeprowadził w ciągu drugiego półrocza roku szkolnego 1928/29, a więc wtedy, gdy posiadał tylko dwie klasy: III i IV starego typu, próbę pełnego zastosowania planu daltońskiego do nauczania wszystkich przedmiotów. Próba ta dała wyniki na ogół pozytywne. Wykazała ona, że stosowanie planu daltońskiego jest w naszych warunkach możliwe, że — po wyćwiczeniu się nauczycieli w tej technice i po dokonaniu poważnych prac przygotowawczych — możnaby się spodziewać po nim istotnie lepszych wyników, niż po technice nauczania masowego. Mimo to jednak Zakład nie stosował dłużej planu daltońskiego z dwóch następujących powodów. Po pierwsze plan daltoński wymaga zupełnie innych, niż nasze, podręczników, dostosowanych do tego odmiennego sposobu pracy ucznia: wymaga też odpowiedniej lektury pomocniczej. Ponieważ u nas brak i jednego i drugiego, przeto możemy stosować ten plan tylko w formie bardzo niedoskonałej. Wprowadzenie go na serio wymagałoby koniecznie przygotowania najpierw potrzebnych wydawnictw. Powtóre technika daltońska ma sens tylko w połączeniu z metodą jak najbardziej samodzielnej pracy ucznia, ta kombinacja zaś wymaga wolnego tempa pracy, a więc szczupłego materiału naukowego. Przy takim materiale naukowym, jaki przepisują nasze programy, praca według planu daltońskiego pochłaniałaby tyle czasu młodzieży, że łatwo wywołałaby jej przemęczenie, a w każdym razie nie zostawiałaby jej czasu na dobrowolne oddawanie się pracy w kierunku jej indywidualnych zainteresowań, co znowu my uważaliśmy za najważniejsze. Z tych powodów powrócił Zakład do techniki masowego nauczania, nie wyrzekając się wykorzystania zdrowych myśli planu daltońskiego w przyszłości, gdy wprowadzenie własnych programów pozwoli mu zmniejszyć ilość obowiązkowego dla wszystkich materiału naukowego.

Technikę „studium nadzorowanego“ stosuje Zakład niejednokrotnie z korzyścią do poszczególnych fragmentów

nauczania, zwłaszcza w matematyce, nie wprowadza jej jednak ogólnie z podobnych, jak powyższe, powodów.

Przy stosowaniu państwowych programów naukowych oraz przyjętej ogólnie techniki nauczania, własna myśl dydaktyczna Zakładu wyraziła się głównie w trzech dążeniach: w dążeniu do usamodzielnienia pracy ucznia, w dążeniu do uczynienia jej rzetelną i gruntowną, w dążeniu do rozwijania w uczniach indywidualnych zainteresowań i uczynienia ich potężnym czynnikiem wychowawczym. Są to oczywiście hasła już stare, powszechnie mniej lub więcej uznawane i wcielane w życie szkół, zawsze jednak dalekie od jakiejś pełniejszej w nich realizacji. Jeżeli mówimy o wyrażeniu się w tych dążeniach własnej myśli Zakładu, rozumiemy przez to tylko fakt, że Zakład ewolucję dydaktyki szkolnej w tych kierunkach uważa za szczególnie ważną i że w omawianym ośmioleciu poszukiwał — z pewnym powodzeniem — dróg posunięcia jej dalej, niż to się dokonało u ogółu naszych szkół.

Przy panującej powszechnie technice masowego nauczania, uczynienie obowiązkowej pracy szkolnej ucznia w jakimś wyższym stopniu samodzielną jest bardzo trudne do przeprowadzenia, toteż wciąż jeszcze pozostaje ono więcej hasłem, niż rzeczywistością. Zakład nasz jest również daleki od pełnego wcielenia go w życie, w niektórych jednak fragmentach nauczania zdołał posunąć je naprzód. Dotyczy to przede wszystkim oparcia nauczania przedmiotów przyrodniczych: fizyki, chemii i biologii na samodzielnych ćwiczeniach praktycznych uczniów.

Dwa dążenia pozostałe: do rzetelności pracy i wiedzy uczniów i do rozwoju ich zainteresowań indywidualnych — natrafiają na dużą przeszkodę w obszerności obowiązującego wszystkich uczniów materiału naukowego, objętego programami szkoły średniej; utrudnia ona uczniowi sumienne i gruntowne przerobienie zawsze wszystkiego i uniknięcie niedokładności i luk w wiedzy oraz nie pozostawia mu dość czasu na oddanie się dobrowolnej pracy nad przedmiotami, wzbudzającymi w nim szczególne zainteresowanie. W naszym Zakładzie trudność ta jest tym większa, że egze-



kwujemy bezwzględnie potrzebną młodzieży ilość godzin (9, najmniej 8) i że poświęcamy znacznie więcej czasu, niż inne szkoły, ćwiczeniom cielesnym i pracy ręcznej.

Trudności te zdołaliśmy częściowo przynajmniej pokonać, ograniczając przerabiany materiał naukowy do rzeczy istotnie ważnych i robiąc rzetelne wysiłki, aby wszystkie jego części najważniejsze, zasadnicze, podstawowe: fakty, pojęcia i prawa, doprowadzać już podczas lekcji do pełnej jasności i świadomości młodzieży, nie zostawiając z reguły na pracę pozalekcyjną rzeczy zbyt trudnych, których albo nie zdołałaby pokonać, albo których pokonanie zabierałoby jej zbyt wiele czasu. Prócz tego robiliśmy wysiłki, mające na celu nauczenie chłopców, jak mają pracować, gdy są pozostawieni samym sobie. Te trzy zabiegi umożliwiły nam takie ograniczenie czasu, potrzebnego uczniom do przygotowania lekcji, że mogliśmy myśleć o częściowej choćby realizacji naszych dążeń do rzetelności pracy i wiedzy uczniów i do rozwoju ich zainteresowań indywidualnych.

\*

Postulat rzetelności i gruntowności pracy i wiedzy uczniów jest tak stary i banalny, że dziwnym musi się wydawać stawianie go w rzędzie haseł, do których urzeczywistnienia dopiero dążyć należy. Niestety jednak spełnienie tak pozornie prostego i jasnego żądania napotyka od niepamiętnych czasów aż po dzień dzisiejszy we wszystkich szkolnictwach na ogromne trudności. W szczególności zaś trzeba stwierdzić, że polskie szkolnictwo średnie jest bardzo dalekie od jego urzeczywistnienia. Dowodzą tego spostrzeżenia wizytatorów i innych osób, mających sposobność stykać się z naszą szkołą, lub jej młodzieżą, stwierdzają to sami nauczyciele. Jakże często słyszy się od tych wszystkich osób sąd, że bliższe przyjrzenie się wiedzy klasy w jakimś przedmiocie stwierdza najczęściej, iż garstka zaledwie uczniów umie go naprawdę rzetelnie, wiedza zaś reszty, a więc ogółu, jest chwiejna, niejasna, powierzchowna, pełna luk, nie ma właściwie żadnej wartości. Jakże rozpo-

wszechnionym jest objaw, że uczeń klas najwyższych nie umie rzeczy elementarnych, podstawowych, które powinien był opanować w zupełności w klasach niższych i które powinny być jego trwałą własnością. Podobny sąd o wiedzy uczniów szkół średnich wypowiadają bardzo często profesorowie wyższych uczelni na podstawie swych obserwacji przy egzaminach konkursowych do tych uczelni, a nawet na podstawie swych późniejszych spostrzeżeń nad przebranym już — dzięki owym egzaminom — materiałem, któremu zarzucają niejednokrotnie nie tylko brak wiadomości, ale i nieumiejętność pracy i niechęć do niej.

Ten stan rzeczy jest niewątpliwie wynikiem głęboko zakorzenionych wad charakteru polskiego. Z tego powodu jest on co prawda bardzo trudny do zmienienia, ale też — z tego samego powodu — powinien zostać zmieniony jak najrychlej i najradykalniej. Bez dokonania tej zmiany szkoła nie tylko będzie dawała słabe wyniki intelektualne, ale nie będzie mogła myśleć na serio o wpływie moralnym, o rozbudzaniu zainteresowań, urabianiu charakterów i ideowości swej młodzieży, bo nierzetelny stosunek uczniów do najrozleglejszej dziedziny pracy i wysiłków nauczycieli: nauki, zatruwać będzie całość ich wzajemnego stosunku.

Zdając sobie sprawę z niezmiernej doniosłości, jaką miałyby uczynienie pracy i wiedzy uczniów naprawdę rzetelną i gruntowną, a zarazem z wielkiej trudności tego zadania, postanowił Zakład podjąć wysiłek w celu wypróbowania, jak daleko da się zajść w tym kierunku i jakie wystąpią przy tym trudności i objawy, oraz w celu stwierdzenia na żywym przykładzie, co to przyniesie sprawie wychowania młodzieży.

Dla osiągnięcia zamierzonego celu starał się Zakład przede wszystkim uczynić nauczanie możliwie interesującym dla młodzieży oraz tak je prowadzić, aby wszystkie istotne i większe trudności pokonywała już na lekcji. Młodszym chłopcom udzielał Zakład wskazówek, jak mają pracować poza lekcjami i roztaczał nadzór nad ich przygotowaniem się do lekcyj. Poza tym usiłował Zakład rozbudzać w uczniach świadomość potrzeby oraz poczucie obo-

wiązku rzetelnej pracy i wreszcie starał się stosować twardą egzekutywę, nie dopuszczającą lenistwa i niesumienności w pracy.

Stosowaniem tych środków bezpośrednich, wspartych różnymi innymi oddziaływaniami, wywieranymi na młodzież przez całość jej życia zakładowego, usiłował Zakład wytworzyć taki stan, by każdy uczeń codziennie, w zakresie wszystkich przedmiotów nauki, odrobił rzetelnie i gruntownie wszystko, co odrobić powinien, i by — dzięki temu — zdobywał wiedzę wolną od luk i niejasności, gruntowną i pewną, którąby potrafił swobodnie stosować. Oczywiście taka „stuprocentowość“ pracy i wiedzy uczniów jest nieosiągalna, chodziło więc tylko o jak największe zbliżenie się do niej. Zadanie to okazało się niesłychanie trudnym. Każdy krok naprzód był zdobywany w ciężkiej walce. W wyniku ośmioletnich usiłowań Zakład znajduje się wciąż jeszcze daleko od sformułowanego powyżej idealnego celu, stwierdzić jednak należy, że przebył dobry kawał drogi i zdołał zbliżyć się ku niemu bardziej, niż ogół naszych szkół. Dokonanie to uważa Zakład za dużą zdobycz; co więcej z usiłowań swoich wyniósł przeświadczenie, że zdoła pójść znacznie dalej w tym kierunku, zwłaszcza po przeprowadzeniu zamierzonych zmian programowych.

To zbliżenie się do „stuprocentowości“ pracy i wiedzy uczniów okazało się nader płodnym w dodatnie skutki. Pomijając te z nich, które są zupełnie jasne, podkreślimy tylko trzy następujące. Przede wszystkim fakt, że — dzięki niemu — ogół naszych uczniów jest bardziej w porządku z wymaganiami nauki szkolnej, niż to w szkołach zwykle bywa, ułatwia wytworzenie się dobrego stosunku między Szkołą i nauczycielami a uczniami, a tym samym umożliwia Szkole wywieranie wpływu wychowawczego. Drugi skutek to zapobieżenie przeciążeniu młodzieży obowiązkową nauką. Dzięki przymusowi stałego porządnego uczenia się od najniższych klas Szkoły, uczniowie nasi wdrażają się do pracy, uczą się skupiać nad nią, pracować raźniej i energiczniej, rozwijają się lepiej umysłowo, a że równocześnie

zdobywają dobre podstawy wiedzy we wszystkich przedmiotach szkolnych, wolne od większych luk i niejasności, przeto w dalszych klasach praca idzie im łatwiej i nie muszą wysiadywać nad nią tak długo i mało skutecznie, jak uczniowie, którzy dostali się do tych klas bez umiejętności pracowania i z zasadniczymi brakami w podstawach różnych przedmiotów. Dokonane przez nas wieloletnie doświadczenie, wykazywało nam na każdym kroku, jak stały nacisk na rzetelną i gruntowną pracę od samych początków wywołuje w klasach starszych odciążenie. Z tym łączy się ściśle trzeci z omawianych dodatnich skutków „stuprocentowości”. Ucząc porządną pracę, nie tylko wytwarza ona w młodzieży nawyk i smak do niej, ale ułatwia każdemu uczniowi znalezienie tego, co go najbardziej interesuje, i — zmniejszając w klasach starszych jego obciążenie pracą obowiązkową — umożliwia mu oddanie się idącej po linii zainteresowań pracy dobrowolnej.

\*

Jednym z najbardziej podstawowych dążeń i jedną z najcharakterystyczniejszych cech Zakładu są jego starania o rozwój indywidualnych zainteresowań uczniów. W odniesieniu do każdego ucznia Zakład stara się przede wszystkim usilnie odnaleźć tę dziedzinę spraw, zjawisk, zagadnień, która wzbudza w nim największe zainteresowanie. Poszukiwania te zaczynają się od chwili wstąpienia chłopca do Zakładu i rozciągają się na najmłodszych nawet uczniów klasy pierwszej. Najwięcej wskazań dają oczywiście lekcje, ale nieraz zdarza się, że uczeń nie uczy się jeszcze przedmiotu, najbardziej go interesującego. Toteż wskazówki czerpie się także z lektury chłopców i z rozmów z nimi. Prócz tego najmłodszy nawet chłopcy przychodzą nieraz stale na posiedzenia jakiegoś uczniowskiego kółka naukowego, zdradzając zainteresowanie treścią referatów, dyskusyj, pokazów. Niektórzy chłopcy zachodzą uparcie do pewnych pracowni szkolnych, przypatrują się pracy starszych kolegów, wypytują o treść pracy, wdają się w rozmowy

z kierującym pracownią nauczycielem, wyrażają chęć robienia czegoś z tej dziedziny.

Gdy tylko stwierdzi się występowanie u chłopca jakiegoś zainteresowania, podejmuje się próby, mające na celu sprawdzenie, czy jest ono istotne i zdolne do rozwoju, czy też może było złudzeniem, które rozwiewa się w bliższym zetknięciu się chłopca z przedmiotem tego — rzekomego — zainteresowania lub pod wpływem konieczności wysiłku. Próby te polegają na podsuwaniu chłopcu myśli podjęcia jakiejś niewielkiej lektury, przygotowania jakiegoś referatu na posiedzenie Kółka, rozwiązania jakiegoś zagadnienia, wykonania jakichś obserwacyj czy doświadczeń. Po jednej próbie następują dalsze, coraz większe i poważniejsze. Gdy wynik ich jest ujemny, czeka się na objawienie się u chłopca jakiegoś innego zainteresowania. W razie wyniku dodatniego dostarcza się chłopcu dalszych podniet, a jego zainteresowaniom karmu w postaci coraz poważniejszych tematów.

Dążeniem jest, aby taka dobrowolna praca chłopca nie polegała na opracowywaniu przezeń od czasu do czasu luźnych, niezwiązanych ze sobą tematów, lecz by była pracą ciągłą, trwającą do końca jego pobytu w Zakładzie, i by polegała — o ile możliwości — albo na systematycznym studium jakiejś dziedziny, albo na opracowaniu szeregu poważnych zagadnień, wiążących się o ile możliwości w pewną całość, a wymagających dłuższych okresów pracy. Przed chłopcami, dokonywującymi takich dobrowolnych „prac indywidualnych“, stoją zawsze otworem biblioteki i pracownie szkolne, a nauczyciele są zawsze gotowi udzielać im rady, wskazówki, pomocy, zachęty. Biblioteka i pracownie są celowo tak zaopatrywane, by mogły dostarczać potrzebnej do takich prac literatury, przyrządów i materiałów.

Podkreślić należy, że Zakład — aczkolwiek zachęca chłopców do podejmowania „prac indywidualnych“ i stara się, by zrozumieli korzyści, jakie one przynoszą, — nie używa absolutnie żadnego wyraźnego ani zamaskowanego przymusu. Każdy chłopiec wie doskonale, że nie podjęcie przezeń dobrowolnej pracy nie pociągnie dla niego żadnych

ujemnych skutków, jeżeli więc pracę taką podejmuje, to czyni to zupełnie dobrowolnie.

Jedyny wyjątek stanowią uczniowie klasy ósmej, z których każdy jest obowiązany wykonać poważniejszą pracę z dziedziny swych zainteresowań na temat wybrany przez siebie, a zatwierdzony przez odpowiedniego nauczyciela oraz dyrektora. Jest to jednak wyjątek raczej pozorny, gdyż chłopcy, rozpoczynający klasę ósmą, prawie wszyscy już poprzednio oddawali się dobrowolnej pracy indywidualnej, więc omawiany przepis jest tylko ujęciem w formę prawa stanu faktycznego.

Pełne wyjaśnienie tego obowiązku, nałożonego na uczniów klasy ósmej, wymaga zwrócenia uwagi na dwie okoliczności. Po pierwsze z początkiem każdego roku szkolnego Zakład zaleca usilnie uczniom klasy ósmej, by nie „przygotowywali się do matury“, tj. nie powtarzali materiału klas poprzednich. Wyjaśnia się im, że jest to zbędne, że najlepszym przygotowaniem się do egzaminu jest rzetelna i gruntowna praca nad nowym materiałem, jaki przynosi klasa ósma, oraz intensywne kontynuowanie swych „prac indywidualnych“, te dwa czynniki bowiem znacznie więcej przyczynią się do zdobycia przez nich istotnej dojrzałości umysłowej oraz pogłębienia, których sprawdzianem ma być przecież egzamin dojrzałości. Po drugie za zgodą władz szkolnych został ograniczony przypadający na ósmą klasę materiał propedeutyki filozoficznej właśnie w tym celu, aby uczniowie tej klasy mogli tym wydajniej oddać się swym pracom indywidualnym, pogłębiającym i rozszerzającym ich wiedzę i sprawność w przedmiotach, na których skupiają się ich największe zainteresowania. Te dwie ulgi umożliwiają rzeczywiście uczniom klasy ósmej swobodne oddanie się tym pracom.

Nakłanianie uczniów najwyższej klasy Zakładu do nie myślenia wcale o maturze i nie przygotowania się do niej, ma na celu uratowanie od zmarnowania atmosferą egzaminową i egzaminowym „kuciem“ ostatniego roku studium średniego, w czasie którego to roku szkoła, mając przed sobą przygotowywany przez wiele lat i wiekiem oraz rozwo-

jem zbliżający się do dojrzałości material uczniowski, mogłaby zrobić bardzo wiele dla wzmożenia jego zainteresowań, dla jego istotnego pogłębienia i dojrzenia do samodzielnej myśli i pracy. To usiłowanie Zakładu powiodło się w dużym stopniu. Poza jakąś jednostką, słabszą w jakimś przedmiocie, i poza paru ostatnimi tygodniami, w czasie których objawia się pewna nerwowość, pchająca do „powtórek“, nikt przez cały rok nie myśli o maturze, wszyscy żyją i pracują tak, jakby jej nie miało być, a zainteresowania i prace indywidualne przychodzą w pełni do głosu.

Usiłowania Zakładu nad rozwojem indywidualnych zainteresowań młodzieży dały poważne wyniki. Liczbowo obrazują je dwie zamieszczone poniżej tabele (16, 17). Podają one dane, dotyczące tylko ostatnich dwóch lat ośmioletnia, gdyż w latach dawniejszych nie robiono potrzebnych

Tab. 16.

**Rok szkolny 1934/35. Dane z 1. XII. 1934 r.**

Klasa (starego typu)	Ilość uczniów	Ilość uczniów robiących prace indywidualne	Procent uczniów robiących prace indywidualne
V	23	13	57
VI	17	10	59
VII	14	10	71
VIII	15	15	100
Cztery wyższe klasy razem	69	48	70

Tab. 17.

**Rok szkolny 1935/36. Dane z 12. XI. 1935 r.**

Klasa	Ilość uczniów	Ilość uczniów robiących prace indywidualne	Procent uczniów robiących prace indywidualne
I (nowego typu)	27	11	41
II "	25	6	24
III "	20	15	75
VI (starego typu)	27	8	30
VII "	13	12	92
VIII "	14	14	100
Cała Szkoła	126	66	52

do takich zestawień zapisków. Pierwsza z tych tabel (16) nie zawiera danych, dotyczących uczniów klasy I i II nowego typu, gdyż w roku szkolnym 1934/35 zrobiono zestawienie tylko dla czterech starszych klas Zakładu. Do robiących prace indywidualne zaliczeni są tylko ci, którzy nie dorywczą, lecz stale, pracom takim się oddają. Zaznaczyć na koniec należy, że liczby pracujących indywidualnie ulegają w ciągu roku szkolnego pewnym zmianom; takie same zestawienia, dokonane dla końca roku szkolnego, zawierałyby wiele liczb mniejszych nieco od tutaj podanych.

Aby zobrazować rozkładanie się zainteresowań na różne przedmioty, zamieszczamy poniżej (tabela 18) zestawienie, dokonane dla ostatniego roku ośmioletnia, zaznaczając, że uwidoczniona w nim ilość uczniów, dokonywujących prac indywidualnych w zakresie poszczególnych przedmiotów, jest w sumie większa od uwidocznionej w poprzedniej tabeli (17) ilości uczniów, robiących jakież prace indywidualne w ogóle; pochodzi to stąd, że niektórzy uczniowie pracują nad dwoma przedmiotami.

Tab. 18.

Ilość uczniów, dokonywujących pracy indywidualnej w zakresie poszczególnych przedmiotów. Dane z 12. XI. 1935 r.

Klasa	Język polski	Język niemiecki	Łacina	Historia	Geografia	Przyrodoznawstwo	Fizyka	Chemia	Matematyka	Sprawy gospodarcze
I	—	—	—	—	—	4	1	7	—	—
II	—	—	—	—	1	3	1	1	—	—
III	5	—	—	6	—	—	1	—	10	—
VI	1	—	—	1	1	1	—	1	4	—
VII	2	—	—	6	—	—	1	2	5	2
VIII	2	1	1	1	—	—	1	1	5	2
razem	10	1	1	14	2	8	5	12	24	4

W powyższych trzech zestawieniach uderza przede wszystkim wielki procent chłopców, u których występują zainteresowania indywidualne tak silnie, że pod ich wpły-



wem chłopcy ci, mający przecież sporo obowiązkowej pracy i bardzo niewiele czasu wolnego, podejmują dobrowolnie i prowadzą stale pracę nadobowiązkową, nieraz dużą i bardzo poważną. A trzeba zaznaczyć, że poza nimi jest jeszcze wielu chłopców, u których występują również zainteresowania całkiem wyraźne i zdecydowane, którzy nawet czasem próbują wziąć się do jakiejś dobrowolnej pracy, ale którym niepokonane jeszcze lenistwo, brak wytrwałości, dziecinna pustota, uniemożliwiają stałe dobrowolne obciążenie się nią. Jeśli jednak idzie o sam fakt występowania wyraźnych indywidualnych zainteresowań do określonych dziedzin zjawisk i zagadnień, to tych uczniów trzeba wziąć w rachubę, a wtedy podane w naszych tabelach liczby będą jeszcze większe.

Na podkreślenie zasługuje — widoczny również z tabel — fakt, że w klasach najwyższych zainteresowania indywidualne oraz wypływająca z nich nadobowiązkowa praca występują prawie u całej młodzieży.

Na koniec jeszcze jedno — bardzo ciekawe i ważne — zjawisko występuje w przedostatniej z zamieszczonych powyżej tabel: oddawanie się pracom indywidualnym przez duży procent uczniów najmłodszych (I i II klasy nowego typu). Jeżeli uwzględnimy zamieszczone powyżej stwierdzenie, iż ilość chłopców, u których występuje wyraźne zainteresowanie, jest większa od ilości oddających się pracom indywidualnym, zdamy sobie sprawę, jak wczesnym i jak powszechnym jest zjawisko występowania u młodzieży indywidualnych zainteresowań.

O organizacji, rodzaju i wynikach prac indywidualnych w zakresie różnych przedmiotów nauki pomówimy w następnym rozdziale przy omawianiu nauczania tych przedmiotów. Tu ograniczymy się do kilku spostrzeżeń i uwag ogólnych.

Jednym z uderzających objawów jest samorzutność, z jaką niektórzy chłopcy garną się do prac indywidualnych. Niemniej uderza widoczny u wielu zapał, z jakim im się oddają. Objawy te zdarzają się nawet i u najmłodszych uczniów I. klasy. Niektórzy chłopcy poświęcają wybranej

przez siebie dziedzinie wprost każdą wolną chwilę, pracują z niezwykłą wytrwałością, są wprost nienasyчени w swej żądzy tej pracy.

Jeśli idzie o poziom dokonywanych przez uczniów prac, to bywa on oczywiście bardzo rozmaity, ale jest w ogóle wyższy ponad poziom, na jakim odbywa się nauczanie w danej klasie i na którym rozwija się jej życie umysłowe. A nierzadko zdarzają się jednostki, których zainteresowania, prace i dokonania w ulubionej dziedzinie wznoszą się nad ten poziom bardzo, wprost niezwykle wysoko. Obserwując tych chłopców odnosi się wrażenie, że — z chwilą wyzwolenia się w nich indywidualnych zainteresowań i oddania się pracy w ich kierunku — jakaś potężna siła poczyna dźwigać ich w górę ku wyższym stopniom rozwoju duchowego.

Chłopiec, nudzący się w czasie lekcyj, nie przygotowujący się do nich należycie, nie interesujący się wcale nauką i nie mający właściwie żadnego życia umysłowego, pod wpływem rozbudzonego zainteresowania jakimś przedmiotem i podjętej w jego dziedzinie dobrowolnej pracy zdobywa sobie własne życie umysłowe i to nieraz bardzo intensywne. Czasem życie to ogranicza się tylko do tego jednego przedmiotu, podczas gdy do innych trwa nadal niechęć lub obojętność, którym Szkoła musi przeciwdziałać, ale i to już jest wielką zdobyczą. Nierzadko jednak oddanie się ulubionej pracy wywiera wpływ i na inne dziedziny życia umysłowego chłopca i sprawia, że bierze się on lepiej do pracy i nad innymi przedmiotami.

Jako szkoła pracy mają zainteresowania i prace indywidualne pierwszorzędną i niezastąpioną wartość. Każdy wychowawca wie dobrze, jak trudno jest sprawić, by chłopcy odrabiali obowiązkową pracę szkolną systematycznie i sumiennie, jak częstym jest zjawiskiem wychodzenie ze szkół średnich zastępów młodzieży, która nie nauczyła się pracować, pracować nie chce i odpada masami na drodze studiów akademickich, zasilając szeregi wykolejeńców. A z tej części młodzieży szkół średnich, która pracuje wystarczająco, jak przeważająca część robi to tylko pod naciskiem domu

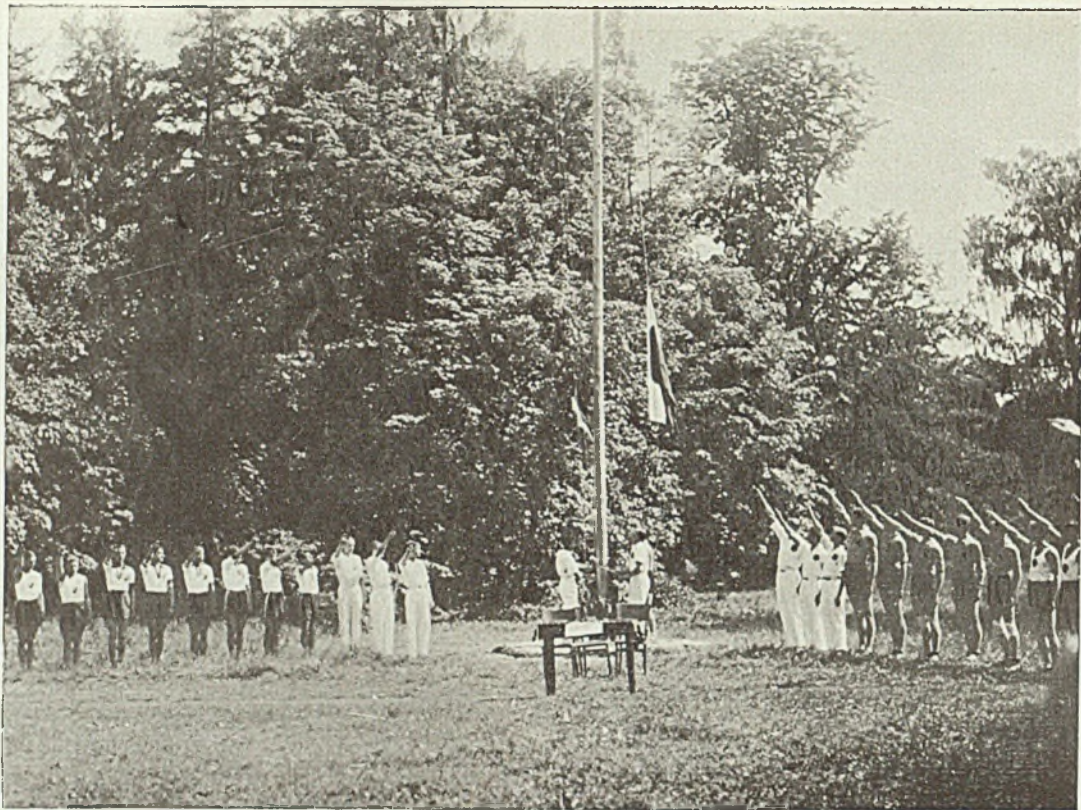
i szkoły, lub ostatecznie pod wpływem zrozumienia życiowej tego konieczności, a w gruncie rzeczy pracy nie lubi i — gdy tylko może — nie pracuje. Z niej to rekrutują się owe — jakżeż liczne — zastępy inteligencji, która kończy wprawdzie szkoły akademickie, ale ze zdaniem ostatniego egzaminu zamyka na zawsze swe kształcenie się i — poza powieścią — nie bierze już książki do ręki, która spełnia mniej lub więcej sumiennie swe obowiązki zawodowe, ale nie wnosi w nie twórczej myśli i twórczych dążeń. A przecież zadaniem wychowania nie jest zmusić do pracy, ani nawet przekonać, że pracować jednak trzeba, ale sprawić, by młodzież pokochała pracę, by rozwinęła w sobie pasję do niej, by praca stała się jej potrzebą i główną treścią jej życia. To wielkie zadanie da się spełnić — o ile idzie nie o wyjątkowe jednostki, lecz o ogół młodzieży — tylko usilnym popieraniem rozwoju indywidualnych zainteresowań uczniów i wprowadzeniem ich w świat pracy, opartej na tych zainteresowaniach i dokonywanej — dzięki temu — dobrowolnie, wytrwale, zacięcie. To jest dla szkoły jedyna droga wychowania prawdziwych pracowników i dostarczania społeczeństwu inteligencji twórczej.

Z powyższego widać, że wpływ prac indywidualnych nie ogranicza się do umysłowego życia młodzieży, lecz wkracza w dziedzinę jej rozwoju moralnego. Liczne spostrzeżenia, dokonane w Rydzynie przez szereg lat, ukazywały nam głęboko przetwarzający wpływ tych prac na psychikę uczniów. Ileż to razy chłopiec, zupełnie wewnątrznie pusty, interesujący się tylko zabawą, nie cierpiący nauki szkolnej, nie uznający obowiązku, daleki od myśli pracy nad sobą, nie mający poważniejszego stosunku do czegokolwiek w życiu, — pod wpływem rozwinięcia się w nim jakiegoś zainteresowania umysłowego i podjęcia w tym kierunku dobrowolnej pracy — po raz pierwszy dostrzegł i uznał jakiś wartościowy cel dążeń, po raz pierwszy odczuł radość i piękno pracy. Jak często pod wpływem tego otwierały mu się oczy na różne wartości, których dawniej nie dostrzegał, i stawał się poważniejszym jego stosunek do spraw, które dawniej lekceważył. Jak często odkrycie

przez chłopca swego własnego — dotąd nieznanego — świata, stworzenie sobie przezeń własnego życia i własnego — nie narzuconego — pola pracy, rodziło w nim poczucie własnej wartości, które stawało się zaczynem jego dalszej pracy nad sobą i jego pomyślnego rozwoju moralnego. Zjawiska te były tak widoczne, że pod ich wpływem nauczyliśmy się patrzeć na rozbudzenie w chłopcu zainteresowania i doprowadzenie go do podjęcia w jego kierunku dobrowolnej pracy przede wszystkim jako na narzędzie rozwoju moralnego, jako na środek, za pomocą którego można niejednokrotnie osiągnąć zasadniczy a korzystny zwrot w tym rozwoju. A przykładów takich „cudownych kuracji“ przy pomocy tego środka, wypadków wprowadzenia dzięki niemu na drogę pomyślnego rozwoju moralnego chłopca pustego, lub nawet już moralnie wypaczonego i opornego na wszelkie oddziaływania wychowawcze, mieliśmy sporo. Zainteresowania i prace indywidualne były w naszym Zakładzie potężnym środkiem wychowania moralnego.

Pozostaje nam jeszcze uzupełnić nasze sprawozdanie o zainteresowaniach i pracach indywidualnych uczniów spostrzeżeniami nad trwałością kierunku tych zainteresowań. Dość częste bywały wypadki — głównie w klasach najniższych — podejmowania przez chłopców prac indywidualnych, a następnie porzucania ich, czy to z powodu braku czasu, wywołanego potrzebą popracowania więcej nad przedmiotami obowiązkowymi, czy to z powodu braku wytrwałości; chłopcy tacy jednak — o ile utrzymali się w Zakładzie — po pewnym czasie podejmowali zwykle znowu pracę indywidualną i to z reguły z tej samej dziedziny; zmiany dziedziny zdarzały się rzadko, były wprost zjawiskiem wyjątkowym. Toteż uderzało u naszych uczniów, że olbrzymia ich większość miała — kończąc Szkołę — wyraźnie i bez wahań wytknięty kierunek dalszych studiów, a tylko jeden przeniósł się w ciągu studiów akademickich — po pierwszym roku — na inny ich dział.

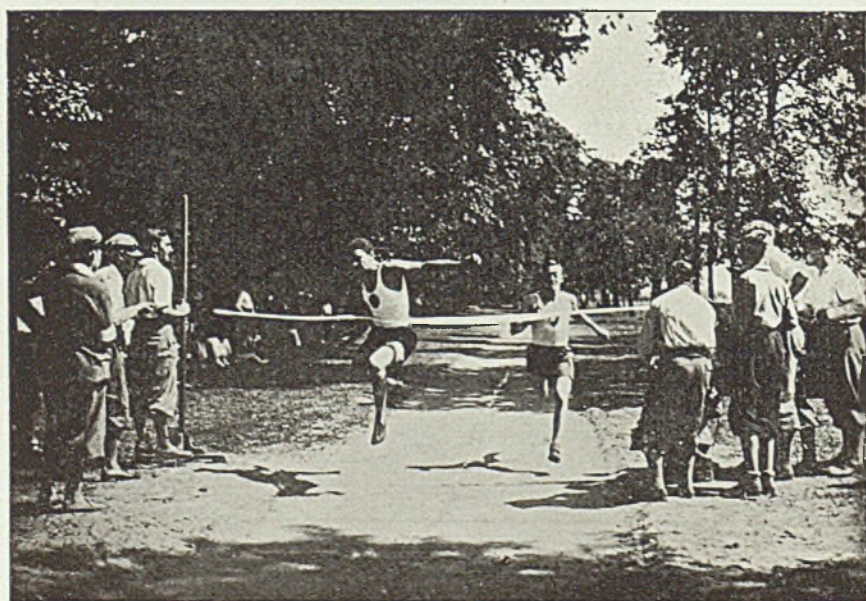
Gdy mowa o zagadnieniu indywidualnych zainteresowań naszych uczniów, należy wspomnieć o roli, jaką od-



*Otwarcie zawodów Krzemieniec—Rydzyna w r. 1954. Podniesienie sztandaru*



*Z zawodów Krzemieniec—Rydzyna w r. 1954. Siatkówka*



*Z zawodów Krzemieniec—Rydzyna w r. 1954. Bieg na 100 m*

grywa przy tym podział klas na wydziały: humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy. Podział na wydziały ma na celu właśnie ułatwienie rozwoju indywidualnych zainteresowań młodzieży i wyzyskanie ich dla jej wychowania. Osiągnięcie tego celu wymaga jednak, aby młodzież rozdzielała się między wydziały swobodnie, bez żadnych przeszkód ni przymusów, wyłącznie tylko pod wpływem swych zainteresowań. W Polsce niestety tak się nie działo. Z różnych powodów, na których omawianie brak tu miejsca, rozdział młodzieży między gimnazja klasyczne, humanistyczne i matematyczno-przyrodnicze tylko w małej części opierał się na zainteresowaniu uczniów; najczęściej rozstrzygały o nim różnorodne inne motywy. To jest przyczyna, dla której nie osiągaliliśmy przeważnie w klasach naszych gimnazjów ani tej żywej atmosfery, ani tego tętna pracy, jakie stwarza ożywiający ogół, lub przynajmniej znaczną większość uczniów, wspólne zainteresowanie, dla której tak trudno było uniknąć w nich atmosfery obojętności, nudy, niechęci. Nasz podział na wydziały nie był uwzględnianiem zainteresowań młodzieży, ani oparciem się na nich; z jego wyników nie można też osądzać wychowawczej wartości takiego podziału.

W naszym Zakładzie udało nam się — nie w stu procentach, ale w dużej większości, — przeprowadzić podział młodzieży między wydziały: humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy naprawdę na podstawie indywidualnych zainteresowań chłopców. Było to więc w tej dziedzinie doświadczenie, bodaj czy gdziekolwiek w Polsce — poza naszym Zakładem — przeprowadzone w takiej czystości. Wynik jego był bezwzględnie pozytywny. To częściowe dostosowanie treści obowiązującej nauki szkolnej do zainteresowań uczniów, jakie im dawał swobodny wybór wydziału, wywierało — wyraźnie widoczny — dodatni, pobudzający wpływ na ich psychikę. Nie tylko nauka przedmiotów, charakterystycznych dla danych wydziałów (łaciny w wydziale humanistycznym, fizyki i chemii oraz przyrodoznawstwa w matematyczno-przyrodniczym), odbywała się w atmosferze o wiele większego zainteresowania i tempo jej

było żywsze, niż to bywa w klasach, nie dobranych na podstawie zainteresowań i obfitujących wskutek tego w uczniów dla danego przedmiotu obojętnych lub niechętnych, ale korzystny nastrój rozciągał się w pewnym stopniu i na inne przedmioty. Co więcej dopiero to — wywołane swobodą wyboru wydziału — odciążenie chłopca od nadmiaru nieinteresującej, nieraz nawet odpychającej go nauki, a zwiększenie wymiaru interesującej, dostarczało mu pobudek i warunków do oddania się poważnej pracy indywidualnej w kierunku zainteresowań. I wielokrotnie widzieliśmy wyraźnie, jak możliwość wyboru odpowiadającego ich zainteresowaniom wydziału i — oparta na nim — możliwość oddania się pracy indywidualnej w umiłowanym kierunku, ratowały od zmarnowania się chłopców bardzo zdolnych i pozwalały im rozwinąć się w pracowników o wybitnym zapale, wytrwałości i oddaniu się pracy.

Podział szkoły średniej na wydziały: humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy, i to podział dość wczesny, oraz swoboda wyboru jednego z nich przez uczniów — ukazały nam się w naszym doświadczeniu jako bezwzględna konieczność wychowawcza. Pod wpływem tego zwróciliśmy się do Ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą o zezwolenie na rozgałęzienie naszego gimnazjum od klasy trzeciej na powyższe dwa wydziały.



## ROZDZIAŁ X.

### NAUCZANIE POSZCZEGÓLNYCH PRZEDMIOTÓW

Wobec tego, że — w omawianym ośmioleciu — nauczanie odbywało się w Zakładzie według programów gimnazjów państwowych i przy pomocy metod, przyjętych powszechnie w naszym szkolnictwie średnim, ograniczymy się tutaj do zaznaczenia — nielicznych — odstępstw od nich, do wskazania momentów, na które kładziemy główny nacisk, lub które traktujemy pobieżniej, do omówienia na koniec indywidualnych prac uczniów.

\*

Nauczanie religii odbywało się u nas na podstawie programu nauki tego przedmiotu w gimnazjach państwowych i przy pomocy stosowanych powszechnie metod — bez jakichkolwiek poważniejszych odstępstw.

\*

Nauczanie języka polskiego jest w naszym Zakładzie — w wyższym jeszcze stopniu, niż nauczanie innych przedmiotów, — podporządkowane jego zadaniom wychowawczym. Wyraża się to w traktowaniu lektury uczniów oraz nauki literatury przede wszystkim jako narzędzi wychowania etycznego, społecznego i obywatelskiego młodzieży. Zagadnienia krytyczno i historyczno-literackie oraz estetyczne odsuwa się na plan dalszy.

W myśl tej zasady na czoło zadań nauczania języka polskiego wysunęliśmy:

1. rozwijanie zainteresowania zagadnieniami moralnymi i budzenie poczucia ich podstawowej wagi,

2. rozwijanie zainteresowania polską rzeczywistością, zwłaszcza gospodarczą i społeczną, zagadnieniami życia polskiego i duszy polskiej,

3. silne związanie uczuciowe z polskimi dążeniami i wysilkami twórczymi w przeszłości i teraźniejszości,

4. budzenie woli i zapału do budowania lepszej przyszłości Narodu i Państwa przez

a) pracę nad sobą, a przede wszystkim nad własnym charakterem,

b) pracę nad uzdrawianiem i doskonaleniem polskiej rzeczywistości, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej i społecznej.

Do osiągnięcia powyższych celów dążymy przede wszystkim przez dobór lektury i odpowiednie jej komentowanie. Na bogatym materiale literackim pokazujemy uczniom słabości i niedostatki duszy polskiej, choroby i braki polskiego życia, a równocześnie podkreślamy silnie zdrowe odruchy i twórcze poczynania polskie. Staramy się krzewić kult bohaterstwa, nie tylko w walce zbrojnej, ale w walce ze złem, a przede wszystkim w pracy twórczej, budującej. Kojarząc — w miarę możliwości — treść poznawanych utworów literackich — także dawniejszych — z tą wiedzą o dzisiejszym życiu, zwłaszcza polskim, jaką uczniowie czerpią z nauki innych przedmiotów, z publicystyki, ze swych rozmów, spostrzeżeń i przeżyć, staramy się, by lektura tych utworów rzuciła światło na współczesną rzeczywistość i jej zagadnienia, by pogłębiała spojrzenie młodzieży na nie i ku nim kierowała jej uczucie i wolę.

Ważnym narzędziem pogłębienia u uczniów znajomości literatury było „Kółko Polonistyczne“. Obejmowało ono zwykle nie więcej, jak 20 członków. Gdy liczba ich się zwiększała, zwłaszcza przez napływ uczniów klas młodszych, następował podział Kółka na sekcje, obejmujące młodzież jednego mniej więcej poziomu umysłowego. Kół-

ko zajmowało się głównie literaturą nowszą i najnowszą, od pozytywizmu poczynając.

Prace indywidualne chłopców z zakresu języka polskiego miawały za temat albo jakiś utwór literacki, albo działalność jakiegoś pisarza, albo na koniec jakieś zagadnienie — społeczne, psychologiczne, estetyczne itp. — w jego odzwierciedleniu w literaturze. W ostatnich latach przeważały coraz bardziej zagadnienia społeczne. Prace te bywały z reguły odczytywane na posiedzeniach Kółka Polonistycznego; z większych prac odczytywano na Kółku jedynie fragmenty albo wielkie skróty.

Wśród prac indywidualnych najstarszej młodzieży sporo opierało się na przestudiowaniu obszernego materiału oraz na gruntownym przemyśleniu i opracowaniu jakiegoś zagadnienia i wymagało od swych autorów od pół roku do roku porządnego wysiłku. Przykładem takich większych prac mogą być prace: „Społeczeństwo polskie w świetle dzieł Prusa“, „Stosunek Sienkiewicza do przeszłości“, „Troška o Polskę w twórczości Żeromskiego“.

\*

W klasach dawnego typu, a takich była w omawianym ośmioleciu ogromna większość, łaciny nie uczyli się wszyscy uczniowie, lecz tylko ich część, przeciętnie niewiele przekraczająca połowę klasy. Poza jednym wypadkiem pojedyncza klasa obejmowała od sześciu do piętnastu „humanistów“, a najczęściej od ośmiu do dwunastu. Ponieważ — z nielicznymi wyjątkami — byli to chłopcy, którzy — opierając się na swych zainteresowaniach — sami wybrali wydział humanistyczny, przeto rzadko zdarzała się wśród nich niechęć do łaciny, owszem istniało do niej mniejsze lub większe zainteresowanie. Skojarzenie tych dwóch czynników: małej ilości uczniów i ich zainteresowania przedmiotem, pozwoliło osiągnąć w nauczaniu łaciny wyniki zupełnie zadowalające, mimo że uczniowie — powoływani niemal na każdej lekcji do zdawania sprawy z przerobionego materiału i do opracowywania nowego — nie byli wcale przemęczeni przygotowaniem lekcyj. Warunki te po-

zwolily nie tylko na wcale obszerną lekturę autorów, przewidzianych programem, ale i na pewne rozszerzenie jej poza ten zakres (wyjątki z Tacyta w klasie ósmej).

Jeśli idzie o indywidualne prace uczniów, to jeden uczył się greki, a szereg innych oddawał się nadobowiązkowej lekturze autorów łacińskich. Jeden np. przeczytał i opracował Horacego: „De arte poetica“, inny Tacyta: „Agricola“. Czytali wreszcie większe fragmenty z „Literatury rzymskiej“ Morawskiego oraz wyjątki z dzieł G. Boissier'a.

\*

Uczniowie naszego Zakładu uczą się obowiązkowo jednego języka obcego nowożytnego, mianowicie języka niemieckiego. Poszczególne jednostki mogą — oprócz tego — pobierać prywatne lekcje języka francuskiego.

W nauczanie języka niemieckiego wprowadziliśmy pewne zmiany: drobne programowe, bardziej zasadniczą metodyczną.

Nauczaniu języków obcych nowożytnych w naszych szkołach średnich przyświeca — jako cel najważniejszy — doprowadzenie uczniów do poprawnego i dość swobodnego władania danym językiem w mowie (przede wszystkim) i piśmie; na drugim miejscu stawia się czytanie i rozumienie tekstów, pisanych w tym języku. Poza wyjątkowymi wypadkami szkoły nasze owego głównego celu nie osiągają, gdyż — w warunkach masowego nauczania — osiągnąć go nie mogą. Dążąc zaś mimo to przede wszystkim do niego, bardzo utrudniają sobie osiągnięcie celu drugiego, który możnaby osiągnąć, gdyby się na nim skupiło główne wysiłki. Wynikiem są stale utyskiwania, że absolwenci naszych szkół średnich nie są przygotowani do posługiwania się w swych studiach akademickich obcą literaturą naukową.

Z powyższych powodów Zakład nasz odwrócił hierarchię zadań. Za cel główny przyjął doprowadzenie uczniów do swobodnego czytania i rozumienia książek i pism niemieckich; mówienie i pisanie w tym języku zostało uznane za cel dalszy, który osiąga się jako produkt uboczny przy dążeniu do celu głównego.

Powyższa zmiana hierarchii celów wyraziła się w następującej zmianie sposobu nauczania. Aż do klasy czwartej dawnego, a drugiej nowego ustroju prowadzi się nauczanie ściśle według programu gimnazjów państwowych, kładąc tylko nieco większy nacisk na gramatykę, którą jednak omawia się z uczniami po polsku. Począwszy od dawnej piątej a obecnie trzeciej klasy, zarzuca się zupełnie „wypisy“ oraz — związaną z nimi — lekturę intensywną, a całe nauczanie sprowadza się do ekstensywnej lektury różnych — dostosowanych do wieku — niemieckich książek, przede wszystkim zajmujących nowel i powieści. Na każdą lekcję uczniowie są obowiązani przeczytać zadaną porcję takiej lektury. Jest ona znacznie większa od porcyj, zadawanych w zwykłym systemie nauczania, ale uczniowie nie są obowiązani do opanowania jej we wszystkich szczegółach, np. do wyszukiwania w słowniku i wyuczenia się wszystkich nieznanymi słówek; wystarczy, jeżeli zrozumieją dokładnie treść. Z przeczytanego fragmentu zdają uczniowie szczegółowo sprawę (oczywiście po niemiecku) na lekcji, co stanowi zarazem ćwiczenie w mówieniu i przy czym utrwala się i rozszerza znajomość zasad gramatycznych. Rozpoczynając stosowanie tej metody w klasie V. (III.) zaczyna się od zadawania około dwóch stronnic na jedną lekcję, a z biegiem lat dochodzi się do kilkunastu.

Naszkicowana metoda jest odmianą „metody bezpośredniej“. Istotą zwykłej metody bezpośredniej jest jak najobfitsze poddawanie ucznia wpływowi języka mówionego. Niestety przy nauczaniu masowym da się to zrobić tylko w sposób bardzo niedoskonały, gdyż na pojedynczego ucznia przypadają nader rzadkie i krótkie okresy mówienia, słucha on zaś głównie niedołączonych językowo wypowiedzi kolegów, przy czym trudność skupienia uwagi w czasie takich lekcyj bardzo osłabia ich pożytek. Przy metodzie lektury ekstensywnej, uczeń obcuje obficie z dobrym językiem pisanim, a skupienie uwagi na lekturze — zwłaszcza zajmującej — jest o wiele naturalniejsze i łatwiejsze.

W klasach najwyższych dobór czytanych powieści ma na celu wprowadzenie ucznia w świat i kulturę współcze-

snych Niemiec. Dla tego celu czytają uczniowie — obok powieści — także dzienniki oraz książki, omawiające niemieckie zagadnienia gospodarcze, społeczne i polityczne. Oprócz tego czytają kilka utworów klasycznej literatury niemieckiej.

Wyniki tego doświadczenia dydaktycznego odpowiedziały naszym oczekiwaniom. Uczniowie nasi dochodzą istotnie do wcale swobodnego czytania (bez słownika) w języku niemieckim. Obowiązkowo czytają w Szkole od 15 do 20 książek niemieckich (o średniej objętości 200—300 stron), a prócz tego każdy uczeń — w ciągu swego pobytu w Zakładzie — przeczyta mniej więcej drugie tyle książek dobrowolnie, dla własnej przyjemności i dla zdobycia większej wprawy. Przy swych pracach indywidualnych z różnych przedmiotów starsi uczniowie posługują się niemieckimi książkami naukowymi prawie tak swobodnie, jak polskimi, a później — w czasie swych studiów akademickich — nie napotykają również w tym kierunku na żadne trudności. Poziom wyników w mówieniu i pisaniu po niemiecku nie jest oczywiście — zgodnie zresztą z naszymi założeniami — tak wysoki, ale można go określić jako wystarczający; uczniowie nasi potrafią się wypowiedzieć po niemiecku w mowie i w piśmie.

\*

Cele nauczania historii w naszym Zakładzie były w omawianym ośmioleciu takie same, jak cele nauczania tego przedmiotu w gimnazjach państwowych nowego ustroju. Może tylko podkreśla się u nas przy nauczaniu nieco silniej nasze błędy dziejowe i — będące ich przyczyną — niedostatki i choroby duszy polskiej, aby wysnuwać stąd wnioski o konieczności i kierunku pracy nad sobą współczesnych pokoleń.

W starszych klasach — obok zwykłej techniki masowego nauczania — stosuje się niejednokrotnie technikę „studium nadzorowanego“. Nauczanie posługuje się bardzo wydatnie tekstami źródłowymi, atlasem historycznym i mapkami konturowymi.

Na obowiązkową dla wszystkich lekturę historyczną nie kładziono zbyt wielkiego nacisku. Za to szczególną opieką otaczano — w myśl podstawowych założeń Zakładu — dobrowolną lekturę uczniów, okazujących w tym kierunku szczególne zainteresowanie.

Prace indywidualne chłopców z dziedziny historii rozpoczynają się przeważnie przygotowaniem przez nich referatów na posiedzenia „Kółka Historycznego“, polegających na streszczeniu jednego lub dwóch łatwiejszych opracowań historycznych. Stopniowo przechodzą chłopcy do opracowywania zagadnień (czasem zbiorowego), opartego na obszerniejszej i poważniejszej lekturze. W zakresie historii lokalnej sięgają niekiedy i do źródeł archiwalnych.

Ilość członków Kółka waha się przeważnie w granicach od 25 do 30, z czego jednak dość duży procent jest w Kółku tylko przejściowo. Kółko dzieli się na kilka sekcji, z których każda grupuje w sobie członków, znajdujących się na tym samym mniej więcej poziomie rozwoju umysłowego i interesujących się tym samym zakresem zagadnień. Praca Kółka odbywa się w sekcjach; wspólnych posiedzeń całego Kółka jest niewiele. Do sekcji, które pracowały długo i wydatnie, należały: Sekcja Renesansu (włoskiego, francuskiego i polskiego) i Sekcja Historii Polski XVI w. Prócz tego mieliśmy Sekcje: Epoki Wielkich Odkryć Geograficznych, Historii XIX w., Historii Wielkiej Wojny i Powojennej, Zagadnień Współczesnych i inne.

Charakterystycznym objawem jest zaszły w ostatnich latach — pod wpływem ogólnych dążeń Zakładu — silny zwrot zainteresowań uczniów ku współczesności, a zwłaszcza ku zagadnieniom społecznym, czego dowodzi — między innymi — powstanie dwóch ostatnich z wymienionych powyżej sekcji. Wprowadza nas to na teren Nauki o Polsce Współczesnej, o której poniżej będzie mowa, a która spoczywała stale w ręku nauczyciela historii.

\*

Nauczanie geografii odbywa się według programu gimnazjów państwowych, posiada jednak pewne cechy, od-

różniające je od zwykle spotykanego typu. Pierwszą z nich stanowi większy nacisk na pomiary topograficzne oraz na częste używanie map topograficznych, zarówno najbliższej okolicy Zakładu, jak w czasie obozów i dalekich wędrówek wakacyjnych. Druga cecha to silniejsze uwzględnienie antropogeografii, a w szczególności geografii gospodarczej. Trzecia na koniec to nacisk na lekturę uczniów, zarówno obowiązkową, jak dobrowolną, przechodzącą w prace indywidualne. Prace te dotyczą u nas przeważnie zjawisk gospodarczych, wkraczają więc już także na teren Nauki o Polsce Współczesnej.

\*

Ramy programu nauki o Polsce Współczesnej w gimnazjach państwowych okazały się zbyt szczupłe dla dążeń Zakładu do wprowadzania młodzieży w zrozumienie współczesnego świata. Trzy lekcje tygodniowo w klasie ósmej nie mogły objąć wszystkiego, co Zakład uważał za konieczne w tej dziedzinie, zwłaszcza wobec wcześniejszego ze względu na maturę kończenia nauki w tej klasie. Co więcej rozpoczynanie tego przedmiotu dopiero w ostatniej klasie sprawia, że nauka jego trwa zbyt krótko, by mogła wywrzeć — w ramach szkoły średniej — silniejszy wpływ wychowawczy, do czego jest tak bardzo powołana.

Nie mogąc na razie zmienić zasadniczo swego programu naukowego, postanowił Zakład rozszerzyć zakres tego przedmiotu przez zorganizowanie dla uczniów dwóch najwyższych klas cotygodniowych wykładów i pogadanek, uzupełniających wiedzę, podawaną w czasie normalnych lekcji nauki o Polsce Współczesnej. Zyskanego w ten sposób czasu używano na silniejsze rozwinięcie działu zagadnień gospodarczych i społecznych, a w pewnej mierze i politycznych. Przede wszystkim rozszerzono elementy ekonomii społecznej i poświęcono więcej czasu na zaznajamianie młodzieży z współczesnymi prądami gospodarczo-społecznymi.

Nauczanie u nas tego przedmiotu posiadało pewne cechy, czyniące je nieco odmiennym od zwykle spotykanych jego form. Należały do nich: częste stosowanie techniki



„studium nadzorowanego“, obfitsze posługiwanie się przez uczniów różnorodnymi źródłami, większa rola, przypadająca lekturze uczniów w ogóle, a lekturze bieżących dzienników i innych pism w szczególności, szerokie stosowanie różnych sposobów graficznego obrazowania zjawisk. Pod koniec ośmioletnia duże znaczenie zyskały większe wycieczki wszystkich uczniów klas najwyższych do ważniejszych ośrodków życia gospodarczego.

Pod wpływem wymienionych powyżej czynników rozwijały się i pogłębiały coraz bardziej zainteresowania naszej młodzieży zagadnieniami gospodarczymi i społecznymi. Odzwierciedliło się to w zwiększeniu się w ostatnich latach omawianego ośmioletnia liczby prac indywidualnych z tej dziedziny i w podniesieniu się ich poziomu. Rodzaj tych prac objaśniają następujące przykłady opracowywanych przez uczniów tematów: „Zagadnienie węgla polskiego“, „Polski przemysł bawełniany“, „Polacy w Ameryce“, „Ustrój Z. S. S. R.“.

\*

Warunki nauczania przyrodoznawstwa (biologii) są w naszym Zakładzie korzystne. Jego położenie w otoczeniu wiejskim, wśród własnego rozległego terenu, obejmującego stary park, laski, łąki oraz zbiorowisko wody stojącej z roślinnością wodną i bagienną, ułatwia urządzenie wycieczek i odbywanie lekcji w otoczeniu naturalnych zbiorowisk biologicznych. Poza tym posiada Zakład pracownię przyrodniczą, zaopatrzoną we wszystko, czego potrzeba do prowadzenia lekcji, do ćwiczeń uczniowskich i do uczniowskich prac indywidualnych; w szczególności posiada pracownia dla uczniów dziesięć mikroskopów Leitza oraz dziesięć kompletów przyborów do sporządzania preparatów i prowadzenia badań mikroskopowych. W pracowni prowadzi się hodowlę roślin i zwierząt, potrzebnych przy nauczaniu.

Nauczanie odbywa się na podstawie programów gimnazjów państwowych i przy pomocy ogólnie u nas przyjętych metod, posiada jednak pewne charakterystyczne cechy, odróżniające je od tego, co bywa normą w tej dziedzi-

nie. Należą do nich: silniejsze oparcie nauczania na ćwiczeniach uczniowskich, większa ilość wycieczek (lekcji na tle naturalnych zbiorowisk), nacisk na lekturę przyrodniczą (w klasie I i II obowiązkowo 3 do 4 książek rocznie).

Ćwiczenia uczniowskie prowadzone są z reguły „równym frontem“, tzn. że wszyscy uczniowie danej klasy wykonują równocześnie to samo ćwiczenie. Poza tym jednak poleca się nieraz poszczególnym uczniom, lub grupkom dwóch czy trzech uczniów, wykonanie w czasie pozalekcyjnym kilku lub kilkunastu innych ćwiczeń, pozostających w związku z opracowywanym na lekcji zagadnieniem; z wyniku ich zdają ci uczniowie sprawę całej klasie na jednej z następnych lekcji.

Uczniowie, interesujący się szczególnie biologią, rozpoczynają swą pracę indywidualną od przygotowywania referatów na posiedzenia „Kółka Przyrodniczego“, będących sprawozdaniami albo z dobrowolnej lektury, albo z własnych drobnych spostrzeżeń. Poważniejsze prace indywidualne polegają zawsze na rozwiązaniu jakiegoś zagadnienia przy pomocy samodzielnych obserwacji i doświadczeń ucznia; obejmują one także lekturę, nieraz rozległą i poważną, rozszerzającą i pogłębiającą zdobyte w powyższy sposób wiadomości.

Dla bliższego scharakteryzowania jakości prac indywidualnych naszych uczniów podajemy plan pracy „Wyplawek i jego życie“, wykonanej przez ucznia klasy szóstej dawnego typu. Składały się na nią następujące stadia.

I. Samodzielne zebranie dwóch gatunków wyplawków (czarnego i białego) do hodowli, przy równoczesnym poznaniu warunków jego bytu.

## II. Hodowla i obserwacja.

1. Budowa zewnętrzna i wewnętrzna wyplawków (badania makroskopowe i mikroskopowe).
2. Poruszanie się (narządy ruchu, pomiar szybkości ruchu, rola włosków).
3. Pobieranie pokarmu (jak i czym pobiera pokarm, jak poluje, rola śluzu, rola wysuwalnego na zewnątrz przelyku).
4. Wymagania co do jakości wody.

III. Regeneracja wyplawków (przekrojenie wyplawka na 4 części; różnica szybkości regeneracji u wyplawka białego a czarnego).

IV. Rozmnażanie się wyplawków. Stwierdzenie kokonów.

Przykładem innego typu prac indywidualnych jest praca pt. „Znaczenie zieleni i stan zieleńców miasta Leszna“, obejmująca oznaczenie około stu drzew i krzewów, składających się na te zieleńce. Inny typ przedstawia np. praca, polegająca na zbadaniu przez ucznia planktonu jednego z okolicznych jezior; chodziło w niej o określenie kilkunastu gatunków filoplanktonu i zooplanktonu oraz o stwierdzenie różnic sezonowych w ilości i jakości planktonu.

\*

Nauczaniu fizyki służy obszerna pracownia, obejmująca siedem pokoi: salę zbiorów, przeznaczoną częściowo także na indywidualne prace uczniowskie, pokój przygotowawczy, dwie sale ćwiczeń uczniowskich, z których jedna jest zarazem salą wykładową, dwie pracownie nauczycielskie i ciemnię fotograficzną. Pracownia zaopatrzona jest w prąd stały 220 V z sieci zakładowej, a oprócz tego posiada własną baterię akumulatorów o dużej pojemności i napięciu 20 V. Dzięki temu — przy pomocy tablicy rozdzielczej, zaopatrzonej w dzielnik napięcia oraz w system szyn krzyżowych — doprowadza się do różnych punktów pracowni, a między innymi i do stołów uczniowskich, prąd o dowolnym napięciu od 0 do 220 V. Prócz tego rozproszona jest należycie po pracowni instalacja gazowa, wodociągowa i kanalizacyjna. Sala wykładowo-ćwiczeniowa posiada urządzenia do zaciemniania i projekcji.

Zaopatrzenie pracowni w przyrządy i przybory wystarcza w zupełności nie tylko do dobrego prowadzenia lekcji i ćwiczeń uczniowskich oraz uczniowskich prac indywidualnych, ale i do naukowej pracy doświadczalnej nauczycieli.

Nasz zbiór przyrządów posiada nieco odmienny charakter, niż zbiory szkolne najczęściej posiadają. Nie mamy

owych licznych, uświęconych tradycją, przyrządów, wciąż jeszcze wyrabianych i używanych, choć dawno już straciły wartość wskutek postępu nauki i dydaktyki. Nie mamy również owych typowych — błyszczących i kosztownych — przyrządów, którymi wytwórnice krajowe i zagraniczne zalewają szkoły, a bez których można doskonale się obejść, zestawiając — z dużą korzyścią dla rozwoju pomysłowości i zaradności uczniów — potrzebną aparaturę z elementów, jakimi każda pracownia rozporządza, a przynajmniej rozporządzać powinna. Nie mamy na koniec tych różnorodnych przyrządów „uniwersalnych“, z których każdy kryje w swej złożonej postaci możliwość wykonania długiego szeregu pokazów i ćwiczeń.

Zbiór nasz składa się w przeważnej swej części z obfitości elementarnych przyborów i przyrządów, z których nauczyciel czy uczeń może zestawiać wszelkie potrzebne mu aparaty. Należą do nich przede wszystkim takie materiały i przybory pracowniane, jak z różnych materiałów i różnego wymiaru pręty, sztaby, belki, blachy, płyty, kulki i innych kształtów bryły, korki i węże gumowe, rurki szklane, różnego rodzaju naczynia szklane, palniki, trójnogi, statywy, uchwyty, bloki, druty, kable, zaciski, różne w ogóle materiały elektrotechniczne, soczewki, pryzmaty, żarówki itp. Należą tu następnie przyrządy miernicze, jak podziałki, noniusze, mikrometry, dynamometry, stopery, wagi, termometry, elektrometry, woltomierze, amperomierze, galwanometry, opory miernicze itp. Trzecia kategoria to przyrządy laboratoryjne i techniczne, jak pompy próżniowe (wodne, olejne, dyfuzyjne), suszarki, transformatory, kondensatory, opornice suwakowe, multiplikatory napięcia (do otrzymywania wysokich napięć), silniki, sprzęt radiotechniczny itp. Poza tym posiada pracownia pewną ilość poważniejszych przyrządów ściśle naukowych, służących pracy naukowej nauczycieli oraz poważniejszym pracom indywidualnym uczniów, jak wielki elektromagnes, dający w dużej objętości (do 10 cm<sup>3</sup>) pole magnetyczne jednorodne o natężeniu do 27 000 Oerstedów, dwa galwanometry zwierciadłowe, elektrometr nitkowy Lutz-Edelmanna,

kondensator obrotowy precyzyjny, spektrograf Hilgera, aparat polaryzacyjny precyzyjny, monochromator, lampy rtęciowe. Bardzo wiele przyrządów zostało wykonanych w pracowniach zakładowych: fizycznej i robót ręcznych; z poważniejszych wymienić należy: ogniwo normalne Westona, manometr Mac Leoda, wspomniany wyżej wielki elektromagnes, monochromator i inne.

Prowadząc nauczanie w Zakładzie według programów gimnazjów państwowych, przeprowadził jednak Zakład kilka doświadczeń, mających na celu wypróbowanie pewnych zmian programowych.

Pierwszą taką próbą było prowadzenie w klasie IV matematyczno-przyrodniczej (dawnego typu) nauczania mechaniki według projektu programu, opublikowanego w tomie II „Fizyki i Chemii w Szkole“ (str. 89). Program ten odznaczał się tym, że rozpoczynał naukę mechaniki od zjawiska tarcia i od pomiaru siły tarcia, przerabiał następnie statykę, a dopiero na końcu przechodził do dynamiki; drugą jego cechą było oparcie nauczania na mnogości samodzielnych ćwiczeń uczniowskich. Doświadczenie to, przeprowadzone przez nas wielokrotnie poczynając od r. 1929, dało doskonałe wyniki.

Drugą próbą był nowy program nauki o elektryczności w klasie VII dawnego typu (naukę o elektryczności zaczęliśmy w tej klasie, a nie w VIII). Cechowało go zerwanie z tradycyjnym, a bardzo niekorzystnym, rozpoczynaniem tej nauki elektrostatyką, wysunięcie na czoło zjawiska prądu elektrycznego i oparcie na nim — jako pojęć podstawowych — pojęcia natężenia prądu i napięcia. Inną jego cechą było silne uwzględnienie wyników fizyki nowoczesnej oraz zastosowań fizyki w nowoczesnej technice. Te zasadnicze myśli zostały zaczerpnięte z książki R. W. Pohla: *Einführung in die Elektrizitätslehre*, sposób jednak ich realizacji u nas odbiegał znacznie od tego pierwowzoru. Próbę powyższą przeprowadziliśmy po raz pierwszy w r. szk. 1931/32, a następnie powtórzyli ją — ciągle ulepszając — kilka razy w latach następnych. Doskonałe wyniki, jakie dało to doświadczenie, nie pozostawiają wątpliwości co

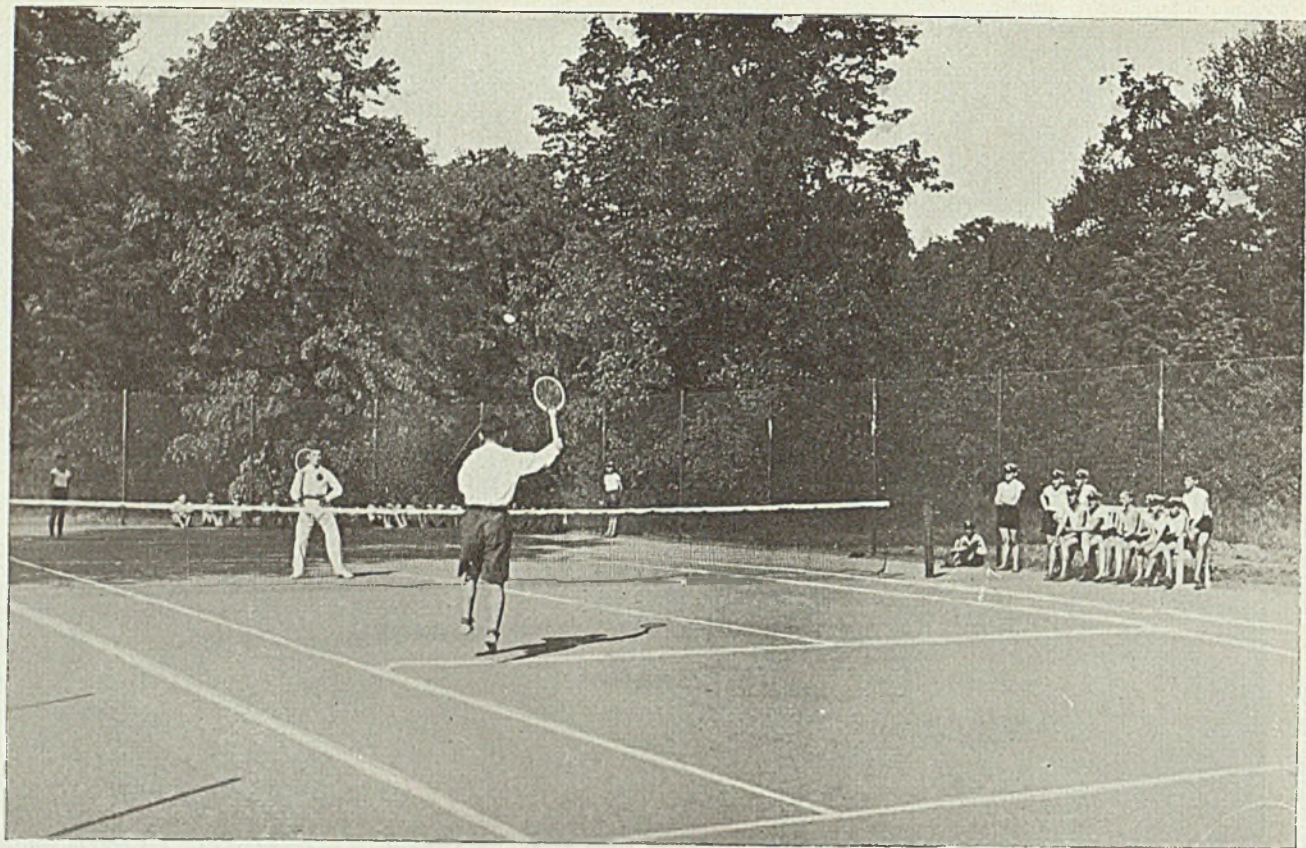
do trafności obranej drogi. Zostało ono zreferowane przez dra A. Piekarę na VI Zjeździe Fizyków Polskich w Warszawie w r. 1932 (patrz „Fizyka i Chemia w Szkole, tom IV, zeszyt II, str. 22) oraz — o ile idzie o uwzględnianie zdobyczy nowoczesnej fizyki i jej zastosowań — podane częściowo do wiadomości w publikacji dra A. Piekary: „Zjawisko fotoelektryczne w szkole średniej“ (Fizyka i Chemia w Szkole, tom IV, zeszyt IV, str. 34, r. 1935).

Trzecią próbą, związaną najściślej z poprzednią, było opracowanie i przeprowadzenie w praktyce całkiem nowego kursu elektrostatyki. Zrywa on z tradycyjnym wychodzeniem od wytwarzania elektryczności przez tarcie oraz z całym arsenałem archaicznych przyrządów, będących już tylko zabawkami, nie mającymi żadnego związku z tym, co się współcześnie dzieje w pracowni naukowej, w technice i w życiu codziennym, odrzuca opieranie na tym wszystkim — w sposób tak dla ucznia sztuczny i trudny — definicij wielkości elektrycznych, a wprowadza ucznia w elektrostatykę przy pomocy znanego mu już dobrze zjawiska prądu elektrycznego oraz przy pomocy znanych mu z nauki o prądzie przyrządów mierniczych. Dla zrealizowania tak pomyślanego kursu elektrostatyki został u nas opracowany szereg przyrządów (multyplikator napięcia, kondensator płytkowy i elektrometr wskazówkowy), wyrabianych obecnie przez jedną z firm krajowych.

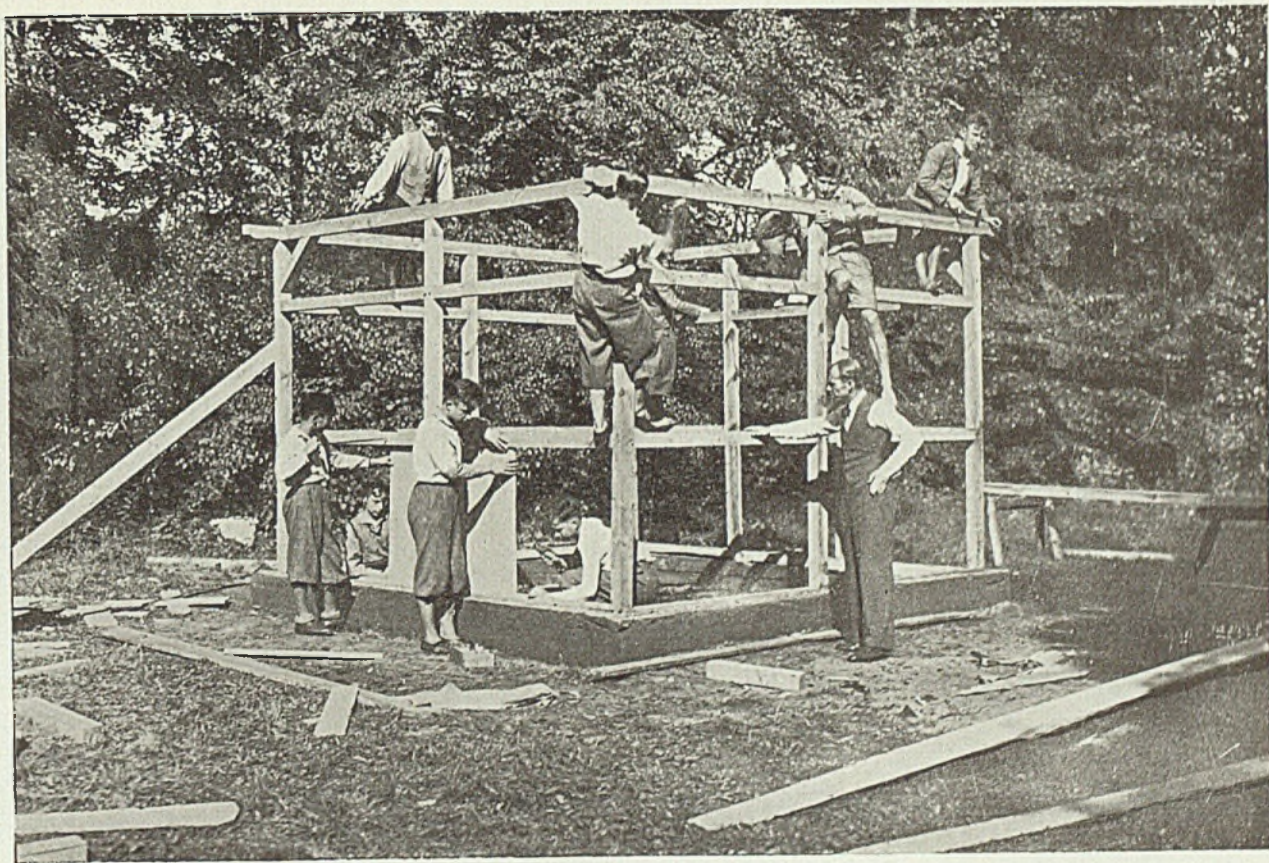
Doświadczenie powyższe zostało u nas przeprowadzone dwukrotnie z doskonałym wynikiem. Na tej podstawie opublikowano je w następujących artykułach dra A. Piekary: „O racjonalne nauczanie elektrostatyki w szkole średniej“ (Fizyka i Chemia w Szkole, tom VII, r. 1935/36, str. 176), „Elektrostatyka w gimnazjum“ (Fizyka i Chemia w Szkole, tom VIII, r. 1936/37, str. 61), „Elektrostatyka w gimnazjum — dokończenie“ (Fizyka i Chemia w Szkole, tom VIII, r. 1936/37, str. 186).

W dziedzinie metody nauczania przeprowadził Zakład dużą ilość doświadczeń.

Zasadniczą cechą naszego nauczania było bardzo silne oparcie go na doświadczeniu, znacznie silniejsze, niż to



*Pierwsza gra na zbudowanym przez uczniów korcie tenisowym*



*Uczniowie budują altanę*



zazwyczaj w szkole średniej się zdarza. Lekcje były bogato ilustrowane demonstracjami, wykonywanymi częściej przez uczniów, niż przez nauczyciela, a niejednokrotnie i samodzielnie przez uczniów przygotowanymi. Niemniej bogato był rozwinięty dział samodzielnych ćwiczeń uczniowskich, na których opierało się nauczanie tam, gdzie to tylko było możliwe, a które miały z reguły charakter doświadczalnego rozwiązania postawionego uczniom zagadnienia. Ćwiczenia te odbywały się przeważnie „równym frontem“, choć czasem odstępowało się od tej zasady, zwłaszcza wtedy, gdy chodziło o rozwiązanie tego samego zagadnienia różnymi metodami, a nie było czasu na kolejne ich przerabianie. Niejednokrotnie posługiwaliśmy się zadawaniem uczniom ćwiczeń do wykonania w czasie pozalekcyjnym, bez nadzoru nauczyciela.

Drugą ogólną cechą naszego nauczania był charakter pokazów oraz ćwiczeń uczniowskich. Już podana wyżej charakterystyka naszych zbiorów fizycznych wskazywała, że odbiegały one poniekąd od tradycyjnego typu szkolnego, zbliżając się raczej do wyposażenia pracowni naukowej. Tego samego przesunięcia dokonaliśmy w charakterze doświadczeń pokazowych i ćwiczeń uczniowskich, starając się, by o ile możliwości zbliżały one uczniów do prawdziwej pracy laboratoryjnej, badawczej.

Przechodząc od ogólnych uwag o naszej dydaktyce fizycznej do jej szczegółów wskażemy najpierw na kilka dokonanych przez Zakład prób przerobienia pewnych niewielkich fragmentów czystą metodą heurystyczną. Doświadczenia te stwierdziły, że metoda ta — nie dająca się oczywiście zastosować ani do nauczania całej fizyki, ani nawet jakichś większych jej partyj — zastosowana do odpowiednio wybranych ograniczonych zagadnień daje pierwszorzędną wyniki.

Inny szereg ciekawych prób dydaktycznych polegał na włączeniu w tok normalnej nauki i wykonaniu przez ogół uczniów poważniejszych doświadczeń, jakich się zazwyczaj w szkole średniej nie przerabia, a w każdym razie nie powierza ich przerobienia uczniom. Należało do nich np.

zbadanie wydajności pięćdziesięciokonnego motoru Diesla w zależności od obciążenia, zbadanie charakterystyki lampy katodowej, modulowanie fali elektromagnetycznej przy pomocy mikrofonu (model stacji nadawczej radiofonicznej), fotografowanie widm iskrowych, łukowych, serii Balmera (na czym później oparła się lekcja o budowie atomu), prązków Fraunhofera, doświadczenia z komórką fotoelektryczną i ogniwnem fotoelektrycznym.

Z prób wprowadzenia do nauczania trudniejszych zagadnień teoretycznych nowszej fizyki należy wymienić dla przykładu budowę atomu, rozpad radioaktywny (ilościowo — dzięki opanowaniu przez ogół uczniów danej klasy elementów rachunku różniczkowego i całkowego), elementy teorii kwantów, elementy teorii względności.

Wszystkie powyższe próby — zarówno z zakresu doświadczenia, jak teorii — powiodły się bardzo dobrze i dały duże korzyści uczniom. Były one oczywiście bardzo ułatwione korzystnymi warunkami Zakładu, niemniej jednak rzuciły cenne światło na możliwości, tkwiące zarówno w nauczaniu fizyki, jak i w umysłowości młodzieży.

Poza powyższymi przeprowadzono jeszcze długi szereg drobnych prób i ulepszeń dydaktycznych, dotyczących różnych fragmentów nauczania fizyki, o których oczywiście nie możemy tutaj mówić. Niektóre z nich zostały już ogłoszone, inne będą w niedalekiej przyszłości.

Prace indywidualne uczniów były prawie wyłącznie charakteru doświadczalnego; polegały one na rozwiązaniu przez ucznia drogą doświadczalną jakiegoś zagadnienia. Z reguły towarzyszyła im lektura — czasem bardzo poważna — która albo przygotowywała ucznia do pracy doświadczalnej, albo była rozszerzeniem i pogłębieniem jej wyników. Prace takie podejmowali często już uczniowie klasy III starego lub I nowego typu, choć nie przechodzili jeszcze szkolnego kursu fizyki. Wykonywane prace bywały z reguły tematem referatów na „Kółku Fizycznym“.

Niektórzy uczniowie oddawali się tym pracom z niezwykłą pasją i wytrwałością, uzyskiwali poważny wgląd w dziedzinę podjętych zagadnień i zdobywali duże opano-

wanie techniki laboratoryjnej. Toteż poziom niektórych prac był bardzo wysoki; prace dwóch uczniów, wykonane za ich pobytu w Zakładzie, zostały ogłoszone w poważnych pismach naukowych (patrz rozdział następny). Dla scharakteryzowania rodzaju wykonywanych przez uczniów prac indywidualnych podajemy kilka ich przykładów: badanie uginania się sztab metalowych, badanie lepkości cieczy, badanie napięcia powierzchniowego cieczy, badanie krzywych Lissajous, pomiary kryoskopowe i ebulioskopowe, wpływ ciśnienia na żarzenie się włókna metalowego w atmosferze wodoru i dwutlenku węgla, interferencja fal elektromagnetycznych, charakterystyka lampy neonowej i drgania relaksacyjne, fotografowanie wyładowań elektrycznych w rozrzedzonym powietrzu pod różnymi ciśnieniami, rozkład potencjału w rurze Geislera, badanie tyatronu, badanie ruchów Brown'a i teoria Smoluchowskiego.

\*

Nauczanie chemii w Zakładzie opierało się na programie gimnazjów państwowych z tą tylko różnicą, że — w klasie V matematyczno-przyrodniczej dawnego typu — opierało się znacznie silniej na teorii jonowej i na układzie periodycznym pierwiastków. Pod względem metodycznym cechowało je — podobnie jak fizykę — bardzo silne oparcie się na doświadczeniu, zarówno pokazowym, jak na samodzielnych ćwiczeniach młodzieży. Ułatwiała je dobrze wyposażona pracownia, składająca się z dwóch dużych sal, zaopatrzonych w instalacje: elektryczną, gazową, wodociągową i kanalizacyjną.

Prace indywidualne uczniów z chemii przedstawiały się odmiennie, niż prace z zakresu omówionych dotąd przedmiotów, polegały bowiem nie na opracowywaniu poszczególnych — choćby bardzo poważnych — zagadnień, lecz na systematycznym, trwającym parę lat, studium tego przedmiotu.

Punktem wyjścia i podstawą pracy indywidualnej ucznia jest preparatyka. Zadaniem ucznia jest samodzielne sporządzenie znacznej ilości preparatów chemicznych. Pre-

paraty, sporządzane przez ucznia, są zawsze ułożone w szeregi grup, z których każda pochodzi od innego metalu. Zaczyna się od dwuwartościowych metali długich szeregów układu periodycznego, a następnie przechodzi się do innych. Każdy uczeń przerabia — o ile możliwości wyczerpująco — dwa do czterech metali. Na zakończenie wykonywa szereg związków jakiegoś niemetalu, albo też szereg związków jakiegoś metalu o kilku różnych wartościowościach. Lepszy pracownicy dochodzili do wykonania około 60 preparatów, najlepsi do 80. Sporządzanie preparatów było zawsze związane z pisaniem i omawianiem wzorów reakcyj i często z przeliczaniem ich ilościowym. Jest charakterystycznym, że taki kurs preparatyki przerobił szereg chłopców, którzy jeszcze nie uczyli się w swej klasie chemii; byli wśród nich także uczniowie klasy I nowego typu. Uczniowie ci zdobyli i rozszerzali potrzebne im do tej pracy wiadomości przy pomocy pogadarek nauczyciela i rozmów z nim, oraz przy pomocy wskazywanej im przez niego lektury i zdołali opanować w zupełności przerabiane zagadnienia preparatyki nie tylko praktycznie, ale i teoretycznie.

Po przejściu kursu preparatyki przystępowali uczniowie do analizy jakościowej. Kurs jej obejmował analizy proste na drodze mokrej (około pięćdziesięciu), następnie analizy proste na drodze suchej (około dwudziestu pięciu) i wreszcie analizy mokre złożone (około dwunastu); na zakończenie następowała jedna analiza stopu i dwie lub trzy analizy minerałów.

Po ukończeniu powyższego kursu analizy jakościowej dwóch uczniów przerabiała jeszcze analizę ilościową miareczkową.

Oprócz powyższej pracy systematycznej podejmowali ci sami uczniowie także opracowanie luźnych tematów z zakresu chemii fizycznej i technicznej, które to prace referowali na posiedzeniach „Związku Chemików“.

\*

Nauczanie matematyki odbywało się na podstawie programów gimnazjum państwowego z drobnymi tylko od-

chyleniami. Za to w metodzie nauczania dokonaliśmy pewnej zasadniczej zmiany, zgodnej zresztą — przynajmniej częściowo — z tendencjami obecnie wchodzącej w życie reformy szkolnictwa średniego. Zmiana ta dotyczy zagadnienia, w jakim stopniu można i należy wprowadzać do nauczania matematyki w szkole średniej tak zwaną „ściśłość“ matematyczną.

Przed kilku dziesiątkami lat nauczanie matematyki w naszych szkołach średnich, a zwłaszcza nauczanie jej podstawowych pojęć, roiło się od rażących błędów logicznych. Pod wpływem wspaniałej rewizji podstaw matematyki, jaka się dokonała w czystej nauce, powstała przeciw temu stanowi rzeczy silna reakcja wśród nauczycieli tego przedmiotu w szkołach średnich. Zrodził się prąd, dążący do oparcia nauczania matematyki na podobnie ściśle określonych pojęciach i na podobnie ścisłych rozumowaniach, na jakich oparto samą naukę. Prąd ten przyniósł wiele cennych zdobyczy, z których najważniejszą było uwolnienie szkolnej matematyki od owych rażących błędów. Niestety pojawiły się i skutki ujemne. Entuzjazm dla nowego kierunku nie pozwolił jego wyznawcom i działaczom dostrzec, że dążenie do przyswojenia uczniom klasy IV. dawnego typu elementów aksjomatyki geometrycznej przerasta znacznie zakres zainteresowań i możliwości umysłowych przeciętnych trzynastoletnich dzieci, że równie ciężkim grzechem przeciw zasadom psychologii wychowawczej jest usiłowanie zaksjomatyzowania elementów algebry, podawanie czternastoletnim dzieciom teorii liczb niewymiernych, sztucznej dla ucznia czysto geometrycznej teorii pól lub proporcjonalności odcinków itp. Zaczęło się nauczanie matematyki, będące męką i dla uczniów i dla nauczycieli, a nieowocne, bo idące wbrew prawom rozwojowym psychicznego organizmu młodzieży. Uczniowie tak uczeni nie odnosili — z wyjątkiem nielicznych jednostek — żadnych, albo co najwyżej znikome korzyści w dziedzinie logiki matematycznej, której nie tylko piękna, ale nawet potrzeby i sensu nie zdołali odczuć, a za to nie nauczyli się porządnie rachować, nie umieli zastosować swej matematycznej „wie-

dzy“ do rozwiązywania zagadnień praktycznych, przede wszystkim zaś tracili zainteresowanie dla przedmiotu. Entuzjaści matematycznej „ścisłości“ w szkole średniej zapominali, że okres chłopięcy to okres rozwijania przede wszystkim zdrowej i bujnej intuicji, że krytyczna analiza jest atrybutem znacznie późniejszego wieku i że jej przedwczesne forsowanie w młodzieży przytłumia rozwój intuicji a wraz z nim i rozwój sił twórczych.

Usiłowaniem naszego Zakładu od początku jego istnienia było uniknięcie tego błędu. Nie zaniedbaliśmy bynajmniej dążenia do uczynienia z matematyki szkoły krytycznego i ścisłego myślenia, przeciwnie staraliśmy się o wyzyskanie jej w tym kierunku, odrzucaliśmy jednak wszystko, co uważaliśmy za szkodliwie przedwczesne dla danego wieku i stopnia rozwoju umysłowego. W wypadkach, gdy „ścisłe“ ujęcie jakiegoś fragmentu matematyki byłoby taką właśnie przedwczesnością, nie wahaliśmy się odwoływać się do intuicji uczniów. W takich wypadkach zastępowaliśmy postulat „ścisłości“ postulatem „rzetelności“, uświadamiając z reguły uczniom rodzaj procesu umysłowego, jakiego w danej chwili dokonują, i wskazując im — gdzie to było możliwe — braki takiego ujęcia. Matematykę podawaliśmy uczniom przede wszystkim jako narzędzie do rozwiązywania praktycznych zagadnień. Biegłość rachunkową uważaliśmy za cel ważny, bez osiągnięcia którego wszelkie inne zdobycze nauczania szkolnego są iluzoryczne. Dążyliśmy usilnie do rozwijania w młodzieży intuicji, jako wybitnie twórczego elementu umysłowości.

Prace indywidualne naszych uczniów w dziedzinie matematyki różniły się od prac indywidualnych z innych przedmiotów swym charakterem zespołowym. Zgłaszających się do nich ochotników dzielił nauczyciel na zespoły (po kilku), dobrane według poziomu wiedzy i uzdolnień matematycznych; przeważnie bywał to zarazem dobór według klas. Do udziału w zespołach dopuszczano uczniów pochodzącą od klasy piątej dawnego typu (lub trzeciej nowego). Członkowie jednego zespołu pracowali nad tymi samymi tematami.

Zadanie zespołu nie polegało na opracowywaniu kolejno różnych luźnych tematów, lecz było pomyślane jako systematyczne studium matematyki, obliczone zasadniczo na trzy lub cztery lata. Zdarzały się oczywiście wypadki, że uczeń przeszedł tylko część tak pomyślanego kursu, znaczna jednak większość przechodziła kurs pełny.

Program całego kursu tej dobrowolnej pracy dzielił się na cztery stopnie, z których każdy trwał rok.

Pierwszy stopień przerabiali tylko uczniowie klasy piątej dawnego lub trzeciej nowego typu. Tematem ich pracy były wykresy różnych krzywych przy pomocy lineału i cyrkla, wykresy funkcyj przy pomocy różnych metod, rozwiązywanie graficzne równań wyższych stopni; próbowano objąć tym kursem także wprowadzenie liczb zespolonych.

Do przerabiania drugiego stopnia mogli przystępować także i uczniowie, którzy nie przeszli stopnia pierwszego. Uczestnikami jego byli przeważnie uczniowie klasy szóstej dawnego typu, choć trafiali się i starsi. Obejmował on następujące tematy: funkcje, granice, pochodne i ich zastosowania (badania krzywych, maxima i minima), całki nieoznaczone i ich najprostsze zastosowania.

Stopień trzeci (przeważnie uczniowie klasy siódmej) obejmował całki oznaczone, funkcję  $e^x$ , specjalne metody całkowania, elementy szeregów potęgowych, a przede wszystkim liczne zastosowania rachunku różniczkowego i całkowego do fizyki, chemii i techniki.

Stopień czwarty na koniec obejmował funkcje hyperboliczne, najprostsze elementy równań różniczkowych rzędu pierwszego i drugiego, a przede wszystkim liczne ich zastosowania do rozwiązywania zagadnień fizyki, chemii i techniki.

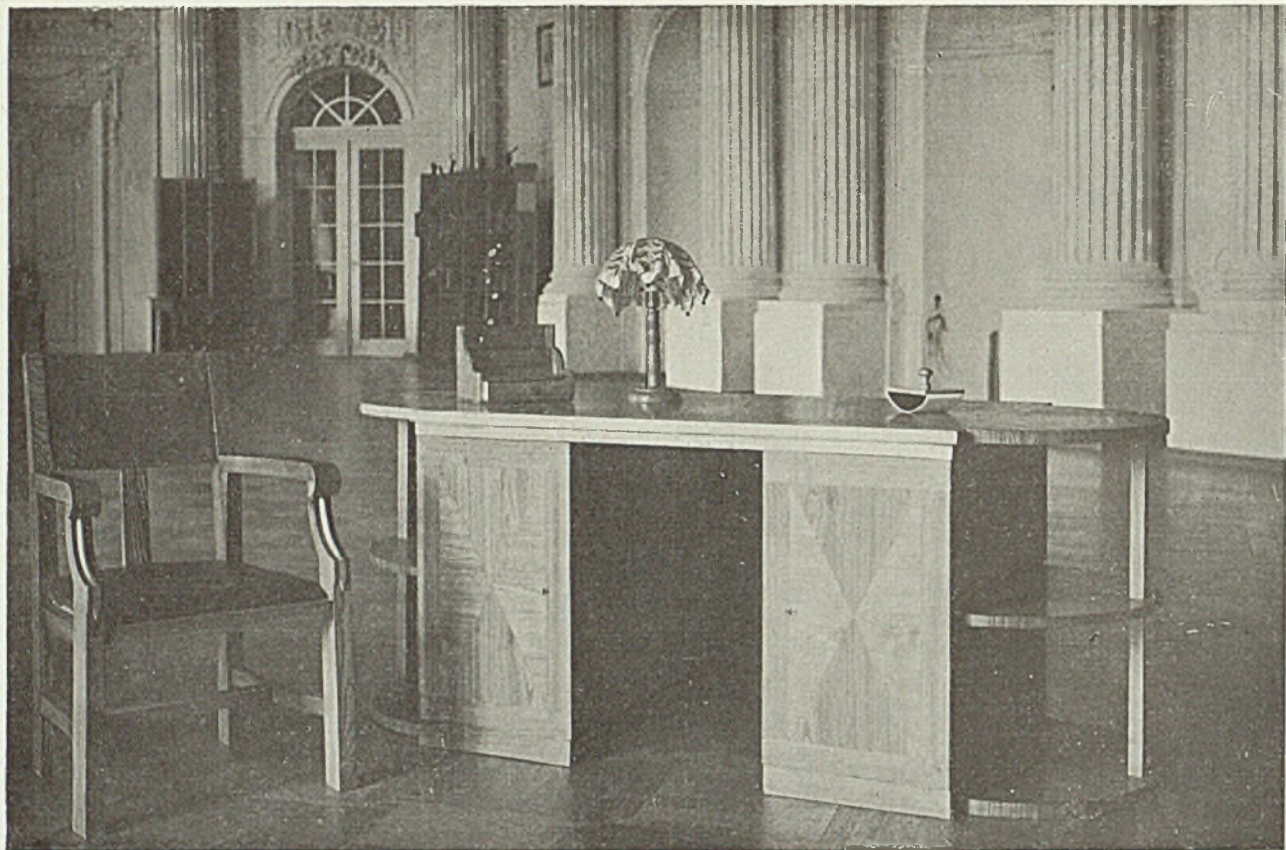
Oprócz zespołów, przerabiających powyższy kilkoletni kurs rachunku wyższego, tworzyły się corocznie dwa zespoły uczniów klasy siódmej i ósmej, które uczyły się geometrii wykreślnej, przerabiając — z pewnymi opuszczeniami — podręcznik profesora K. Bartla.

Powyższy szkic programu prac indywidualnych może oczywiście nasunąć pytanie, dlaczego nasz Zakład kieruje wysiłki swych uczniów, chcących pracować dobrowolnie nad matematyką, na tor rachunku różniczkowego i całkowego. Nasze szkoły średnie — o ile w ogóle uprawiają prace indywidualne z matematyki — dają ochotnym do nich jednostkom z reguły tematy trojakiego rodzaju. Pierwszy to pogłębione studium podstaw matematyki, mające na celu zwiększenie wyrobienia w logice i ścisłości matematycznej. Drugi rodzaj to szereg luźnych tematów z zakresu matematyki elementarnej, nie mających zwykle praktycznego zastosowania, a często mających charakter rozrywek, ciekawostek, łamigłówek matematycznych. Trzeci na koniec rodzaj tych dobrowolnych zajęć polega na przerabianiu przez ochotników dodatkowych zadań z zakresu obowiązującego w klasie kursu matematyki.

O ile idzie o ogół uczniów, chętnych do nadobowiązkowej pracy nad matematyką, to pierwszy rodzaj tematów, skierowany ku zaostreniu ścisłości podstawowych pojęć tej nauki, należy bezwzględnie uznać za pomyłkę. Tematy takie pociągają tylko jednostki o zainteresowaniach wybitnie teoretycznych, zwróconych ku zagadnieniom czystej matematyki, a raczej logiki matematycznej. Podobnych jednostek jest jednak tylko znikomy procent. Potrzeb ich nie wolno oczywiście lekceważyć, trzeba ich zainteresowaniom dać karm w postaci pracy indywidualnej z tej dziedziny. I Zakład nasz zrobił to w dwóch wypadkach, które zdarzyły się u nas w ciągu omawianego ośmioletnia. Ale o wiele większym i ważniejszym zadaniem jest zajęcie się sporą liczbą tej młodzieży, która ma ochotę do dobrowolnej pracy nad matematyką, bo widzi w niej klucz do nauk fizycznych i techniki, a nie ma pociągu do czystej logiki. Dawanie jej tematów logiczno-matematycznych odstręczyłoby ją tylko od ochotniczej pracy nad matematyką.

Drugi rodzaj tematów jest już mniej obcy zainteresowaniom ogółu młodzieży i może niewątpliwie zachęcić pewną jej liczbę do podjęcia dobrowolnej pracy. Doświadczenie jednak uczy, że z reguły bywa to zapal na niedługą





*Biurko i fotel wykonane przez ucznia*



*Łódź turystyczna i uczniowie, którzy ją zbudowali*

metę. Luźne tematy z matematyki elementarnej, jak np. ciekawsze i trudniejsze zadania konstrukcyjne z geometrii, liczby pitagorejskie i problem Fermata, twierdzenie Wilsona, szukanie dwóch ułamków zwyczajnych o sumie kwadratów równej 2, magiczne kwadraty, ciekawe własności liczby 30, wzór Cardana dla równań stopnia trzeciego itp. — mogą przez jakiś czas zajmować młodzież i pobudzać ją do pracy, nie zdołają jednak przywiązać jej do siebie i podtrzymać jej zapału przez czas dłuższy. W poczuciu ogromnej większości młodzieży, nawet skłonnej do nadobowiązkowego zajęcia się matematyką, są to tematy istniejące same dla siebie, nie wiodące systematycznie ani w głąb, ani wzwyż, a przede wszystkim nie mające praktycznego znaczenia. Młodzież interesuje się, a nawet rozpala matematyką, jako potężnym narzędziem do badania i opanowywania świata. Dając jej taką matematykę, możemy pociągać do niej i utrzymywać przy niej trwale duży procent ogółu uczniów, uzyskiwać od nich poważny wysiłek i doprowadzać ich do całkiem poważnych wyników, — a to przecież decyduje o wartości prac indywidualnych. Praca indywidualna nad tematami z matematyki elementarnej — nawet nad tematami większymi i poważniejszymi — zadaniu temu nie sprostą, chyba w stosunku do nielicznych, wyjątkowych jednostek.

O trzecim rodzaju tematów: dodatkowych zadaniach z zakresu przerabianego na normalnych lekcjach kursu matematyki, można powtórzyć to, co mówiliśmy o tematach rodzaju drugiego. Mogą one być bardzo pożyteczne, zwłaszcza dla uczniów słabszych w matematyce, albo dla jednostek ambitnych, chcących sobie „poprawić stopień“ z tego przedmiotu, ale nie mogą odegrać tej wielkiej roli wychowawczej, którą nasz Zakład powierza pracom indywidualnym.

Elementy rachunku różniczkowego, całkowego i równań różniczkowych, jako temat pracy indywidualnej, pociągają młodzież bardzo silnie. Studiująca je jednostka ma świadomość, że idzie ciągle naprzód i w górę, ulega urokowi nowych, a potężnych koncepcyj matematycznych, czuje, że

wkracza w wielką i ważną dziedzinę nauki. A przede wszystkim działa na nią najsilniejsza i niezbędna dla współczesnej młodzieży pobudka: wiara w użyteczność praktyczną zdobywanej wiedzy, w moc nad życiem, którą ona daje. Toteż do tak pomyślanej pracy indywidualnej garną się nie tylko przyszli matematycy, ale i ci, których zainteresowania zwracają się w kierunku fizyki, chemii, przyrodoznawstwa, nauk technicznych. W Zakładzie naszym z pośród uczniów czterech najwyższych klas (V—VIII dawnego typu) 20 do 30 procent zgłaszało się każdego roku do pracy indywidualnej z matematyki, a to jest niezwykle dużo. Co więcej przedmiot tej pracy miał widać moc utrzymywania stałego zainteresowania jej uczestników, gdyż — mimo trwania kursu aż trzy lata — rzadko zdarzało się, aby uczeń porzucił go przed ukończeniem, uczestnicy zaś jego pracowali zawsze porządnie i wytrwale.

Metodę pracy staraliśmy się uczynić jak najbardziej samodzielną. Każdy członek zespołu opracowywał sam wyznaczoną zespołowi na dany tydzień porcję przedmiotu, albo ze wskazanych książek, albo — najczęściej — z przygotowanego w tym celu przez nauczyciela rękopisu. Raz na tydzień odbywało się zebranie zespołu, na którym uczestnicy zdawali sprawę z opanowania wyznaczonego materiału i rozwiązania objętych nim zagadnień, a nauczyciel udzielał wyjaśnień, wypełniał luki, podkreślał ważne momenty oraz wyznaczał materiał do przerobienia w następnym tygodniu.

Wyjaśnienia wymaga sprawa przyjętego przez Zakład sposobu podchodzenia do niełatwych pojęć rachunku różniczkowego i całkowego. Nie było oczywiście mowy o podawaniu ich chłopcom w sposób, czyniący zadość tym wymagom ścisłości naukowej, jakie obowiązują w szkołach akademickich. Niejednokrotnie musieliśmy ściśle ujęcie zastępować ujęciem opartym na poglądzie, zawsze jednak usiłowaliśmy ujęcie poglądowe zbliżyć jak najbardziej do ścisłego i z reguły uświadamialiśmy uczniów, że jest ono namiastką ścisłego; odstępując, gdzie to było konieczne, od postulatu pełnej naukowej ścisłości, przestrzegaliśmy w ca-

łym kursie zasady rzetelności zdobywanej przez uczniów wiedzy. Dodać należy, że przerabiany przez uczniów kurs był możliwie prosty, że staraliśmy się uczynić go jak najbardziej jasnym, objaśniając istotę i znaczenie teoretycznych wywodów poglądem, i że największy nacisk kładliśmy na praktyczne zastosowania zdobywanej wiedzy, rozwiązując przy jej pomocy wielką mnogość — nie sztucznych czy fikcyjnych, lecz — rzeczywistych poważnych zagadnień z fizyki, chemii i techniki. Wszystkie te czynniki razem sprawiły, że młodzież nie tylko pracowała wytrwale i z zapałem, ale że zdobywała naprawdę wartościową wiedzę, którą władała swobodnie i potrafiła stosować w praktyce.

Przeciwnicy uprawiania w szkole średniej rachunku wyższego twierdzą, że jest on za trudny dla młodzieży w tym wieku, że więc jego nauczanie byłoby szkodliwe, gdyż prowadziłoby do powierzchowności, a nawet blagi. Podstawą takiego twierdzenia jest widocznie sąd, że nauczanie rachunku wyższego, nie spełniające tych wymagań ścisłości naukowej, które uważa się za konieczne, ale zarazem i za wystarczające, dla szkoły akademickiej, nie może być pożyteczne, a nawet musi być szkodliwe. Niestusznosc takiego sądu jest oczywista. Rachunek wyższy istniał w „nieściślej“ postaci i odgrywał niezmiernie doniosłą rolę przez wieki, zanim umysł ludzki odczuł potrzebę rewizji jego zasadniczych pojęć i potrafił nadać im formy logicznie ścisłe. Taka sama droga jest normalna w rozwoju jednostki, która również musi nowe pojęcia i rozumowania oprzeć najpierw na poglądzie, intuicji, musi przez dłuższe ich używanie i stosowanie zgłębić ich treść, zrozumieć ich cel i znaczenie, zanim dojrzeje do procesu obleczenia ich w ścisłe formy abstrakcyjne. Nieliczne jednostki, mające skłonności i uzdolnienia do czystej matematyki, sprostałyby przyswojeniu sobie rachunku różniczkowego i całkowego odrazu w jego doskonałej logicznie postaci, choć i dla nich takie stadium wstępne byłoby z pewnością korzystne, dla ogółu jednak przyszłych fizyków, chemików, przyrodników, techników itp. jest ono w najwyższym stopniu potrzebne, wprost konieczne.

Jasnym jest, że źle pomyślany kurs rachunku wyższego, nieprzystosowany do umysłowości i potrzeb uczniów szkół średnich, niedostatecznie i powierzchownie opracowany i przygotowany, będzie szkodliwy, nie wynika jednak z tego, aby nie można było skonstruować kursu pożytecznego. Kurs, opracowany przez nasz Zakład w ciągu dłuższego szeregu lat i wielokrotnie w nim wypróbowany, okazał się w praktyce nie tylko bardzo dodatnim czynnikiem rozwoju naszych uczniów w czasie ich pobytu w Zakładzie, ale — jak oni sami stwierdzają — oddał im poważne usługi, ułatwiając bardzo opanowanie kursu ścisłego w szkole akademickiej. Niektórzy z nich, porównując łatwość, z jaką przyszło im opanowanie akademickiego kursu rachunku różniczkowego i całkowego, z trudnościami kolegów, którzy się go w gimnazjum nie uczyli, przyszli sami do przekonania, że najlepszym sposobem studiowania przedmiotów „ścisłych“ jest zbliżanie się kolejnymi etapami do pełnej ścisłości.

\*

Za zgodą Ministerstwa W. R. i O. P. kurs propedeutyki filozofii w klasie ósmej został ograniczony do dwóch godzin tygodniowo przez przeciąg jednego półrocza. Stało się to w tym celu, aby najstarsza młodzież Zakładu miała więcej czasu na możliwie najwydatniejszą pracę nad przedmiotami, wzbudzającymi jej najżywsze zainteresowanie. Kilkoletnie doświadczenie nasze wykazało, że zamiana ta była bardzo korzystna dla spotęgowania jej zamiłowania do pracy. Czas wyznaczony na propedeutykę filozofii obracaliśmy na przerobienie elementów psychologii.

Nauczanie rysunku i śpiewu nie posiadało w naszym Zakładzie rysów indywidualnych.

## ROZDZIAŁ XI.

### ZAKŁAD JAKO WARSZTAT PRACY NAUKOWO-BADAWCZEJ

Do ważnych obowiązków nauczycieli Zakładu należało stałe kształcenie się w zakresie nauk, stanowiących ich specjalność. Zakład starał się ułatwić im to, zaopatrując bibliotekę zakładową w książki i pisma, a pracownie szkolne w przyrządy i materiały, potrzebne poszczególnym nauczycielom do ich pracy naukowej.

Niektórzy nauczyciele, a zwłaszcza ci, co wzięli na siebie większy ciężar odpowiedzialności za etyczne i społeczne wychowanie młodzieży Zakładu, musieli się ograniczyć do śledzenia postępu nauki. Niektórzy zdołali rozwinąć prócz tego pracę twórczą. Obraz tej twórczej pracy naukowej grona nauczycielskiego daje zamieszczony niżej spis ogłoszonych drukiem prac naukowych, wykonanych przez nauczycieli w ciągu omawianego ośmiolecia.

1. K. Karczewski. Napięcia elektryczne na granicy dwu ciekłych faz. I. (Roczniki Chemii, t. 16, r. 1936).

2. Kazimierz Karczewski. Napięcia elektryczne na granicy dwu ciekłych faz. II. (Roczniki Chemii, t. 16, r. 1936).

3. Kazimierz Karczewski. Napięcia elektryczne na granicy dwu ciekłych faz. III. (Roczniki Chemii, t. 16, r. 1936).

4. K. Karczewski. Napięcia elektryczne na granicy dwu ciekłych faz. IV. (Roczniki Chemii, t. 16, r. 1936).

5. Ludwik Kozłowski. Electrical Birefringence of Mixtures of Nitrobenzene and Hexane in the Neighbourhood of the Critical Point of Dissolution. (Bulletin de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres, Serie A, r. 1937).

6. Stefan Kubica. Udział (opracowanie tekstu niemieckiego) w pracy zbiorowej „Psałterz Floriański“, wydawanej pod redakcją Dr. L. Bernackiego przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich. (W druku).

7. W. Ołtuszewski. Historia lasów Pojezierza Suwalsko-Augustowskiego w świetle analizy pyłkowej. (Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Prace Komisji Matematyczno-Przyrodniczej, Seria B, tom VIII, zeszyt 4, r. 1937).

8. W. Ołtuszewski. Pomniki i zabytki przyrody powiatu leszczyńskiego. (Część pracy zbiorowej „Pomniki i zabytki przyrody Wielkopolski i Pomorza“, wydawanej przez Państwową Radę Ochrony Przyrody. W druku).

9. A. Piekara. O charakterze ogólnym i postaci wzoru na stałą dielektryczną mieszanin niejednorodnych. (Sprawozdania i Prace Polskiego Towarzystwa Fizycznego, tom IV, zeszyt 3, r. 1929. Także: Physikalische Zeitschrift, 31, 1930).

10. A. Piekara. Stała dielektryczna roztworów koloidalnych złota i rtęci. (Sprawozdania i Prace Polskiego Towarzystwa Fizycznego, tom IV, zeszyt 3, r. 1929. Także: Kolloid-Zeitschrift, 52, 1930).

11. A. Piekara. O stałej dielektrycznej układów rozdrobnionych. (Acta Physica Polonica, tom 1, r. 1932. Także: Kolloid-Zeitschrift, 59, 1932).

12. A. Piekara. Stała dielektryczna emulsyj wodnych i alkoholowych. (Acta Physica Polonica, tom 1, rok 1932. Także: Kolloid-Zeitschrift, 58, 1932).

13. A. Piekara. Uwagi do pracy W. S. Urbańskiego: „O stosowalności wzoru Clausiusa-Mossotiego do zawiesin“. (Acta Physica Polonica, tom 1, r. 1932).

14. A. Piekara. Die Assoziation des Nitrobenzols in Lösungen und dessen Dipolmoment. (Acta Physica Polonica, tom 1, r. 1932).



15. A. Piekara. La constante diélectrique du nitrobenzene en rapport avec la température. (*Acta Physica Polonica*, tom 1, r. 1932). Praca, wykonana razem z J. Mazurem.

16. A. Piekara. Die Dielektrizitätskonstante des Nitrobenzols und seine Feuchtigkeit. (*Acta Physica Polonica*, tom 1, r. 1932).

17. A. Piekara. W sprawie interpretowania anomalij stałej dielektrycznej w emulsjach. (*Acta Physica Polonica*, tom 2, r. 1933).

18. A. Piekara. Untersuchungen über dielektrische Polarisation von Benzol, Schwefelkohlenstoff, Hexan und Nitrobenzol. (*Bulletin de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres*, A, r. 1933. Także: *Nature*, 1932).

19. A. Piekara. Untersuchungen über die dielektrische Polarisation von Hexan-Nitrobenzol-Gemischen. I. Das Verhalten der Polarisation in der Nähe der Trennungstemperatur. (*Bulletin de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres*, A, r. 1933. Także: *Physical Review*, 42, 1932).

20. A. Piekara. Untersuchungen über die dielektrische Polarisation von Hexan-Nitrobenzol-Gemischen. II. Dipolmoment und Assoziation des Nitrobenzols. (*Bulletin de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres*, A, r. 1933. Także: *Physical Review*, 42, 1932).

21. A. Piekara. Sur le moment dipolaire de l'anhydride acétique et sur quelques anomalies présentées par des acides de la série grasse. (*Comptes rendus des séances de l'Académie des Sciences*, Paris, 198, 1934). Praca, wykonana razem z B. Piekara.

22. A. Piekara. Sur la variation des effets magnétooptiques des sols avec la grandeur des particules. (*Journal de Physique*. W druku). Praca, wykonana razem z W. Hellem.

23. A. Piekara. Anisotropie magnétique des acides gras. (*Comptes rendus des séances de l'Académie des Sciences*, Paris, 199, 1934).

24. A. Piekara. La biréfringence magnétique et le point critique de dissolution. (*Journal de Physique*, V, 1934).

25. A. Piekara. Superposition des biréfringences électrique et magnétique. (Journal de Physique, V, 1934). Praca, wykonana razem z M. Schererem.

26. A. Piekara. Dielektrizitätskonstante und Leitfähigkeit der Gelatine-Sole und Gele. (Kolloid-Zeitschrift, 73, 1935. Także: Comptes rendus des séances de l'Académie des Sciences, Paris, 198, 1934). Praca, wykonana razem z B. Piekara.

27. A. Piekara. Recherche du changement magnétique de la constante diélectrique des liquides dans un champ de 20,4 Kgauss. (Comptes rendus des séances de l'Académie des Sciences, Paris, 202, 1936).

28. A. Piekara. Contribution a la théorie de l'influence du champ magnétique sur la constante diélectrique des gaz et des liquides diamagnétiques. I. (Acta Physica Polonica, tom 4, r. 1935).

29. A. Piekara. Contribution a la théorie de l'influence du champ magnétique sur la constante diélectrique des gaz et des liquides diamagnétiques. II. (Acta Physica Polonica, tom 4, r. 1935).

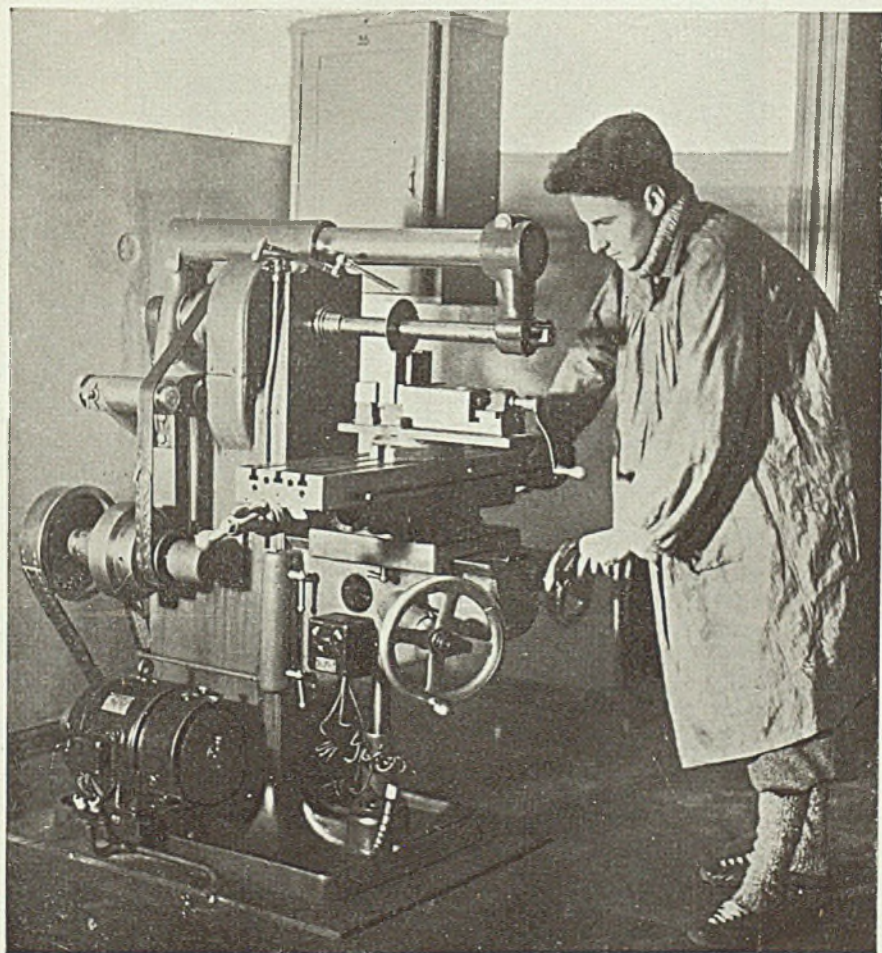
30. A. Piekara. Théorie de l'effet du champ magnétique et électrique sur la constante diélectrique. (Acta Physica Polonica, tom 4, r. 1935).

31. A. Piekara. Nouveaux appareils de laboratoire pour production des hautes tensions, fonctionnant sur courant continu. I. „Multiplicateur de tension“ et „doubleur de tension“. (Acta Physica Polonica, tom 4, r. 1935).

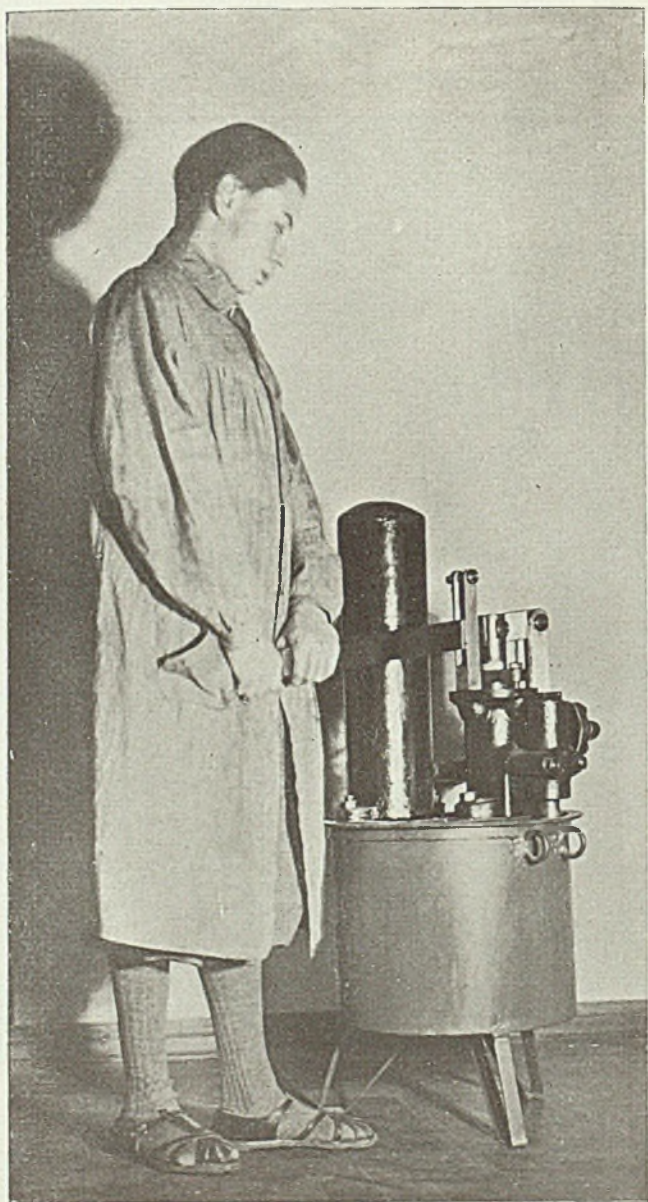
32. A. Piekara. Saturation électrique dans les liquides purs et leurs mélanges. (Comptes rendus des séances de l'Académie des Sciences, Paris, 203, 1936). Praca, wykonana razem z B. Piekara.

33. A. Piekara. Saturation électrique et point critique de dissolution. (Comptes rendus des séances de l'Académie des Sciences, Paris, 203, 1936). Praca, wykonana razem z B. Piekara.

34. A. Piekara. Eine Vorrichtung zur Erzeugung von Hochspannung aus einer Gleichstromquelle. (Physikalische



*Z warsztatów szkolnych — praca na frezarce*



*Pompa do przepychania zatkanych rur wodociągowych  
wykonana przez jednego z uczniów*

Zeitschrift, 38, 1937). Praca, wykonana razem z J. Kryczkowskim.

35. A. Piekara. Nouveaux appareils de laboratoire pour production des hautes tensions, fonctionant sur courant continu. II. Deux dispositifs sans organes mobiles. (Acta Physica Polonica, tom 6, r. 1937). Praca, wykonana razem z J. Kryczkowskim.

36. O. Żawrocki. Przyczynek do badań nad tętnem i temperaturą. (Wychowanie Fizyczne w Szkole, numery 1 i 2, rok 1936/37).

Atmosfera, jaką wytwarzają prace indywidualne uczniów i działalność naukowa nauczycieli, oddziaływa na wybitniejszych uczniów, pogłębia ich zainteresowania umysłowe, wznaga ich wysiłki, a u niektórych wywołuje zupełne oddanie się ulubionej nauce i umożliwia im osiągnięcie poważnej wiedzy oraz poważne dokonania. Dzięki temu mógł nauczyciel fizyki dopuścić dwóch uczniów klasy ósmej do współpracy z sobą w pracach badawczych o charakterze doświadczalnym. Udział ich w tych pracach był poważny, a wynikiem były wymienione niżej publikacje.

W poniższym wykazie wymieniamy jako autora tylko ucznia, zaznaczając współudział nauczyciela uwagą, zamieszczoną po tytule pracy.

1. B. Piekara. Sur le moment dipolaire de l'anhydride acétique et sur quelques anomalies présentées par des acides de la série grasse. (Comptes rendus des séances de l'Académie des Sciences, Paris, 198, 1934). Praca, wykonana razem z nauczycielem, p. A. Piekara.

2. B. Piekara. Dielektrizitätskonstante und Leitfähigkeit der Gelatine-Sole und Gele. (Kolloid-Zeitschrift, 73, 1935. Także: Comptes rendus des séances de l'Académie des Sciences, Paris, 198, 1934). Praca, wykonana razem z nauczycielem, p. A. Piekara.

3. J. Kryczkowski. Eine Vorrichtung zur Erzeugung von Hochspannung aus einer Gleichstromquelle. (Physikalische Zeitschrift, 38, 137). Praca, wykonana razem z nauczycielem, p. A. Piekara.

4. J. Kryczkowski. Nouveaux appareils de laboratoire pour production des hautes tensions, fonctionant sur courant coninu. II. Deux dispositifs sans organes mobiles. (*Acta Physica Polonica*, tom 6, r. 1937). Praca, wykonana razem z nauczycielem, p. A. Piekara.

Jeden z wymienionych wyżej uczniów — po ukończeniu Zakładu i w czasie swych studiów uniwersyteckich (nad fizyką) — przyjeżdżał na każde dłuższe ferie akademickie do Rydzyny i tu prowadził dalej zaczęte w swych uczniowskich czasach doświadczalne prace badawcze. Wynikiem były następujące trzy publikacje:

1. Brunon Piekara. O anomalnem zachowaniu się stałej dielektrycznej niektórych kwasów organicznych w okolicy punktu krzepnięcia. (*Acta Physica Polonica*, tom 4, r. 1935. Także: *Physikalische Zeitschrift*, 37, 1936).

2. Brunon Piekara. Saturation électrique dans les liquides purs et leurs mélanges. (*Comptes rendus des séances de l'Académie des Sciences*, Paris, 203, 1936). Praca, wykonana razem z A. Piekara.

3. Brunon Piekara. Saturation électrique et point critique de dissolution. (*Comptes rendus des séances de l'Académie des Sciences*, Paris, 203, 1936). Praca, wykonana razem z A. Piekara.

## ROZDZIAŁ XII.

### PRACA SPOŁECZNA ZAKŁADU

Od pierwszych chwil istnienia Zakładu jego grono nauczycielskie pragnęło rozwinąć działalność społeczną, aby: 1. spełnić swój obowiązek obywatelski, 2. zaspokoić choć w części potrzeby Rydzyny i okolicy, 3. stworzyć na miejscu warsztat pracy społecznej, któryby ułatwił wychowanie społeczne młodzieży Zakładu. Zamierzenie powyższe napotkało niestety na różne trudności, wśród których należy podkreślić brak lokalu, mogącego stać się oparciem dla takiej pracy. Toteż przez pierwsze lata działalność społeczna Zakładu była dorywcza i wątką. Silniejszy rozwój przyniosły dopiero lata 1932 i 1933.

W roku 1932 przesilenie gospodarcze zaczęło już tak silnie dawać się we znaki miejscowej ludności, że grono nauczycielskie Zakładu zorganizowało w jesieni tego roku własną, zakładową akcję pomocy bezrobotnym i odtąd stale ją prowadzi. W tym samym czasie uczyniło grono nauczycielskie swą pracę oświatową bardziej systematyczną. W roku 1933 odzyskało Kuratorium Fundacji stary budynek, zwany „Malagą“, odnowiło go częściowo i w jesieni 1933 oddało do dyspozycji Zakładu. To dopiero pozwoliło na wzmocnienie i szersze rozwinięcie pracy oświatowej.

Do końca omawianego ośmiolecia działalność społeczna Zakładu poruszała się dwoma torami: pomocy bezrobotnym i pracy oświatowej.

#### A. Pomoc bezrobotnym

Grono nauczycielskie Zakładu wybiera corocznie spośród swoich członków oraz spośród członków ich rodzin

Komitet dla Bezrobotnych i jemu powierza prowadzenie zakładowej akcji pomocy bezrobotnym. Komitet jest odpowiedzialny za swą działalność przed Radą Pedagogiczną Zakładu. Środki materialne, którymi Komitet rozporządza, płyną z trzech źródeł. Pierwszym z nich jest dobrowolne stałe opodatkowanie się na ten cel członków grona nauczycielskiego Zakładu oraz innych jego pracowników. Drugie źródło stanowi Kuchnia Zakładu, wydająca bezrobotnym pewną ilość bezpłatnych posiłków. Źródłem trzecim są dotacje w gotówce i w naturze, których udziela Komitetowi na cele pomocy bezrobotnym Kuratorium Fundacji Sułkowskich.

W ciągu czterech końcowych lat ośmiolecia (od 1. IX. 1932 do 31. VIII. 1936) zebrał Komitet następujące środki:

1. składki miesięczne oraz przygodne datki członków grona nauczycielskiego i innych pracowników Zakładu:	
a) gotówką . . . . .	12295 zł
b) w naturze (odzież) . . . . .	271 „
2. posiłki, wydawane bezpłatnie przez kuchnię Zakładu . . . . .	4554 zł
3. dotacje Fundacji Sułkowskich:	
a) gotówką . . . . .	1650 „
b) w naturze (drzewo) . . . . .	1000 „
	<hr/>
	Razem zebrano 19770 zł

Pomocy, udzielanej bezrobotnym z powyższych środków, starano się odjąć cechę dobroczynności. W tym celu podejmowano pewne prace i bezrobotnych, powoływanych do ich wykonywania, wynagradzano z funduszy Komitetu. W znacznej jednak większości wypadków nie dało się uniknąć formy zwykłej pomocy.

Zebrałe środki zużył Komitet w następujący sposób:

1. wynagrodzenie bezrobotnych za pracę:	
a) gotówką . . . . .	6991 zł
b) w naturze . . . . .	3489 „
	<hr/>
	Do przeniesienia 10480 zł



	Z przeniesienia	10480 zł
2. dożywianie ubogiej ludności: a) gotówką	.	2518 „
	b) w naturze	780 „
3. odzież dla bezrobotnych: a) gotówką	.	1924 „
	b) w naturze	271 „
4. bezpłatne rozdawnictwo węgla i drzewa:		
a) gotówką	.	487 „
b) w naturze	.	1000 „
5. zapomogi na leczenie	.	151 „
6. dożywianie dzieci ochronki i szkoły powszech.		1711 „
7. przybory do nauki dla uczniów szkoły powsz.		61 „
8. pozostało na bezprocentowych pożyczkach dla bezrobotnych	.	387 „
	Razem wydano	19770 zł

### B. Praca oświatowa

Działalność oświatowa Zakładu skupiała się w ostatnich trzech latach omawianego ośmiolecia w oddanym Zakładowi na ten cel przez Kuratorium Fundacji budynku „Mala-ga“. W budynku tym zorganizował Zakład związek „Domu Oświatowego“, obejmujący na razie czytelnię, świetlicę i dość dużą salę ze sceną na odczyty, zebrania i przedstawie-nia. Pod kierunkiem swego „Komitetu Oświatowego“ pro-wadzi w nim pracę grono nauczycielskie Zakładu przy po-mocy młodzieży zakładowej. Urządzenia i przedsięwzięcia Domu Oświatowego są dostępne — zupełnie bezpłatnie — całej ludności Rydzyny i okolicy.

Pierwszorzędną potrzebę ludności zaspakaja biblioteka Domu Oświatowego. Zakupiona głównie z dotacyj Funda-cji Sułkowskich, liczy ona przeszło 800 starannie dobranych książek i cieszy się wielkim wzięciem. Korzysta z niej stale około 150 osób; na każdą z nich przypada w ciągu roku przeciętnie około 20 przeczytanych książek.

Czytelnia rozporządza jedenastu czasopismami, a świe-tlica jest zaopatrzona w dwadzieścia różnych gier towarzy-skich. Obie są licznie uczęszczane.

W czasie trwania roku szkolnego urządza się w niedzie-le i święta w sali Domu Oświatowego „wieczory świątecz-

ne". Składają się na nie: odczyty ilustrowane obrazami świetlnymi lub pokazami, „przeglądy tygodniowe“ ważniejszych zdarzeń, muzyka gramofonowa, deklamacje a czasem i przedstawienia sceniczne, urządzone przez młodzież zakładową, odczytywanie fragmentów ciekawych książek, bajki dla dzieci. Ilość słuchaczy waha się od 150 do 300.

Dla starszej młodzieży miasta, która ukończyła szkołę powszechną, prowadzili nauczyciele Zakładu przy pomocy jednego z nauczycieli szkoły powszechnej corocznie kursy wieczorne języka polskiego, nauki obywatelskiej, geografii, przyrodoznawstwa, fizyki i matematyki. Korzystała z nich w różnych latach różna ilość osób: od 10 do 25.

Prócz tego przez dwa ostatnie lata prowadzono kurs robót dla dziewcząt; w pierwszym roku korzystało z niego 12, w drugim 18 dziewcząt.

Komitet Oświatowy używał bezpłatnie pomieszczeń Domu Oświatowego różnym stowarzyszeniom i instytucjom miasteczka na zebrania, uroczystości, przedstawienia i prace świetlicowe.

Młodzież naszego Zakładu brała w pracach Domu Oświatowego czynny udział pod kierunkiem nauczycieli. Ona wykonała w swych warsztatach urządzenie czytelnicy i świetlicy oraz zbudowała i urządziła scenę Domu. Starsi nasi uczniowie współpracowali przy organizowaniu biblioteki Domu i stale w niej dyżurowali, wypożyczając książki oraz udzielając rad przy ich wyborze. Dyżurowali również w świetlicy i organizowali w niej gry towarzyskie dla starszej młodzieży miasteczka. W czasie „wieczorów świątecznych“ pomagali przy rzucaniu obrazów świetlnych i urządzaniu pokazów, ilustrujących wygłaszane przez nauczycieli odczyty, urządzali audycje gramofonowe, wygłaszali deklamacje, urządzali przedstawienia teatralne.

Uczniowie naszych najstarszych klas prowadzili przez ostatnie trzy lata na boiskach i w hali sportowej Zakładu gry sportowe i lekką atletykę dla starszej młodzieży Rydzyny, a przez dwa lata wyjeżdżali co tydzień do trzech sąsiednich wsi, aby robić to samo dla tamtejszej młodzieży wiejskiej. Przez rok pracowali w drużynie harcerskiej ry-

dzyńskiej szkoły powszechnej, zanim wyrobiła sobie ona własnych zastępowych. Zorganizowali i prowadzili przez ostatnie dwa lata omawianego ośmiolecia drużynę „zuchów“ dla mniejszych chłopców rydzyńskiej szkoły powszechnej. Zorganizowali na koniec i prowadzili przez ostatni rok ośmiolecia drużynę harcerską we wsi Dąbcze.

## ROZDZIAŁ XIII.

### WYCHOWANIE

Wychowanie młodzieży naszego Zakładu opiera się na mocnym gruncie religijnym.

Poza nauką religii służą religijnemu wychowaniu przede wszystkim wspólnie przez całą młodzież odbywane praktyki religijne, a mianowicie ranne i wieczorne modlitwy, słuchanie w niedziele i święta mszy św. i kazania, przystępowanie cztery razy w roku do spowiedzi i komunii św., coroczne rekolekcje. Nabożeństwa odbywają się z reguły w pięknym kościele, zbudowanym przez Sułkowskich opodal Zamku, a czasem w urządzonej w samym Zamku kaplicy zakładowej.

Prócz udziału we wspólnych praktykach religijnych mogą uczniowie oddawać się im indywidualnie, znajdując ze strony Zakładu zachętę i ułatwienia. W kaplicy zakładowej odprawia się codziennie — przed rozpoczęciem lekcyj — msza św., w której uczniowie mogą brać udział i w której zawsze pewna ich ilość uczestniczy. Podobnie dość znaczna ilość chłopców przystępuje dobrowolnie do częstszej spowiedzi i komunii św.

Ksiądz, zajmujący stanowisko nauczyciela religii (prefekta), mieszka stale w Zakładzie i bierze udział w życiu młodzieży oraz w pracach wychowawczych grona nauczycielskiego, przy czym ważna rola przypada mu z natury rzeczy w dziedzinie wychowania moralnego. Pozostając w stałym kontakcie z jednostkami, szczególnie potrzebującymi jego rady i pomocy, i służąc nią zawsze każdemu

chłopcu, który po nią się zgłosi, czuwa nad życiem religijnym i rozwojem moralnym uczniów i dopomaga im zwłaszcza do pokonania trudności okresu dojrzewania.

\*

Przystępując do zdania sprawy z pracy Zakładu nad moralnym wychowaniem młodzieży, należy przede wszystkim stwierdzić, że staraliśmy się oprzeć ją na dwóch zasadach nowoczesnej pedagogii, powszechnie mniej lub więcej uznawanych, dotąd jednak dalekich od wcielenia w praktykę ogółu szkół.

Pierwsza z nich dotyczy pytania „czym“ wychowuje się młodzież. Do niedawna sądzono — a i do dziś mniemanie to bynajmniej nie zanikło — że wychowuje się ją „słowem“: treścią udzielanej przez szkołę nauki różnych przedmiotów, treścią dawanych do czytania książek, systematycznymi lub przygodnymi pouczeniami moralnymi itp. Zarówno jednak wiekowe doświadczenie wychowawcze, jak i postępy naukowej psychologii, rozwiały to złudzenie. Dzisiejsza pedagogia wie, że słowo jest wprawdzie ważnym narzędziem wychowania moralnego, ale wcale nie wystarczającym, że charakter urabia się przede wszystkim czynnym udziałem wychowanka w życiu. Życie tradycyjnej szkoły intelektualistycznej okazało się jednak zbyt jednostronne, zbyt ciasne i ubogie, aby mogło być dla ogółu uczniów wystarczającym warsztatem rozwoju moralnego. Toteż współczesne prądy pedagogiczne dążą do szerokiego rozwinięcia życia szkoły poza zakres obowiązkowego nauczania, do uczynienia go bogatszym i różnorodniejszym, niż było dotąd; jak najczynniejszy udział w nim młodzieży ma być dla niej szkołą charakteru.

Pod wpływem społecznej konieczności wychowywania młodzieży przez szkołę, szkolnictwo średnie europejskie, a za nim i nasze, rozpoczęło tę ewolucję, wiodącą do przekształcenia samej istoty szkoły<sup>1)</sup>. Zadanie jest jednak nie-

<sup>1)</sup> Czasem do uzupełnienia szkoły organizacjami młodzieżowymi, niezależnymi od niej.

słuchanie trudne i szczęśliwe rozwiązanie go wymagać będzie wielu prób i doświadczeń, wielu twórczych wysiłków i wielu ofiar ze strony społeczeństwa. Nic więc dziwnego, że szkoły są dopiero u początku tej długiej i mozolnej drogi.

I nasz Zakład nie rozwiązał tego zadania, ale korzystne jego warunki pozwoliły mu posunąć się nieco dalej, niż zdołał ogół naszych szkół, w kierunku uczynienia życia szkolnego bogatszym i różnorodniejszym, a więc bardziej wychowawczym. Całe niniejsze sprawozdanie jest zarazem sprawozdaniem z tych właśnie usiłowań Zakładu. Tu więc możemy się ograniczyć do zaznaczenia, że ich przebieg i wyniki potwierdzały nam na każdym kroku głęboką słuszność postulatu wychowywania młodzieży udziałem w dobrze i celowo zorganizowanym życiu.

Druga zasada, na której oparliśmy działalność naszego Zakładu, dotyczy treści tego życia szkolnego, mającego wychowywać młodzież. Prawdziwość jej stwierdziły tak mnogie spostrzeżenia i doświadczenia, że stała się ona jednym z podstawowych praw pedagogiki. Mówi nam ona, że siła, głębia i zakres oddziaływania wychowawczego różnych czynników, różnych prac, zajęć i form życia młodzieży, są bardzo wybitnie zależne od stopnia zainteresowania, które młodzież dla nich odczuwa. W atmosferze zainteresowania wzmagają się tętno życia młodzieży, wszystkie prace, zajęcia, obowiązki, są przez nią wykonywane lepiej, ochotniej, radośniej, wszystkie doznawane wpływy rzeźbią się w niej głębiej i trwalej. W dziedzinach życia i pracy, budzących w niej żywe zainteresowanie, młodzież poddaje się chętnie rozumnemu kierownictwu i łatwiej daje się skłonić do pracy nad sobą oraz pociągnąć ku dobremu. Toteż w takich warunkach wychowawca zdoła o wiele łatwiej założyć w młodych duszach podwaliny najważniejszych cnót jednostkowych i społecznych, o co najczęściej daremnie zabiega tradycyjna szkoła intelektualistyczna. Taka jest treść „zasady zainteresowań“. Domaga się ona od szkoły, by — przy organizowaniu życia i pracy młodzieży — uwzględniała silnie jej zainteresowania i na nich oparła w dużej mierze swą działalność wychowawczą.

Idea powyższa wywarła poważny wpływ na światowe szkolnictwo, ale na ogół daleko jeszcze do pełnego wyzyskania tych wielkich możliwości, które w niej tkwią. A w szczególności w naszym szkolnictwie średnim jest w tej dziedzinie jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

Dla Zakładu naszego „zasada zainteresowań” była jednym z podstawowych artykułów wiary pedagogicznej, a możliwie najpełniejsze wyzyskanie jej dla wychowania młodzieży jednym z głównych dążeń. Sposób wcielania go w życie opisują różne fragmenty niniejszego sprawozdania. Tu ograniczamy się do stwierdzenia, że w jego realizacji posunęliśmy się znacznie dalej, niż ogół naszych szkół, i że to nasze doświadczenie wykazało w pełni owocność takiego postępowania.

\*

Stwierdziwszy, że moralne urabianie młodzieży Zakładu dokonywa się w bardzo dużej mierze przez jej udział w różnorodnych pracach, zajęciach, formach życia, wybiegających poza zakres normalnej szkolnej nauki, a wzbudzających jej żywe zainteresowanie, wypada wskazać z kolei na te spośród nich, których rola wychowawcza jest szczególnie doniosła.

Na pierwszym miejscu stawiamy wychowanie fizyczne, uważając je za bardzo istotną podstawę całego procesu wychowawczego, a w szczególności za potężne narzędzie moralnego rozwoju młodzieży.

Wiadomo, że popędy i zainteresowania ogółu dzieci i młodzieży zwracają się żywiołowo ku dziedzinie ruchu i wysiłku fizycznego, a więc ku zabawom ruchowym, sportom, zawodom, walce — oraz ku współżyciu z przyrodą. Powodem tego jest fakt, że każde współczesne pokolenie młodzieży przychodzi na świat z dziedzictwem po długim szeregu pokoleń poprzednich. A szereg ten składa się przede wszystkim z nieskończonego następstwa pokoleń, które żyły życiem pierwotnym wśród pierwotnej przyrody, ruchem i wysiłkiem fizycznym, walką. Wobec czasu trwania tych pokoleń, takiego trybu życia, ten okres życia cywili-

zowanego, w czasie którego ludzkość oddaliła się ostatecznie od natury i zerwała z pracą i wysiłkiem fizycznym, jest wprost znikomą chwilką. Toteż udział owej niezmiernie długiej epoki pierwotnych form bytu w kształtowaniu organizmu ludzkiego, udział jej w kształtowaniu procesu rozwojowego człowieka, był rozstrzygający. Wpływ krótkiego okresu cywilizacji jest w porównaniu z nim minimalny. Współczesny człowiek przychodzi na świat z dziedzictwem przede wszystkim po swych dawnych, pierwotnych przodkach. Dziedziczy po nich organizm, który został ukształtowany nieustannym ruchem i wysiłkiem fizycznym, walką z przyrodą i z innymi ludźmi na siłę, sprawność i wytrzymałość mięśni, organizm, który do prawidłowego, zdrowego, bujnego, pełnego rozwoju potrzebuje koniecznie tych form życia, tych warunków, tej ciągłej gry mięśni, co w ciągu już nie wieków i tysiącleci, ale w ciągu epok geologicznych ukształtowały takiego człowieka, jaki dziś przychodzi na świat. To dziedzictwo sprawia właśnie, że w okresie dzieciństwa i młodości, gdy sprzeczne z odziedziczoną naturą życie współczesne nie zdołało jeszcze osłabić ich siły, grają w dzieciach i młodzieży potężne, żywiołowe popędy do życia wśród natury, do ruchu, wysiłku fizycznego, walki, że ich najżywsze zainteresowania zwracają się ku takim czynnościom i formom życia. Te popędy i zainteresowania nie są tylko objawem szczątkowym po dawnych, przebrzmiałych formach bytu. Są one zarazem głośnym domaganiem się ustrojów ludzkich, odziedziczonych po poprzednich pokoleniach, tych warunków i form bytu, których koniecznie potrzebują do normalnego rozwoju.

Wynikają stąd dla wychowawcy dwa wskazania. Pierwsze z nich mówi, że wydatne wychowanie fizyczne, bujne życie fizyczne, jest konieczne dla zapewnienia zdrowego i bujnego rozwoju młodych organizmów, że zlekceważenie tej konieczności grozi zahamowaniem, wypaczeniem, nie-normalnością rozwoju. A w grę wchodzi tu nie tylko rozwój fizyczny, ale i psychiczny. Bujne życie fizyczne jest warunkiem normalnego rozwoju i funkcjonowania całego organizmu ludzkiego, a więc i układu nerwowego. Ono da-



je temu układowi zdrowie, siłę, zapobiega jego nadmiernej pobudliwości, jego nierównowagom i schorzeniom. Tym samym ułatwia ono rozwój panowania nad sobą i woli w ogóle. A że równocześnie — dając ujście potężnym naturalnym popędom — rodzi pogodę i radość życia, przeto wytwarza fizyczne i psychiczne podłoże dla pomyślnego rozwoju moralnego.

To jest jeden z powodów, dla których Zakład ukształtował tak bogato fizyczne życie swej młodzieży, jak to opisaliśmy w rozdziale VII. Celem nie było samo zdrowie, sprawność i tężyzna fizyczna, ale przede wszystkim stworzenie niezbędnej fizjologicznej podstawy pod głębszy rozwój moralny.

Jest jednak jeszcze drugi powód, dla którego intensywne wychowanie fizyczne uznaliśmy za niezbędną podstawę wychowania moralnego. Wynika on ze skojarzenia „zasady zainteresowań“ z popędem młodzieży do ćwiczeń cielesnych. Według „zasady zainteresowań“ najkorzystniejszym terenem oddziaływań wychowawczych są zajęcia i formy życia, budzące w młodzieży żywe zainteresowanie. W ich dziedzinie najłatwiej wychowawcy zbliżyć się do młodzieży i wywrzeć na nią głębszy wpływ, przyswoić jej zasady i dążenia etyczne, skłonić ją do pracy nad sobą, wytworzyć wśród niej opinię moralną. Równocześnie stwierdziliśmy, że ruch i wysiłek fizyczny, walka, współżycie z przyrodą, wywołują u ogółu młodzieży zainteresowanie wprost żywiołowe. Wynika stąd, że ta dziedzina życia winna być pierwszorzędnym terenem skutecznych i głębokich oddziaływań wychowawczych.

Twierdzenie to nie jest tylko logiczną dedukcją, lecz prawdą, stwierdzoną niezliczonymi obserwacjami i doświadczeniami. Od dziesiątków lat popędowi młodzieży do ruchu fizycznego i obcowania z przyrodą daje się coraz pełniejsze ujście w gimnastyce, zabawach ruchowych, sportach, wycieczkach, koloniach i obozach wakacyjnych itp. Wszystkie te przedsięwzięcia miały pierwotnie na celu tylko zdrowie i rozwój fizyczny uczestników. Liczne spostrzeżenia wykazały jednak, że wpływ ich sięga daleko

poza dziedzinę czysto fizyczną, że rozciąga się na całość rozwoju młodzieży i że rozumne i celowe kierownictwo może go zrobić bardzo doniosłym przede wszystkim w dziedzinie moralnej. Na gruncie takich spostrzeżeń powstały tego rodzaju instytucje wychowawcze, jak harcerstwo, które organizują część życia młodzieży w sposób, zaspakajający jej pęd do natury, ruchu i walki, aby na tym sprzyjającym terenie móc rozwijać oddziaływanie moralne. Poważne wyniki, osiągnane przez nie, wyniki, jakich nader często nie mogła osiągnąć szkoła mimo rozporządzenia o wiele większymi środkami, są potwierdzeniem słuszności omawianej metody wychowawczej.

To jest drugi powód, dla którego Zakład położył tak wielki nacisk na wychowanie fizyczne swej młodzieży, czyniąc zeń jedną z głównych podstaw, a zarazem jeden z głównych warsztatów wychowania moralnego. Aby je tym uczynić, musieliśmy nie tylko rozwinąć je ilościowo, ale także nadać mu dostateczną różnorodność i bogactwo. Z uprawianiem przez naszą młodzież zabaw, gier oraz różnorodnych sportów związaliśmy mnogość zawodów sportowych i stosunków sportowych z innymi szkołami lub klubami. Inny wielki dział stanowiły coroczne obozy i wędrówki wakacyjne po wodach, górach i lasach całego kraju. A wszystkim tym przedsięwzięciom staraliśmy się nadać taką skalę i rozmach, aby były polem prawdziwego wyżywiania się młodzieży.

Całe to bujne i różnorodne życie fizyczne staraliśmy się wyzyskać przede wszystkim dla kształtowania charakteru naszej młodzieży, dla wyrabiania w niej cech moralnych pierwszorzędnej wartości. Wszelkie rozgrywki i zawody sportowe staraliśmy się uczynić szkołą uczciwości, prawości, rycerskości w stosunku do przeciwników, honoru. Zawody w grach drużynowych wpajały ducha współdziałania, a zwłaszcza podporządkowania osobistej ambicji ogólnemu dobru. Wszelkie ćwiczenia, zawody, wędrówki i obozowania były tak organizowane, aby wyrabiały panowanie nad sobą, wytrzymałość, wytrwałość, odwagę, karność, poczucie obowiązku, zmysł solidarności, gotowość pomocy drugim,

ducha służby dla zbiorowości, zmysł organizacyjny. Wszystkie na koniec te przedsięwzięcia wykorzystaniały gnuśność i wygodnictwo, a wyrabiały zamiłowanie do trudu i wysiłku, do życia prostego i twardego, do prostych i zdrowych przyjemności.

Powyższe uwagi o wychowaniu fizycznym zamykamy stwierdzeniem, że nasze ośmioletnie obserwacje utwierdziły i wzmocniły nasze przeświadczenie o podstawowej dla rozwoju moralnego młodzieży wadze należycie postawionego i wyzyskanego wychowania fizycznego.

\*

Drugą dziedziną, będącą w naszym Zakładzie ważnym terenem oddziaływań moralnych, jest dziedzina pracy ręcznej. Pozornie odległa — podobnie jak wychowanie fizyczne — od zagadnień życia duchowego, może jednak — przy celowym ukształtowaniu — wywierać na nie wpływ mocny i zbawienny. Przyczyną tego jest znowu dziedzictwo po niezliczonych pokoleniach, które żyły wysiłkiem i pracą fizyczną. Dzięki niemu, wprowadzając młodzież w świat pracy ręcznej, sięgamy do głębokich pokładów jej psychiki, rozbudzamy odziedziczone mocne popędy i zainteresowania i uzyskujemy wskutek tego możliwość głębszego oddziaływania moralnego na nią.

Największe znaczenie wychowawcze pracy ręcznej polega na tym, że ułatwia ona bardzo jedno z najtrudniejszych zadań szkoły: nauczenie młodzieży pracy rzetelnej i wytrwałej, a równocześnie chętniej i radosniej. Niemniej poważne znaczenie ma ona przez swój wpływ na kształtowanie się stosunku młodzieży do procesów i zagadnień produkcji materialnej, do świata pracy fizycznej i do współczesnego życia w ogóle. Powyższe dwie funkcje pracy ręcznej omówimy później szczegółowo.

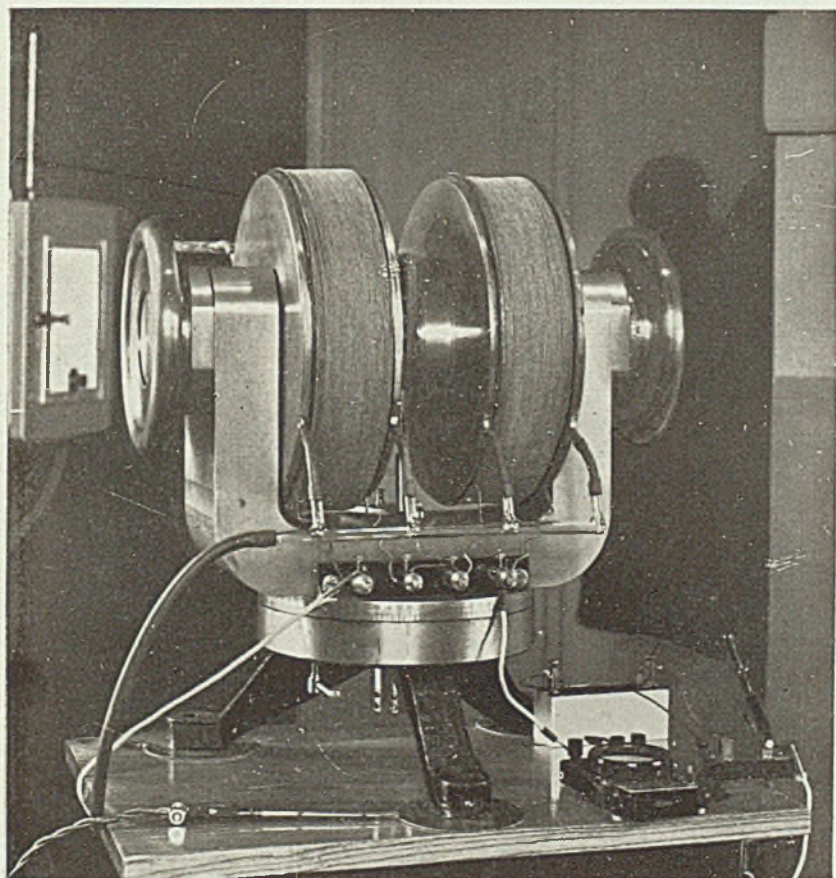
Przy pomocy pracy ręcznej uczymy młodzież celowego i harmonijnego współdziałania dla określonego, pozytywnego celu. Łatwo także uczynić ją szkołą „organizacji pracy“ i dać w ten sposób młodzieży przeżywać okresy szczególnie wytężonej i spotęgowanej wytwórczości.

Dobra nauka pracy ręcznej, sprawiająca, że młody chłopiec potrafi naprawdę zrobić sam — i to porządnie — wiele różnorodnych rzeczy, nawet niełatwych, że samorzutnie i ochotnie wykonywa różne prace, nawet ciężkie, wobec których przeciętny inteligent jest bezradny i zdany na cudzą pomoc, lub które uważa za uwłaczające jego godności, — zbawiennie przetwarza tradycyjną inteligentką psychikę, zaszczipiając jej zaradność i samodzielność oraz podważając zastarzałe uprzedzenia i snobizmy. Na koniec umiejętność pracy ręcznej, zamiłowanie do niej, nie lękanie się trudu i wysiłku fizycznego, wzmagają odwagę jednostki inteligentnej w stosunku do życia i jej poczucie niezależności od ludzi i losu. Inne korzyści psychiczne, płynące z pracy ręcznej, pomijamy.

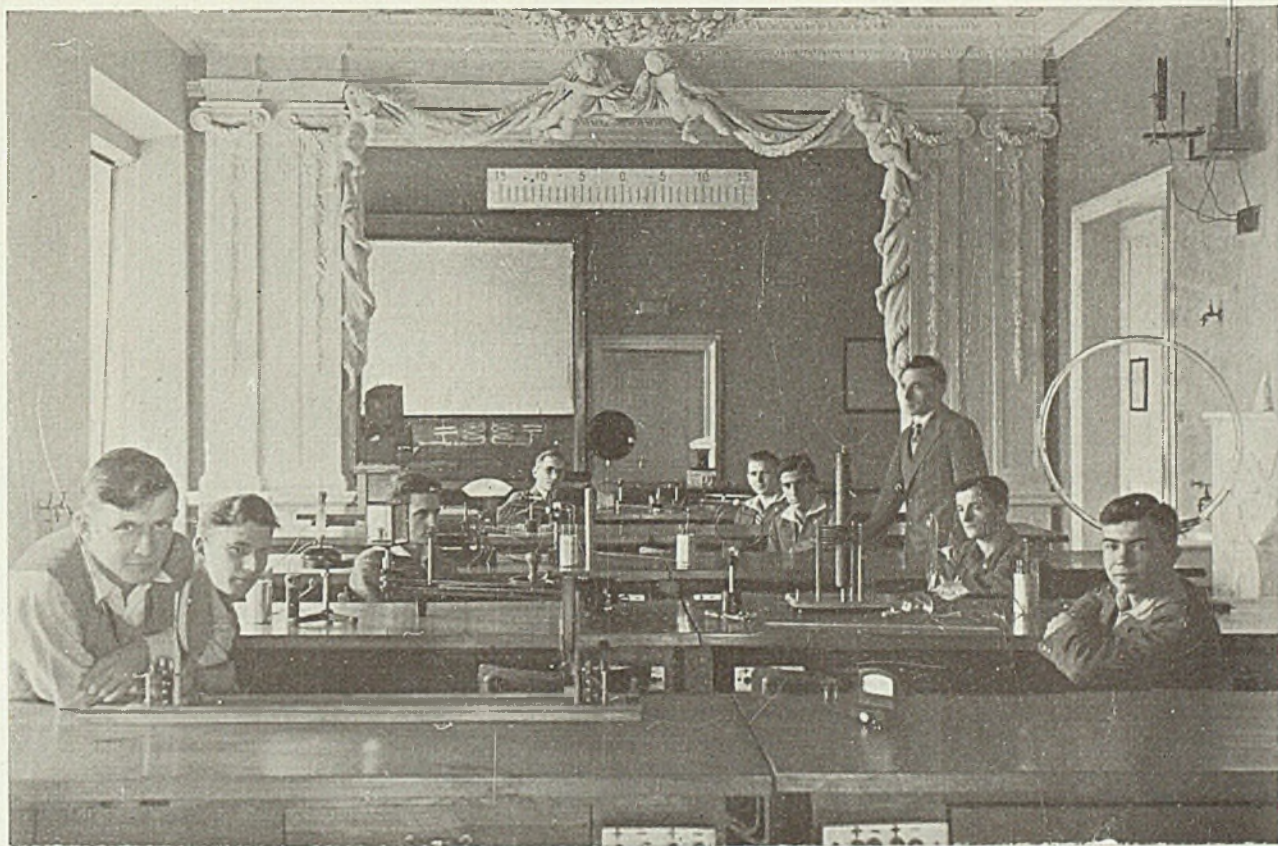
To są — w krótkim ujęciu — główne powody, dla których rozwinęliśmy w naszym Zakładzie pracę ręczną tak, jak to opisuje rozdział VIII. Ośmioletnie doświadczenie ziszcilo nadzieje, jakie przywiązywaliśmy do niej. Wpływ wychowawczy poważnie postawionej pracy ręcznej okazał się tak wielki, tak często z zapaleniem się chłopca do niej wiązał się ogólny dodatni zwrot w jego charakterze, tak widoczne było dodatnie jej oddziaływanie na całość młodzieńczej psychiki, że wydatny wymiar pracy ręcznej musieliśmy uznać za pierwszorzędny i niezbędny składnik wychowania przyszłych inteligentów, a pominięcie lub niedostateczne uwzględnienie tego czynnika za jedną z ważnych przyczyn małej skuteczności szkół, przeznaczonych dla tej kategorii młodzieży. Jesteśmy też przekonani, że poświęcenie pracy ręcznej jeszcze większego wymiaru czasu i wysiłku, niż nasz Zakład to uczynił, przyniosłoby wielką korzyść wychowawczą. Niestety nie umiemy pogodzić tego postulatu z innymi, tak dużymi i różnorodnymi wymaganiami i potrzebami Szkoły.

\*

Trzecią z kolei dziedzinę życia, w obrębie której oddziaływania wychowawcze są również szczególnie owocne, stanowią „prace indywidualne“ młodzieży. Ponieważ uczeń



*Wykonany w 70% przez uczniów wielki elektromagnes  
dający w dużej objętości (do 10 cm<sup>3</sup>) pole magnetyczne jednorodne  
o natężeniu do 27 000 Oerstedów*



*Z pracowni fizycznej. Uczniowie demonstrują przygotowane przez siebie doświadczenia z zakresu fal elektromagnetycznych*

podejmuje taką pracę zupełnie dobrowolnie, tylko pod wpływem swych indywidualnych zainteresowań, ponieważ więc rozwija się ona w atmosferze zainteresowania i stanowi bardziej własny świat chłopca, niż reszta nauki szkolnej, przeto wszelkie jego poczynania, wysiłki, przeżycia, wchodzące w zakres tej pracy, nabierają szczególnego znaczenia wychowawczego, sięgają bardziej w głąb jego psychiki, urabiają ją mocniej i trwalej. Na terenie takiej pracy następuje większe zbliżenie nauczyciela do ucznia, możliwy jest jego silniejszy wpływ moralny. To jest główny powód, dla którego rozwinęliśmy w naszym Zakładzie dział prac indywidualnych tak, jak to opisują rozdziały IX i X. A że w pierwszym z nich zdaliśmy już dość szczegółowo sprawę także z korzyści, które one przynoszą naszym uczniom, przeto pozostaje nam tylko zaznaczyć, iż wielkość tych korzyści uzasadnia w zupełności dążenie do silniejszego jeszcze rozwinięcia tej dziedziny, o ile oczywiście da się to pogodzić z innymi koniecznościami Szkoły.

\*

Na czwarty ważny teren wpływów wychowawczych składa się wszystko to, co wprowadza młodzież bardziej bezpośrednio w zrozumienie i odczucie współczesnego życia, a w szczególności dwóch jego podstawowych dziedzin: gospodarczej i społecznej. Młodzież interesuje się życiem i rwie się do udziału w nim. Pozbawiona kierownictwa zwraca się często ku takim jego przejawom, z którymi zetknięcie jest dla niej szkodliwe, choćby tylko swą przedwczesnością, ale rozumnemu wychowawcy nietrudno skierować jej zainteresowanie życiem ku tym jego dziedzinom i zagadnieniom, których poznanie jest konieczne dla zdrowia i pogłębienia jej rozwoju duchowego. A wtedy wszelkie jej — teoretyczne czy praktyczne — zajęcia się nimi wywiera silny wpływ na jej psychikę i stanowi doskonały teren kształtującego wpływu wychowawców. W dalszym ciągu niniejszego rozdziału omówimy ten dział pracy wychowawczej bardziej szczegółowo.

\*

Piątym i ostatnim z wielkich i ważnych terenów pracy wychowawczej Zakładu — poza normalną obowiązkową nauką szkolną — było współzycie jego młodzieży, zarówno niezorganizowane, jak ujęte w organizacje uczniowskie. Ponieważ forma i treść takiego współzycia są — a w każdym razie mogą łatwo być uczynione — przedmiotem żywego zainteresowania młodzieży, przeto tkwią w nich duże możliwości wychowawcze. To wewnętrzne życie szkoły, to koleżeńskie współzycie — nawet pozostawione samemu sobie — urabia charaktery, dobrze lub źle. A celowo zorganizowane i pokierowane może i powinno być ich prawdziwą szkołą. Wszystkie podstawowe cechy charakteru moralnego: prawda, uczciwość, szczerłość, czynna życzliwość dla drugich, rozumna solidarność, poczucie odpowiedzialności, odwaga cywilna i wiele innych — mogą być urabiane w ramach dobrze zorganizowanego świata uczniowskiego. Z tego powodu Zakład nasz uczynił współzycie młodzieży przedmiotem swej stałej troski. Nadawaniem mu odpowiednich form organizacyjnych, bacznią obserwacją jego przejawów, prostowaniem jego skrzywień, zwalczaniem objawiającego się w nim zła, udzielaniem mu pobudek dodatnich, popieraniem inicjatywy, wysiłków i wpływu lepszych jednostek, a utrudnianiem wpływu gorszych, staraniem o wytworzenie się zdrowej i silnej opinii moralnej, — dążył Zakład uporczywie do nadania zbiorowemu życiu swej młodzieży mocy wychowującej.

Rozwój moralny młodzieży wymaga jej świadomego wysiłku samowychowawczego. Takiej pracy nad sobą musi dokonać każda jednostka z osobna. Ale prócz tego musi istnieć w szkole i zbiorowe świadome dążenie do dźwignia na wyższy poziom zarówno życia poszczególnych jednostek, jak i całej społeczności uczniowskiej. Organem takiej zbiorowej świadomości i zbiorowych dążeń moralnych bywa nieraz samorząd uczniowski. U nas samorząd został zorganizowany dopiero w połowie trzeciego roku istnienia Zakładu i to więcej pod wpływem grona nauczycielskiego, niż odczucia jego potrzeby przez uczniów. W pierwszych latach działalność jego skierowała się przede



wszystkim ku organizowaniu zewnętrznego życia młodzieży, jej przyjemności, rozrywek, uroczystości szkolnych, zawodów itp., a tylko od czasu do czasu zaznaczały się luźne próby oddziaływania na moralny poziom życia szkolnego; znaczenie jego było na ogół niewielkie. Idea uczy-nienia samorządu narzędziem samowychowywania się młodzieży torowała sobie wśród niej drogę z wielkim trudem, ale powoli zdobywała coraz więcej gruntu. Pod koniec ośmiolecia był już samorząd pierwszorzędny czynnikiem w życiu Zakładu, współpracował walnie z gronem nauczycielskim nad podnoszeniem moralnego poziomu życia młodzieży, wywierał wpływ ze wszech miar dodatni. Usiłowania jego zwracały się przede wszystkim ku ugruntowaniu w życiu szkolnym czystości, uczciwości i prawdy, karność i poszanowania przepisów, rzetelnej pracy. Wzorową organizacją różnych przedsięwzięć szkolnych przyczyniał się samorząd także do rozwijania zmysłu organizacyjnego.

Organizacja naszego samorządu uczniowskiego posiadała pewne cechy swoiste, które niewątpliwie sprzyjały rozwinięciu przezeń działalności w dziedzinie moralnej. „Wydział samorządowy“, będący naczelną władzą całej organizacji, nie wychodził wcale z powszechnego głosowania. Wysyłały do niego po jednym delegacie: każda z czterech wyższych klas i zarząd każdej z poważnie funkcjonujących organizacji uczniowskich. Ograniczało to bardzo agitację wyborczą i utrudniało demagogię, zmniejszało niesłychanie widoki jednostek, których główną siłą była wymowa i zręczność, zapewniało wejście do wydziału — i to w przewadze — jednostek, które odznaczały się pozytywną pracą w jakiejś dziedzinie. A że utworzony w ten sposób wydział sam wybierał swego przewodniczącego, przeto szansa spoczęcia naczelnego kierownictwa całą organizacją w ręku jednostki wartościowej była znaczna. Dodać należy, że wydział samorządowy miał zupełną swobodę działania i duży wpływ na skład „Komitetów Klasowych“. Doświadczenie nasze stwierdziło, że tak pomyślana organizacja, zapewniająca dobór lepszych jednostek i wyposażająca je dużą swobodą działania, jest bodaj najwłaściwsza dla sa-

morządu, który ma sprawować istotne kierownictwo moralne.

\*

Skreśliwszy powyżej główne zasady organizacji pracy wychowawczej Zakładu, przystąpimy z kolei do wyjaśnienia, co jest celem tej pracy, albo — innymi słowy — jakie cechy i siły moralne stara się Zakład wyrabiać w swej młodzieży, oraz jakich używa w tym celu środków.

„Pełne wychowanie“ — a takie chce Zakład dawać swym uczniom — musi oczywiście dążyć do rozwoju w nich bardzo wielu różnorodnych cech psychicznych. Zdawanie sprawy z tych wszystkich usiłowań przekraczałoby znacznie ramy niniejszego sprawozdania, zamieniając je na wykład pedagogiki. Z konieczności więc ograniczymy się do omówienia kilku tylko dążeń, tych mianowicie, które Zakład — na podstawie rozważań nad głównymi potrzebami współczesnego życia polskiego oraz nad zasadniczymi cechami polskiego charakteru — uznał za najważniejsze, za najbardziej podstawowe. Będzie to zarazem wskazaniem wychowawczego kierunku Zakładu.

\*

Wśród owych najbardziej zasadniczych postulatów wychowania moralnego jest jeden, któremu Zakład przyznał pierwszeństwo przed innymi z tego powodu, że bez spełnienia go nie da się w Polsce realizować pozostałych postulatów, nie podobna przeprowadzić żadnego głębszego programu wychowawczego. Jest to postulat wykorzenia z psychiki młodzieży tkwiących w niej głęboko i silnie polskich zastarzałych wad: lenistwa, gnuśności, niechęci do wysiłku — zwłaszcza wytrwałego —, do trudu i walki, dążenia do życia — choćby najskromniejszego, ale — spokojnego i wygodnego, do wegetacji i bezwładu. Pozytywnie jest to postulat wdrożenia młodzieży do pracy, sprawienia, by pracę pokochała, by praca stała się jej potrzebą i główną treścią jej życia, by rozmiłowała się w wysiłku, trudzie, dążeniu, walce, życiu intensywnym.

Wysunięcie na czoło tego właśnie dążenia i kierowanie ku urzeczywistnieniu go największego i najbardziej uporczywego wysiłku Zakładu, zostały wywołane przede wszystkim tak silnym zakorzeniem się w polskiej psychice wymienionych wyżej wad, że wytepić je zdoła tylko długoletnie, możliwie wszechstronne i wytężone, a bezwzględnie konsekwentne i nieustępliwe oddziaływanie. Drugą przyczyną było przeświadczenie, że polskie lenistwo i gnuśność leżą u podstawy innych zasadniczych wad polskich, jak słabość charakteru, egoizm, brak poczucia odpowiedzialności za całość, brak uspołecznienia, niechęć do silnej władzy i organizacji itp., że więc bez ich przede wszystkim zwalczenia nie można myśleć o przetworzeniu polskiego charakteru. Bardzo ważną rolę odegrał także wzgląd na stan wielkiego zacofania Polski w stosunku do ogromnej większości państw Europy we wszystkich dziedzinach kultury materialnej i duchowej, stan, wołający o rzesze pełnych zapału i zdolności do wytężonej pracy inteligentów. Ostatni na koniec motyw był natury czysto szkolnej. Nauczanie zajmuje zbyt wiele miejsca w życiu i pracy szkoły, osiągnięcie dobrych jego wyników jest zbyt ważnym zadaniem i obowiązkiem nauczyciela, sprostanie wymogom nauczania ma zbyt wielki wpływ na losy ucznia i zbyt jest cenione przez jego rodziców, — by lenistwo ucznia nie psuło stosunku między nim a nauczycielem. Z reguły zabija ono, a co najmniej bardzo osłabia, szczerłość tego stosunku, bardzo często wprowadza weń fałsz i nieuczciwość, bywa powodem obustronnych zadrażeń. W takich warunkach trudno wyobrazić sobie stosunek swobodny, bliski, nacechowany zaufaniem, przyjacielski czy serdeczny, a przecież wytworzenie się takiego stosunku jest warunkiem, który musi być spełniony, aby nauczyciel miał możliwość wywierania na ucznia głębszego wpływu wychowawczego. Toteż szkoła, chcąc wychowywać swą młodzież, musi ją przede wszystkim wprowadzić na drogę rzetelnej pracy.

Pod wpływem powyższych pobudek opracowaliśmy i przeprowadzili w omawianym ośmioleciu program wykoźnienia z psychiki naszych uczniów lenistwa, gnuśności,

niechęci do wysiłku, i wdrażania ich oraz zapalania do wy-  
tężonej i wytrwałej pracy, do dążeń, trudu, walki, do in-  
tensywnego życia. Przystępując do realizacji tego progra-  
mu wiedzieliśmy z góry, że podejmujemy zadanie niezwykle  
trudne, wymagające lat uporczywego wysiłku. Zdawali-  
śmy też sobie sprawę, że — jeśli chodzi nie o wyjątkowe  
jednostki, lecz o ogół młodzieży — normalna, obowiązkowa  
nauka szkolna stanowi teren niezbyt sprzyjający naszym  
zamierzeniom, a w każdym razie zupełnie dla nich niewy-  
starczający, że dobór stosowanych dla ich dopełnienia środ-  
ków musi być bogatszy i różnorodniejszy, że atak na po-  
tężne pozycje obronne zastarzałych i głęboko zakorzenio-  
nych wad narodowych musi być prowadzony z wielu stron,  
wielu różnymi drogami.

Poniżej zamieszczamy krótkie sprawozdanie z metod  
i wysiłków, przy pomocy których przeprowadziliśmy ów  
postulat, stanowiący podwalinę całej naszej pracy wycho-  
wawczej. Zobrazuje ono różnorodność środków, zwróco-  
nych przez nas ku temu jednemu celowi, naturę i natężenie  
mobilizowanych do tej walki sił psychicznych.

Okres życia, spędzany przez ucznia w szkole średniej,  
kryje się dość dokładnie w „okresie dojrzewania“, którego  
rozstrzygające znaczenie dla ukształtowania cielesnego i du-  
chowego organizmu ludzkiego zostało przez naukę stwier-  
dzone. Wiemy w szczególności, że sposób przeżycia przez  
jednostkę tego okresu wyciska na jej fizycznym i psychi-  
cznym organizmie niezatarte piętno. To, co w tym okresie  
zapadnie głębiej w duszę, przyzwyczajenia, które teraz się  
wyrobią, zainteresowania, które teraz się rozbudzą, dążenia,  
które teraz owładną psychiką — przeważnie wytyczają drogę  
dalszego rozwoju i życia. To jest złoty okres urabiania  
człowieka i wytykania mu kierunku na życie. Pod co nie  
założymy w tym okresie silnych podwalin w duszy młodzie-  
ży, to daremnie przeważnie usiłowałibyśmy później zaszcze-  
piać i rozwijać.

Odnosi się to do wszystkich cech psychicznych, a więc  
i do cech, związanych z pracą. Wielkim zadaniem szkoły  
średniej jest nauczyć chłopca porządnej pracy, sprawić, by

się w niej rozmiłował, by stała się jego potrzebą i nałogiem. Szkoła ta jednak nie bywa z reguły przystosowana do spełnienia tego zadania. Dwunastoletni chłopiec, wstępujący do niej, jest jeszcze dzieckiem, znajduje się więc w okresie życia, w którym zabawa jest treścią jego myśli, pragnień i dążeń. Po upływie kilku lat ma opuścić szkołę dojrzałym młodzieńcem, którego myśli i dążenia byłyby nastawione na pracę, któryby w niej widział treść i radość swego życia. Jakież to przeżycia chłopca mają dokonać w nim tej ogromnej przemiany? Jedynymi, lub prawie jedynymi, których mu szkoła w tym celu dostarcza, to udział w lekcjach (przedmiotów umysłowych) oraz „odrabianie“ ich w domu. Ale czyż mają one moc oderwania duszy kilkunastoletniego chłopca od zabawy, jego jedyne go zainteresowania, jego jedyne go prawdziwego życia, i uczuciowego związania jej z poważną pracą? Są niewątpliwie nieliczne jednostki o zainteresowaniach z natury teoretycznych, książkowych, w których owe lekcyjne „przeżycia“ zdołają dokonać takiej przemiany. Zainteresowania ogółu uczniów są jednak bardzo odległe od treści ogromnej większości lekcyj, a cała ich natura, rwąca się do ruchu i czynu, buntuje się przeciw sprzecznemu z nią trybowi życia, jaki szkoła im narzuca: przeciw zamianie dni i lat młodości na bezruch, bierność, przeżuwanie lawiny słów mówionych i drukowanych. Niestety szkoła średnia z reguły nie posługuje się dla omawianego celu skuteczniejszymi niż te normalne lekcje środkami, albo posługuje się nimi za mało wydatnie, i dlatego nie przeprowadza ogółu swej młodzieży z dziecinnego świata zabawy w męski świat pracy.

Skutki takiego stanu rzeczy rzucają się w oczy uważnemu obserwatorowi szkoły i życia. Ogromna większość uczniów szkoły średniej przez cały czas swego w niej pobytu stanowczo nie lubi nauki, pracy. Poza nielicznymi wyjątkami ci uczniowie, którzy pracują, czynią to pod naciskiem rodziców i szkoły, lub pod wpływem zrozumienia życiowej konieczności ukończenia studiów średnich, a nie z zamiłowania do pracy. Mimo że lata płyną, ideałem pozostaje nadal nie robienie nic, a przede wszystkim zabawa. Nauka

jest wciąż tylko niemiłą przeszkodą, bez której lata szkolne mogłyby być takie przyjemne. Z takim nastawieniem te masy młodzieży wlewają się do szkół akademickich. Ale że minął okres dojrzewania, ten okres, w którym najłatwiej urabia się człowieka i w którym trzeba koniecznie założyć w jego duszy podwaliny cech psychicznych, rozstrzygających o kierunku i wartości jego całego życia, gdyż prawdopodobieństwo ich późniejszego wytworzenia się jest niewielkie, — przeto najczęściej owa obojętność, brak zapału, niechęć do pracy, przenosi się na okres studiów akademickich, a po nim na resztę życia. One to wytwarzają — tak rozpowszechnioną wśród studentów szkół wyższych — atmosferę pracy wyłącznie dla zepchnięcia egzaminów i to możliwie najmniejszym wysiłkiem, atmosferę obniżającą poziom tych szkół. Ich wynikiem na koniec jest owo marnotrawstwo lat i grosza, polegające na tak pospolitym przeciąganiu studiów akademickich długo poza okres normalny, a przede wszystkim owo odpadanie po drodze tych studiów nieprawdopodobnie wielkiego procentu młodzieży, stwarzające legiony wykołajeńców. Fatalnym owocem owego ujemnego stosunku do pracy większości młodzieży szkół średnich są na koniec rzesze naszych dyplomowanych pseudo-inteligentów, odrabiających mniej lub więcej uczciwie obowiązki swego stanowiska, ale pozbawionych zarówno głębszej fachowości, jak zapału i pasji do pracy, i nie mających wskutek tego twórczego stosunku ani do swego zawodu, ani do życia w ogóle.

Chcąc uniknąć tego zła, nie mógł nasz Zakład swego podstawowego zadania: wprowadzania młodzieży w świat pracy z zamiłowaniem, powierzyć wyłącznie, lub prawie wyłącznie, normalnej obowiązkowej nauce przedmiotów umysłowych, lecz musiał znaczną część jego ciężaru przerzucić na inne czynniki. Jednym z nich była praca ręczna.

W rozdziale VIII opisaliśmy szczegółowo rodzaj i zakres pracy ręcznej, uprawianej przez uczniów naszego Zakładu. Tak duże i poważne miejsce w programie Szkoły otrzymała ona z powodu swego niezwykle doniosłego i wielostronnego znaczenia wychowawczego. W pierwszej części

niniejszego rozdziału wskazaliśmy główne korzyści wychowawcze, które ona daje, tutaj więc ograniczymy się do omówienia jej wpływu na kształtowanie się stosunku młodzieży do pracy w ogóle.

Stwierdziliśmy już, jak niezmiernie trudne jest przeprowadzenie przyszłej młodzieży inteligentnej ze świata zabawy w świat pracy, jeśli chce się tego dokonać wyłącznie lub prawie wyłącznie przy pomocy zwykłych tradycyjnych lekcyj szkolnych. Otóż praca ręczna, uprawiana wydatnie i poważnie, jest znakomitą pomocą w dopełnieniu tego zadania. Dzięki dziedzictwu po długim łańcuchu pokoleń tkwi w ogóle młodzieży żywe zainteresowanie nią, dające się łatwo rozwinąć w zapal a nawet pasję. Pod wpływem tego beczynność traci urok i zabawa przestaje być jedynym i najgłębszym zainteresowaniem chłopca, który z własnego popędu poświęca ją dla pracy ręcznej. W ten sposób dokonywa się łatwo rzecz bardzo trudna: zerwanie z wyłącznym zainteresowaniem zabawą, i chłopiec staje na progu świata pracy. Nie jest to jeszcze praca umysłowa, mająca być jego dziedziną; zamiłowanie do niej trzeba dopiero rozbudzić. Ale dobrze postawiona praca ręczna wyrabia w chłopcu cały szereg dyspozycji psychicznych, ułatwiających mu bardzo wciągnięcie się w porządną pracę umysłową i polubienie jej. Chłopiec zapala się do poważnego celu, uczy się dążyć do niego wytrwale, walczyć ze swą nieumiejętnością i słabością, czuć radość wysiłku i walki, radość pracy i dumę dokonania. A te cenne zdobycze pracy ręcznej łatwiej już po tym rozciągnąć i na dziedzinę pracy umysłowej, niż tylko za jej pomocą je wywalczać. W ten sposób praca ręczna stanowi dla wychowania nader cenny pomost, ułatwiający wprowadzenie młodzieży w świat pracy w ogóle, a pracy umysłowej w szczególności. To jej znaczenie stwierdzaliśmy w naszej rydzyńskiej praktyce na każdym kroku.

Drugim czynnikiem, ułatwiającym nam wciąganie uczniów w pracę umysłową, było dostatecznie bujne życie fizyczne, jakie Zakład organizował dla swej młodzieży. Wiadomo, jak wielką przeszkodą w wytrwałym skupianiu się

nad nauką jest — nawet dla uczniów o najlepszej woli — słabość i nadmierna pobudliwość układu nerwowego, powodująca ciągle rozpraszenie uwagi i ciągle słabnięcie ustawicznie na nowo nastawianego wysiłku. Obfity ruch fizyczny — wzmacniając układ nerwowy — daje chłopcu konieczny przy pracy spokój, ułatwia mu opanowywanie siebie i wytrwanie w skupionym wysiłku. Obserwacja naszej młodzieży umocniła nas tylko w wierze w ten dodatni wpływ obfitych ćwiczeń cielesnych na jej pracę nad nauką.

Praca ręczna i ćwiczenia cielesne to jednak tylko ułatwienie trudnego zadania wprowadzenia młodzieży w świat pracy umysłowej.

Aby wyzyskać dla powyższego celu nauczanie obowiązkowego materiału naukowego, starał się Zakład przede wszystkim uczynić je szkołą rzetelnej i gruntownej pracy uczniów. Środki, jakimi do tego dążył, i wyniki, jakie osiągnął, opisaliśmy w rozdziale IX. Powołując się na tamte nasze wywody tutaj przypominamy tylko krótko, że Zakład postawił sobie za cel uczynienie pracy i wiedzy każdego ze swych uczniów zawsze stuprocentowo sumienną, rzetelną i gruntowną, że dążył do tego celu wszelkimi rozporządzalnymi środkami i że — nie osiągając go w pełni — zdołał jednak zbliżyć się do niego bardziej, niż ogół naszych szkół. Doświadczenie to wykazało, na jak olbrzymie opory w psychice uczniów natrafia takie dążenie, jak ciężką i nieustępliwą walką trzeba okupywać każdy krok, zbliżający nas do owej „stuprocentowości“, a zarazem wzmocniło nasze przeświadczenie, że — bez znacznego posunięcia się zdecydowanym wysiłkiem na drodze ku „stuprocentowości“ — nauczanie szkoły średniej nie tylko nie będzie dawało korzyści wychowawczych, ale może nawet stać się szkodliwe, utrwalając zakorzenioną w polskim charakterze niechęć do wysiłku, skłonność do nierzetelności i powierzchowności w pracy.

Według podkreślanej przez nas już wielokrotnie zasady, wychowawczy wpływ obowiązkowej nauki szkolnej zależy jednak — podobnie jak wpływ każdego innego czynnika — w wysokiej mierze od stopnia zainteresowania, które ona



wzbudza w młodzieży. Toteż Zakład nasz usiłował — podobnie jak inne szkoły — uczynić swe nauczanie jak najbardziej interesującym dla uczniów. W szczególności, ponieważ bierna, czysto receptywna podstawa wobec czerpanej — czy to z ust nauczyciela, czy z książki — wiedzy bardzo utrudnia młodzieży skupianie na niej uwagi i wysiłku myślowego, wywołuje nudę i niechęć, przeto dążeniem Zakładu było uczynienie pracy ucznia — zarówno w czasie lekcyj, jak w czasie przygotowywania się do nich — jak najbardziej samodzielną. A tam, gdzie tylko natura przedmiotu umożliwiała oparcie nauczania na aktywności ucznia w dziedzinie materialnej, dążył Zakład do możliwie najszerszego jej zastosowania i do stworzenia w ten sposób ożywczej dla zainteresowania nauką szkolną przeciwwagi jednostronnemu, a wychowawczo tak fatalnemu panowaniu w szkole słowa i tylko słowa. Urzeczywistnienie tego dążenia było oczywiście możliwe przede wszystkim w fizyce, chemii i biologii. Nauczanie tych przedmiotów zdołał Zakład oprzeć silniej, niż ogół naszych szkół, na praktycznych ćwiczeniach uczniów, a wyniki tego okazały się bardzo dodatnie.

Bardzo silny wpływ dodatni na zwiększenie zainteresowania młodzieży naszej obowiązkową nauką szkolną miał także podział klas (dawnego typu) na dwa wydziały: humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy, a przede wszystkim fakt, że w naszym Zakładzie udało nam się przeprowadzać rozdział młodzieży między te wydziały prawie wyłącznie na podstawie jej indywidualnych zainteresowań. Sprawę tę omówiliśmy już obszerniej na końcu rozdziału IX i to uwalnia nas od ponownego zajmowania się nią obecnie.

Wszystkie wymienione wyżej środki, za pomocą których Zakład usiłował uczynić obowiązkową naukę szkolną narzędziem wprowadzania młodzieży w świat pracy, — acz pożyteczne i konieczne — nie są jednak dość silne, by sprostać w pełni temu zadaniu. Zbyt wiele skrępowania i przymusu łączy się z tą normalną, obowiązkową nauką szkolną, zbyt mało — mimo wszystko — daje ona pola samodziel-

ności i aktywności ucznia, a przede wszystkim praca nad nią w zbyt małej części płynie z jego zainteresowania i woli, — aby mogła ona dawać mu dość mocne przeżycia i wyzwalać w nim dość potężne siły, zdolne przetworzyć jego psychikę i zrobić zeń człowieka pracy. A ponieważ Zakład nasz takie właśnie przetwarzanie psychiki ogółu swej młodzieży uważa za swe podstawowe zadanie, przeto nie mógł poprzestać na obowiązkowej nauce, lecz musiał szukać poza nią środka, któryby miał większą moc przetwarzającą. Stało się nim popieranie rozwoju indywidualnych zainteresowań uczniów przez dawanie im karmu w postaci dobrowolnych „prac indywidualnych“.

Znaczną część rozdziału IX poświęciliśmy ogólnemu sprawozdaniu z tego, co Zakład zrobił w omawianym ośmiolociu dla popierania indywidualnych zainteresowań i prac indywidualnych swych uczniów, oraz omówieniu otrzymanych przezeń w tej dziedzinie wyników. W rozdziale X omówiliśmy prace indywidualne naszych uczniów z zakresu poszczególnych przedmiotów. Na koniec w początkach niniejszego rozdziału oświetliliśmy znaczenie prac indywidualnych ze stanowiska „zasady zainteresowań“. Odwołując się więc tylko do tamtych naszych wywodów, podkreślamy raz jeszcze niezmierną wagę prac indywidualnych dla moralnego wychowania młodzieży w ogóle, a w szczególności ich znaczenie jako szkoły pracy. Zakład nasz poświęcił w ciągu ośmiu lat wiele starannego wysiłku temu zagadnieniu i wyniósł ze swych doświadczeń niezbite przekonanie, że obowiązkowa nauka szkolna jest niewystarczającym narzędziem do wprowadzenia ogółu młodzieży w świat pracy umysłowej wytężonej i ożywionej zapałem, że wymaga koniecznie uzupełnienia poważnymi pracami indywidualnymi. Dopiero razem mają one moc przetwarzania pustych sztabaków w ludzi pracy.

W związku z tym, co powiedzieliśmy o wychowywaniu młodzieży do pracy, przypatrzmy się, jak układa się życie szkolne naszych uczniów.

W rozdziale VII opisaliśmy ich życie fizyczne. Wiemy ile czasu zajmują im codzienne obowiązkowe ćwiczenia cie-

lesne, które uprawiają dość intensywnie. Intensywność tę zwiększają liczne zawody sportowe, wewnętrzne i zewnętrzne. A okresy obozów i wędrowek wakacyjnych są okresami szczególnie bujnego życia fizycznego.

Wiemy z rozdziału VIII, że wymiar czasu na pracę ręczną jest w naszym Zakładzie większy, niż w innych szkołach średnich, i że wielu chłopców poświęca jej poza tym sporo czasu dobrowolnie. A starania Zakładu idą w tym kierunku, aby była ona dobrą szkołą intensywnej pracy.

Z tego, co mówiliśmy w rozdziale IX oraz niniejszym o naszych dążeniach do „stuprocentowości“ pracy i wiedzy uczniów, wynika, że praca ich nad obowiązkową nauką musi być wyężona, że więc lekcje szkolne wraz z przygotowywaniem się do nich muszą pochłaniać codziennie wiele ich czasu i wysiłku.

Z rozdziału IX wiemy, że ogromna większość naszej młodzieży oddaje się dobrowolnie „pracom indywidualnym“. Wielu uczniów poświęca im sporo wolnego czasu, a niektórzy każdą wolną chwilę. Ponieważ pobudką do nich jest zainteresowanie, przeto tempo ich bywa żywe, a praca nad nimi wyężona. Nieraz występuje na jaw wprost głód tej pracy, pasja do niej.

Na tym jednak nie kończą się zajęcia młodzieży. Jej czas i energię pochłania także wewnętrzne życie organizacyjne i społeczne samej Szkoły: samorząd uczniowski, wydawanie pisemka szkolnego, liczne Kółka o charakterze społecznym czy naukowym. Doliczyć należy jeszcze różne — urządzone przez te organizacje — przedsięwzięcia, jak obchody i uroczystości szkolne, przedstawienia teatralne, wieczory deklamacyjne itp.

W ostatnich latach ośmioletnia wkładali starsi uczniowie coraz więcej czasu w pracę społeczną, o której mówiliśmy na końcu rozdziału XII.

Okresami o dużym natężeniu były dla naszych starszych uczniów organizowane również w ostatnich latach ośmioletnia dłuższe wycieczki, mające na celu poznawanie przez nich zjawisk i zagadnień gospodarczych i społecz-

nych; bliżej pomówimy o nich w dalszym ciągu niniejszego rozdziału.

W powyższym obrazie życia rydzyńskiej młodzieży występują wyraźnie pewne zasadnicze cechy. Widzimy przede wszystkim, że jest ono bardzo — a nie rzadko całkowicie — wypełnione różnymi zajęciami, a w szczególności pracą, oraz że zajęcia te i prace toczą się na ogół żywo i bywają wykonywane z dużym nieraz wytężeniem. Widzimy dalej, że — acz przeważają zajęcia obowiązkowe — sporo jest także dobrowolnych i że duża ilość zajęć odpowiada zainteresowaniom młodzieży (ćwiczenia cielesne, praca ręczna, prace indywidualne, wewnętrzne życie organizacyjne, praca społeczna itd.), — co otwiera obszerne pole głębszemu wpływowi wychowawczemu. Widzimy na koniec, że temu bujnemu życiu nadaje ton przede wszystkim poważna — w części dobrowolna — praca, choć nie brak w nim sposobności do wyżywiania się chłopców w ruchu i młodzieńczej wesołości.

Do pełności powyższego obrazu brak jeszcze wskazania na jedną z zasadniczych metod wychowawczych Zakładu, którą nazywamy „metodą śmiałych poczynań i dużych dokonań“. Staramy się mianowicie urabiać w ten sposób naszą młodzież, aby jednostki lub grupy z pośród niej — czy to zupełnie z własnej inicjatywy, czy pobudzone przez nas, ale w każdym razie zupełnie dobrowolnie, a przede wszystkim ochotnie — podejmowały przedsięwzięcia śmiałe, duże i trudne, aby pracowały nad nimi wytrwale i doprowadzały je zupełnie dobrze do końca. Metodę tę stosujemy w różnych dziedzinach życia naszej młodzieży. W niniejszym sprawozdaniu zamieściliśmy wiele jej przykładów przy omawianiu ćwiczeń cielesnych, pracy ręcznej, prac indywidualnych. W dziedzinie ćwiczeń cielesnych zastosowaniem jej były liczne nasze przedsięwzięcia wakacyjne, w czasie których np. grupy naszych uczniów — w wędrówkach wioślarskich, trwających nieraz kilka tygodni — przebywały ogromne przestrzenie kraju, dokonując dużych wysiłków, znosząc trudy i niewygody. W zakresie pracy ręcznej śmiałe poczynania i naprawdę duże dokona-

nia naszej młodzieży bywały częstym objawem. Należało do nich np. zbudowanie licznej floty łodzi, nie tylko nie-trudnych kajaków, ale wielu — nastroczających chłopcu poważne trudności — kilowych i klepkowych łodzi turystycznych. Zaliczyć do nich należy również wykonanie wielu ładnych mebli oraz licznych — czasem bardzo trudnych — przyrządów fizycznych itp. Metodę naszą stosowaliśmy na koniec wydatnie i w życiu umysłowym naszej młodzieży. W rozdziale IX stwierdziliśmy, że bardzo wiele z wykonywanych przez nią prac indywidualnych należało do kategorii śmiałych, dużych i niełatwych dla niej poczynań, a w rozdziale X podaliśmy szereg przykładów takich prac, z których wiele odpowiadało poziomem i wykonaniem raczej szkole wyższej.

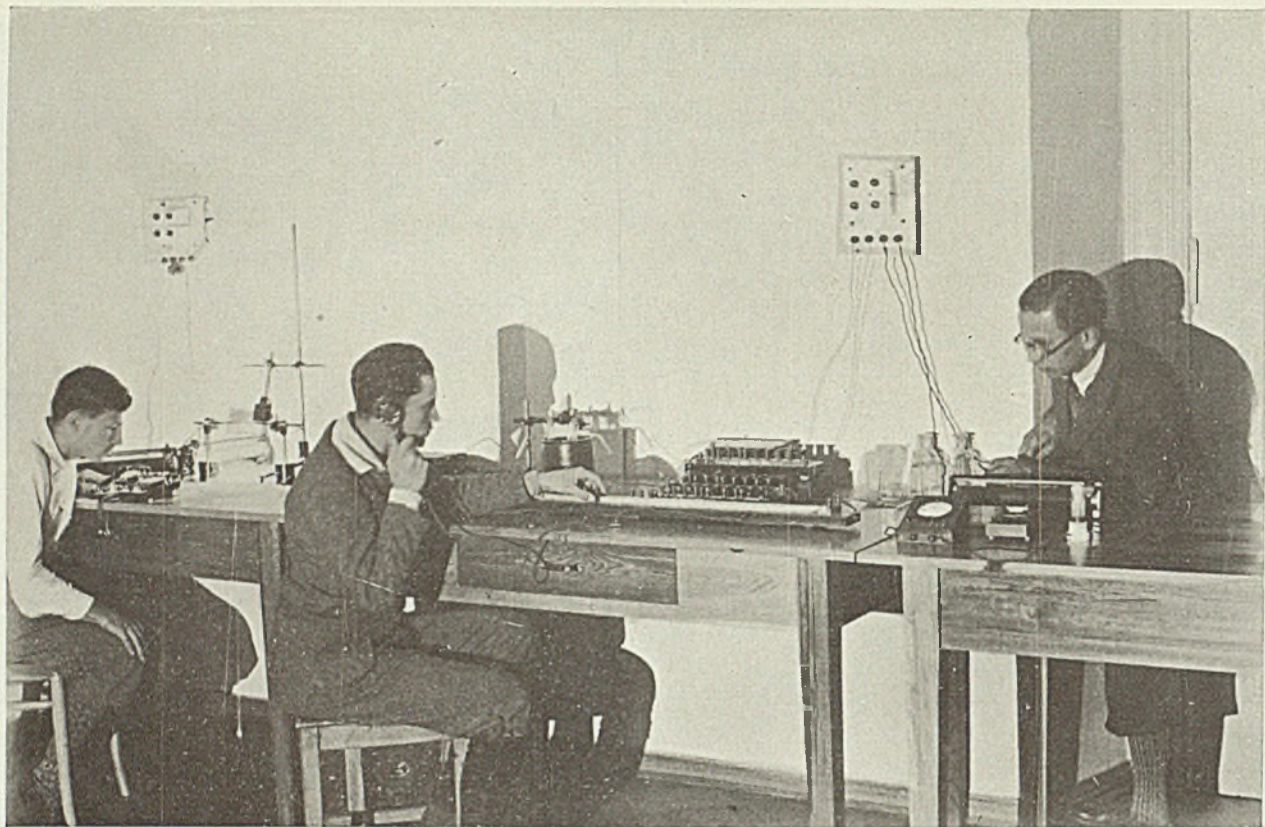
Liczne doświadczenia nad stosowaniem tej metody, przeprowadzone przez nas w ciągu ośmiu lat, wykazały zupełnie niewątpliwie jej nie tylko słuszność, ale wprost niezbędną wychowawczą. Na owych śmiałych poczynaniach, podejmowanych dobrowolnie i ochotnie, skupia się bardzo żywe zainteresowanie ucznia, przetwarzające się często w prawdziwy zapał. Pod jego wpływem wzmagają się bardzo napięcie jego woli, zaciętość w pracy i upór w przełamywaniu trudności, rozkwita bujnie radość wysiłku i dumy dokonania. Są to przeżycia wychowawczo bezcenne, bo — dostarczane chłopcu w okresie dojrzewania — kształtują trwale jego psychikę na psychikę człowieka pracy.

Z powyższego zestawienia oraz charakterystyki prac i zajęć młodzieży Zakładu widać, że składają się one na życie czynne i intensywne, w którym przeważa i któremu nadaje ton poważna i również wyteżona praca i w którym spora część owych prac i zajęć jest podejmowana przez uczniów dobrowolnie. W zamierzeniu Zakładu tak ukształtowane przeżywanie przez młodzież okresu dojrzewania ma być dla niej szkołą wyteżonej i ożywionej zapałem pracy oraz szkołą intensywnego życia.

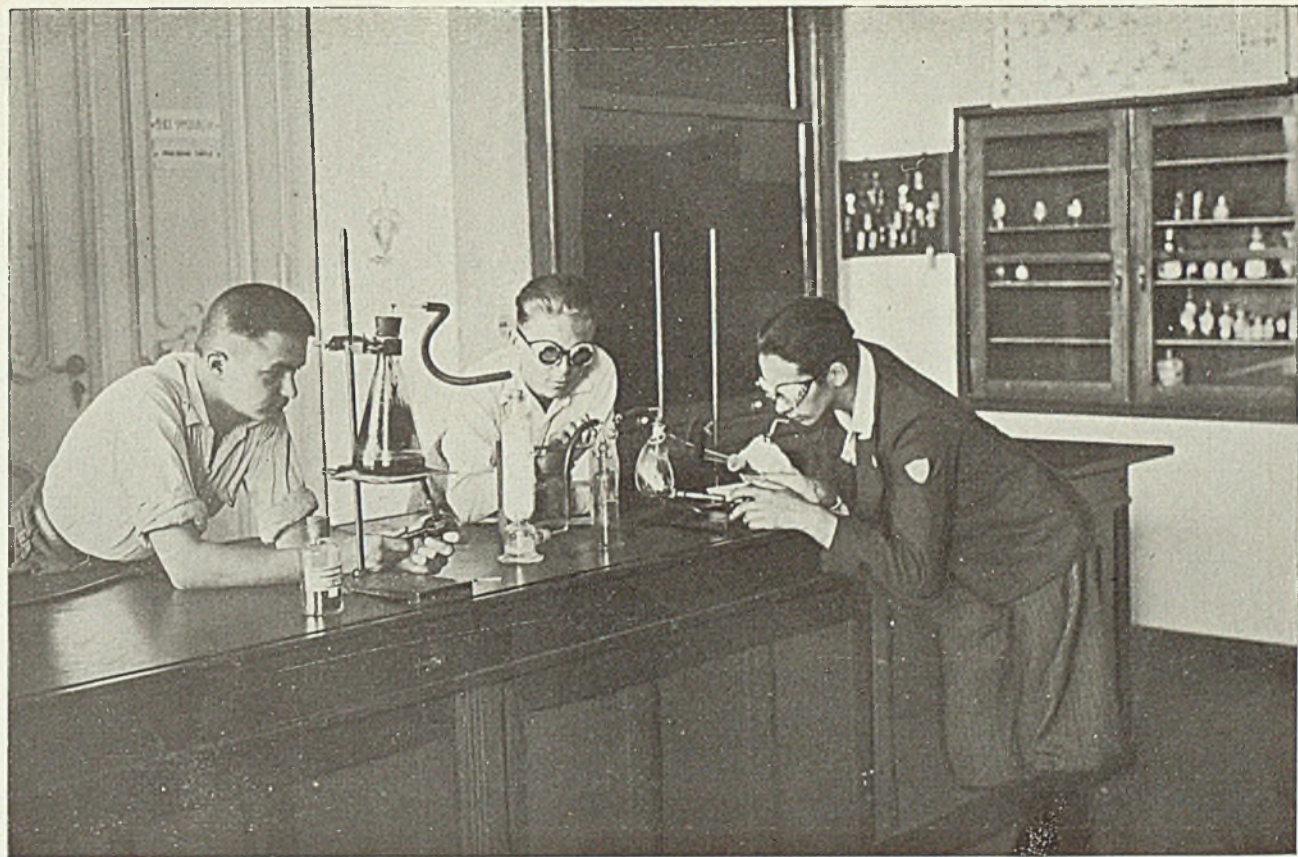
Do pomyślnego przeprowadzenia takiej dużej i trudnej akcji wychowawczej i uzyskania zamierzonego wyniku potrzeba oczywiście świadomej woli i współpracy samej mło-

dzieży. Do osiągnięcia ich dążył Zakład stałym i usilnym uświadamianiem swych uczniów o jednostkowej i społecznej zgubności zakorzenionej w społeczeństwie polskim wady lenistwa, gnuśności, wygodnictwa, umiłowania spokoju i bezwładu, oraz o podstawowym obowiązku usilnej pracy każdego polskiego chłopca nad wykorzeniem z siebie tej wady i nad wyrobieniem w sobie nawyku oraz zamiłowania do porządnej i wytężonej pracy. Szczegółowa treść i metoda tego uświadamiania i pobudzania była oczywiście dostosowywana do wieku uczniów, ale odbywało się ono ciągle, działało na każdego ucznia przez cały czas jego pobytu w Zakładzie. Od czasu do czasu poświęcano mu osobne pogadanki; przy pogadankach etyczno-społecznych na inne tematy wskazywano często na walkę z lenistwem i gnuśnością jako na warunek, bez spełnienia którego także różne inne cele nie mogą być osiągnięte; poszczególni nauczyciele w rozmowach z jednostkami czy grupami uczniów korzystali z nadarzających się sposobności, by postulat ten odświeżyć, by oświetlić go w nowy sposób, by na konkretnym przykładzie wskazać raz jeszcze jego doniosłość; do tego celu były również wyzyskiwane sposobności, nadarzające się przy nauczaniu różnych przedmiotów, przy omawianiu lektury uczniów, przy omawianiu z nimi zjawisk i wydarzeń bieżącego polskiego życia; obficie na koniec nastęrczały się sposobności do poruszenia tego tematu w czasie wycieczek uczniów, zwłaszcza gospodarczo-społecznych, oraz przy ich pracy społecznej.

Cała ta akcja uświadamiająca i pobudzająca nie była jakimś oderwanym, zamkniętym w sobie i stąd mało płodnym moralizatorstwem, lecz stanowiła składową część szerszej akcji, mającej na celu rozwinięcie w młodzieży ideałości społeczno-narodowo-państwowej. Czyniąc obowiązek walki z własnym lenistwem i gnuśnością i wykuwania w sobie człowieka żelaznej pracy jednym z głównych kamieni węgielnych tej ideałości, dawał Zakład temu hasłu istotną siłę wpływania na młodzież, zwłaszcza starszą, zyskiwał dla niego jej uznanie, osiągał jej świadomą pracę nad sobą oraz współdziałanie w tej dziedzinie ze Szkołą.



*Z pracowni fizycznej. Uczniowie przy pracach indywidualnych*



*Z pracowni chemicznej. Uczniowie przy pracach indywidualnych*



I dopiero trwająca przez szereg lat szkolnych praktyka intensywnego życia i intensywnej pracy, prześwietlona zrozumieniem i uznaniem przez uczniów jej kształtującego psychikę celu i zamieniona dzięki temu na wielki wysiłek samowychowawczy, — mogła stać się narzędziem, mającym moc wprowadzania naszej młodzieży naprawę w świat pracy.

Ale sprawdzianem metody są oczywiście tylko jej wyniki. Otóż możemy stwierdzić z całą pewnością, że opisana powyżej metoda dała w omawianym ośmioleciu wyniki zupełnie dobre. Prawda, że wdrożenie chłopca do rzetelnej i wytężonej pracy wymagało często lat ciężkiej, nieustannej i nieustępliwej walki z jego wrodzonym lenistwem. Prawda również, że w stosunku do niejednego chłopca wysiłki te okazały się daremne i że skutek tego musiał on opuścić przedwcześnie Zakład. Ci jednak, którzy pozostali w nim do końca, wdrazali się stopniowo do systematycznej, sumiennej pracy i nabierali zamiłowania do niej. Im wyższa klasa, tym głębiej i powszechniej przenikało ogół uczniów zrozumienie i odczucie obowiązku twardej pracy w Szkole i wychowania nią siebie samych na dzielnych pracowników. Atmosfera klas stawała się z biegiem czasu coraz bardziej atmosferą pracy, nie sprzyjającą i nieżyczliwą lenistwu. W najwyższych klasach wszyscy uczniowie musieli już pracować i rzeczywiście pracowali porządnie, wszyscy też oddawali się z zamiłowania jakiejś dobrowolnej pracy. Dla ogółu stała się praca już potrzebą. Bardzo wielu pracowało stale z dużym skupieniem i wytężeniem, poświęcając dobrowolnie każdą chwilę pracy i poważnym zajęciom. Dążenie Zakładu do intensywnego życia młodzieży zostało urzeczywistnione.

To duże osiągnięcie: wychowanie przez Szkołę nie jakiejś części, lecz całej jej młodzieży na pracowników, nasywa dwa pytania. Przede wszystkim czy jest to osiągnięcie trwałe, na całe życie tej młodzieży, czy może tylko przejściowe, na czas jej pobytu w Zakładzie i podlegania jego bezpośredniemu wpływowi. Nasza znajomość tych chłopców, wyrobiona współżyciem z nimi i pracą nad nimi przez

lata, nasze obserwowanie ich rozwoju, a w szczególności stopniowego przekształcania się ich stosunku do pracy, — dają nam pełną wiarę, że to ich zrośnięcie się z pracą, o którym świadczą ostatnie lata ich pobytu w Zakładzie, pozostanie ich zasadniczą cechą w całym dalszym życiu. Umacnia nas w tej wierze śledzenie dalszych losów młodzieży, która ukończyła już Zakład. Stwierdza ono, że ogół „byłych rydzyniaków“ pracuje w swych wyższych uczelniach bardzo porządnie, a bardzo wielu wprost wyróżnia się swą pracowitością.

Drugie pytanie dotyczy wpływu intensywnej pracy i intensywnego życia naszej młodzieży na jej rozwój fizyczny i psychiczny. Czy taka wytężona praca, taka sumą wysiłku, takie nieustanne zajęcie, — są korzystne dla zdrowia i rozwoju fizycznego, czy nie osłabiają ich, nie przynoszą im szkód? Czy nie wprowadzają one w rozwój psychiczny przedwczesności? Czy nie przygaszają młodzieńczej świeżości, bujności, wesołości, wyobraźni, polotu? Czy nie powinno się dawać młodzieży życia lżejszego, bardziej swobodnego? Czy dla jej pogłębienia się nie są konieczne okresy zupełnego „próżnowania“? Czy takie życie, jakie prowadzi nasza młodzież, nie jest osłabianiem jej przyszłej, życiowej produktywności na rzecz jej dokonań w Szkole?

Wątpliwości takie są uprawnione i my sami nie byliśmy od nich zupełnie wolni. Trzy powody sprawiły, że — mimo nich — weszliśmy na opisaną wyżej drogę. Pierwszym było głębokie przekonanie, że lenistwo i gnuśność są najbardziej śmiertelną polską chorobą i że wytępienie ich jest najważniejszym zadaniem wychowania, którego winno ono dopełnić za wszelką cenę. Drugim powodem była świadomość tak głębokiego i silnego zakorzenienia tych wad w polskiej psychice, że tylko tak intensywne ukształtowanie okresu dojrzewania zdoła je w niej wytępić. Powodem trzecim była na koniec wiara, że daniem młodzieży bujnego życia fizycznego i sporej dozy pracy ręcznej, możliwie silnym oparciem jej pracy umysłowej na jej indywidualnych zainteresowaniach, wprowadzeniem jej w zagadnienia społeczne i uczynnieniem jej społecznym, — zdołamy

zrobić jej pracę i życie intensywnymi bez narażenia jej na jakiegokolwiek szkody. Ośmioletnie doświadczenie potwierdziło w pełni słuszność naszego stanowiska. W ciągu tego czasu wypuściliśmy z Zakładu już cztery roczniki naszych wychowanków, a u żadnego z nich nie zauważyliśmy objawów przemęczenia fizycznego lub psychicznego przygaszenia. Ich rozwój fizyczny i psychiczny był do końca pobytu w Zakładzie zdrowy i bujny, ich żywość i wesołość młodzieńcza zupełnie normalne. A obserwując ich dalej w życiu akademickim nie stwierdziliśmy również jakichkolwiek oznak wyczerpania ani osłabienia pracowitości lub rozmachu. Wspomniane więc wyżej wątpliwości, czy metoda, przy pomocy której wprowadzamy naszych wychowanków w świat pracy, nie wywołuje pewnych skutków ujemnych, zostały rozproszone przez doświadczenie.

\*

Jeżeli poświęciliśmy tyle miejsca opisaniu metody, za pomocą której leczymy naszą młodzież z lenistwa i gnuśności, a wdrażamy ją do intensywnego życia i pracy, to nie tylko dla tego, że uważamy ten cel za podstawowy dla całej naszej akcji wychowawczej, ale także i dla tego, by na tym jednym szczegółowym przykładzie pokazać konkretnie pewne zasadnicze poglądy naszego Zakładu na istotę wychowania. Przykład ten ukazuje nam przede wszystkim wyraźnie wychowanie, jako kształtowanie psychiki wychowanka formami jego życia, całokształtem tego życia. Widzimy w nim dalej, jaką mnogość różnorodnych oddziaływań trzeba skupić, ile celowo dobranych form życia trzeba zastosować, aby rozwinąć i utrwalić w psychice młodzieży jakąś jedną zasadniczą cechę. Przykład ten oświetla na koniec wyraźnie wzajemny stosunek różnych dążeń i wysiłków Zakładu. Wśród środków, których używaliśmy w celu wychowania naszych uczniów na ludzi intensywnej pracy i intensywnego życia, znajdowało się bujne życie fizyczne, poważna praca ręczna, nacisk na sumienną i rzetelną pracę nad obowiązkową nauką, dobrowolne prace indywidualne, praca społeczna i różne jeszcze inne rzeczy.

Każda z tych dziedzin jest niewątpliwie celem sama dla siebie, każda jest sama przez się bardzo ważna, każdej z nich poświęca Zakład rzetelną troskę i wysiłek, w zakresie każdej dąży do osiągnięcia pięknych wyników. Przykład nasz pokazuje jednak, że równocześnie każda z tych dziedzin jest narzędziem, a wysiłki w jej zakresie są środkiem, służącym Zakładowi do wprowadzenia młodzieży w świat pracy i intensywnego życia. Otóż ten cel ostatni ma dla naszego Zakładu wagę największą, przewyższającą znacznie doniosłość tamtych celów, szczegółowych. On jest celem ogólniejszym, głównym, naczelnym, a tamte cele, nie przestając być bardzo ważnymi i nie tracąc pewnego stopnia niezależności, są jednak przede wszystkim narzędziami i środkami dążenia do celu głównego: wychowania każdego ucznia na pracownika. Nie przynosi to ujmy ni szkody żadnemu z celów szczegółowych, np. nauczaniu łaciny, historii, fizyki, biologii, czy jakiego innego przedmiotu, bo przecież ich nauczanie tylko wtedy stanie się prawdziwą szkołą porządną i pełną zapału pracy, jeżeli włożymy w nie możliwie najwięcej wysiłku, gruntowności i zapału, bo zresztą rękojmnią tego są nauczyciele tych poszczególnych przedmiotów, mający do nich sami jak najgorętszy stosunek. Ale nie jest bynajmniej obojętne, czy — realizując pewien cel szczegółowy, np. ucząc jakiegoś przedmiotu, — mamy wzrok utkwiony w nim wyłącznie lub prawie wyłącznie, czy też pragnienia i usiłowania nasze zwracają się przede wszystkim — poprzez ów cel szczegółowy — ku osiągnięciu celu ogólniejszego i wyższego: ku przyswojeniu psychice wychowanków jakiejś cechy, wartości, siły moralnej. W naszym przykładzie tą siłą moralną, o której zaszczepienie chodziło, była potrzeba, pasja pracy. Całość wychowania wymaga zaszczepienia wychowankowi wielu takich cech i sił, które razem złożą się na jego osobowość moralną. Prace, zajęcia, formy życia, przy pomocy których je zaszczepiamy, mają swe własne, autonomiczne cele. Osiągnięciu ich należy poświęcić jak najpoważniejszy wysiłek, ale ani na chwilę nie wolno zapomnieć, że są to tylko cele szczegółowe i drugorzędne, nad którymi góruje i które ol-

brzymio wagą swą przerasta główny cel wychowania: urobienie moralnej osobowości wychowanka. Ku niemu przede wszystkim winny być stale zwrócone dążenia i wysiłki szkoły, jemu winny być podporządkowane wszelkie jej cele szczegółowe, mające znaczenie przede wszystkim jako środki, wiodące do osiągnięcia owego celu głównego. Szkoła, która nie uświadamiałaaby sobie jasno i nie czuła głęboko, że jej głównym zadaniem jest urabianie moralnej osobowości uczniów, rozwijanie w ich psychice sił moralnych, która nie umiałaby przystosować do tego celu wszystkich swych prac, zajęć, form życia i na nim przede wszystkim ogniskować wszystkich swych wysiłków, szkoła, której cele szczegółowe, np. nauczanie różnych przedmiotów, zasłaniałyby ów cel najwyższy, — nie tylko nie mogłaby marzyć o osiągnięciu go, tj. o wychowaniu swej młodzieży, ale i w nauczaniu nie uzyskiwałaby prawdziwie wartościowych wyników, bo o nich — nie tylko w życiu, ale już i w szkole — rozstrzygają w pierwszym rzędzie siły moralne. Do dobrych wyników nauczania szkolnego wiedzie tylko wyniesienie moralno-wychowawczego zadania szkoły ponad jej zadania dydaktyczne.

\*

Drugim z kolei podstawowym dążeniem wychowawczym Zakładu, nie mniej ważnym od poprzedniego, było wytępienie w psychice uczniów wszelkiego kłamstwa i tak silne zakorzenienie w niej prawdy, by na całe życie pozostała zasadniczą cechą ich słów i czynów.

Walkę z kłamstwem uznał Zakład za jedno ze swych głównych zadań z trzech powodów. Pierwszy z nich to rozpowszechnienie tej wady w naszym społeczeństwie i jej zgubne oddziaływanie na wszystkie dziedziny naszego życia. Kłamstwo i jego różne odmiany: nieszczerłość, obłuda, poza, panowanie pokrywających pustkę lub fałsz wzniosłych frazesów i hasel, rozdzwięk między słowem a czynem, zjawianie się sprytu i zręczności tam, gdzie trzeba idei i dokonań, niesolidność, nierzetelność, nieuczciwość — nie tylko rujnują u nas prywatne stosunki między ludź-

mi, ale zatruwają nasze instytucje i nasze życie publiczne, są kulą u nogi naszych zamierzeń i poczynań, są śmiertelną chorobą, bez walki z którą w niwecz iść muszą wszelkie reformy i usiłowania odrodzeńcze. Drugim powodem jest łatwość, z jaką kłamstwo kojarzy się z innymi wadami, stając się ich tarczą ochronną, wskutek czego walka z nimi wymaga walki z kłamstwem. Ostatni powód jest natury szkolnej. Kłamstwo, nieszczerłość, nieuczciwość uczniów wznoszą między nimi a nauczycielami mur, o który rozbijają się najlepsze usiłowania nauczycieli oddziaływania na młodzież, kierowania jej krokami, przychodzenia jej z pomocą w trudnych a ważnych chwilach jej rozwoju. Jeśli więc szkoła chce naprawdę wychowywać swą młodzież, musi walkę z kłamstwem uczynić jedną z podwalin swej działalności wychowawczej.

Jest to jednak zadanie niesłychanie dla szkoły trudne i to z dwóch przyczyn. Pierwszą z nich jest rozpowszechnienie u nas kłamstwa. Chłopiec styka się z nim często, słyszy je z ust ludzi dorosłych, nawet zajmujących poważne stanowiska, nieraz z ust ludzi bliskich sobie, a nie spostrzega, by stwierdzenie u kogoś kłamstwa dyskwalifikowało go w oczach innych ludzi, przeciwnie nie trudno mu spotkać się z uznaniem i podziwem dla kłamstwa zręcznego, a zwłaszcza dowcipnego.

Jeszcze większą przeszkodę stanowi rozpanoszenie się kłamstwa w naszych szkołach i stosunek ogółu młodzieży oraz dorosłego społeczeństwa do kłamstw szkolnych. Jak bardzo są one powszechne, do jakiego stopnia stanowią one regułę życia szkolnego, wie każdy, kto obserwował bliżej naszą młodzież szkolną, a nie chce rozmyślnie zamykać oczu na to zjawisko. Wiadomo także, że reakcja szkół na nie jest na ogół słaba, a społeczeństwo zajmuje wobec nich stanowisko raczej przychylnie.

Wśród kłamstw, popełnianych przez młodzież szkolną, istnieje jedna kategoria, która w opinii powszechnej utraciła piętno zła, a stała się czymś naturalnym, rodzajem konieczności, jak jedzenie i oddychanie, która nabrała charakteru przysługującego prawa i została otoczona nimbem

poetycznego uroku, a nawet cnoty i bohaterstwa. Są to „kłamstwa szkolne“ w ściślejszym znaczeniu: podpowiadanie, odpisywanie, udawanie choroby i w ogóle wszelkiego rodzaju wyłgiwanie się ucznia od wysiłku i odpowiedzialności. Ogromna większość młodzieży uważa uciekanie się do takich środków za przysługujące jej prawo i twierdzi, że nie są to właściwie ani kłamstwa ani oszustwa, lecz uświęcone swą powszechnością, wiekową tradycją oraz aprobatą ogółu niewinne figle słonecznej i beztroskiej młodości. Uczniów, odmawiających w nich udziału, piętnuje opinia klasy czy szkoły jako złych kolegów, lizusów itp., a dorosłych, potępiających je, jako niezyciowych pedantów i dziwaków, których nie można brać na serio. Opinia dojrzałego społeczeństwa potwierdza na ogół pogląd młodzieży na tę sprawę. Jakże charakterystyczne są opowiadania dorosłych o ich latach szkolnych! Jak często główną ich treść stanowią „wesole kawały“, będące w swej istocie ordynarnymi kłamstwami i oszustwami, wspominanymi z serdecznym rozradowaniem i rzewną tęsknotą — nieraz wobec audytorium złożonego z własnych dzieci, uczęszczających do szkół i dorzucających ku radości rodziców do tamtych wspomnień nowe kwiecie z tej samej niwy. A ileż takich bohaterskich obrazków, owianych ciepłem życzliwej aprobaty autora, spotyka młodzież w literaturze?

Wobec niesłychanego rozpowszechnienia i silnego zakorzenienia się tych „kłamstw szkolnych“, wobec stojącej za nimi opinii ogółu młodzieży oraz pobłażliwości dla nich dorosłego społeczeństwa, — walka szkół z tym złem jest niewypowiedzianie trudna. Trudność tę zwiększają oczywiście warunki pracy szkół, a przede wszystkim ich przepełnienie młodzieżą oraz ich obciążenie zadaniami dydaktycznymi, nie zostawiające im wiele czasu na pracę wychowawczą. Nie należy się zatem zbyt dziwić, że nacisk tych wszystkich niepomysłnych czynników osłabia w szeregach nauczycielstwa wiarę, aby największy nawet wysiłek mógł obalić to rozpanoszenie się kłamstwa w szkole. Wynikiem jest miękka, zrezygnowana postawa ogromnej większości szkół wobec kłamstwa. Mówią one młodzie-

ży o wadze i pięknie prawdy, potępiają kłamstwo i reagują na stwierdzone jego objawy, ale że czynią to bez wiary w możliwość i bez silnego poczucia konieczności zwycięstwa, przeto ich walka skazana jest z góry na przegraną.

Kto wie jednak, czy zło nie sięga głębiej. I wśród nauczycielstwa można spotkać tendencję do dzielenia kłamstwa na dwie grupy: „kłamstwa szkolne“ w ścisłym znaczeniu oraz wszelkie inne. Te drugie to istotne zło, ale „kłamstw szkolnych“ nie należy brać zbyt tragicznie, jako czegoś płamiącego lub wykrzywającego trwale charakter. Nie można nie reagować na nie, ale trzeba zdawać sobie sprawę, że są one czymś w rodzaju nieuniknionych drobnych przypadłości wieku dziecięcego, które nikną wraz z upływem dzieciństwa.

Niejednokrotnie w rozmowie o naszym Zakładzie z pracownikami innych szkół spotykaliśmy się z ciekawym objawem. Dopóki była mowa o nauczaniu tego lub owego przedmiotu, o pracy ręcznej, ćwiczeniach cielesnych itp., dopóty widać było zainteresowanie. Gdy jednak przeszliśmy na temat naszej walki z kłamstwem szkolnym, następował nie tylko zanik zainteresowania, ale zjawiała się jakaś dziwna niechęć, lub jakiś lekceważący stosunek do Zakładu, który zajmuje się tak niepoważnymi i niezyciowymi sprawami. Kilkakrotnie wyrażano wobec nas niewiarę w możliwość zwalczania kłamstwa w szkole oraz usiłowano nas przekonać, że łudzimy się tylko wierząc w osiągnięcie przez nas jakichś powodzeń w tej dziedzinie. Parę razy na koniec spotkaliśmy się nawet z surową krytyką naszych usiłowań: kłamstwo jest w życiu koniecznie potrzebne i nie wolno szkole pozbawiać młodzieży tej broni, warunkującej powodzenie.

Wśród zarejestrowanych powyżej zjawisk możemy pominąć zarówno zasadniczą niechęć do walki z kłamstwem, jak i obronę kłamstwa, jako koniecznej broni w walce życiowej, gdyż są to objawy wyraźnie patologiczne i — miejmy nadzieję — wyjątkowe. Nie można jednak lekceważyć objawów znacznie pospolitszych: bagatelizowania



wagi „kłamstw szkolnych“ oraz defetystycznego przekonania o beznadziejności walki z nimi.

Niewinność „kłamstw szkolnych“ oraz ich zanikanie bez śladu wraz z wyjściem ze szkoły są legendą, zrodzoną z niechęci do podejmowania niezwykle trudnej i wymagającej nieustannego wysiłku walki z kłamstwem; są legendą, której przeczą i współczesne poglądy pedagogiczne i przede wszystkim obserwacje.

Między owym, rzekomo niewinnym kłamstwem ucznia, a kłamstwem dorosłego człowieka, uważanym przez nas za plugawę i dyskwalifikujące, nie ma zasadniczej różnicy. Obaj kłamią, aby uchronić się przed wysiłkiem, uniknąć odpowiedzialności lub zdobyć nienależną im korzyść. Różnica leży tylko w naszym poglądzie na skalę wchodzących w grę spraw. Nam, dorosłym, wydają się sprawy, dla których kłamię uczeń, zwykle błahymi, podczas gdy sprawy, będące przyczyną kłamstwa człowieka dorosłego, uważamy często za bardzo poważne. Różnica ta jednak nie ma znaczenia dla oceny wartości moralnej czynu, ani dla siły jego wpływu na kształtowanie się psychiki jego sprawcy. Dla nich miarodajnym jest fakt, że ów motyw kłamstwa, wydający się nam błahym, może być w odczuciu ucznia równie silny i doniosły, jak ów — uznawany przez nas za ważny — motyw kłamstwa dorosłego człowieka. Czy kłamię dorosły, by — przedstawiwszy się w lepszym świetle — zdobyć uznanie lub nienależne mu stanowisko, czy kłamię uczeń, by zdobyć dobry postęp, za który spodziewa się nagrody od rodziców, lub by dostać nienależną mu promocję, — są to czyny równej wartości: brudne kłamstwa dla osiągnięcia nieprawego zysku.

A jakże przedstawia się sprawa z ich przemijaniem bez śladu wraz ze szkolnym okresem życia? Wiemy, że sposób przeżycia okresu dojrzewania ma z reguły rozstrzygające znaczenie dla ukształtowania psychiki człowieka, że przeżycia tego okresu rzeźbią — najczęściej trwale — jej zasadnicze rysy, że one wyznaczają główne linie jej dalszego rozwoju. Toteż uprawianie przez ucznia szkoły średniej, a więc przez chłopca, przeżywającego okres doj-

rzewania, „kłamstw szkolnych“, będących — jak widzieliśmy — zwykłymi plugawymi kłamstwami, popełnianymi dla uniknięcia wysiłku, ze strachu przed odpowiedzialnością lub dla osiągnięcia nieprawego zysku, oraz nieustanne stwierdzanie przez niego, że kłamią tak i jego koledzy bez uszczerbku dla swej opinii w oczach ogółu uczniowskiego, — nie jest niczym innym, jak tylko rzeźbieniem przez niego — w ciągu lat pobytu w szkole — swej duszy na model duszy dorosłego kłamcy, rzeźbieniem najprawdopodobniej trwałym. Dla każdego, kto zajmował się naprawdę wychowaniem młodzieży, a nie tylko — wyłącznie lub prawie wyłącznie — jej uczeniem, kto śledził rozwój jej psychiki w latach szkolnych, a następnie interesował się dalszym jej rozwojem po wyjściu ze szkoły, — twierdzenie, że tego rodzaju jej przeżycia w okresie dojrzewania mogą na ogół pozostawać bez wpływu na ostateczne ukształtowanie się jej charakteru, jest wprost śmieszne. Wciągnięcie się chłopca w używanie „kłamstw szkolnych“, tych typowych kłamstw dla osobistej korzyści, wzrastanie przez lata w ich atmosferze, wyrabia w jego duszy cechę, rozstrzygającą ujemnie o jego stosunku do prawdy: niewrażliwość na kłamstwo. W chłopcu takim zanikają zwykle cechy najważniejsze: odruch przeciw kłamstwu i wstyd kłamstwa, nie rodzi się w nim rzecz bezcenna: poczucie honoru, mającego prawdę za fundament. Za to rozrasta się w nim skłonność stawiania osobistego interesu ponad zasady moralne i dążenia ideowe. Prawda, że pod wpływem jakichś oddziaływań czy okoliczności może jeszcze później zbudzić się i zwyciężyć w niejednej duszy pęd do prawdy, większość jednak pójdzie dalej drogą, na którą wkroczyła w okresie dojrzewania. Wyrobienie życiowe może jej umożliwić zachowanie wszelkich ostrożności i pozorów, kłamstwo jednak pozostanie jej narzędziem w dążeniach i bronią w walkach życiowych.

Jedna tylko droga wiedzie do wyleczenia naszego społeczeństwa z ciężkiej choroby kłamstwa, toczącego nasze życie prywatne i publiczne. Jest nią takie wychowanie młodzieży, któreby wytepiło wśród niej kłamstwo, uczyniło ją

odporną na nie, zaszczerpiło jej kult prawdy. Tego jednak nie da się dokonać bez wytępienia przede wszystkim „kłamstw szkolnych“. Dlatego głoszenie małej wagi tych kłamstw i ich automatycznego wygasania bez śladu z upływaniem w życiu młodzieży okresu szkolnego, jest w najwyższym stopniu szkodliwe, podobnie jak i krzewienie niewiary w możliwość ich zwalczania. Jest rzeczą niesłychanie ważną, aby rozpowszechniło się silne przeświadczenie o konieczności wytępienia wśród młodzieży wszelkiego kłamstwa i aby szkoły uznały zaciętą, nieustępliwą i zwycięską walkę z nim za jeden ze swych najważniejszych obowiązków. A wtedy skuteczne sposoby walki na pewno się znajdą. Nie osiągnie się oczywiście wyników stuprocentowych, ale każde zbliżenie się do nich zwiększy zasób sił moralnych, tkwiących we wchodzącym w życie nowym pokoleniu.

Jak już mówiliśmy, Zakład nasz uczynił tępienie w młodzieży kłamstwa, a zaszczerpienie jej kultu prawdy, jedną z podstaw swej pracy wychowawczej. Wobec tego zaś musiał dążyć przede wszystkim do wytępienia „kłamstw szkolnych“. I nasza praktyka stwierdziła, że zadanie to jest niesłychanie trudne. Osiąganie poważniejszych wyników wymagało nieustannej walki, podejmowanej wciąż na nowo z każdym nowym rocznikiem uczniów, walki, zaczynającej się z chwilą jego wstąpienia do Zakładu i trwającej przez lata, nieraz prawie do końca jego u nas pobytu.

Dużą przy tym pomocą było równoczesne toczenie przez Zakład niemniej zaciętej walki z lenistwem młodzieży i wciąganie jej w porządną i ochotną pracę. Tylko połączenie tych dwóch usiłowań może zapewnić im obu jakieś poważniejsze wyniki, gdyż zwalczane wady wspierają się i osłaniają wzajemnie. Kłamstwo, ułatwiając uczniowi uchylanie się od wysiłku i osłaniając go przed odpowiedzialnością za zaniedbania, utrudnia szkole walkę z lenistwem. Na odwrót niedbała, niesolidna, niesumienna praca mieści w sobie tyle pierwiastku fałszu, że wzmacnia w uczniu skłonność do kłamstwa i utrudnia szkole walkę z nim, podczas gdy każde zbliżenie się chłopca do rzetelności

w pracy umacnia w nim pierwiastek prawdy. Zresztą im sumienniej uczeń pracuje, tym mniej ma powodów do posługiwania się kłamstwem, a im mniej kłamie, tym bardziej bezbronnym staje się jego lenistwo. Nasza dotychczasowa praktyka przekonywała nas istotnie na każdym kroku, że podobnie, jak przy zwalczaniu lenistwa wielką pomocą okazuje się walka z kłamstwem, tak i w zwalczaniu kłamstwa walka z lenistwem jest środkiem potężnym i niezbędnym.

W naszej walce o prawdę dużą rolę odgrywało słowo. Przy jego pomocy uświadamialiśmy młodzieży zgubność i ohydę kłamstwa, a konieczność i piękno prawdy, oraz udzielaliśmy jej możliwie silnych pobudek uczuciowych do zwalczania w sobie kłamstwa i ugruntowywania prawdy w swej psychice. Te słowne pouczenia i pobudki przybierały rozmaite formy. Bywały to przemowy i pogadanki, wygłaszane albo do całej młodzieży Zakładu, albo do poszczególnych klas lub grup uczniów, łączone niekiedy ze swobodną dyskusją. Częściej bywały to rozmowy na ten temat poszczególnych nauczycieli z pojedynczymi uczniami, lub małymi ich grupkami, wywołane zwykle albo konkretnym wypadkiem kłamstwa, albo potrzebą naradzenia się z nimi nad przeciwdziałaniem mu w ogóle. Każda dobra sposobność, nastęrczana przez lekcje różnych przedmiotów, zwłaszcza języka polskiego, przez posiedzenia organizacyj uczniowskich, przez swobodne rozmowy nauczycieli z uczniami, czy to na temat ich lektury, czy na temat życia szkolnego, czy na temat innych przeżyć i spostrzeżeń, — była wyzyskiwana dla oświetlenia zagadnienia prawdy i kłamstwa i dla pobudzenia uczniów do indywidualnej i zbiorowej pracy nad sobą w tej dziedzinie. Przy tych wszystkich oddziaływaniach słownych staraliśmy się usilnie — nie zaniedbując oświetlenia indywidualnej strony zagadnienia — traktować kłamstwo przede wszystkim jako ciężką chorobę społeczną i ukazywać walkę z nim jako obowiązek narodowy. Dodać na koniec należy, że to nasze uświadamianie i pobudzanie młodzieży, jak w ogóle cała nasza walka z kłamstwem, obejmowały wszelkie jego for-

my: „kłamstwa szkolne“ i inne wyraźne kłamstwa, wykręty, prześlizgiwanie się po granicy między prawdą a kłamstwem, nieszczerłość, blagę, niesolidność i nieuczciwość postępowania itp.

Omówione powyżej oddziaływania słowne, podobnie jak i inne formy naszej walki z kłamstwem, o których będzie dalej mowa, posiadały pewną bardzo zasadniczą cechę: częstotliwość. Często zwracaniem się w tych sprawach do młodzieży, częstym stosowaniem różnych środków, staraliśmy się utrzymywać w młodzieży stałą świadomość tych zagadnień, czujność na nie, a przede wszystkim stałe nastawienie uczuciowe przeciw kłamstwu. Doświadczenie nasze stwierdziło, że taka ciągłość oddziaływania jest konieczna, gdy idzie o wytypowanie wady tak powszechnej i tak silnie zakorzenionej.

Poza słownymi oddziaływaniami stosował Zakład w swej walce z kłamstwem szereg środków natury bardziej praktycznej. Przede wszystkim prawda została uznana za moralno-ideowy fundament Zakładu, a ściśle jej przestrzeganie za pierwszy obowiązek każdego ucznia. Utrzymać się w Zakładzie może tylko chłopiec mówiący zawsze prawdę. Jeśli nowy uczeń nie jest wolny od kłamstwa, winien zwalczyć je w sobie; Zakład daje mu czas na to, dopóki widać u niego dobrą wolę, wysiłek i wyraźne postępy. To wszystko jest stale uświadamiane uczniom od chwili ich wstąpienia do Zakładu.

Rydzynska hierarchia uczniowska, dzieląca wszystkich uczniów na nowicjuszów, rydzyniaków i starych rydzyniaków i składająca w ręce najgodniejszych poważną władzę i odpowiedzialność, opiera się w dużej mierze na stosunku uczniów do prawdy. Chłopiec, który nie uwolnił się od kłamstwa, nie może osiągnąć wyższych szczebli tej hierarchii. Ci, którzy je osiągają, składają przyrzeczenie ścisłego przestrzegania prawdy oraz zwalczania kłamstwa wśród ogółu uczniowskiego. Ten stosunek nauczycieli do ucznia i całe w ogóle stanowisko ucznia w szkole, są również zależne od stopnia utwierdzenia się chłopca w prawdzie.

Duże znaczenie ma nieustępliwość Zakładu w walce z kłamstwem. Staramy się wykryć każdy jego wypadek i nie lekceważymy żadnego, lecz wysnuwamy z niego odpowiednie — nieraz bardzo surowe — konsekwencje, ukazując go w oczach chłopców tym, czym jest rzeczywiście: złem poważnym i płamiącym.

Wszelkimi naszkicowanymi wyżej środkami i całym osobistym wpływem grona nauczycielskiego staramy się — i to z pewnym powodzeniem — o wytworzenie wśród uczniów opinii skierowanej przeciw kłamstwu oraz lekceważącego a nawet pogardliwego stosunku do kłamców. Dążąc do rozbudzenia w naszych uczniach poczucia i do skrytowania się w nich pojęcia „honoru rydzyńniaka“, staramy się usilnie, by prawda stała się jego najistotniejszym składnikiem. A już najusilniej staramy się zmobilizować i zorganizować samych uczniów do zwalczania wśród siebie kłamstwa. Ta własna akcja młodzieży, którą pod koniec ośmiolecia kierował samorząd, bywała często ważnym, czasem wprost rozstrzygającym, czynnikiem w walce Zakładu z kłamstwem.

Wytwarzając sobie syntetyczny sąd o wartości ucznia w ogóle, a w szczególności zadając sobie pytanie, czy nadaje się on do Zakładu, czy i o ile realizuje on sobą jego dążenia wychowawcze i czy Zakład może sumiennie wysłać go w życie, używając mu firmy „byłego rydzyńniaka“, — brał Zakład stosunek jego do prawdy za jedną z głównych podstaw oceny. Nawet tam, gdzie występowały poważne zdolności, wiedza i inne walory, kłamstwo czyniło ogólny sąd o wartości ucznia ujemnym, a kłamstwo, nie dające się wyleczyć mimo lat pracy, dyskwalifikowało go ostatecznie i bywało przyczyną usunięcia go z Zakładu.

Pozostaje nam jeszcze odpowiedzieć na pytanie o wyniki tych wszystkich usiłowań. Przede wszystkim musimy z przykrością stwierdzić, że ogromna większość młodzieży przychodziła do nas obarczona kłamstwem, a u wielu występowało ono jako nałóg, jako coś odruchowego. Toteż walka z nim była nad wyraz ciężka, zwłaszcza że najczęściej zjawiało się ono jako osłona wady, zakorzenionej je-

szcze silniej, lenistwa i że w pomoc przychodziły mu teorie o dobrym prawie młodzieży do okłamywania nauczycieli i obowiązku solidarności uczniowskiej w tej dziedzinie. Co więcej, dość często trafiały się jednostki wprost sfanatyzowane i prowadzące wśród kolegów namiętą propagandę w tym kierunku. Obecność paru takich chłopców, a czasem nawet jednego, niweczyła nieraz pracę nauczycieli nad całą klasą i dopiero usunięcie szkodnika pozwalało posuwać się naprzód.

W tych warunkach przełamanie panowania kłamstwa w klasie wymagało niejednokrotnie paru lat ciężkich wysiłków, po czym dopiero można było osiągnąć zdecydowaną współpracę lepszej części klasy w walce z nim i w wyniku zupełne lub prawie zupełne wytępienie go. Dużą przeszkodą było przyjmowanie w omawianym ośmioleciu (patrz rozdział V) nowych uczniów do (dawnej) V, VI a nawet VII klasy; ci niejednokrotnie nie dali się już wyleczyć z kłamstwa, a — co gorzej — odnosili się wrogo do tego dążenia Zakładu i wpływem swym psuli jego robotę.

Mimo tych trudności osiągnął Zakład w swej walce z kłamstwem bardzo poważne wyniki. Już w średnich klasach Zakładu były one wyraźnie widoczne. Prawda była tu już uznawana za rzecz wielką i za cel dążeń, panowanie „kłamstw szkolnych“ było złamane. Ogólny nastrój był raczej przeciw nim; czasem broniła ich jeszcze mniejszość, czasem ulegały im już tylko jednostki. W tych klasach kłamstwo nie zdarzało się już często, stawało się zwolna zjawiskiem rzadkim, wyjątkowym. W klasach najwyższych panowała prawda. Poza paru zaledwie w całym ośmioleciu wyjątkami chłopców niezupełnie pewnych (zbyt późno przyjętych do Zakładu), każdy uczeń zasługiwał na pełne zaufanie. Bardzo często nauczyciel — dawszy klasie temat zadania klasowego — zostawiał ją samą, mając stu-procentową pewność, że nikt nie nadużyje braku nadzoru; wyniki zadania potwierdzały zawsze słuszność tego sądu. Prawość była niewątpliwie cechą uczniów kończących Zakład.

Uczniowie naszego Zakładu mają od 12 do 19 lat, spędzają więc w nim albo cały „okres dojrzewania“ albo znaczną jego część. Wiadomo, jak wielkie niebezpieczeństwa grożą chłopcu, przeżywającemu ten okres, i jak rozstrzygające znaczenie dla jego przyszłości posiada czyste przeżycie go. Toteż czyste życie naszych wychowanków, uchronienie ich od grożącego im w tych właśnie latach zła, było trzecim z podstawowych dążeń Zakładu w dziedzinie wychowania moralnego.

Wielką pomocą w tym dążeniu było oddalenie Zakładu od większych miast i jego wiejskie otoczenie. Nie tylko odcinało ono młodzież od ujemnych oddziaływań moralnych miasta, ale dawało Zakładowi dużą możliwość kontrolowania oraz celowego dobierania i kształtowania zewnętrznych wpływów, na nią działających.

Drugim potężnym czynnikiem zapobiegawczym było zdrowe i bujne życie fizyczne, jakie młodzież prowadziła w Zakładzie, wsparte jeszcze obfitością pracy ręcznej. Zapobiegało ono nienormalnościom i skrzywieniom rozwoju, a w szczególności wpływało na zdrowie i siłę układu nerwowego i chroniło go przed nadmierną pobudliwością, wzmagając przez to zdolność młodzieży do opanowywania swych popędów.

Dalszym czynnikiem niewątpliwie dodatnim było wypełnienie całego dnia naszych chłopców różnymi pracami i zajęciami obowiązkowymi i dobrowolnymi, ich stałe przebywanie w towarzystwie kolegów oraz dozór nauczycieli.

Ale owo wypełnienie dnia ucznia zajęciami nabierało pełnej wagi dla chronienia go przed niebezpieczeństwami okresu dojrzewania tylko dzięki oparciu przez Zakład znacznej części tych zajęć na zainteresowaniach chłopców. Ćwiczenia cielesne, prace ręczne, prace indywidualne w ogóle, a laboratoryjne w szczególności, prace społeczne, wewnętrzne życie organizacyjne Szkoły itp., — wszystkie te prace i zajęcia, odpowiadające zainteresowaniom chłopców, ożywione i tętniące nimi, mają niewątpliwie moc wypełniania sobą ich życia duchowego, wiązania z sobą ich





*Lekcja biologii*



*Przedstawienie — „Dyktator“ Żuławskiego*

myśli i dążeń i utrudniania w ten sposób dostępu gorszym myślom i niższemu popędowi.

Dopiero na sprzyjającym gruncie, przygotowanym powyższymi czterema środkami, działającymi poza świadomością uczniów w kierunku czystości ich życia, mogła rozwinąć się skutecznie ich świadoma o nią walka.

Każdy zespół klasowy otrzymywał we właściwym czasie (najczęściej z początkiem klasy V dawnego typu) w zbiorowych pogadankach pouczenie o okresie dojrzewania, o olbrzymim znaczeniu czystego przeżycia go dla rozwoju i przyszłości jednostki, o sposobach walki z pokusami i niebezpieczeństwami tego okresu, o znaczeniu czystości obyczajów dla zdrowia, potęgi i wielkości narodów. W tychże pogadankach uświadamiano uczniom wielkie znaczenie dla zwycięskiego rozstrzygnięcia walki, czekającej każdego z nich, czystości ich zbiorowego życia oraz wynikający stąd dla każdego z nich podstawowy obowiązek nie czynienia niczego, co by mogło zmącić czystość atmosfery szkolnej, wnieść w nią pierwiastki podniecające i gorszące. Czystość życia uczyniono — obok pracy i prawdy — trzecim podstawowym warunkiem uczestnictwa w społeczności rydzyńskiej.

Po takich zbiorowych pouczeniach dalsza akcja miała już charakter indywidualny. Zakład starał się czuwać bacznie nad każdą jednostką i przychodzić jej z pomocą, gdy sądził, że przeżywa chwile trudne. Pomoc polegała na indywidualnych rozmowach, niosących dalsze pouczenia i pobudki.

Swe zbiorowe i indywidualne oddziaływania na młodzież w tej dziedzinie opierał Zakład na trzech motywach. Pierwszy z nich, religijny, wiązał się oczywiście z całością życia i uczuć religijnych młodzieży. Drugim motywem było poczucie własnej godności chłopca, jego ambicja, jego myśl o własnym rozwoju i własnej przyszłości. Motywem trzecim były społeczno-narodowe uczucia, ideały i dążenia młodzieży; w ich imię żądał Zakład od młodzieży opanowania siebie, jako podstawowego i koniecznego warunku rozwijania w sobie potężnych sił i gromadzenia w sobie za-

sobów energii fizycznej i duchowej na przyszłą pracę życiową dla Narodu.

Żądając od chłopca zwalczania siebie, należy zapewnić mu podstawowy warunek skuteczności tej walki: czystość otaczającej go atmosfery. Spełnienie tego warunku było przedmiotem największej troski Zakładu. Wydalanie się uczniów poza obręb Zakładu było poddane starannej kontroli. Wszelka niezdrowo podniecająca lektura była wykluczona; uczniowie czytali tylko pisma i książki, znajdujące się w przeznaczonych dla nich bibliotekach Zakładu, posiadać i czytać inne mogli tylko za każdorazowym specjalnym zezwoleniem. Usilnym staraniem Zakładu było wyeliminowanie z życia uczniów brudnych rozmów, opowiadań, dowcipów, piosenek, zabaw itp. Bezwzględne wstrzymywanie się od tych rzeczy było uznane za pierwszy obowiązek ucznia, za elementarny nakaz uczciwości w stosunku do Szkoły i do społeczności koleżeńskiej. Nad jego przestrzeganiem czuwali nie tylko nauczyciele. Zakład starał się — z dość znacznym powodzeniem — uczynić samych uczniów stróżami czystości atmosfery szkolnej; było to przede wszystkim zadaniem samorządu, spełniającego je nieraz z dużym pożytkiem.

Jednostki, które mogłyby w omawianej dziedzinie wpływać ujemnie na kolegów, były bezwzględnie usuwane.

Naszkiecowane powyżej nasze wysiłki nad rozwiązaniem tego najtrudniejszego z zagadnień wychowawczych, dały dodatnie wyniki. Atmosfera naszego Zakładu była niewątpliwie znacznie czystsza, niż bywa u nas zwykle atmosfera zbiorowisk młodzieży w tym wieku, a najsumienniejsze obserwacje doprowadziły nas do przeświadczenia, że uczniowie nasi zostali w wyższym stopniu, niż to się zwykle dzieje, uchronieni przed niebezpieczeństwami okresu dojrzewania.

\*

Praca, prawda, czystość życia — te trzy dążenia były fundamentem wychowawczej działalności Zakładu. Na nich skupiał się jego największy wysiłek. Wynikało to z głębokiego przekonania, że bez poważnych osiągnięć w tych kie-

runkach wszelkie usiłowania wychowawcze muszą być w Polsce skazane na niepowodzenie. Nasze chore życie społeczne nie naprawia braków i nie prostuje skrzywień wychowania, lecz pogłębia je i utrwala. Toteż tylko samołudzeniem się może być wiara, że z gromad młodzieży nie lubiącej pracy, marzącej o świętowaniu i łatwych przyjemnościach, przywykłej do posługiwania się kłamstwem, jako czymś codziennym i naturalnym, nie umiejącej opanowywać swych niższych popędów, — wyrosną zastępy prawych, twardych, dzielnych i twórczych pracowników, którzy ofiarnym wysiłkiem swego życia będą przebudowywali polską rzeczywistość. Samołudzeniem się jest myśl, że bez rzetelnego, mocnego fundamentu w pracy, prawdzie i czystości życia można zaszczepiać młodzieży różne wzniosłe cnoty jednostkowe czy obywatelskie. A już największą i najtragiczniejszą złudą byłaby myśl o wznoszeniu na grząskim i bagnistym gruncie lenistwa, kłamstwa, nieopanowywania siebie, gmachu woli i charakteru, tych kardynalnych warunków bytu i odrodzenia narodowego.

\*

Naczelnym dążeniem wychowawczym Zakładu, wynikającym wprost z jego ideowego założenia, sformułowanego w rozdziale I, było dążenie do rozbudzenia w młodzieży tak silnej i głębokiej miłości Narodu i Państwa Polskiego, by uczucie to stało się kierowniczą siłą jej życia, by służbę dla Narodu i Państwa uczyniła świadomie i radośnie celem i treścią swego istnienia, motorem swych dążeń i czynów.

Nie omawiamy tutaj metod, którymi Zakład posługiwał się dla osiągnięcia powyższego celu, gdyż były to takie same metody, jakimi posługuje się przy budzeniu uczuć narodowych ogół naszych szkół; podkreślimy tylko dwie — raczej ilościowe — różnice w ich stosowaniu. Po pierwsze prawdopodobnie uporczywiej i bardziej jednostronnie, niż się to zwykle dzieje, wydobywaliśmy z nauki historii, z lektury literackiej i z wszelkich innych dostępnych źródeł, poglądy na polską rzeczywistość — dawną i współczesną — oraz związane z nimi uczuciowe pobudki i ideowe dąże-

nia. Po drugie — nie zaniedbując bynajmniej czerpania z powyższych źródeł wszystkiego, co było i jest w Polsce zdrowe, dobre, piękne i wielkie, wszystkiego, co zespala duchowo młodzież z wielkimi dążeniami i czynami, z wielkimi ludźmi i ich bohaterskimi i ofiarnymi żywotami, — wskazywaliśmy celowo i podkreślaliśmy silnie grzechy, zaniedbania, zmarnowane możliwości, upadki i klęski Narodu, których źródłem były braki i choroby duszy polskiej. W tych starych słabościach i skrzywieniach duszy polskiej, objawionych klęskami przeszłości, uczyliśmy naszą młodzież dostrzegać przyczynę groźnych objawów współczesnego życia polskiego, źródło naszej obecnej niemocy wobec olbrzymich zadań, przed jakimi dziś stoi Polska, i wobec niebezpieczeństw, które jej grożą. W ten sposób uczyliśmy młodzież szukać przyczyn klęsk i słabości Polski przede wszystkim w naszych własnych brakach i wadach. Uczyliśmy ją lękać się nie wielkości i trudności zadań Polski, nie wiszących nad nią niebezpieczeństw, lecz naszej własnej wewnętrznej małości i niemocy. A nade wszystko staraliśmy się obudzić w niej zrozumienie i głębokie odczucie, że jej pierwszym obowiązkiem jest — twardą pracą nad sobą — wyrwać doszczętnie ze swej duszy stare polskie grzechy i słabości i starać się rozwinać w niej potężne siły, które pozwoliłyby jej sprostać oczekującym ją wielkim zadaniom.

\*

Zakład dąży usilnie do rozbudzenia w każdym z uczniów pędu do pracy nad sobą, czuwa, by każdy z nich stale ją prowadził, stara się, by atmosfera zbiorowego ich życia była atmosferą dążenia w górę.

W celu skłonienia chłopców do pracy nad sobą posługuje się Zakład wszelkimi pobudkami uczuciowymi, jakie tylko zdoła uruchomić w ich psychice. Wchodzą tu w grę uczucia religijne, tendencje etyczne, stosunek do rodziców i do Szkoły, zainteresowania, ambicje itp. Najpotężniejszą jednak pobudką jest rozwijająca się miłość Narodu i Państwa. Na niej to przede wszystkim się opierając zwywa Za-

kład swą młodzież, by wytężoną pracą nad sobą sposobila się do swej przyszłej służby narodowej.

Prowadząc młodzież do pracy nad sobą w różnych dziedzinach: do wyrabiania w sobie sprawności i tężyzny fizycznej, do rozbudzania i pogłębiania swych zainteresowań intelektualnych, do zdobywania rzetelnej wiedzy i wzmacniania swych sił umysłowych, — żąda Zakład od niej przede wszystkim pracy nad rozwijaniem w sobie sił moralnych. Zdaliśmy już powyżej sprawę z wysiłków, jakie Zakład wkłada w uczenie młodzieży pracy, prawdy, czystego życia. Inne wartości moralne są przedmiotem niemniejszej jego troski, zwróconej również nie tylko ku uświadomieniu młodzieży ich wagi, ale i ku umożliwieniu jej rozwijania ich w sobie praktyką życia szkolnego. Robiąc zaś to wszystko stara się Zakład wpoić w młodzież mocne przekonanie, że wartości i siły moralne przerastają swą wagą wszystko, o co ona mogłaby się ubiegać, że zdobycie ich ma rozstrzygające znaczenie dla wartości całego jej życia, dla owocności jej pracy i jej służby.

Żądanie od ucznia pracy nad sobą jest stałym tonem, dźwięczącym w rolgwarze rydzyńskiego życia. Jest ono jednym z głównych motywów pogadanek etycznych i społecznych oraz indywidualnych rozmów nauczycieli z uczniami, powraca wciąż przy stawianiu uczniom szczegółowych wymagań z zakresu ich pracy czy postępowania. Pracę nad sobą, a przede wszystkim pracę w dziedzinie moralnej, stawia Zakład jako jeden z podstawowych obowiązków ucznia. Przy ocenie wartości ucznia stwierdzenie faktu, czy pracuje on nad sobą i idzie moralnie w górę, czy też nie, jest najważniejszym składnikiem wytwarzanego sądu. Uczniowie wiedzą to i są uświadomiani, że skuteczna praca nad sobą jest warunkiem utrzymania się w Zakładzie.

Stawiając uczniom — od chwili ich wstąpienia do Zakładu — szereg podstawowych postulatów moralnych, wymaga Zakład od nich rzetelnej pracy nad realizowaniem ich w sobie. Gdy widzi taką pracę, to — choćby dawała ona na razie tylko wątłe wyniki — może okazać pobłażliwość dla słabych jeszcze sił chłopca i czekać cierpliwie na

jego pełniejsze nad sobą zwycięstwo. Jednej jednak rzeczy wymaga bezwzględnie od każdego ucznia: lojalnego i szczerego stosunku do moralnych dążeń Zakładu, a więc uznania ich, szacunku dla nich, szczerzej chęci pójścia za nimi. Chłopca, który nie chce czy nie potrafi uznać tych dążeń za swoje, lecz objawia dla nich niechęć i stara się obniżyć je w oczach kolegów, który nie tylko sam nie postępuje w duchu tych dążeń, lecz stara się odwieść od tego drugich, — uważa Zakład za jednostkę szkodliwą dla ogółu uczniów i dla swej nad nimi pracy; jeśli nie zdoła dość rychło zmienić zasadniczo jej nastawienia, usuwa ją.

Omawiane dążenia Zakładu wydały owoce. Były one oczywiście różne u różnych jednostek i w różnych zespołach (rocznikach), ale ogół uczniów rozumiał potrzebę pracy nad sobą, a w szczególności pracy nad dźwiganiem się na wyższy poziom moralny, i pracę taką rzeczywiście i skutecznie prowadził. W niektórych zespołach panowała nawet wysoka atmosfera dążeń moralnych; u wielu uczniów napięcie pracy nad sobą było bardzo duże, a wyniki jej wysoce wartościowe.

Owocem pracy uczniów nad sobą są przede wszystkim te wartości moralne, które — dzięki niej — rozwijają się w ich psychice. Ale poza tym ma ona jeszcze inne, ogólniejsze znaczenie.

Jedną z cech ogromnej większości naszej warstwy inteligentnej jest brak zainteresowania zagadnieniami i dążeniami moralnymi, a nawet pewna niechęć do nich. Zajmowanie się nimi uważa ona za cechę niższości intelektualnej, ludzi, którzy się nimi zajmują, za niezupełnie normalnych, w najlepszym razie za dziwaków. Wysuwanie postulatów moralnych wzbudza wśród niej często rozdrażnienie, gniew. Do dobrego tonu należy załatwianie się z tymi sprawami ironią, dowcipem. O ocenie ludzi, o ustosunkowaniu się do nich, rozstrzyga ich powodzenie, inteligencja, zręczność, spryt, dowcip; kurs walorów moralnych jest nader niski, a raczej nie bywają one w ogóle notowane.

Takie nastawienie psychiczne to jedna z najcięższych chorób naszego organizmu narodowego. W wytworzonej



przez nie atmosferze pleni się bujnie wszelkie zło moralne i rzadko kto zrywa się do beznadziejnej z nim walki. A w społeczeństwie brak niestety zrozumienia, że wszelkie programy przetworzenia życia polskiego, wykrzesania ze społeczeństwa mocy, zbudowania wielkości i mocarstwowości Państwa, — pozostaną zawsze złudą, jeżeli praca nad nimi nie zwiąże się silnie z pracą nad moralnym odrodzeniem Narodu. Warunkiem zaś, by to się stać mogło, jest takie przekształcenie psychiki warstwy inteligentnej, aby zagadnienia i dążenia moralne wysunęły się w niej na czoło, aby miejsce obojętności i niechęci dla nich, miejsce płytcizny moralnej, zajęła szczerą powagę moralna, a nawet moralna surowość. To jest najistotniejszy warunek powodzenia każdej pracy nad wznoszeniem podstaw bytu, zdrowia i siły Narodu.

Wprowadzaniem swej młodzieży na drogę rzetelnej pracy nad sobą w dziedzinie moralnej usiłował Zakład dokończyć w niej tego właśnie przekształcenia, wpoić jej poczucie wagi zagadnień moralnych i żywe dla nich zainteresowanie, uczynić wartości moralne główną podstawą jej stosunku do ludzi i spraw, zaszcześcić jej powagę moralną. Usiłowania te były na tyle owocne, że stosunek do zagadnień moralnych stał się jednym z rysów charakterystycznych wychowanków Rydzyny, jedną z cech, składających się na ich niewątpliwie odrębny typ.

\*

Wśród wartości, które Zakład stara się rozwinąć w psychice swej młodzieży, górujące miejsce zajmuje siła woli. Stwierdziliśmy wprawdzie poprzednio, jak podstawowe znaczenie przypisujemy uczeniu naszych chłopców pracy, prawdy i czystego życia i ile w nie wkładamy wysiłku, nie przeczy to jednak górującemu stanowisku uprawy woli, gdyż utrzymanie czystości życia, wyrzeczenie się kłamstwa, zwalczanie w sobie lenistwa, wymagają przede wszystkim rozwinięcia w sobie silnej woli, a wszelkie zabiegi, skierowane ku osiągnięciu tych wartości, są przede wszystkim

ćwiczeniami woli. Podobnie i przy rozwijaniu wielu innych wartości pierwiastek woli odgrywa rozstrzygającą rolę.

Na nic nie zda się wpajanie pięknych zasad, wytykanie wzniosłych celów, rozbudzanie w duszach silnych pobudek uczuciowych, jeśli słabość woli unicestwi realizację tych zasad i celów w życiu. Wpajanie zasad, ukazywanie celów, budzenie uczuć, — to łatwiejsza część pracy nad kształtowaniem charakteru. Jeśli dokonamy jej, a zaniedbamy — jak to czyni z reguły szkoła intelektualistyczna — rzecz znacznie trudniejszą: wyrobienie silnej woli, to i tamta nasza praca pójdzie na marne. Produkt takiego wychowania bywa najbardziej żaloszny: człowiek, który wie i czuje, co powinien zrobić, który to zrobić pragnie, który wzrusza się i zapala do swego zamierzenia, a jest zbyt słaby, by go dokonać, i który wskutek tego życiem swoim nieustannie kłamie swym zasadom i uczuciom. Tylko wtedy, gdy wpajaniu zasad i rozwijaniu uczuć towarzyszy wytężona praca nad wzmacnianiem woli, można oczekiwać wytworzenia się w wychowanku tej najcenniejszej dyspozycji psychicznej, którą nazywamy silnym charakterem, a która sprawia, że czyny człowieka są zgodne z jego zasadami i uczuciami.

Z uwag powyższych wynika jasno, że bez pracy nad rozwojem woli wszelkie inne zabiegi wychowawcze są bezcelowe. Skojarzenie tej świadomości z faktem, że słabość woli, brak silnych charakterów, to — nie tylko według sądów obcych, ale i według naszej własnej zgodnej opinii — zasadnicza cecha naszego społeczeństwa, jego zastarzała i groźna choroba, — stało się powodem, dla którego Zakład kształcenie woli wysunął na czoło programu wychowawczego i poświęcił mu lwią część swej troski i wysiłków.

Jeżeli idzie o metody kształcenia woli, używane przez Zakład, to wszystkie one zostały już w niniejszym sprawozdaniu wyczerpująco opisane; nie zaznaczyliśmy tylko opisując je, że wiedzą one do rozwoju woli. Wobec tego ograniczymy się obecnie do ogólnego wskazania na nie, bez wdawania się w jakiegokolwiek szczegóły.

Na początku niniejszego rozdziału wskazaliśmy dwie zasady, stanowiące podstawę wychowawczej działalności Za-

kładu. Pierwsza z nich stwierdzała, że wychowuje się młódzież nie samym słowem, lecz udziałem wychowanka w życiu, że więc wobec tego szkoła musi rozszerzyć życie swej młódzieży poza ramy obowiązkowej nauki, uczynić je dostatecznie różnorodnym i nadać mu taką treść i organizację, aby udział w nim wychowywał młódzież. W myśl tej zasady zorganizował Zakład życie swych uczniów, a ogromna większość niniejszego sprawozdania była poświęcona opisowi różnych jego dziedzin i udziału w nich młódzieży.

Otóż jeżeli przytoczona zasada stawiała za konieczny warunek wychowywania młódzieży jej uczestnictwo w rozszerzonym życiu szkolnym, to czyniła to przede wszystkim dlatego, że jest ono niezbędne dla kształtowania woli, charakteru wychowanka. Na wychowanie chłopca składa się praca nad urabianiem wielu różnych cech jego osobowości; wśród nich bodaj najważniejszą, a w każdym razie najtrudniejszą do wyrobienia, jest wola. Inne cechy można rozwijać w ramach tradycyjnej szkoły intelektualistycznej, ale wolę kształtuje tylko czyn, czynny udział w życiu. Ten to fakt narzuca szkole, pragnącej wychowywać, przymus rozbudowy swego życia i wychowywanie młódzieży czynnym udziałem w jego różnych formach i dziedzinach. Wskazywaliśmy dotąd na nie, jako na tereny oddziaływania wychowawczego w ogóle; obecnie stwierdzamy, że są one w pierwszym rzędzie narzędziami kształcenia woli.

Te różne dziedziny życia uczniów, będące dla Zakładu narzędziami urabiania woli jego wychowanków, to — oprócz normalnej nauki szkolnej — ćwiczenia cielesne, praca ręczna, prace indywidualne, praca społeczna oraz organizacyjne życie samej młódzieży. Siła woli rodzi się w walce: w walce z własnymi gorszymi popędami i własną słabością oraz w walce z trudnościami zewnętrznymi (sprowadzającej się właściwie także do walki z samym sobą). Walka z trudnościami zewnętrznymi to walka z trudnościami myślowymi (np. praca nad nauką), albo walka z trudnościami, stawianymi przez materię (np. praca ręczna), albo na koniec walka z myślą, uczuciem, wolą innych ludzi (np. kierowanie ludźmi, praca społeczna). Otóż wymienione wyżej dzie-

dziny życia Zakładu nastęrczają uczniowi na każdym kroku sposobność do staczania takich walk różnego rodzaju, zmuszają go nieustannie do nich, i dlatego właśnie są szkołą woli.

W zakresie nauki szkolnej ileż walk musi uczeń staczać ciągle z własnym lenistwem, wygodnictwem, rozproszeniem uwagi, pokusą zaniedbania obowiązku dla przyjemności itp. A ile wysiłku wymaga od niego nieraz pokonanie trudności zrozumienia przerabianego materiału naukowego, lub jego opanowania pamięciowego, lub wreszcie rozwiązanie zadanego zagadnienia. To wszystko jest szkołą woli, zwłaszcza wobec dążenia Zakładu do „stuprocentowości“ pracy i wiedzy uczniów. Te same elementy występują w „pracach indywidualnych“, tu jednak atmosfera żywego zainteresowania czyni ich kształtujące wolę oddziaływanie o wiele potężniejszym, zwłaszcza że brak przymusu robi wysiłek ucznia nie uleganiem cudzej woli, jak to zbyt często bywa przy nauce obowiązkowej, lecz swobodną grą jego własnej, a to tylko przecież jest istotnym ćwiczeniem woli.

Praca ręczna jest również doskonałą szkołą woli, gdyż uczeń musi staczać przy niej nieustanne walki z opornością materiału i — oczywiście — ze sobą. I tu zainteresowanie, z jakim znaczna większość młodzieży oddaje się pracy ręcznej, podnosi bardzo jej wartość, jako środka kształtującego wolę. Najsilniejszy wpływ mają prace podejmowane przez uczniów dobrowolnie, co — jak zaznaczyliśmy w rozdziale VIII — tak często u nas się zdarza.

Wspaniałym warsztatem urabiania woli jest obszerna i bogata dziedzina ćwiczeń cielesnych. Tu stacza uczeń ciągle walki ze słabością i niesprawnością swego ciała, pokonywa zmęczenie, dając nieraz w najwyższym wysiłku ze siebie wszystko, na co go tylko stać (treningi, zawody), uczy się pokonywać trud długotrwały (wędrowniki wakacyjne), znosić twarde warunki życia, wielkie niewygody itp. Ćwiczenia cielesne uczą go karności, organizacji, podporządkowania własnej ambicji ogólnemu dobru (gry drużynowe), — a to wszystko wymaga od chłopca walki z sobą, ciągłego opanowywania siebie. Na koniec dają one chłopcu

sposobność ćwiczenia się w organizowaniu i kierowaniu, a więc w opanowywaniu swą wolą woli cudzej. A że to wszystko odbywa się w atmosferze żywego, często wprost żywiołowego zainteresowania i że równocześnie zdrowy ruch fizyczny wzmacnia i czyni odpornym układ nerwowy, — przeto musimy uznać dziedzinę ćwiczeń cielesnych za klasyczny teren uprawy woli.

Współżycie koleżeńskie uczniów, ich udział w utrzymywaniu ładu, porządku, karności i sprawności organizacyjnej Zakładu, współpraca starszych uczniów z gronem nauczycielskim nad wychowywaniem młodszych, życie organizacyj uczniowskich, — to wszystko razem stanowi bogaty teren, na którym chłopcy muszą wciąż opanowywać samych siebie na rzecz interesów zbiorowości, pokonywać różne trudności zewnętrzne (zwłaszcza natury organizacyjnej), i na którym uczą się zapanowywać swą wolą nad wolą cudzą. To samo odnosi się i do dziedziny zewnętrznej pracy społecznej naszych uczniów. Pamiętając, że obie te dziedziny życia i działania mają moc budzenia w młodzieży żywego zainteresowania, zrozumiemy, że są one również cennymi terenami uprawy woli.

Stwierdziliśmy zatem, że wszystkie wielkie działy życia młodzieży Zakładu, będące głównymi terenami jego oddziaływań wychowawczych, służą przede wszystkim kształceniu jej woli. Jeśli z kolei spojrzymy na omówione dotąd wartości psychiczne (poza miłością Narodu i Państwa), które Zakład starał się rozwijać w swych uczniach, to przekonamy się również, że w wyrabianiu ich zadaniem głównym i najtrudniejszym jest wzmocnienie woli chłopców i że lwia część podejmowanych przez Zakład zabiegów to właśnie miała na celu. Zwalczanie lenistwa i uczenie pracy, zwalczanie kłamstwa, utrzymanie czystości życia, — to przecież głównie, prawie wyłącznie, sprawa woli. Tak samo jest nią wszelka świadoma praca nad sobą, do której Zakład pociągał swą młodzież.

Mówiąc w niniejszym rozdziale o zabiegach Zakładu, mających na celu wdrożenie młodzieży do pracy, wymieniliśmy między innymi „metodę śmiałych poczynań i dużych

dokonań“ i wskazaliśmy na jej przykłady z dziedziny ćwiczeń cielesnych, pracy ręcznej, prac indywidualnych. Tutaj zaś stwierdzamy, że metoda ta jest najpotężniejszym środkiem kształcenia woli.

Patrząc w świetle obecnych uwag na opisane w niniejszym sprawozdaniu elementy, z których składa się życie i praca młodzieży naszego Zakładu, zdajemy sobie sprawę, jak ogromna ich część służy wybitnie rozwojowi woli. Dawna szkoła intelektualistyczna, a i obecna szkoła, ledwie rozpoczynająca odwrót od czystego intelektualizmu, mają tych kształtujących wolę elementów mniej, a te, które mają, nie należą do najskuteczniejszych. To, co odróżnia od nich nasz Zakład, to najpierw przyznanie w nim większego wpływu na dobór prac i zajęć młodzieży jej zainteresowaniom i jej — płynącej z nich — swobodnej woli. Druga różnica polega na uczynieniu przez Zakład postawy młodzieży wobec jej prac i zajęć bardziej samodzielnią i czynną. Różnica trzecia na koniec tkwi w fakcie, że — podczas gdy w szkole intelektualistycznej dokonania uczniów leżą prawie wyłącznie w dziedzinie słowa — Zakład w wyższym stopniu umożliwia im „czynienie“ w dziedzinie materialnej oraz w dziedzinie stosunku do innych ludzi. Te to różnice rozstrzygają o wpływie Zakładu na wolę młodzieży. Praca przymusowa, słabo ożywiona zainteresowaniem, bierna i receptywna postawa ucznia wobec niej, jego ciągle obracanie się tylko w zakłętym kole słowa, a brak czynu materialnego i społecznego, — nie sprzyjają rozwojowi woli.

Wymienione wyżej cechy, odróżniające Zakład od szkoły intelektualistycznej i pozwalające mu osiągać lepsze — od osiąganých przez nią — wyniki w urabianiu woli swych wychowanków, zaznaczają jego poważne posunięcie się na drodze ewolucji od intelektualistycznego ku woluntarystycznemu typowi szkoły.

Zakład nie poprzestał oczywiście na takim zorganizowaniu życia i pracy swych uczniów, aby one urabiały ich wolę. Starał się on równocześnie dać im jasną świadomość rozstrzygającego znaczenia woli w życiu człowieka, klęsk,

których przyczyną stał się w Polsce brak woli i charakteru, oraz niebezpieczeństw, jakimi on nadal grozi, i pobudzić ich do świadomej, systematycznej i usilnej pracy nad rozwojem w sobie tej najcenniejszej siły psychicznej. Dążeniem Zakładu było rozbudzenie w zespole uczniowskim kultu silnej woli i wytworzenie w nim atmosfery dążeń do wykonywania jej w sobie.

Stwierdziliśmy swego czasu owocność usiłowań Zakładu, skierowanych ku wykorzenieniu z dusz uczniów lenistwa i kłamstwa, ku uczynieniu z nich ludzi pracy, prawdy i czystego życia; stwierdziliśmy też że powiodło się Zakładowi wytworzyć wśród nich atmosferę pracy nad sobą w ogóle. Te szczegółowe przykłady i wiele innych, które trudno tu przytaczać, dowodzą nam, że nasza uprawa woli nie była bezskuteczna. Potwierdzają ten nasz sąd obserwacje naszych wychowanków po ich wyjściu z Zakładu.

\*

Zakład utrzymywał wśród młodzieży dużą karność o charakterze do pewnego stopnia wojskowym. Równocześnie zaś dążył do dwóch innych celów, pozornie z tamtym sprzecznych. Pierwszym był bliski i swobodny stosunek między uczniem a nauczycielem; dążenie to zostało w znacznym stopniu urzeczywistnione, wytworzony stosunek miał w sobie coś z charakteru rodzinnego. Celem drugim było uniknięcie kar mechanicznych i drakońskich. W praktyce stosowano wprawdzie kary mechaniczne (karne warty, musztry, prace w terenie), były to jednak kary lżejsze, wymierzane za przekroczenia o charakterze porządkowym. Na ogół posługiwano się karami, będącymi naturalną konsekwencją popełnionego czynu, a przede wszystkim różnego stopnia i różnej surowości upomnieniami i naganami, udzielanymi chłopcu przez nauczyciela, opiekuna, zastępcę dyrektora lub dyrektora. Pogodzenie ze sobą tych sprzecznych dążeń sprawiło, że Zakład nie tylko egzekwował karność od uczniów, ale wyrabiał w nich ducha karności. Przyczyniała się do tego taka organizacja życia szkolnego, że

chłopiec musiał słuchać nie tylko nauczycieli, ale także i kolegów, sprawujących różne odpowiedzialne funkcje w życiu szkolnym. Dodać należy, że w osobnych pogadankach oraz w przygodnych pouczeniach starał się Zakład uświadomić uczniom znaczenie i wagę karności w Polsce, zaszcześcić im ideę karności, jako składnika ich światopoglądu narodowego.

Nie mniejsze w oczach Zakładu znaczenie wychowawcze miały jego wytężone starania o wpojenie uczniom ducha ładu, porządku, organizacji, o rozwinięcie w nich zdolności organizacyjnych. Zakład uświadamiał uczniom wielki i zgubny brak w psychice polskiej zmysłu i talentu organizacyjnego oraz obowiązek młodego pokolenia wyrobienia ich w sobie świadomą pracą. Przede wszystkim jednak starał się Zakład, aby całe otoczenie chłopców i całe ich życie były dla nich praktyczną szkołą punktualności, ładu, porządku, dokładności, planowości i celowości — jednym słowem wzorowej organizacji. Wdrażając się w ten sposób codziennie do tych cnót przez długie lata swego pobytu w Zakładzie, sprawując często pieczę nad przestrzeganiem ich przez kolegów, występując niejednokrotnie w roli organizatorów, — przyswajali sobie nasi chłopcy istotnie ducha ładu i organizacji. Zła organizacja, nieład, bałagan — to rzeczy, które szczególnie ich raziły. Porządna i sprężysta organizacja wszelkich przedsięwzięć zakładowych, w których brali udział lub które sami organizowali, była dla nich czymś naturalnym i koniecznym; swoje organizacje przeprowadzali dobrze i sprawnie.

\*

Za jedno ze swych naczelnych zadań uważa Zakład zaznajomienie swej młodzieży z najważniejszymi zjawiskami i zagadnieniami współczesnego życia gospodarczego w ogóle, a polskiego w szczególności, danie jej jasnego zrozumienia szkód, jakie nam wyrządza, i niebezpieczeństw, jakimi nam grozi, nasza słabość w tej dziedzinie, wpojenie w nią głębokiego odczucia konieczności i podstawowej wagi wysiłków, mających na celu dźwignięcie naszego gospodar-



stwa narodowego, rozbudzenie w niej jak najżywszego zainteresowania pracą i procesami gospodarczymi, a zwłaszcza produkcyjnymi.

Zadanie powyższe nie jest oczywiście wynalazkiem naszego Zakładu; państwowe programy nauczania wskazują ogółowi szkół pracę w tym kierunku. Ale w sprawach zasadniczych droga od myśli do jej urzeczywistnienia bywa często daleka. Tak jest i w naszym wypadku, gdzie idzie przecież o rzecz nie łatwą: o obmyślenie i ustalenie dla szkoły nowego, bogatego materiału naukowego, o opracowanie metod jego nauczania, o przygotowanie podręczników, lektury pomocniczej oraz pomocy naukowych, o znalezienie sposobów stykania uczniów z rzeczywistością gospodarczą (i społeczną). Wszystko to wymaga mnogości wysiłków, prób, doświadczeń, obserwacyj. To, co zostało dotąd dokonane, to dopiero pierwsze kroki; przed szkołami naszymi leży szerokie pole twórczości w tej dziedzinie. Zakład nasz odczuwając mocno jej potrzebę usiłował wziąć w niej udział.

Uczynienie omawianego zadania jednym z głównych dążeń Zakładu wypłynęło z dwóch źródeł. Jednym było przeświadczenie o palącej konieczności zwrócenia troski i wysiłku naszej warstwy inteligentnej ku uzdrowieniu naszego życia gospodarczego, drugim świadomość, że — wobec zastarzałej, zdecydowanej i silnie w psychikę tej warstwy wrosłej antygospodarczości — da się to osiągnąć tylko przekształceniem tej psychiki wytężonym oddziaływaniem w okresie dojrzewania, a więc w szkole średniej.

Do bardzo niedawna ogół naszej inteligencji zupełnie niedostatecznie zdawał sobie sprawę z naszego położenia gospodarczego. Zaostrzenie go przez ostatni kryzys zaczęło wprawdzie otwierać ludziom oczy na wiele niezauważanych dawniej prawd, mimo to jednak i dziś ogół daleki jest od ogarnięcia całej nędzy naszej rzeczywistości gospodarczej, a jeszcze dalszy od dostrzeżenia jej nieuniknionych konsekwencji.

W rozważaniach naszych nad Polską przedrozbiorową błędy ustrojowe i zewnętrzno-polityczne przesłaniały nam

naszą gospodarczą ślepotę i niezaradność tak, że mało kto zdawał sobie sprawę z potworności naszych stosunków gospodarczych w XVIII w.: ze straszego stanu rolnictwa, z nieprawdopodobnego upadku miast, z haniebnych stosunków walutowych itp., — które same już skazywały Państwo na zupełną niemoc. Toteż nie wyciągnęliśmy nauki z błędów przeszłości.

Antygospodarczość naszej inteligenckiej psychiki objawiła się jaskrawo w czasach niewoli. Gdy w Europie rodziło się i rozwijało w XIX w. nowe, potężne życie gospodarcze, my trwaliśmy w bezwładzie, pozostając coraz beznadziejniej w tyle za Zachodem. Czasami tu i ówdzie zamknięcie nam przez rządy zaborcze dostępu do zawodów urzędniczych kierowało nas przemocą do pracy gospodarczej — z dużą dla nas korzyścią. Klęski naszych powstań i wyniki z nich tragiczne poczucie beziły, pobudzały tu i ówdzie lepsze jednostki do pracy nie tylko nad kulturalnym, ale i nad gospodarczym dźwiganiem warstw ludowych, celem pozyskania w nich potężnej siły do nowych zrywów orężnych; poczynania takie dawały nieraz poważne wyniki i chroniły nas przed stoczeniem się na dno nędzy i nicości. Gdzie jednak brakło tych pozagospodarczych pobudek, tam ogół naszej inteligencji trzymał się z dala od życia gospodarczego, nie objawiał dlań żadnego zainteresowania ni zrozumienia, nie chciał i nie umiał stać się inicjatorem i organizatorem pracy gospodarczej innych warstw.

Wytworzył się wśród warstwy inteligentnej szczególnego rodzaju snobizm. Uważano za pełnowartościowych inteligentów, zaliczano do intelektualnej elity Narodu, oczywiście ludzi, którzy ukończyli studia wyższe, — ale bynajmniej nie wszystkich. Aby wejść w jej skład, trzeba było ukończyć studium, nie mające punktów stycznych z życiem gospodarczym. Studia techniczne wyciskały na człowieku piętno niższości. Zawód gospodarczy dyskwalifikował. Wszyscy cisnęli się do zawodów urzędniczych, nauczycielskich, do zawodów „wolnych“ (lekarskiego, adwokackiego) itp. Od członka „elity“ nie wymagano bynajmniej twórczoś-



*Obóz nad jeziorem Serwy w puszczy augustowskiej. Przed kąpielą*



*Flota rydzyńska na jeziorze Białym w puszczy augustowskiej*

ci, twórczego stosunku do życia, dokonania czegoś, wysiłku, zasługi; jedyną wymaganą legitymacją było interesowanie się literaturą, sztuką, nauką (humanistyczną, bo przyrodnicze mogły mieć zastosowania gospodarcze, nie były więc dość „bezinteresowne“) i zdolność „inteligentnego“ rozmawiania o nich. Jeśli kto nie posiadał tych kwalifikacyj, to żadne inne jego wartości: prawość, praca, rozum, twórczość, ofiarność, zasługa, nie zdołały wkupić go do grona wybranych; mógł zdobyć uznanie, ale nie stał się nigdy „prawdziwym inteligentem“, nie tracił nigdy piętna pewnej — mimo wszystko — niższości i to niższości w punkcie bardzo zasadniczym, najważniejszym.

Takie wartościowanie ludzi, takie nastroje, panujące wśród przodującej warstwy, przynosiły nieobliczalne szkody. Była to epoka najcięższej walki o byt Narodu, toczonej w strasznych warunkach niewoli. Ziemia usuwała nam się z pod nóg. Obce i wrogie żywioły opanowywały u nas zwolna wszystkie źródła bogactwa, siły i wpływu, uzależniały od siebie coraz silniej nasze masy ludowe i krok za krokiem zalewały nasz kraj, który stawał się coraz bardziej krajem narodowo mieszanym. Wszystko zmierzało celowo ku zniweczeniu wszelkich widoków na odzyskanie przez nas wolności i władztwa na własnej ziemi. W tym stanie rzeczy należało rzucić na front tej walki wszystkie siły, pchnąć całą inteligencję do obrony, wzmocnienia i budowania gospodarczych podstaw bytu narodowego, do dźwignania gospodarczego — a na tej podstawie także kulturalnego i obywatelskiego — szerokich mas ludowych, by uczynić z nich niespożytą siłę Narodu. I w tym właśnie czasie, kiedy hasłem polskiej warstwy inteligentnej powinna była być wytężona praca twórcza, a przede wszystkim twórczość u gospodarczych i społecznych podstaw bytu i siły Narodu, kiedy więcej niż kiedykolwiek rolą jej winno było być budowanie nowego życia i kierowanie życiem, kiedy więc jedynym dyplomem na należenie do elity winien był być twórczy stosunek do życia i ofiarny wysiłek, a pracę w dziedzinie gospodarczej i społecznej otaczać największy szacunek, — w tym to właśnie czasie opinie i nastroje naszej czołowej

warstwy dawały najwyższą premię za obcość życiu praktycznemu, za płytki i jałowy dyletantyzm, za bezsensowe i bezpłodne pięknoduchostwo. Wprowadzało to w społeczeństwo zgubną dezorientację, uczyło je fałszywego z gruntu wartościowania, a przede wszystkim marnowało zastępy naszej młodzieży, odciągając ją z frontu walki i od pól pracy, na których mogła i powinna była wyżywać się w wielkiej, życiodajnej dla Narodu twórczości, i wtrącając ją w marną, nie tworzącą z reguły żadnych istotnych wartości, bezpłodną wegetację. A na froncie gospodarczym zdzierały się w beznadziejnej walce nieliczne jednostki.

Odzyskanie przez nas bytu państwowego, dające nam swobodę organizowania naszego życia gospodarczego i otwierające przed nami ogromne możliwości twórczej pracy w tej dziedzinie, nie pociągnęło ku niej naszej warstwy inteligentnej, nie zmieniło jej antygospodarczego nastawienia psychicznego. Żywiłowy i wyłączny pęd do urzędów, możliwy przed wojną tylko w zaborze austriackim, ogarnął teraz wszystkie dzielnice. Pod jego potężnym naporem rozrosły się kadry urzędnicze ponad siły gospodarcze kraju; bodaj czy nie stał się on nawet jednym z powodów — dostarczającej mnogich posad — etatyzacji coraz nowych dziedzin życia polskiego. Rzadki tylko inteligent myśli o pracy gospodarczej, a najgorzej, że nie myśli o niej inteligentna młodzież. Studenci naszych wyższych uczelni technicznych i handlowych to w ogromnej większości nie przyszli pionierzy naszego handlu i przemysłu, lecz aspiranci do posad urzędniczych w ministerstwach, województwach, starostwach, na kolejach, w bankach itp. Nie ma potężnych haseł ideowych, które by rzucały lepszą i gorętszą młodzież do ciężkiej pracy nad tworzeniem gospodarczych podstaw naszego bytu, zdrowia, siły, kultury. Jak przed wojną, tak i teraz, ogół inteligencji pragnie nie wielkiego wysiłku i walki, bez których nie ma powodzenia w życiu gospodarczym, lecz choćby najskromniejszego ale spokojnego i zabezpieczonego bytowania oraz zamknięcia się przed surową powagą życia w kole swych przyzwyczajzeń, upodobań i przyjemności. Jak wtedy, tak i teraz, nie inte-

resuje się on żywiej ni głębiej sprawami gospodarczymi i nie zna się na nich, jest im obcy.

Jeśli uprzytomnimy sobie, że takie nastawienie psychiczne do spraw gospodarczych miała od wieków aż po dzień dzisiejszy warstwa, kierująca losami Narodu, — dawniej szlachta, dziś inteligencja — jeśli zważymy nadto, że na jej to barkach spoczywało zadanie dokonania na ziemiach polskich — i to w warunkach niewoli — tego potężnego przewrotu gospodarczego, który nastąpił w w. XIX w całej Europie Zachodniej, i że teraz na niej znowu ciąży zadanie dźwignięcia naszego gospodarstwa z gruzów wojennych, a raczej zbudowania go od podstaw, w najtrudniejszych warunkach gospodarczej i społecznej rewolucji, jaka ogarnęła świat powojenny, — zrozumiemy, jak fatalnie musiało się to odbić na stanie kraju i społeczeństwa.

Na szczęście ze stanu tego zaczynamy już wreszcie здаwać sobie sprawę. Krzyczą nam o nim głośno różnego rodzaju statystyki, w których zajmujemy we wszystkich dziedzinach wśród państw europejskich ostatnie lub jedno z ostatnich miejsc — od ostatniego ratuje nas czasem jakaś Litwa lub Albania —, przy czym stosunek liczb bywa często wprost dla nas haniebny. Zaczynamy już uświadamiać sobie, jak rozpaczliwie niska jest — w porównaniu z innymi państwami — skala naszego życia, zaczynamy dostrzegać straszliwą nędzę, w jakiej pogrążone są szerokie masy naszej ludności — i to nie tylko bezrobotnej. Dowiadujemy się ze zdumieniem, że — w naszym rolniczym kraju — wieś nader często nie ma co jeść, że brak jej mleka dla dzieci, a dla wszystkich nieraz nie tylko chleba, ale nawet ziemniaków, że pod wpływem nędzy szerzy się wśród ludności wiejskiej wielu okolic zastraszająco gruźlica, że wśród tej ludności, która winna być w narodzie zbiornikiem tężyzny, występuje degeneracja fizyczna, ujawniająca się już pono przy poborach wojskowych. Godząc się z konieczności ze zjawiskiem emigracji zarobkowej, jednak z uczuciem przygnębienia dowiadujemy się, że nawet Łotwa ratuje przed najgorszą nędzą ludność dużej połaci naszego kraju, której my nie potrafimy dać pracy ani na wsi, ani

w mieście. Alarmują nas wtórne objawy naszej nędzy: śmiesznie małe — w porównaniu z wydatkami na ten cel innych państw — kwoty, które może poświęcać na zbrojenia nasze najbardziej ze wszystkich zagrożone państwo, brak pieniędzy na szkoły powszechne, wskutek czego hodujemy milion nowych analfabetów, i wiele innych, występujących we wszystkich dziedzinach naszego życia, których niesposób tu wyliczać.

Szczególnie jaskrawo występuje nasza słabość i niezaradność w dziedzinie gospodarczej, gdy spojrzymy na nasze życie gospodarcze z narodowego punktu widzenia. Jeżeli pominiemy warsztaty gospodarcze, znajdujące się w rękach Państwa, spostrzeżemy, jak mała część naszego przemysłu i handlu jest w rękach polskich. Wszystko dzierzy w swym ręku kapitał obcy: żydowski, niemiecki, francuski, belgijski, włoski itp. Nawet placówki, stworzone przez Polaków, przechodzą w ręce tego kapitału. Na naszej ziemi, na której miliony Polaków nie mogą znaleźć pracy i chleba, gdzie rzekomo — jak to się często słyszy z ust polskich — przedsiębiorczość nie znajduje pola ni warunków, — obcy tworzą i dzierzy mnogie warsztaty gospodarcze, znajdują dostatni chleb, dorabiają się bogactw, opanowują nasze miasta, rozwijają swoją potęgę i politykę, przeciwstawiającą się naszej, bałamuca politycznie nasze biedne, ciemne i często zależne od nich materialnie masy. A tymczasem nam, pozbawionym tych źródeł bogactwa, jakimi są handel i przemysł, brak środków utrudnia straszliwie wszelki bujniejszy rozwój naszego życia i kultury.

Smutnym dokumentem naszego niedołęstwa są stosunki polsko-ukraińskie. Stojące do niedawna niewątpliwie niżej od nas społeczeństwo ukraińskie, nie mające w dziedzinie gospodarczej nic prócz bardzo pierwotnego rolnictwa, usilną, zaciętą i pełną poświęcenia pracą swęj patriotycznej inteligencji dźwignęło się i zorganizowało gospodarczo, ciągłymi postęпами na tym polu staje się coraz większą potęgą, zakorzenia się coraz mocniej na spornych obszarach, wskutek naszej bierności wypiera nas z naszych placówek, stając się coraz bardziej panem kraju, w obronie którego



my potrafimy wprawdzie zdobyć się na niezrównany poryw ofiarnego bohaterstwa, ale którego nie umiemy obronić w codziennej twardej walce gospodarczej.

Przy takim stanie gospodarczym nie może utrzymać się dziś państwo, mające fatalne granice, otoczone potężnymi wrogami, rozsadzane przez mniejszości narodowe i napierane przez bolszewizm. Siła gospodarcza oraz bardzo znaczne podniesienie skali życia szerokich mas, to podstawowy warunek naszego bytu. Wszystkie wysiłki muszą zwrócić się w tym kierunku, a przede wszystkim troska i wysiłki warstwy inteligentnej. Jeśli to się nie stanie, jeśli warstwa ta, będąca u nas jedyną prawie wytwórczynią i nosicielką idei i dążeń narodowych, nadająca ton i kierunek naszemu życiu, naszym upodobaniom i ambicjom, zalegająca wszystkie urzędy, od których dziś życie gospodarcze tak bardzo zależy, pozostanie nadal obcą, obojętną i bierną wobec zagadnień gospodarczych, — to nie pomogą najlepsze wysiłki Rządu, nie na wiele zda się zakładanie szkół zawodowych; życie gospodarcze albo się nie rozwinie, albo utrwali na naszej ziemi potęgę obcą.

Zwrócenie jednak zainteresowań, dążeń i wysiłków warstwy inteligentnej ku zagadnieniom gospodarczym, to głębokie przekształcenie jej psychiki. Dokonać go może tylko wychowanie, intensywnym i celowym oddziaływaniem w ciągu okresu dojrzewania. Wypracowanie organizacji, treści i metod takiego oddziaływania jest jednym z wielkich zadań szkolnictwa średniego. Poniżej podajemy krótki zarys zabiegów, przy pomocy których Zakład nasz starał się choć częściowo je rozwiązać.

Zaznaczamy przede wszystkim, że cały szereg wartości psychicznych, z których przyswajania uczniom zdaliśmy już sprawę w niniejszym rozdziale, ma podstawowe znaczenie dla zwrócenia ich i uzdolnienia do pracy gospodarczej. Na pierwszym miejscu należy tu wymienić starania, które Zakład czyni celem wytępienia w swej młodzieży gnuśności, wpojenia jej zamiłowania do wysiłku i pasji pracy, wdrożenia jej do intensywnego życia. Jest rzeczą niewątpliwą, że stara polska gnuśność, zamiłowanie do wygody

i spokoju, niechęć do wysiłku i walki, były i są głównymi czynnikami, odstręczającymi naszych inteligentów od zawodów gospodarczych i skazującymi ich na niepowodzenie, gdy się im oddali. Toteż Zakład, wykorzeniając te wady w swych wychowankach, a wpajając im zalety, będące podstawowymi warunkami powodzenia w pracy gospodarczej, ułatwia im owocne oddawanie się jej.

Wskazywaliśmy dalej, że jedną z zasadniczych cech Zakładu jest nastawienie całego jego życia na wyrabianie w młodzieży silnej woli. Wobec tego, że jest to znowu jedna z cech najważniejszych dla powodzenia w pracy i walce gospodarczej, przeto możemy stwierdzić, że działalność Zakładu daje uczniom bardzo istotny warunek tego powodzenia. To samo można powiedzieć o również już przez nas omówionym wyrabianiu w młodzieży Zakładu zmysłu ładu, porządku i organizacji.

Zwróćmy się z kolei ku innemu rodzajowi przygotowaniu do zawodów gospodarczych, jakie Zakład daje. W rozdziale VIII stwierdziliśmy, jak poważnie uprawiana jest w Zakładzie praca ręczna, ile uczniowie poświęcają jej czasu dobrowolnie pod wpływem zamiłowania, jak rzetelne wyroby, przypominające wyroby poważnych wytwórni, wychodzą z ich rąk, jak często podejmują i wykonują z własnej woli prace duże i trudne. Otóż w ten sposób uprawiana praca ręczna ma duże znaczenie dla psychicznego przygotowania młodzieży do zawodów gospodarczych. Dzięki niej przeżywa chłopiec mocno i głęboko proces wytwarzania. Budzi się w nim żywe zainteresowanie dla wszystkich jego szczegółów oraz sentyment dla narzędzi, którymi go dokonywa. Przeżywa radość dokonania i piękno, tkwiące w wytworze. Uczy się szanować i kochać procesy wytwórcze. Chłopiec, który to wszystko przeżywał wielokrotnie, innymi oczyma spogląda na świat, niż ten, który karmił się tylko słowem. Ma on zainteresowanie, zrozumienie i sympatię dla warsztatów produkcji, dla ludzi w nich pracujących, dla produktów pracy. Jest większe prawdopodobieństwo, że chłopiec taki odda się pracy wytwórczej; jeśli zaś pójdzie w innym kierunku, to i tak będzie się zawsze

inaczej odnosił do zagadnień wytwórczości, do życia gospodarczego, niż typowy polski inteligent, któremu te rzeczy są obce. A jeśli obierze sobie karierę urzędniczą, to jest duże prawdopodobieństwo, że w urzędowaniu swym ujawni więcej zrozumienia i odczucia potrzeb życia gospodarczego, niż się niestety zbyt często — z wielką dla tego życia szkoda — spotyka.

Widzimy z powyższych uwag, że pod wpływem należyście postawionej pracy ręcznej dokonywa się pewne przekształcenie psychiki chłopców, bardzo korzystne dla ich pozytywnego ustosunkowania się do zjawisk i zagadnień produkcji, dla oddania się przez nich działalności w tej dziedzinie. Jest ono wynikiem przeżywania przez uczniów procesów produkcyjnych. Pragniemy przy tej sposobności raz jeszcze podkreślić wagę przeżyć dla głębszego kształtowania, a zwłaszcza dla zasadniczego przekształcenia psychiki. Dla osiągnięcia takich wyników nie wystarczą oddziaływania słowne. I to jest jedna z największych trudności współczesnej szkoły, która — chcąc wychowywać uczniów — musi porzucić słodkie, a jakże wygodne złudzenie o wychowawczej wszechmocy słowa, musi ograniczyć jego przerażający zalew, a za to dawać młodzieży mocne, głębokie, kształtujące duszę przeżycia, co jest rzeczą niestety niełatwą. W szczególności dla zwalczania w naszej młodzieży antygospodarczego dziedzictwa psychicznego po długim szeregu pokoleń, dla zamiany go na możliwie silny pozytywny stosunek do świata zjawisk gospodarczych, długotrwałe poważne przeżycia są nieodzowne.

Drugim czynnikiem, mającym dla omawianego celu podobne znaczenie, jak praca ręczna, jest praca doświadczalna w fizyce i chemii. Z rozdziału X wiemy, że w Zakładzie naszym nauczanie tych przedmiotów opiera się bardzo silnie na doświadczeniu, a zwłaszcza na samodzielnych ćwiczeniach praktycznych uczniów, i że wielu chłopców — oddając się nadobowiązkowej pracy nad tymi naukami — spędza dobrowolnie bardzo wiele czasu w pracowniach chemicznej i fizycznej nad poważną pracą doświadczalną. Wiadomo, że technika i procesy wytwórcze przemysłu są

w wysokim stopniu zastosowaniem zdobyczy fizyki i chemii, że używają często zarówno metod, jak narzędzi, stosowanych przez te nauki, że dla swych celów przeprowadzają często różne badania fizyczne i chemiczne. Toteż praca doświadczalna ucznia nad fizyką i chemią niewątpliwie zbliża go poważnie do zagadnień i procesów wytwórczych, zwłaszcza że szkolna nauka tych przedmiotów nie jest nauką „czystą“, lecz uwzględnia możliwie szeroko ich zastosowania w przemyśle i technice. Ponieważ zaś uczniowie naszego Zakładu, a zwłaszcza ci, którzy okazują w tym kierunku żywe zainteresowanie, pracują bardzo wiele doświadczalnie w fizyce i chemii, przeto nie tylko uzyskują wgląd w różne procesy wytwórcze, ale rozwijają w sobie żywe dla nich zainteresowanie, pociąg do nich, pociąg do metod i narzędzi pracy bliskich tym, które stosuje przemysł. „Przeżywając“ w pracowniach szkolnych różne tego rodzaju fragmenty pracy wytwórczej, dostrajają się do niej psychicznie. I tutaj więc następuje przekształcanie psychiki uczniów przez ich przeżycia.

Należy na koniec zaznaczyć, że zarówno praca ręczna, jak i praca doświadczalna w fizyce i chemii, wywierają na psychikę uczniów — zwłaszcza tych, którzy więcej im się oddają — pewien wpływ ogólniejszy: stykają ich z rzeczywistością materialną, rozbudzają w nich dla niej zainteresowanie, uczą ich radzić sobie z nią. Jest to zdobycz niezmiernie cenna, gdy idzie o wychowanie przyszłych inteligentów. Klęską naszego życia narodowego jest brak w naszej warstwie inteligentnej zainteresowania rzeczywistością: materialną, gospodarczą, społeczną, bezradność wobec niej, uciekanie od niej. Do niedawna nasza szkoła średnia nie usiłowała wcale leczyć tej wady, raczej utrzymywała ją i pogłębiała, karmiąc młodzież wyłącznie słowem, teoretycznymi naukami, literaturą, sztuką. Szkoła obecna chce już zbliżyć swych uczniów do rzeczywistości, ale — jak dotąd — przeważnie tylko mówi im o niej, za mało ją pokazuje, a jeszcze mniej każe im ją przeżywać. A tymczasem przeżycia są konieczne, gdy idzie o tak zasadniczą zmianę psychiki. Wprawdzie praca ręczna i prace doświadczalne

fizyczne i chemiczne to tylko odcinek rzeczywistości i przeżycia młodzieży nie mogą się do niego ograniczyć, ale poważne przeżywanie każdego takiego odcinka wywiera wpływ korzystny na całokształt psychiki młodzieży, zmniejszając jej niezyciowość i papierowość, wzmacniając jej zmysł rzeczywistości. Przy tym wymiarze pracy ręcznej i laboratoryjnej, jaki mamy w naszym Zakładzie, wyniki te są dobrze widoczne.

Dotąd omawialiśmy przeżycia młodzieży, za pomocą których Zakład stara się dostroić jej psychikę do wymogów, jakie stawia gospodarcze położenie kraju. Przejdziemy z kolei do jego słownych oddziaływań w tej dziedzinie.

W pierwszym rzędzie wszystkie sposoby, jakie następuje obowiązkowa nauka szkolna, są wyzyskiwane przez Zakład w celu możliwie najlepszego zapoznania uczniów ze zjawiskami i zagadnieniami gospodarczymi, zwłaszcza polskimi, i rozbudzenia głębszego dla nich zainteresowania, w celu zwrócenia świadomości, woli, dążeń ideowych młodzieży ku zadaniu uzdrowienia polskiego życia gospodarczego. Podstawową rolę odgrywają przy tym: historia, geografia i nauka o Polsce współczesnej; literatura polska dostarcza pobudek uczuciowych, chemia, fizyka i przyrodnictwo wielu szczegółowych wiadomości technicznych.

Ponieważ ramy obowiązkowego nauczania okazały się niewystarczającymi dla powyższego celu, przeto prowadziliśmy stale dla dwóch klas najstarszych osobne cotygodniowe pogadanki gospodarcze. Kurs takich pogaderek trwał dla każdego zespołu uczniów od roku do dwóch.

Bibliotekę szkolną zaopatruje się starannie w książki i pisma treści gospodarczej, a nauczyciele zachęcają młodzież do rozczytywania się w nich. Spory procent młodzieży oddaje się istotnie tej lekturze; dla niektórych zagadnienia gospodarcze stanowią główne zainteresowanie, w związku z czym zwiększa się ilość prac indywidualnych z tej dziedziny oraz ilość artykułów gospodarczych w „Rydyziaku“.

Dopiero na fundamencie takiego przygotowania teoretycznego oraz wytworzonego zaznaczonymi przeżyciami

uczniów ich nastawienia psychicznego, stają się celowe i skuteczne wycieczki gospodarczo-społeczne, które Zakład organizuje dla młodzieży swych klas najwyższych. Zrazu ograniczaliśmy się do wycieczek niewielkich oraz do przygodnego zwiedzania warsztatów gospodarczych z okazji wędrowek wakacyjnych, w ostatnich jednak latach ośmiolecia przeszliśmy na system wycieczek większych, poświęconych wyłącznie temu celowi. Dla zobrazowania jakości tej pracy podajemy poniżej program dwóch wycieczek gospodarczo-społecznych, odbytych w dwóch ostatnich latach ośmiolecia.

W czerwcu 1935 r. odbyła się wycieczka na Śląsk wszystkich uczniów naszych klas VI. i VII. według następującego programu.

Dnia 1 czerwca:

- a) zwiedzenie Fabryki Związku Koksowni w Hajdukach Wielkich,
- b) zwiedzenie Warsztatów Śląskich Kolejek Dojazdowych w Katowicach,
- c) pogadanka p. Inżyniera Radwańskiego o komunikacji na Górnym Śląsku,
- d) pogadanka p. Dyrektora P. Nestrypke o zagadnieniach komunikacyjnych w ogóle.

Dnia 2 czerwca:

- a) zwiedzenie Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach,
- b) zwiedzenie Muzeum Śląskiego w Katowicach,
- c) zwiedzenie gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach,
- d) pogadanka p. Swierczyny, Urzędnika Województwa Śląskiego, o ustroju administracyjnym Śląska,
- e) pogadanka p. prof. Jesionowskiego o literaturze śląskiej,
- f) pogadanka p. Gustawa Morcinka o Śląsku i górniku śląskim.

Dnia 3 czerwca:

- a) zwiedzenie Centralnej Targowicy w Mysłowicach,
- b) oglądnięcie biega-szybów,

- c) zetknięcie się z Ochotniczymi Drużynami Robotniczymi (koszary, warsztaty, praca przy regulacji Przemyszy),
- d) zwiedzenie kopalni węgla „Mysłowice“ (nawierzchni i podziemi),
- e) pogadanka p. J. Kowalczyka, b. Dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach, o stosunkach narodowościowych Śląska.

**Dnia 4 czerwca:**

- a) zwiedzenie Browaru Książęcego w Tychach,
- b) zwiedzenie Fabryki Celulozy i Papieru w Czułowie.

**Dnia 5 czerwca:**

- a) zwiedzenie Huty Pokoju w Nowym Bytomiu,
- b) zwiedzenie Kapieliska i Pływalni Miejskiej w Katowicach,
- c) pogadanka p. Ziemięskiego, urzędnika Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach, o życiu gospodarczym Śląska.

**Dnia 6 czerwca:**

- a) zwiedzenie Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Chorzowie III,
- b) zwiedzenie Huty i Walcowni Cynku „Silesia“ w Lipinach.

**Dnia 7 czerwca:**

- a) zwiedzenie Fabryki Rur Spawanych „Ferrum“ w Katowicach-Bogucicach,
- b) zwiedzenie Fabryki Maszyn i Odlewów Münstermana w Katowicach,
- c) zwiedzenie kopalni węgla „Wujek“ pod Katowicami (nawierzchni i podziemi).

**Dnia 8 czerwca:**

- a) zwiedzenie Fabryki sukna Jankowskiego w Bielsku,
- b) zwiedzenie zapory wodnej na rzece Wapiennicy pod Bielskiem.

W czerwcu 1936 roku odbyła się wycieczka nad nasze morze wszystkich uczniów klas VI i VII według następującego programu.

Dnia 4 czerwca:

- a) wycieczka na Kamienną Górę i pogadanka p. Polkowskiego o Gdyni, jej historii i widokach rozwoju,
- b) zwiedzenie portu gdyńskiego motorówką,
- c) zwiedzenie portu rybackiego, chłodni, magazynów i wędzarni,
- d) zwiedzenie Stoczni Gdyńskiej,
- e) pogadanka Rady Izby Przemysłowo-Handlowej, p. Łubieńskiego, pt. „Organizacja pracy w porcie, działanie portu, przedsiębiorstwa morskie“.

Dnia 5 czerwca:

- a) zwiedzenie portu od strony lądu: molo węglowe, urządzenia przeładunkowe, wywrotnice, dźwigi, urządzenia taśmowe,
- b) dworzec morski, chłodnia portowa, „Dar Pomorza“,
- c) pogadanka Rady Izby Przemysłowo-Handlowej, p. Kunerta, pt. „Handel i przemysł w Gdyni, Gdynia jako ośrodek handlu wewnętrznego, kapitały, widoki rozwoju“,
- d) pogadanka Kierownika Biura Ekonomicznego Urzędu Morskiego, p. Koselnika, pt. „Handel zagraniczny, jego struktura, rozwój, widoki“.

Dnia 6 czerwca:

- a) zwiedzenie Łuszczarni Ryżu, Olejarni i Elewatora Zbożowego (w budowie),
- b) zwiedzenie portu wojennego,
- c) obejrzenie eksponatów eksportowych w Urzędzie Morskim,
- d) pogadanka Kapitana Wielkiej Żeglugi, p. Kosko, pt. „Flota Handlowa, jej rozwój i widoki“,
- e) pogadanka p. Kapitana Kosko pt. „Organizacja i zadania Szkoły Morskiej“.

Dnia 7 czerwca:

wycieczka do Orłowa.



Dnia 8 czerwca:

deszcz uniemożliwił wycieczkę na Hel; zwiedzano grupami różne obiekty portowe, wśród nich strefę wolnocłową.

Dnia 9 czerwca:

zwiedzanie Gdańska, objazd statkiem portu gdańskiego, wycieczka do Oliwy.

Wszystkie trzy naszkicowane powyżej rodzaje zabiegów: pouczanie i pobudki słowne, oglądanie warsztatów gospodarczych oraz przeżycia, kształtujące psychikę w sposób korzystny dla potrzeb życia gospodarczego, — wywierały niewątpliwie na uczniów Zakładu silny wpływ, rozbudzając w nich żywe zainteresowanie sprawami gospodarczymi oraz dając im zrozumienie ich niezmiernej dla Polski wagi. Czy wpływ ten okaże się dość potężny, by znaczną ich część pchnąć na drogę pracy i twórczości gospodarczej, a reszcie nakazać popieranie rozwoju polskiego życia gospodarczego wszelkimi dostępnymi im środkami, — pokaże dopiero przyszłość.

\*

Zakład stara się zapoznać swą młodzież z zagadnieniem społecznym w ogóle, a w Polsce w szczególności. Stara się zaznajomić ją z warunkami bytu i stanem szerokich warstw, pracujących w Polsce fizycznie, i wzbudzić w niej szacunek dla ich pracy i głębokie odczucie ich położenia. Stara się dać jej dobre zrozumienie niebezpieczeństw, jakimi grozi Narodowi i Państwu ich upośledzenie i niedola, i wzbudzić w niej jasną świadomość konieczności największych wysiłków w celu polepszenia warunków ich bytu i dźwignięcia ich na wyższy stopień kultury. Stara się na koniec usilnie zwalczyć w swej młodzieży ogólną tendencję naszej warstwy inteligentnej do zamykania się w kole własnych, inteligenckich zainteresowań i jej odcinanie się od warstwy pracowników fizycznych i skierować jej wysiłki ku zasypywaniu wielkiej i groźnej przepaści, rozdzielającej w Polsce te dwie warstwy.

Zadanie powyższe pozostaje w tak ścisłym związku z zadaniem poprzednim, że dążenia Zakładu do ich realiza-

cji splatają się w nierozzerwalną prawie jedność. Wszystkie środki, wiodące do tej realizacji, służą z reguły zarówno jednemu, jak i drugiemu celowi.

Sformułowane tu zadanie uważa Zakład za jedno ze swych dążeń najbardziej czołowych. Jest ono zarazem jednym z tych, które wytykają kierunek całokształtowi jego usiłowań.

W całym cywilizowanym świecie pogłębiła się w ostatnich czasach przepaść, oddzielająca szerokie masy, pracujące fizycznie, od innych warstw, do których masy te zaliczają z reguły — oprócz klas posiadających — także całą lub prawie całą „pracującą inteligencję“. Między tymi dwoma odłamami, na które podzieliły się społeczeństwa, panuje stan wrogości, wyradzający się często w żywiolową nienawiść. Dzieje ostatnich dwudziestu lat — od wybuchu rewolucji bolszewickiej w Rosji po hiszpańską wojnę domową — rzucają jaskrawe światło na naturę tych uczuć i ich skutki.

Podobny rozłam i związane z nim niebezpieczeństwa występują w Polsce. Istnieje jednak u nas skłonność do pocieszania się twierdzeniem, że bierność i miękkość naszego charakteru narodowego złagodziłyby mocno formy i następstwa bratobójczej walki. Pomijając sprawę słuszności czy niesłuszności tego mniemania należy stwierdzić, że takie pocieszanie się jest bardzo charakterystycznym objawem dążności naszej warstwy inteligentnej do uniknięcia wysiłku, do zachowania bierności nawet w obliczu niebezpieczeństwa, jeżeli tylko nie grozi ono bezpośrednio. Dążność ta nie pozwala nam dostrzec, że są w polskiej rzeczywistości motywy, czyniące u nas niebezpieczeństwo groźniejszym niż w innych krajach: rozpaczliwsza niż gdziekolwiek na Zachodzie nędza mas, ich niższa kultura i mniejsze uświadomienie narodowe i obywatelskie, ogromny procent wrogo do Narodu i Państwa Polskiego nastrojonych mniejszości narodowych, łatwość przenikania do nas agitacji ze wschodu, a na koniec wiszące nad naszymi granicami wrogie potęgi, czyhające tylko na chwilę nasze-

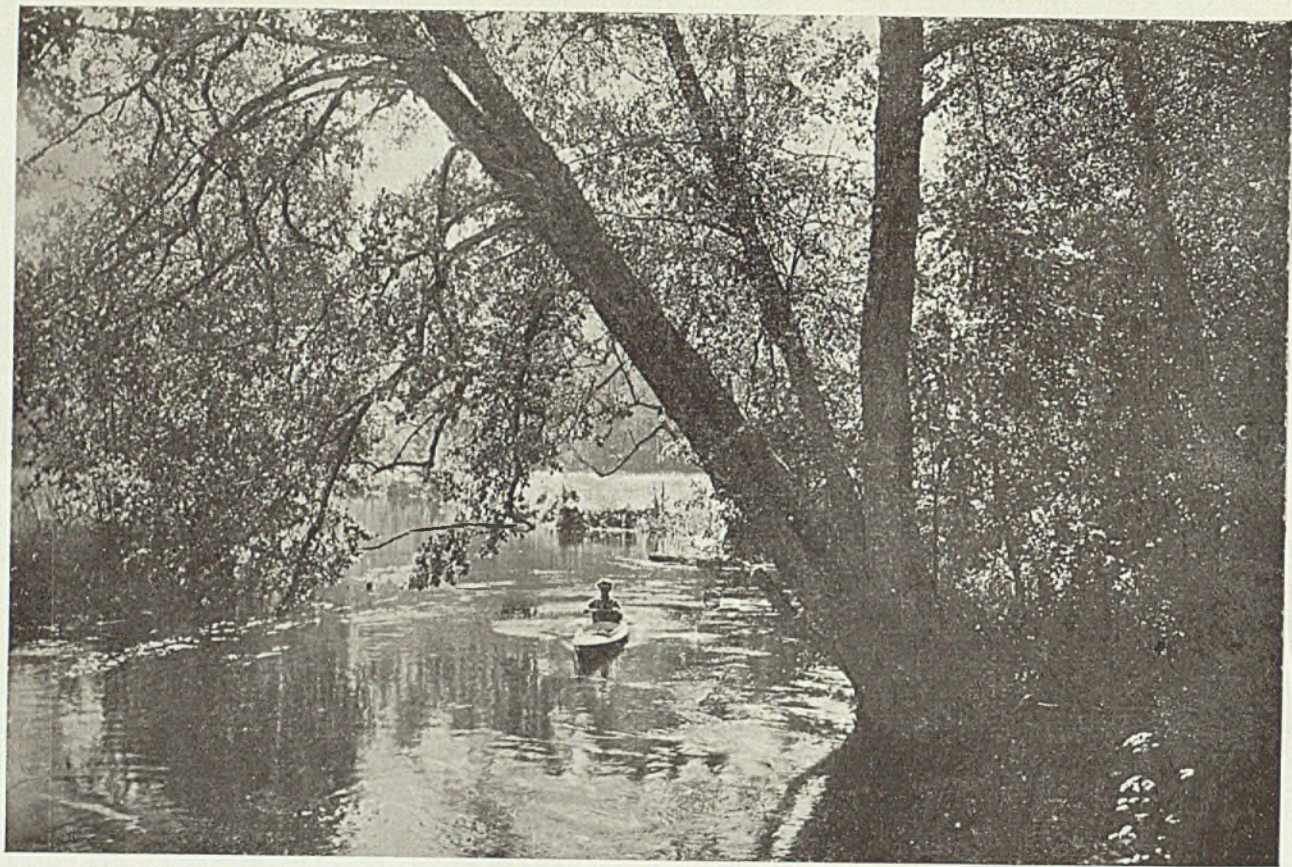
go wewnętrznego załamania się, aby nas powalić powtórnie i to już bez możliwości powstania.

Niebezpieczeństwo, o którym mowa, nie jest jednak jedynym czynnikiem, nakazującym naszej warstwie inteligentnej najwyższy wysiłek i poświęcenie. Sama ciemnota, nędza i niedola milionów winna poruszać głęboko serca i nie pozwalać na gnuśną wobec nich obojętność. Elementarne poczucie dumy narodowej powinno podnosić w duszach bunt przeciw takim warunkom i takiemu poziomowi bytowania mas, jakich nie spotyka się w żadnym cywilizowanym społeczeństwie. Wobec zbrojenia się świata i gróźb wojennych, troska o Polskę, otoczoną pierścieniem przełożonych wrogów, winna nakazać inteligencji największe ofiary z siebie dla dźwignięcia na wyższy poziom szerokich mas ludowych, związania ich z Polską i stopienia ich z sobą w jeden świadomy naród, ożywiony niezłomną wolą odparcia każdego zamachu na swój byt i na swoją wolność.

Nie zapoznając bynajmniej wielu przykładów pięknej, ofiarnej i owocnej pracy społecznej, należy jednak niestety stwierdzić, że ogół naszej warstwy inteligentnej nie reaguje na powyższe motywy, nakazujące mu wytężoną i ofiarną działalność na tym polu, owszem ujawnia dużą dla tej sprawy obojętność. Położenie jest tak ciężkie, potrzeby tak wielkie, konieczność wytężonego działania tak paląca, że sprostać im może tylko „ofiarność“ w prawdziwym znaczeniu tego wyrazu. Tymczasem przeciętny inteligent ani myśli o jakiegokolwiek ofierze z siebie. Daje „odczepne“ w formie składek pieniężnych, nie przynoszących mu istotnego uszczerbku (czasem trochę więcej pod przymusem), aby nie mieć już nic do czynienia ze sprawami społecznymi, które go nudzą, są mu obojętne, obce. Rzadko trafia się jednostka, któraby rozumiała, że w polskich warunkach dalsza izolacja warstwy inteligentnej od szerokich mas ludowych, dalsze pozostawienie tych mas w dotychczasowym stanie upośledzenia materialnego i moralnego oraz w rękach wyłącznie agitatorów politycznych, grozi wprost zgubą i że uchronienie się przed nią wymaga od całej warstwy inteligentnej jak najbardziej czynnego i twórczego stosun-

ku do naszych zagadnień społecznych, wymaga od niej zmobilizowania wszystkich sił na tym froncie i poniesienia przez nią wszelkich możliwych ofiar. Rzadko trafia się jednostka, któraby pod wpływem tej świadomości ponosiła ofiary pieniężne, będące dla niej istotnymi wyrzeczeniami się, któraby oddawała pracy społecznej poważną część swego czasu i wysiłku, wkładała w nią część swej duszy.

Na takie nastawienie psychiczne naszej warstwy inteligentnej złożył się szereg przyczyn. Jedną z nich jest niezdawanie sobie przez nią sprawy z istotnego stanu naszych stosunków społecznych, wywołane jej obcością życiu, jej brakiem zmysłu rzeczywistości, jej tradycyjnym zamknięciem się we własnym światku inteligenckim. Przyczyną drugą jest jej słaba wrażliwość na cudzą niedolę, zwłaszcza na niedolę jednostek z poza jej świata; podobnie jak niegdyś ten brak wrażliwości pozwalał na istnienie haniebnych stosunków pańszczyźnianych, tak i teraz jakże często pozwala inteligentowi pędzić znośny czy dostatni byt, nie zamącony troską o gnieźdzącą się obok nędzę. Trzecia na koniec przyczyna, to słabo wśród nas rozwinięte poczucie odpowiedzialności jednostki za Naród. Brak jego był jedną z głównych przyczyn upadku Polski przedrozbiorowej. Pod wpływem wstrząsu, jakim była klęska i hańba niewoli, zbudziło się w lepszych duszach poczucie odpowiedzialności za losy Narodu. Jemu to zawdzięczamy, że w mroku niewoli zapłonęły światełka, światła i ogniska polskiej pracy twórczej, że w szczególności rozwinęły się — acz zbyt słabe — wysiłki nad dźwiganiem warstw ludowych, że okres niewoli stał się okresem naszego wewnętrznego odrodzenia. Niestety, z powstaniem Państwa i ukończeniem walk orężnych o nie, nastrój ten prysnął. Pozbawiony tej nieustannej podniety, jaką była niewola, zmęczony przeżyciami wojny i powojennymi troskami materialnymi, przeciętny polski inteligent zrzucił skwapliwie kajdany swej odpowiedzialności za Naród, pozostawiając troskę o niego władzom państwowym, i zamknął się w kole swego prywatnego życia, okupując sobie spokój i prawo do beczynności społecznej płacaniem pieniężnych haraczów na cele, wskazane przez wła-



*Z wędrówek wakacyjnych. Na Czarnej Hańczy*



*Z wędrówek wakacyjnych. Na Wigrach*

dze państwowe, oraz drobnego odczepnego w formie składek na — wegetującą wskutek jego abstynencji — pracę społeczną. Bezład i martwota zaciążyły nad życiem społecznym Polski.

Nie przesądzając, czy obecna nasza inteligencja zerwie się jeszcze do wytężonej, gorącej i ofiarnej pracy nad dźwigniem szerokich mas ludowych i budowaniem w ten sposób jedności i siły Narodu, należy stwierdzić, że nie jest to praca dla jednego pokolenia, że więc rzeczą najważniejszą jest wychowywać do jej spełnienia młodzież inteligentną. Zadanie to spada głównym ciężarem na szkołę średnią, rozwiązanie go bowiem polega na zasadniczym przekształceniu naszej psychiki inteligenckiej, czego najłatwiej dokonać, a raczej co jedynie może być dokonane, w okresie dojrzwania. Toteż głębokie uspołecznienie ogółu młodzieży inteligentnej i wychowywanie z pośród niej jak najliczniejszych zastępów pracowników społecznych, musi być uznane za jedno z naczelných zadań naszego szkolnictwa średniego.

Twierdzenie to nie jest również wynalazkiem naszego Zakładu. Pracę nad uspołecznieniem młodzieży zalecają szkołom naszym programy ministerialne, a szkoły szukają mozolnie dróg dokonania tego trudnego zadania. Pod wpływem głębokiego odczucia jego przełomowej wagi, Zakład nasz dokonał w omawianym ośmioleciu poważnego i dość owocnego wysiłku w tym kierunku.

Wśród używanych w tym celu środków słowo odgrywało dużą rolę. Wszystkie możliwości, jakie przedstawiało normalne nauczanie szkolne, wyzyskiwaliśmy dla zapoznawania młodzieży z zagadnieniami społecznymi i budzenia dla nich jak najgłębszego zrozumienia i zainteresowania. Wśród dostarczanej i doradzanej młodzieży lektury uwzględnialiśmy silnie publikacje, dotyczące zagadnień społecznych. Lekturę utworów literatury polskiej uważaliśmy przede wszystkim za narzędzie rozwijania uczuć narodowych i społecznych, rozbudzania w młodzieży silnej ideowości w tych dwóch kierunkach, stapiających się w naszym oddziaływaniu wychowawczym w jedność. Cotygo-

dniowe systematyczne pogadanki dla uczniów dwóch najwyższych klas, o których mówiliśmy poprzednio, jako o jednym z środków zbliżania młodzieży do zagadnień gospodarczych, były właściwie pogadankami gospodarczo-społecznymi, w których tematy społeczne zajmowały poważne miejsce. Poza tym i przy licznych innych pogadankach poruszaliśmy bardzo często zagadnienia społeczne — zawsze z tendencją budzenia uczuć społecznych i wskazywania wielkich zadań i obowiązków leżących w tej dziedzinie.

Planowe pokazywanie zjawisk społecznych nie jest łatwe. Staraliśmy się pokazywać je naszym uczniom zarówno na miejscu w Rydzynie, jak i przygodnie w czasie wędrówek wakacyjnych. Specjalnie temu celowi służyły większe wycieczki gospodarczo-społeczne, których przykłady podaliśmy, mówiąc o urabianiu należytego stosunku naszych uczniów do życia gospodarczego. Na nich oglądali oni także zjawiska i urządzenia społeczne, a przy zwiedzaniu każdego warsztatu gospodarczego zdobywali również informacje o związanych z nim stosunkach społecznych.

Przedmiotem poważnej troski Zakładu było danie młodzieży stałego kontaktu z dobrym warsztatem pracy społecznej oraz możliwie największe uczynnienie jej społeczne. Dla osiągnięcia tych celów założył Zakład w Rydzynie Dom Oświatowy „Malaga“, wciągnął uczniów do współpracy nad jego prowadzeniem, pobudził ich do podjęcia samodzielnych prac społecznych. Wszystkie te poczynania zostały opisane w rozdziale XII. Wykazały one, że czynny udział młodzieży w pracy społecznej ma duże znaczenie wychowawcze i że może być z korzyścią jeszcze zwiększony, do czego Zakład postanowił przystąpić.

Młodzież, interesująca się żywiej zagadnieniami społecznymi, skupiała się w „Kółku Społecznym“. Na jego posiedzeniach członkowie zdawali sprawę ze swej lektury społecznej i ze swych spostrzeżeń; tu układano plany praktycznej działalności społecznej oraz zdawano sprawę z jej przebiegu i wyników.

Rezultatem wszystkich powyższych usiłowań Zakładu było wcale poważne zainteresowanie się ogółu uczniów



sprawami społecznymi i zrozumienie przezeń palącej konieczności podjęcia przez warstwę inteligentną wytężonej i ofiarnej pracy nad gruntowną przebudową polskiej rzeczywistości gospodarczej i społecznej. A szereg jednostek wyniósł z Rydzyny duże poczucie swej osobistej odpowiedzialności za te sprawy i zamiar uczynienia ich celem swej działalności życiowej.

\*

W rozdziale niniejszym staraliśmy się dać obraz usiłowań naszego Zakładu, mających na celu wpojenie wychowywanej przezeń młodzieży szeregu wartości i sił moralnych. Opierając się na mocnej podstawie swych osiągnięć w tych kierunkach, mógł Zakład pokusić się o zaszczerpiecie w duszach swych wychowanków dwóch wartości szczytowych, będących jedyną legitymacją przynależności do „elity“ Narodu: poczucia odpowiedzialności za Naród i twórczego stosunku do życia.

Dla osiągnięcia pierwszego z powyższych dwóch celów, stara się Zakład rozwinąć w swych uczniach najpierw zwykle poczucie odpowiedzialności za rzeczy drobne, łatwe, codzienne, rozciąga je z biegiem czasu z wolna na sprawy coraz szersze, poważniejsze, trudniejsze, by w końcu — ze wzrostem dojrzałości chłopców — wzniosło się na wyżynę troski o sprawy Narodu i Państwa i spotężniało w nieodpartym nakaz wewnętrznym przyczynienia się wszelkimi siłami do pomyślnego tych spraw rozwoju.

W wyrabianiu poczucia odpowiedzialności posługuje się Zakład — podobnie jak w swych wszystkich usiłowaniach wychowawczych — zarówno oddziaływaniem słownym, jak i przeżyciami wychowanków. Nauka szkolna, lektura uczniów, różnego rodzaju pogadanki, a w szczególności pogadanki, dotyczące etyki życia szkolnego, — są wyzyskiwane w celu uświadamiania chłopcom wagi i piękna poczucia odpowiedzialności oraz jego ścisłego związku z męskością i honorem. Ale przede wszystkim całe życie szkolne chłopca jest tak zorganizowane, aby było szkołą poczucia, dźwignia i ponoszenia odpowiedzialności.

Od chwili wstąpienia do Zakładu jest uczeń odpowiedzialny za gmach zakładowy o dużej wartości zabytkowej i artystycznej, za jego instalacje i sprzęty, za cenne zbiory książek, przyrządów i innych pomocy naukowych; wszystko to stoi przed nim otworem i znajduje się pod jego opieką.

Każdy uczeń sprawuje bardzo często — prawie stale — różne obowiązki, zwykle połączone z pewnym zakresem władzy, ma powierzane różne sprawy, różne działy życia szkolnego, za które jest odpowiedzialny. Stała odpowiedzialność ciąży na różnych „porządkowych“ i „prefektach“. Poza tym na barkach poszczególnych uczniów spoczywa odpowiedzialność np. za przygotowanie i organizację zawodów sportowych, przedstawień, obchodów i uroczystości szkolnych, za różne prace obozowe i działy życia obozowego, za organizację i prowadzenie wycieczek itp. Organizacje uczniowskie stanowią obszerne pole wyżywiania się chłopców w samodzielnym dźwiganiu obowiązków i odpowiedzialności, pod zwierzchnim tylko nadzorem nauczycieli. Wspaniałą szkołą odpowiedzialności są prace społeczne uczniów: prowadzenie przez nich czytelnicy, świetlicy, drużyn harcerskich itp., gdyż tu po raz pierwszy dokonują pracy nie tylko samowychowawczej, ale istotnie społecznie produktywnej i po raz pierwszy biorą na swe barki odpowiedzialność nie tylko wobec swych wychowawców, ale wobec społeczeństwa.

W niniejszym rozdziale tego sprawozdania mówiliśmy o dużych i twardych wymaganiach, jakie stawiamy uczniom w dziedzinie pracy, prawdy, postępowania w ogóle, o uzależnianiu od ich spełniania nie tylko pozycji moralnej, ale nawet utrzymania się ucznia w Zakładzie. Wynikiem takiego stanowiska Szkoły jest, że uczeń nasz czuje odpowiedzialność za swą pracę i za swe postępowanie i że ją rzeczywiście ponosi.

Najmłodszych naszych chłopców obarczamy odpowiedzialnością za ich własne postępowanie oraz za spełnianie przez nich powierzonych im konkretnych obowiązków. Głębsza szkoła odpowiedzialności zaczyna się z chwilą, gdy

czynimy ucznia odpowiedzialnym za postępowanie drugich, za poziom moralny pewnej całości: grupy, klasy, Szkoły. Wtedy musi chłopiec nie tylko przewyciężyć gruntownie w sobie te wszystkie wady i słabości, które ma zwalczać w drugich, ale musi zdobyć się na odwagę przeciwstawienia się opinii rówieśników, narażenia się na ośmieszenie, na miano złego kolegi, na utratę popularności. Mimo to wszystko staramy się już wcześniej rozwijać w chłopcach odwagę męskiego wystąpienia, gdy idzie o zwalczenie wśród swojej gromady zła, wcześniej wdrażamy ich do walki o zdrowie moralne instytucji — klasy czy Szkoły —, której są członkami, o jej — głębiej pojęty — honor.

Już w najmłodszych klasach żądamy od chłopców, aby sami nie pozwalali żadnemu z kolegów na brudne rozmowy, aby sami tępili wśród siebie kłamstwa i oszustwa szkolne, nie dopuszczali do zakłócania „okresów pracy“ itp. Gdy wezwania te nie skutkują, staramy się pobudzić lepszą część klasy do odważnej walki ze złem. Za pomocą pogadek z uczniami staramy się obalić fetysza sztubackiej „solidarności koleżeńskiej“ i doprowadzić ich do zrozumienia, że musi ona kończyć się tam, gdzie się zaczyna istotnie poważne zło. Te nasze usiłowania doprowadzają nieraz nawet i u najmłodszych chłopców do obudzenia się czynnego poczucia odpowiedzialności za postępowanie i poziom moralny klasy.

Organizacja samorządu szkolnego i związana z nią hierarchia szkolna opierają się na stopniu poczucia odpowiedzialności i są jego szkołą. Godność i odznakę „rydzyńniaka“ otrzymuje chłopiec, posiadający poczucie odpowiedzialności za swe własne postępowanie. Aby zostać uznanym za godnego tytułu i odznaki „starego rydzyńniaka“, musi uczeń wykazać poczucie odpowiedzialności za Szkołę, dążenie do zwalczania w jej życiu zła, do dźwigania jej na wyższy poziom moralny. Wnioski na nadawanie odznak szkolnych wychodzą od wydziału samorządu uczniowskiego. Otóż z biegiem lat wydział ten przestrzegał coraz ściślej, aby odznaki otrzymywali tylko ci uczniowie, którzy istotnie posiadają odpowiedni stopień poczucia odpowiedzialności,

i niejednokrotnie powodował czasowe odebranie odznaki tym, którzy poczuciu temu się sprzeniewierzyli. Z inicjatywy wydziału samorządowego powoływane są w poszczególnych klasach do życia „Komitety Klasowe“, mające obowiązek czuwania nad moralnym postępowaniem i moralną atmosferą klasy; wydział samorządowy stara się dobierać do nich jednostki o najsilniej rozwiniętym zmyśle moralnym i poczuciu odpowiedzialności za klasę.

Przyzwyczajanie się chłopca przez lata pobytu w Szkole do brania na swe barki troski o dobro różnych spraw, grup, instytucyj, jednym słowem różnych „całości“, do wysiłków, mających to dobro na celu, do odpowiadania za nie przed wychowawcami, kolegami i przed sobą, — ułatwia bardzo wychowawcom, rozwijającym w nim miłość Narodu i Państwa, rozbudzenie równocześnie poczucia jego za nie odpowiedzialności.

Chcąc poczucie to uczynić mocnym i głębokim, staramy się, by nasza młodzież rozumiała, jak wielką jest jej odpowiedzialność. Pokazujemy jej w tym celu w dziejach Polski przedrozbiorowej, jak straszliwie zemściły się na Narodzie wszystkie wady, zaniedbania, winy warstwy produkcyjnej. Pokazujemy jej dalej braki, nędze i choroby Polski współczesnej oraz niebezpieczeństwa, które jej zewsząd grożą, i staramy się usilnie, by rozumiała, jak olbrzymiego, ofiarnego, twórczego i zgodnego wysiłku całej warstwy inteligentnej trzeba, aby te niebezpieczeństwa odwrócić. Z wielkością zadań, stojących przed inteligencją polską, zestawiamy słabość jej wysiłków, jej bezwład i chęć spokoju oraz wynikającą stąd groźną martwość naszego życia, aby poruszyć w ten sposób sumienie narodowe młodzieży. Staramy się, by każdy nasz uczeń rozumiał, jak wielkie znaczenie ma w tych warunkach każda umiejąca pracować, ideowa i ofiarna jednostka, ile na nią czeka leżących odłogiem pól pracy i twórczości, jak wiele może zdziałać i jak ciężką obarcza się winą wobec losów Narodu, nie dokonując tego, czego dokonać jest zdolna.

Ale w wychowaniu niebezpiecznym bywa rozbudzanie uczuć, nie mających się wyładowywać bezpośrednio w czy-

nach, nie wywierających wpływu na postępowanie wychowanka. Grozi to rozwinięciem się w nim fatalnej, niemieckiej dyspozycji psychicznej: jałowego sentymentalizmu, skłonności do wzruszeń, nie wiodących do działania, nie mających wpływu na życie. Jednostka, dotknięta tą chorobą, wyżywa się w samych wzruszeniach, wskutek czego życie jej staje się zaprzeczeniem jej uczuć. Jest to szczególnie zgubne, a nawet potworne, gdy idzie o takie uczucia, jak miłość własnego Narodu, które powinny odznaczać się szczególną głębią i mieć moc kształtowania życia człowieka. Wtedy rozdźwięk między uczuciem a postępowaniem nabiera cech zasadniczego fałszu życiowego, fałszu, o jaki Wyspiański oskarżał ogół naszej przedwojennej warstwy inteligentnej, a który i dziś objawia się choćby w jej bezwładzie i waśniach.

Wobec takich dyspozycji psychicznych naszej inteligencji wielkim zadaniem wychowania jest baczne czuwanie, by wpajane młodzieży uczucia znajdowały ujście w jej czynach, w jej życiu. Nakaz ten odnosi się przede wszystkim do uczuć narodowych. Zakład nasz, rozwijając w swych uczniach miłość Narodu i poczucie odpowiedzialności za jego losy, starał się równocześnie, by każdy uczeń dokonywał pod wpływem tych uczuć rzetelnych i poważnych wysiłków, by dostosowywał do nich swe postępowanie.

Realizacją uczuć narodowych naszych uczniów — niewątpliwie wychowawczo wartościową — były ich prace społeczne, opisane w rozdziale XII. Nie były one jednak realizacją wystarczającą, gdyż stanowiły tylko drobny ułamek życia chłopców, podczas gdy Zakład pragnął wdrażać ich do podporządkowywania całego swego postępowania uczuciu, mającemu stać się kierowniczą siłą ich życia. To było możliwe do osiągnięcia tylko przez nakłonienie młodzieży do świadomej akcji samowychowawczej, mającej na celu przygotowanie się do przyszłej skutecznej służby narodowej.

Jak już parokrotnie zaznaczyliśmy, Zakład starał się uświadamiać uczniom, jakie to braki i choroby psychiki

warstwy przodującej — dawniej szlachty, dziś inteligencji — stały się przyczyną słabości i upadku dawnej Rzeczypospolitej, a dziś są powodem naszego zacofania na wszystkich polach, naszego bezwładu gospodarczego i społecznego, naszej niemocy wobec zła i nędz, pleniących się wśród nas, i wobec tylu niebezpieczeństw, które nam grożą. Odsłaniając uczniom te braki i skrzywienia polskiej duszy pokazywaliśmy im, jak one oddziałują na różne dziedziny naszej pracy i naszego życia i jak fatalne wywołują wszędzie skutki. Ukazując im groźne niedomagania polskiego życia oraz ogrom prac, które muszą zostać dokonane, jeśli mamy się utrzymać jako naród i państwo, uświadamialiśmy ich zarazem, że podstawowym warunkiem ich dokonania, a więc warunkiem utrzymania bytu narodowego i państwowego, jest przebudowa naszych dusz: wydarcie z nich zastarzałych chorób, wlanie w nie sił, których im brak. Wszelkimi siłami staraliśmy się wpoić naszym chłopcom jak najgłębsze zrozumienie i odczucie spadającego stąd na nich obowiązku dokonania na sobie — przy naszej pomocy — tej pracy samowychowawczej, pracy nad urabianiem siebie samych, nad wykuwaniem w sobie nieustannym trudem tych potężnych sił, które im będą potrzebne do sprostania zadaniom, jakie rzeczywistość polska nakłada na warstwę inteligentną.

Te usiłowania nasze okazały się owocne. Wyniki były oczywiście u różnych chłopców bardzo różne, osiągnięcie ich u jakiejś jednostki wymagało nieraz długich lat wysiłku, ogół chłopców jednak przejął się świadomością, że praca nad sobą w ogóle, a nad swym charakterem w szczególności, jest podstawowym obowiązkiem narodowym, że zaniedbanie jej jest ciężkim wykroczeniem przeciw ciężącej na każdym odpowiedzialności za gotowość do przyszłej służby, rodzajem dezercji z pod sztandaru. Ogół młodzieży uznał, że wymagania Szkoły, żądające tępienia w sobie różnych wad i słabości, opanowywania siebie, czystości życia, pracy i wysiłku, — to istotnie droga, wiodąca do skutecznej służby narodowej. Na tym gruncie wyrosło świadome współdziałanie uczniów ze Szkołą w pracy nad ich

wychowaniem, na nim zrodziło się poczucie odpowiedzialności uczniów starszych za wychowanie młodszych. Dawało to oczywiście dużą siłę pracy Zakładu nad wyrabianiem w uczniach podstawowych wartości i sił moralnych. Z drugiej zaś strony to czuwanie młodzieży nad swym postępowaniem, te jej wysiłki w pracy nad sobą, dokonywane przez nią w latach szkolnych z myślą, że są one przygotowaniem się do służby narodowej, były praktyczną szkołą poczucia odpowiedzialności za Naród, podporządkowywania służbie dla niego całego życia i postępowania.

Wszczepiając młodzieży poczucie odpowiedzialności za Naród i obowiązku służby dla niego, musimy uświadamiać ją równocześnie na czym ta służba polega, jaka jest jej istota i granice.

Rozbudzenie w naszej młodzieży inteligentnej poczucia odpowiedzialności za obronę Państwa, fizyczne i psychiczne przygotowanie jej do służby żołnierskiej, — nie przedstawiają poważniejszych trudności. Sądzymy, że Zakład nasz spełnia dobrze to zadanie, dając swym uczniom hart i tężyznę fizyczną, dobre przysposobienie wojskowe, budząc w nich gorące uczucie narodowe i ducha żołnierskiego.

Nie tak jasno i prosto przedstawia się sprawa przygotowania polskiej młodzieży inteligentnej do pokojowej pracy dla Narodu. Banalne już powiedzenie, że Polak potrafi umrzeć za ojczyznę, ale nie umie żyć dla niej, jest niestety prawdą, którą życie wciąż na nowo potwierdza. Przebieg polski inteligent gotów jest w ostateczności oddać życie w obronie Polski, ale na codzień chce mieć spokój i żyć dla siebie. Mało kto liczy się z faktem, że zwycięstwo lub klęska w wojnie są z reguły z góry przesądzone sumą i jakością wysiłków, wkładanych przez naród w pracę wewnętrzną w ciągu długich okresów pokoju, i tylko wyjątkowo geniusz wodza, lub niezwykły zbieg szczęśliwych okoliczności, wpływają na odmianę przesądzonych losów. O wyniku wojen rozstrzyga bogactwo, stan techniki, przemysłu i rolnictwa, siła i sprawność organizacji, kultura mas, ich zdrowie moralne i tężyzna fizyczna, poziom ich uświadamienia narodowego, napięcie ich miłości ojczyzny, spoi-

stość, siła moralna, wola życia i zwycięstwa, — a to wszystko wypracowuje się długimi okresami codziennej, wytrwałej, ofiarnej, mądrej i twórczej pracy na tysiącu pól życia narodu. Zwycięstwo na polach bitew to tylko zebranie owoców zwycięstw, odniesionych w pracy pokojowej. Konflikty wojenne są tylko zaburzeniami normalnego, ewolucyjnego przebiegu walki o byt, toczącej się nieustannie i nieubłaganej między narodami na polu pracy pokojowej. Jeśli jakiś naród jest słabszy w tej walce, jeżeli pozostaje coraz bardziej w tyle za innymi i okazuje coraz mniejszą w porównaniu z nimi żywotność, to klęska wojenna przyspiesza tylko jego i tak nieunikniony upadek; jego zwycięstwo orężne odwleka katastrofę i daje mu czas oraz warunki pracy pokojowej, ale jego walka o byt toczy się po tym wstrząsie dalej i nic nie odwróci odeń złego losu, jeżeli wielką twórczą pracą wewnętrzną nie wydzwignie się ze swej niższości. Przeciętny polski inteligent nie chce wprost wiedzieć o tym wszystkim, odpycha tę myśl — często z oburzeniem, jako szkodliwy defetyzm —, bo wytrąciłaby go ze spokoju i bezwładu jego powszedniego bytowania, obciążałaby go stałą troską, nakazałaby mu codzienny ofiarny wysiłek i walkę. Inteligent ten składa ochno pieniądze na zaopatrzenie armii w broń, odsuwa jednak od siebie myśl o tych, co ją będą nosili, bo — wobec nędzy naszych szerokich mas, ich ciemnoty, rozgoryczenia i rozagitowania — myśl ta zaburzyłaby jego spokój nieustannym głosem sumienia, wołającym o wytężony, niezmordowany, gorączkowy wysiłek nad materialnym i moralnym dźwiganie tych mas oraz nad wypełnianiem wszelkich innych luk w podstawach naszej siły narodowej.

Przy takim ogólnym nastroju i wobec zakorzenionej w naturze polskiej gnuśności i niechęci do wysiłku nic dziwnego, że i młodzież w podobny sposób widzi i układa swą przyszłość. Przeciętny maturzysta szkoły średniej ogólnokształcącej już przy wyborze studiów wyższych opiera się na przekonaniu, że — po ich ukończeniu — Państwo powinno dać mu posadę, a następnie zabezpieczyć emeryturą starość, za co on da oczywiście Państwu sumienną pracę.



O pracy tej myśli jednak bez nadmiernego entuzjazmu, nie jako o czymś, co będzie istotną treścią jego życia, realizacją jego myśli, uczuć i dążeń, głównym polem jego wyżywiania się. Trzeba pracować, bo trzeba zarobić na życie, zdobyć sobie poważne stanowisko w społeczeństwie i oddać Państwu podatek swej pracy. Ale nie w tym tkwi uroda życia. Zaczyna się ona tam, gdzie się owa obowiązkowa praca kończy, tkwi w życiu prywatnym: w spoczynku, w przyjemnościach i rozrywkach, w tym, co się robi dla siebie.

Młody człowiek, który tak planuje sobie życie, nie wykazuje poczucia odpowiedzialności za Naród. Warstwa inteligentna, złożona z takich jednostek, nie sprosta zadaniom, jakie na nią wkłada trudne położenie Państwa. Nie ma prawie dziedziny naszego życia, która nie wykazywałaby ogromnych braków, nie wołała o uzdrowienie, nie wymagała gruntownej przebudowy. Przebudowy też wymagają chore dusze polskie. Wszystkie nasze siły muszą być włożone w tę pracę, bo od gruntowności i szybkości jej dokonania zależy uchronienie Państwa od wstrząsów wewnętrznych oraz siła, jaką wykaże w mogącym przyjść w każdej chwili starciu zewnętrznym. Uchronić nas od katastrofy, utrzymać Państwo i dać mu warunki rozkwitu, zdoła tylko warstwa inteligentna, która — pod wpływem tej świadomości — odrzuci od siebie marzenia o beztróskim bytowaniu, o pospolitym odrabianiu obowiązkowej pracy zarobkowej, by żyć potem życiem prywatnym, a całą swą myśl, wolę i wysiłek skupi na uzdrowieniu i przebudowie polskiej rzeczywistości, myślą o nich przepoi swą pracę zawodową i im poświęci jak największą część wolnych od niej sił i czasu.

Aby wychować z młodzieży naszych szkół średnich taką warstwę inteligentną, trzeba wykorzenić z jej duszy pewne skłonności, a zaszczerpić jej pewną mocną świadomość i tendencję.

Najpierw trzeba sprawić, by głęboko zrozumiała, że gotowość do walki i śmierci za ojczyznę jest wprawdzie koniecznym, ale nie jest bynajmniej wystarczającym warun-

kiem patriotyzmu, że istotą jego jest stała, trwająca całe życie, praca dla Narodu.

Całym wychowaniem trzeba zapobiec, by uczucie narodowe młodzieży nie wyżywało się w pięknie brzmiących frazesach, gestach, uroczystościach i obchodach, lecz by kierowało ją ku pracy, wysiłkowi. Nasz pociąg do frazesu i teatralnej formy, połączony z naszą niechęcią do rzetelnego, a zwłaszcza trwałego wysiłku, pcha nas do takich takich sposobów wyładowania patriotyzmu. A tymczasem w wychowaniu młodzieży inteligentnej są one wysoce szkodliwe, gdyż spływają uczucie narodowe, wytwarzają rodzaj patriotyzmu jarmarcznego i — dając złudzenie dokonywania czegoś — uwalniają od roboty prawdziwej. Szkoła średnia winna zredukować uroczystości i obchody do właściwej miary, winna tępić szumny frazes, wpoić młodzieży powściągliwość w wystawianiu na pokaz swych uczuć.

Przede wszystkim jednak trzeba wzbudzić w młodzieży jasną świadomość, jaką ma być w przyszłości jej rola, jako inteligentnej warstwy Narodu, czego domaga się od niej jego położenie. Trzeba sprawić, by zrozumiała naprawdę i głęboko, że istotnym jej obowiązkiem jest twórczy stosunek do życia. Pokazując jej braki, słabości, choroby i nędze polskiej rzeczywistości, trzeba nie tylko sprawić, by je głęboko odczuła, ale by przepoiła się świadomością, że zadaniem jej życia jest wypełnianie tych braków, usuwanie nędz, leczenie chorób, wlewanie zdrowia i siły, trzeba w tym kierunku zwrócić jej zainteresowania, dążenia i ambicje.

Młody chłopiec winien wynieść ze szkoły pęd do zwalczania w życiu polskim zła i tworzenia w nim nowych wartości. Za pierwszy swój obowiązek powinien uznawać wyrobienie się żelazną pracą na pierwszorzędnego specjalistę w jakiejś dziedzinie, by dzięki temu móc dokonać czegoś prawdziwie wartościowego. Na przyszły swój zawód winien patrzeć jako na pole radosnego wyżywania się w pracy twórczej. Winien planować sobie poświęcenie czasu, wolnego od pracy zawodowej, działalności społecznej, tworzącej również rzetelne wartości. W swych przyszłych stosun-

kach z ludźmi winien upatrywać pole do szczepienia idei i dążeń, do skupiania sił we wspólnym twórczym wysiłku.

Szkoła winna kierować dążenia i ambicje młodzieży nie ku wysokim stanowiskom i rozległej władzy, lecz ku twórczej pracy nad tymi licznymi i różnorodnymi komórkami społecznymi, z których składa się Państwo, a których zdrowe i bujne życie rozstrzyga o jego sile i wielkości. Powinna dać młodzieży zrozumienie wagi i odczucie piękna takiej właśnie pracy u podstaw siły Narodu, pokazać jej, jak wspaniałą twórczość można rozwinąć na pozornie skromnych placówkach, jak wielką zasługę i jak poważne stanowisko wśród elity Narodu można taką pracą zdobyć. Powinna na koniec nauczyć młodzież widzieć wartość i wielkość człowieka w niegasnącej nigdy trosce o Naród oraz w nieustającej twórczej dla niego pracy i takiej wielkości dla siebie pragnąć.

Powyższe dążenia starał się Zakład realizować w wychowaniu swej młodzieży. Nauczanie, lekturę, pogadanki z uczniami, ich kontakty z życiem i ich pacę społeczną — wyzyskiwał jak najusilniej, aby dać im zrozumienie konieczności i obowiązku twórczego stosunku warstwy inteligentnej do życia Narodu i jej całkowitego oddania się tej twórczości. Całym swym wpływem starał się wzbudzić w niej zapał do pracy nad budowaniem podstaw siły Narodu i ku tej pracy ją skierować. Obserwacje nasze każą nam wierzyć, że usiłowania te nie były bezskuteczne, że kształtowały istotnie psychikę młodzieży. Na wiele jednostek wpływ ich był niewątpliwie silny i nieraz rozstrzygał o wyborze przez nich studiów i o ich planach życiowych. Czy był dość silny, aby wytrzymać próbę życia, okaże przyszłość.

## ROZDZIAŁ XIV.

### „BYLI RYDZYNIACY“

Każdy uczeń, który ukończył Zakład i zdał w nim egzamin dojrzałości, otrzymuje tytuł i odznakę „byłego rydzyniaka“. W ciągu omawianego ośmiolecia wyszło z Zakładu 69 byłych rydzyniaków.

Czterech z pośród nich, zgłosiwszy się — po zdaniu matury w r. 1936 — do obowiązkowej służby wojskowej, odbywa ją dotąd. Pozostałych 65 weszło już na drogę studiów wyższych. W chwili pisania tych słów (lipiec 1937) najmłodszy z nich kończą pierwszy, najstarsi — czwarty rok studiów.

Następujące zestawienie wskazuje, jakie studia obrali „byli rydzyniacy“.

A. Szkoła Podchorążych	
Piechoty . . . . .	4
Artylerii . . . . .	1
Lotnictwa, sekcja techniczna . . . . .	2
„        „    pilotażu . . . . .	3
B. Seminarium Duchowne . . . . .	2
C. Szkoła Wawelberga-Rothwanda	
Wydział elektryczny . . . . .	1
D. Uniwersytet (z wyłączeniem wydziału rolniczego)	
Prawo . . . . .	9 <sup>1)</sup>
Ekonomia . . . . .	1
Medycyna . . . . .	6

<sup>1)</sup> Z tego dwóch studiuje równocześnie ekonomię.

Weterynaria . . . . .	2
Polonistyka . . . . .	1
Filologia klasyczna . . . . .	1
Germanistyka . . . . .	2
Historia . . . . .	1 <sup>2)</sup>
Geografia . . . . .	1 <sup>3)</sup>
Fizyka . . . . .	2
E. Politechnika (z wyłączeniem wydziału rolniczego)	
Inżynieria lądowa . . . . .	2
Inżynieria wodna . . . . .	1
Mechanika . . . . .	4
Wydział elektryczny . . . . .	2
Architektura . . . . .	3
Chemia . . . . .	4
F. Akademia Górnicza	
Wydział górniczy . . . . .	1
Wydział hutniczy . . . . .	1
G. Wyższe Szkoły Handlowe . . . . .	5
H. Wyższe Szkoły Rolnicze (lub wydział rolniczy uniwersytetu) . . . . .	3

W zestawieniu tym uderza fakt, że spośród objętych nim 65 byłych rydzyniaków aż dziesięciu, a więc 15 procent, zamierza poświęcić się zawodowi wojskowemu, a w tym połowa lotnictwu. Drugie interesujące spostrzeżenie nasunie się nam, jeśli odliczymy 10 przyszłych oficerów i 2 przyszłych księży, a przyjrzymy się studiom pozostałych 53 byłych rydzyniaków. Możemy ich podzielić na dwie grupy. Do pierwszej zaliczymy tych, którzy oddali się studiom o charakterze gospodarczym. Należą tu studenci: Szkoły Wawelberga - Rothwanda, politechniki, akademii górniczej, wyższych uczelni handlowych i rolniczych; z spośród studentów uniwersytetu należy zaliczyć do niej studentów wydziału ekonomicznego i dwóch studentów wydziału prawnego, studiujących równocześnie na wydziale

<sup>2)</sup> Równocześnie Szkoła Nauk Politycznych.

<sup>3)</sup> Równocześnie Studium Wychowania Fizycznego.

ekonomicznym, oraz studentów wydziału weterynarii. Do grupy drugiej, niegospodarczej, zaliczymy wszystkich pozostałych studentów prawa, studentów medycyny i filozofii. Okazuje się, że grupa gospodarza liczy 32, grupa niegospodarcza 21 przedstawicieli. Jeżeli dla porównania użyjemy statystyki naszego szkolnictwa wyższego za r. 1935/36<sup>4)</sup>, to przekonamy się, że w roku tym 13738 studentów oddawało się studiom o charakterze gospodarczym, a 32336 studiom o charakterze niegospodarczym. Stosunek więc liczby studentów działów gospodarczych do liczby studentów działów niegospodarczych, dający się dla całego naszego szkolnictwa wyższego określić w przybliżeniu jako stosunek 7 : 16, przedstawia się wśród byłych rydzyńiaków również w przybliżeniu jako stosunek 11 : 7. Tak znaczna przewaga poświęcających się studiom gospodarczym jest rzeczą w ogóle zdrową, a w polskich stosunkach szczególnie pożądaną. Dowodzi ona owocności usiłowań Zakładu, zwracających się ku rozbudzeniu wśród uczniów zainteresowań gospodarczych.

53 byłych rydzyńiaków, studiujących w szkołach wyższych, rozdziela się w następujący sposób na poszczególne ośrodki akademickie.

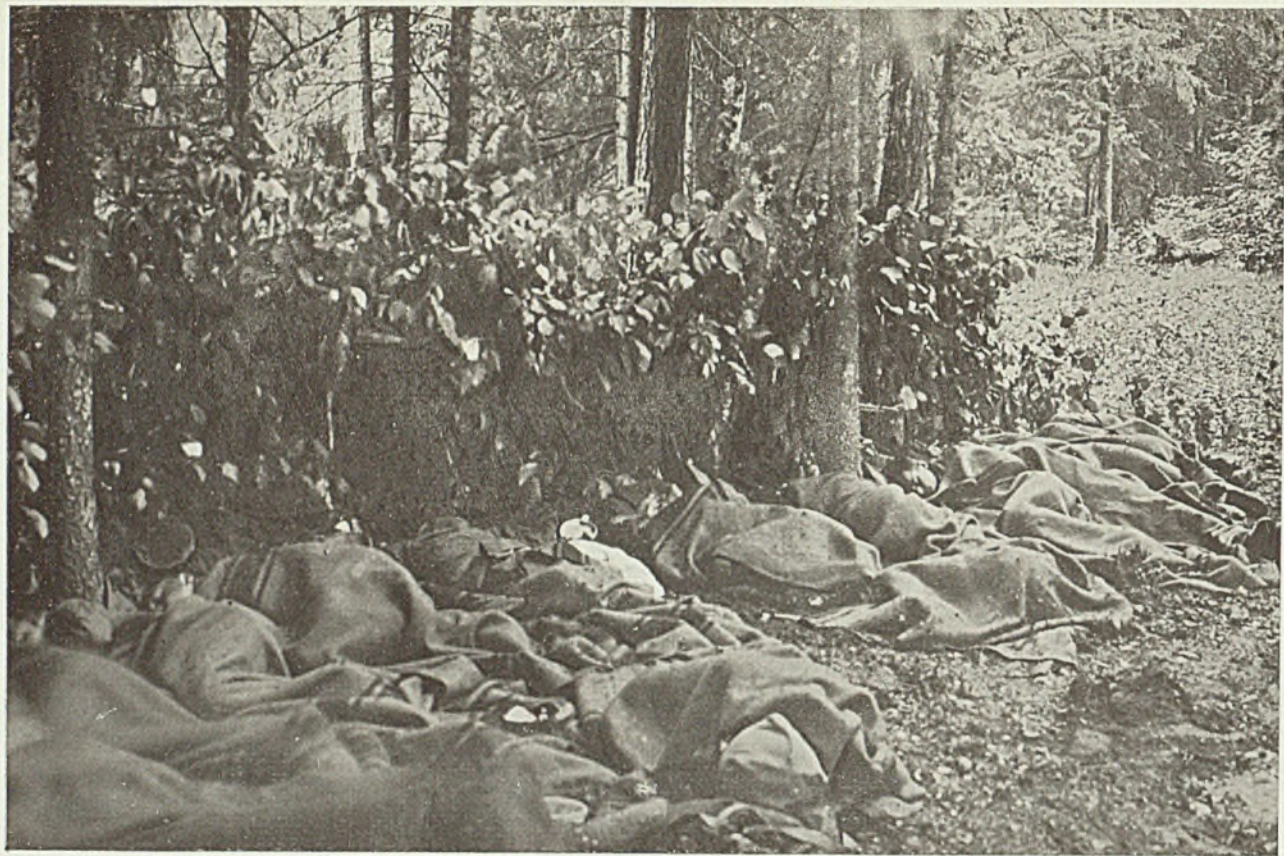
Warszawa . . . . .	26
Poznań . . . . .	16
Kraków . . . . .	4
Lwów . . . . .	3
Wilno . . . . .	2
Gdańsk . . . . .	1
Belgia . . . . .	1

Warszawa i Poznań są więc dwoma ogniskami, w których skupia się większa ilość byłych rydzyńiaków i w których rozwija się ich zbiorowe życie.

\*

Węzły, łączące byłych rydzyńiaków z Zakładem, nie zrywają się po opuszczeniu przez nich jego murów, lecz

<sup>4)</sup> Oświata i Wychowanie, r. 1937, zeszyt 1, str. 60—61.



*Z wędrówek wakacyjnych. Nocleg w lesie*



*Z wędrowników wakacyjnych. Na rzece Lwie w puszczy dawidgródzkiej*



trwają dalej w różnych formach. Są one dwojakiej natury. W pierwszym rzędzie są to węzły uczuciowe, wiążące ich ze Szkołą, która przez szereg lat była ich drugim domem rodzinnym, terenem ich młodego, bujnego i radosnego życia w gronie rówieśników. Prócz nich istnieją jednak i węzły ideowe. Z jednej strony Zakład dąży usilnie do ich utrzymania, pragnie bowiem przy ich pomocy utrwalić i rozwinąć w swych byłych wychowankach te wartości, które zaszczerpił im w latach szkolnych, pragnie dopomóc im swym wpływem do zachowania wierności ideałom i dążeniom, które w nich budził. Z drugiej zaś strony niejednen z pośród młodych ludzi, którzy w Zakładzie nauczyli się pracować i kochać pracę, którzy z jego pobudki i przy jego pomocy stoczyli niejedną zwycięską walkę wewnętrzną i zbudowali swą osobowość moralną i ideową, — wszedłszy w życie, tak często sprzeczne z tym, co wyniósł ze Szkoły jako ideał i dążenie, odczuwa potrzebę powrotu od czasu do czasu do owego źródła swego życia duchowego, odświeżenia się i skrzepienia u niego, upewnienia się, czy nie zboczył z drogi, którą swego czasu uznał za dobrą i jedyną. Dzięki tym obopólnym dążeniom utrzymują się węzły ideowe, łączące z Zakładem jego byłych wychowanków, i to mimo przeszkód, jakie dla Zakładu stwarza praca nad wychowywaniem coraz nowych zastępów młodzieży, a dla byłych rydzyńiaków coraz silniejsze wchłanianie ich przez studia i życie.

Jedną z form stałego kontaktu jest korespondencja, którą ogromna większość byłych rydzyńiaków utrzymuje z dyrektorem Zakładu i jego poszczególnymi nauczycielami. Dyrektor i nauczyciele wykorzystują swój pobyt w miastach uniwersyteckich, by zetknąć się czy to z pojedynczymi byłymi rydzyńiakami, czy z ich grupami; dyrektor, będąc w Poznaniu lub Warszawie, urządzał kilkakrotnie zebrania wszystkich studiujących tam byłych rydzyńiaków. Wielu byłych rydzyńiaków odwiedza od czasu do czasu Zakład, a nawet spędza w nim jakiś czas w czasie feryj uniwersyteckich. Prawie corocznie kilku z nich bierze udział w naszych obozach i wędrownkach wakacyjnych.

Głównym ogniwem, łączącym byłych rydzyniaków z Zakładem, jest „Związek Byłych Rydzyniaków“. Zadaniem jego jest podtrzymywanie łączności między byłymi rydzyniakami oraz między nimi i Zakładem, utrzymywanie byłorydzyniackiej społeczności na wysokim poziomie moralnym i ideowym, rozwijanie w niej ducha ofiarnej i twórczej służby społeczno-narodowej, a w przyszłości ułatwianie ich współpracy na tym polu.

Warszawska oraz poznańska grupa Związku urządza okresowe zebrania swych członków, poświęcone zbliżeniu koleżeńskiemu, dyskusjom nad zagadnieniami społeczno-narodowymi, planowaniu i omawianiu prac członków grupy w tej dziedzinie. Raz do roku odbywa się w Rydzynie trzydniowy zjazd członków całego związku, którego najważniejszym punktem są zawsze obrady nad zagadnieniami ideowymi, dotyczącymi życia i pracy byłych rydzyniaków obecnie i w przyszłości. W obradach tych uczestniczą dyrektor i nauczyciele Zakładu. Dotąd odbyły się trzy takie ogólne zjazdy. W pierwszym z nich wzięło udział 58 procent, w drugim 62 procent, w trzecim 72 procent ogółu byłych rydzyniaków. Zanim na koniec należy, że prezydium Związku rozsyła członkom co pewien czas biuletyn, dotyczący życia i spraw Związku i jego członków.

\*

Zakład uważa za obowiązek śledzić bacznie dalsze losy byłych rydzyniaków, zbierać możliwie dokładne informacje o ich życiu i pracy. Jest to rzecz dużego znaczenia, gdyż istotnym sprawdzianem wartości idei wychowawczych Zakładu, trafności stosowanych przezeń metod, owocności jego pracy, może być tylko wartość jego byłych wychowanków w czasie studiów wyższych i później w życiu. Wszelkie poważniejsze ujemne objawy, stwierdzane u większej liczby z pośród nich, winny stawać się pobudką do szukania i usuwania ich przyczyn w wychowaniu szkolnym. Dotąd wprawdzie dopiero dwóch byłych rydzyniaków rozpoczęło pracę zawodową, obserwacje więc dotyczą na

razie tylko okresu studiów wyższych, ale i one pozwalają już na wyciągnięcie pewnych wniosków.

Przede wszystkim nasuwa się pytanie, jak się przedstawia przygotowanie naszych wychowanków do studiów wyższych. Odpowiedź na nie dają: wyniki egzaminów konkursowych, rozstrzygających o dopuszczeniu kandydatów do większości tych studiów, oraz powodzenie w czasie samych studiów. W obu wypadkach odpowiedź ta wypada zdecydowanie dodatnio.

Na 65 byłych rydzyniaków tylko trzech odpadło przy egzaminie konkursowym; z nich jeden, ubiegający się o przyjęcie na wydział architektury, został odrzucony jedynie z powodu słabego egzaminu z rysunku. Wynik ten musimy uznać za bardzo pomyślny, jeśli zważymy, jak wielki procent kandydatów — przekraczający na niektórych studiach ich połowę — odpada często przy tych egzaminach.

Przebieg studiów świadczy również, że byli rydzyniaci są do nich dobrze przygotowani, zarówno wiedzą i rozwojem, jak umiejętnością pracy i chęcią do niej. Fakt ten można stwierdzić nawet cyfrowo. Na 65 studiujących byłych rydzyniaków ośmiu znajduje się na wydziałach filozoficznych, gdzie przejście na następny rok studiów nie jest uwarunkowane zdaniem przepisanych egzaminów; pozostałych 57 odbywa studia, w których tylko zdanie co roku wymaganych egzaminów może uchronić od straty roku. Otóż na tych 57 dotąd tylko sześciu straciło rok wskutek nie zdania na czas egzaminów; wszyscy pozostali zdają je w normalnych terminach. Dodać należy, że i owych ośmiu słuchaczy wydziałów filozoficznych zdaje swe egzaminy w żywym tempie, tak że żaden z nich na pewno roku nie stracił. Widzimy, że z pośród byłych rydzyniaków — w ciągu całego odbytego przez nich okresu studiów, dla niektórych już cztero lub trzechletniego, dla innych dwuletniego lub rocznego, — straciło rok tylko sześciu, a więc zaledwie 9 procent. Jest to procent wprost znikomy w porównaniu ze spotykanym powszechnie w wyższych uczelniach, gdzie pospolitym zjawiskiem — zwłaszcza przy przejściu z pierwszego na drugi, a także i z drugiego na trzeci rok studiów

— jest tracenie roku przez kilkadziesiąt procent, połowę, a niejednokrotnie i znacznie więcej niż połowę studentów. W artykule „Długość studiów akademickich“<sup>5)</sup> Dr E. Zdrojewski podaje ciekawe liczby, zaczerpnięte z wydawnictw Głównego Urzędu Statystycznego. Dowiadujemy się z nich, że z pośród studentów najwyższego kursu (roku studiów) państwowych szkół akademickich<sup>6)</sup> niespóźnionych w studiach jest tylko 42 procent; 58 procent doszło do tego najwyższego kursu z opóźnieniem co najmniej rocznym, a 19 procent wykazuje opóźnienie cztero- i więcejletnie. Jak się te stosunki kształtują na różnych działach studiów, pokazują następujące przykłady. Wśród studentów najwyższego kursu procent opóźnionych przynajmniej o rok wynosi na medycynie — 24, na prawie — 47, na rolnictwie — 57, na górnictwie — 88, na inżynierii — 90, na mechanice i elektrotechnice — 93. Z pośród studentów najwyższego kursu opóźnieni o trzy lub więcej lat stanowią na medycynie — 6 procent, na prawie — 13, na rolnictwie — 19, na górnictwie — 51, na inżynierii — 55, na mechanice i elektrotechnice — 61 procent. Na tle takich stosunków fakt, że w ciągu czteroletniego okresu tylko 9 procent byłych rydzyniaków straciło po roku studiów, a 91 procent posuwało się zupełnie normalnie, można chyba uważać za korzystne dla nich świadectwo.

Nie poprzestając na zbieraniu statystyki, stara się Zakład o głębsze informacje o pracy swych byłych wychowanków. Uzyskuje je przez stały z nimi kontakt oraz od osób, obserwujących ich pracę, a w pierwszym rzędzie od profesorów szkół akademickich. Wszystkie one stwierdzają, że — poza paru wyjątkami — ogół byłych rydzyniaków ustosunkowuje się do swych studiów poważnie i sumiennie, że daje sobie z nimi dobrze radę, nie napotykając na zbytne trudności, że znaczna ich większość uzyskuje przy kolokwiach, egzaminach itp. oceny bardzo dodatnie, że na ko-

<sup>5)</sup> „Oświata i wychowanie“, r. 1956, str. 284.

<sup>6)</sup> Z wyłączeniem studentów filozofii, dla których opóźnienia stwierdzić nie można z powodu odmiennej organizacji studiów.

niec bardzo wielu wybija się niepospolitą pracowitością oraz poważnymi wynikami pracy.

Wszystkie powyższe spostrzeżenia stwierdzają, że podstawowe dążenie Zakładu do wyrobienia swych uczniów na ludzi pracy było owocne.

Jeśli śledzenie przebiegu studiów byłych wychowanków stanowi dla Zakładu niemałą trudność, to uzyskanie wglądu w ich życie moralne i ideowe jest zadaniem bez porównania trudniejszym. Ze spostrzeżeń jednak, które udało nam się zebrać, wynieśliśmy przeświadczenie, że i w tych dziedzinach usiłowania Zakładu wydały owoce.

O poważnym ustosunkowaniu się byłych rydzyniaków do studiów i życia świadczy ich rezerwa w stosunku do politycznych ugrupowań, prądów i walk, istniejących wśród młodzieży akademickiej. Ostatni zjazd Związku Byłych Rydzyniaków powziął jednogłośnie uchwałę, doradzającą usilnie członkom Związku, by przynajmniej przez pierwsze dwa lata studiów nie wiązali się ani formalnie, ani — ile możliwości — uczuciowo, z żadną partią polityczną i wstrzymali się od działań politycznych. Celem tej uchwały było z jednej strony ułatwienie byłym rydzyniakom całkowitego oddania się studiom od samego początku i uzyskania dzięki temu dobrej dla nich podstawy, z drugiej — uchronienie ich przed nie opartą na dłuższej obserwacji życia i nie przemyślaną decyzją.

Trzymając się na ogół z dala od polityki akademickiej, uczestniczą byli rydzyniaci w pozytywnych pracach akademickich zrzeszeń naukowych i samopomocowych. Spora liczba zaprawia się do pracy społecznej przez czynny udział w działalności zrzeszeń społeczno-oświatowych. Jedna grupa podjęła nawet pracę społeczną (założenie i prowadzenie świetlicy) na własną rękę, bez oparcia o jakiegokolwiek zrzeszenie czy instytucję.

\*

Pierwszymi byłymi rydzyniakami, którzy ukończyli studia i rozpoczęli pracę zawodową, byli uczniowie Szkoły Podchorążych w Ostrowi Mazowieckiej: Waław Białkiewicz

i Bogdan Michalik. W październiku 1936 r. zostali oni zamianowani podporucznikami.

Studia akademickie ukończyło dotąd dwóch byłych rydzyńiaków. Zbigniew Kulczycki uzyskał w maju 1937 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim — w trzecim roku studiów — stopień magistra filozofii w zakresie historii; równocześnie ukończył, istniejącą przy tym uniwersytecie, Szkołę Nauk Politycznych. W czerwcu 1937 r. Benon Dobrowolski uzyskał na Uniwersytecie Poznańskim — w czwartym roku studiów — stopień magistra w zakresie germanistyki.

## ROZDZIAŁ XV.

### RZUT OKA NA CAŁOŚĆ

Szkoła średnia ogólnokształcąca, obejmując okres dojrzewania młodzieży, buduje zręby psychiki warstwy inteligentnej. W warunkach normalnych najważniejszą jej funkcją jest przekazywanie młodzieży duchowego dorobku poprzednich pokoleń; rola jej jest wtedy raczej zachowawcza. Bywają jednak okresy, w których inne zadania szkoły wysuwają się na czoło. Zdarza się to wtedy, gdy pokolenie dojrzałe walczy o zasadniczą przebudowę życia, o poprowadzenie narodu ku nowym celom, i — nie mogąc samo dokonać dzieła — chce wychować młodzież na kontynuatorów swej walki i uzdolnić ją do urzeczywistnienia nie osiągniętych przez siebie celów. Wtedy szkoła — nie zarzucając funkcji przelewania na młodzież istotnie wartościowych elementów kulturalnej spuścizny przeszłości — podejmuje przede wszystkim zadanie przekształcania dusz i staje się narzędziem przebudowy rzeczywistości. Zacząć musi tę pracę od przebudowania siebie, od dostosowania swej wewnętrznej treści do wymogów swego zadania, by móc nią dla nowych celów i czasów wychowywać nowych ludzi.

Polska stoi przed zadaniem bardzo głębokiej przebudowy swego życia. Niełatwo byłoby znaleźć w dziejach drugi przykład przebudowy równie wielkiej i koniecznej. Głęboki nasz upadek w XVII i XVIII stuleciu, wiekowa niewola, krusząca materialne i moralne podstawy bytu narodowego, kataklizm wojny światowej i wywołane nim głębokie wstrząsy powojenne, — wszystko to sprawiło, że po-

zostaliśmy daleko w tyle za innymi narodami, że w organizm nasz wżarło się wiele ciężkich chorób, że musimy wszystkie dziedziny naszego życia przebudowywać od podstaw i to w szczególnie trudnych warunkach słabości finansowej, nędzy i ciemnoty szerokich mas, wśród zamętu gospodarczego i walk społecznych, wstrząsających światem, otoczeni potężnymi wrogami, zagrożeni wojną, osłabiani wewnętrznie agitacją bolszewicką i odśrodkowymi dążeniami mniejszości narodowych. Od dobrego i możliwie rychłego dokonania przebudowy podstawowych dziedzin naszego życia zależy utrzymanie się Państwa i byt Narodu. Ale dokonanie jej jest zadaniem olbrzymim, wymagającym od naszej warstwy inteligentnej, na którą — zwłaszcza wobec ciemnoty i nieświadomości szerokich mas — ono całym ciężarem spada, potężnych sił moralnych: wielkiego i niegasnącego zapału dla sprawy, ofiarnego i zupełnego oddania jej siebie, silnej i upartej woli, zerwania z wygodnictwem i bezwładem, zamiłowania do wysiłku i walki, niezmordowanej pracowitości, żywego zainteresowania sprawami gospodarczymi, ducha społecznego, twórczego stosunku do życia. Niestety — i to jest tragedia Polski — nasza warstwa inteligentna tych sił i cech nie posiada.

Jej protoplastka, warstwa szlachecka, wykazywała w ostatnich stuleciach dawnej Rzeczypospolitej zwyrodnienie i marazm. Po poprzednich wiekach otrzymała ona wspaniałe dziedzictwo: nie tylko jedno z największych i najpotężniejszych państw Europy, z dzielnym rycerstwem, zamożnym rolnictwem i rozkwitającymi miastami, z budzącym się żywym ruchem umysłowym, ale i nieograniczone wprost możliwości rozwojowe. Dynastia polska siedziała na tronach czeskim i węgierskim, hołdowała nam Wołoszczyzna, Prusy, Inflanty, wojska polskie gospodarowały w Moskwie, pchała się nam w ręce korona carów. Nie minęło dwieście lat, a stoczyliśmy się na samo dno nędzy, ciemnoty, bezsily, upodlenia i w końcu niewoli. Straszliwy ten upadek był wynikiem, a zarazem jaskrawym świadectwem, ciężkich braków i schorzeń moralnych war-



stwy rządzącej, czyniących ją niezdolną do kierowania losami Narodu.

Wytworzona w czasach porozbiorowych ze szlachty — ze stopniowym dopływem elementu mieszczańskiego i chłopskiego — warstwa inteligentna, przejęła z jej rąk nie tylko kierownictwo Narodu, ale zarazem odziedziczyła jej wady. Niewola podniecała jej uczucia narodowe, ale nie przetworzyła jej charakteru. Podczas gdy na Zachodzie znaczna część warstwy inteligentnej rekrutowała się z kwitnącego tam i twórczego mieszczaństwa, czerpiąc z tego dopływu pracowitość, wytrwałość, siłę woli, inicjatywę, rzutkość, gotowość do wysiłku i walki, życiowość, — u nas, wobec braku i słabości mieszczaństwa, warstwa inteligentna przejęła starą szlachecką gnuśność i bierność, lenistwo i brak wytrwałości, zamiłowanie do spokoju, niechęć do wysiłku i walki, brak woli. Gdy w XIX w. rozwijało się w całej Europie potężne nowoczesne życie gospodarcze, przetwarzające oblicze świata, niosące narodom dobrobyt, wyższą skalę życia i kultury, — powyższe wady naszej warstwy inteligentnej — obok skrępowania niewolą — sprawiły, że naród nasz w nader niewielkim stopniu uczestniczył czynnie w tym rozwoju. Wynikiem stała się martwota naszego życia, nędza, ciemnota i nieuobywatelenie szerokich mas oraz coraz większa przepaść między nimi a warstwą inteligentną, nasza słabość i nasze pozostawanie w tyle za innymi. Wskutek naszego bezwładu gospodarczego obcy, wrogowie, opanowali nasze życie gospodarcze, nasze źródła bogactwa, potworzyli u nas warsztaty pracy, wywłaszczając nas z naszych możliwości, uzależniając nas od siebie, umacniając się coraz bardziej na naszej ziemi, podważając naszą na niej siłę i nasze nadzieje. Ten stan rzeczy, wywołany w wysokim stopniu brakami i chorobami psychiki naszej warstwy inteligentnej, nie pozostał bez wpływu na dalszy rozwój tej psychiki. Wobec niesłychanego rozwoju europejskiego życia gospodarczego, wobec faktu, że stało się ono czynnikiem, rozstrzygającym o bycie, potędze, polityce i kulturze narodów, że zagadnienia gospodarcze splotły się nierozzerwalnie z coraz bardziej skomplikowanymi, trudny-

mi i groźnymi zagadnieniami społecznymi, — nasza warstwa inteligentna, nie umiejąca zorganizować życia gospodarczego swego narodu, oddająca je w ręce obce i wrogie, patrząca bezradnie na nędzę szerokich mas i na wywołaną gospodarczym bezwładem anemię wszystkich dziedzin naszego życia narodowego, znalazła się jakby poza nawiasem współczesnego życia, wypuściła z rąk rzeczywiste kierownictwo losami Narodu. Obcość życiu i niezdolność pokierowania nim stały się bardzo istotnymi a fatalnymi cechami jej psychiki.

Pod wpływem tej obcości współczesnemu życiu i tej wobec niego bezradności, połączonej z odziedziczoną po warstwie szlacheckiej gnuśnością, niechęcią do wysiłku i walki oraz obojętnością na dolę innych warstw, — powstała u naszej inteligencji silna dążność do odcięcia się od tzw. „praktycznego“ życia i izolowania się od szerokich mas, do zamknięcia się we własnym inteligentkim świecie. Dla nielicznych tylko jednostek był to świat twórczości artystycznej, czy naukowej, lub świat twórczego, wnoszącego w nasze życie nowe wartości, wykonywania jakiegokolwiek innego zawodu. Nieliczne również jednostki wyłamywały się z ogólnej izolacji, podejmując poważną pracę społeczną nad dźwiganiem mas ludowych. Stosunek tych grup do życia Narodu był twórczy, one były jego prawdziwą warstwą inteligentną. Niestety były one znikomo nieliczne w stosunku do potrzeb. Ogół naszej warstwy inteligentnej „odrabiając“ mniej lub więcej sumiennie swą pracę zarobkową, bez wkładania w nią ofiarnego twórczego wysiłku, — zamknął się w ciasnym kole spraw i trosk swego — przeważnie marnego — bytowania materialnego i swych przyjemności i rozrywek, również najczęściej niewybrednych. Wprawdzie część jego stanowili inteligentni odbiorcy produkcji umysłowej, jednostki, interesujące się żywiej współczesnymi prądami umysłowymi i szukające wytchnienia i przyjemności w wartościowej książce, teatrze, muzyce itp., ale i ta grupa „pięknoduchów“ nie przedstawiała dla Narodu istotnej wartości. Ich intelektualne wyżywanie się było wprawdzie lepszego gatunku, niż ga-

stronomiczne, karciane, erotyczne, czy sportowe uciechy i aspiracje ogółu, ale i oni żyli tylko dla siebie, nie wnosili w życie Narodu nowych wartości, nie ożywiali jego tętna, nie wyrywali go z martwoty, nie zwalczali nędzy i ciemnoty mas, nie wzmagali sił Narodu, nie odwracali odeń niebezpieczeństw, nie wiedli go ku lepszej przyszłości. Ich pretensje do godności elity Narodu i do kierownictwa nim pozostawały w jaskrawej sprzeczności z ich nieproduktywnością i niezdolnością do zapanowania nad najbardziej podstawowymi dziedzinami życia narodowego, ich umiłowanie piękna w sztuce przykro odbijało od ich obojętności na otaczającą brzydotę — często potworną — życia społecznego.

Przeżycia wielkiej wojny, powstania Państwa Polskiego i wojen o jego granice, nie wywołały zasadniczej zmiany psychiki warstwy inteligentnej. Okres entuzjazmu minął szybko, wystąpiło znużenie i jakby rozczarowanie rzeczywistością, zapanowała chęć spoczynku i żądza użycia. Częśćka zaledwie warstwy inteligentnej zabrała się świadomie, ofiarnie i zacięcie do budowania zrębów młodego Państwa, do tworzenia nowego życia. Ogół chciał mieć spokój i żyć dla siebie, jakgdyby nie stało się nic wielkiego i nic wielkiego nie było do zrobienia, jakgdyby na twórczy wysiłek warstwy inteligentnej nie czekała mnogość palących zagadnień i wielkich prac, jakgdyby świeżo zdobytej wolności nie groziły już żadne niebezpieczeństwa. Ogół inteligencji śpieszył zejść co rychlej z wyżyny wielkiego, w rocznego okresu dziejowego Polski na nizinę powszedniego, przyziemnego, egoistycznego bytowania. Przed wojną, pod wpływem bodźca niewoli, część inteligencji przełamywała jednak ogólną bierność i izolację tej warstwy, by różnymi formami pracy społecznej dźwigać masy ludowe i sposobić w nich nowe siły do przyszłej walki o wolność. Po wojnie prace te osłabły lub zamarły. Warstwa inteligentna zdała całą troskę o Państwo na rząd, by — poza pracą zarobkową — żyć życiem prywatnym, by wegetować lub używać. Mieszczące w sobie zastępy inteligencji nasze miasta i miasteczka, które powinny były stać się ogniskami

różnorodnej pracy społecznej, promieniującej na całą okolicę i dźwigającej ją na wyższy poziom, najczęściej drzewały same w martwocie i nie promieniowały niczego, bo — poza nielicznymi chlubnymi wyjątkami — inteligencja ich była pogrążona w bezwładzie. Z martwoty nie wyrwały jej<sup>7)</sup> najbardziej palące zagadnienia Narodu i Państwa, narzucające się na każdym kroku: zabójcze upośledzenie gospodarcze na własnej ziemi elementu polskiego, pogrążanie się w nędzę, ciemnotę i degenerację tego zbiornika zdrowia i łączy Narodu, jakim winna być wieś, postępy agitacji komunistycznej wśród dotkniętych przesileniem gospodarczym mas, groźne pogłębianie się przepaści między tymi masami a warstwą inteligentną, antypaństwowa robota na kresach zachodnich, nieustanne postępy ukrajinizmu, wywalczane ofiarną i zaciętą pracą ukraińskiej inteligencji, nasze pozostawanie w tyle na wszystkich polach za innymi narodami Europy, haniebny stan kulturalny naszych miast i wsi, — i wiele innych. Nasza warstwa inteligentna za miszkę soczewicy w postaci bridża, kina, dancingu, kawiarni i restauracyj, erotycznych uciech, sportu — sprzedała swe pierworodztwo w Narodzie, swą rolę kierowniczą i twórczą. W wielkim okresie historycznym, wzywającym ją do wielkości, wybrała małość i lgnie do niej wszystkimi swymi siłami.

Trudno sobie wyobrazić, aby warstwa inteligentna o tak ukształtowanej psychice zdołała sprostać zadaniu pokierowania Narodem i Państwem, — nawet gdyby położenie Polski było zupełnie normalne, gdyby nie miała do odrobienia olbrzymich zaległości na wszystkich polach, gdyby była spoista wewnętrznie i nie groziły jej wielkie niebezpieczeństwa z zewnątrz. A w rzeczywistych naszych warunkach, wobec konieczności gruntownej przebudowy wszystkich dziedzin naszego życia, któraby dźwignęła nas do poziomu innych narodów, umożliwiła nam dotrzymywanie kroku tempu ich pracy i postępu i pozwoliła nam wykrzesać z Narodu siły na miarę grożących mu niebezpieczeństw, — za-

<sup>7)</sup> Pomijamy tu walki partyjno-polityczne oraz ruchy gospodarcze najświeższej doby, których ocena byłaby dziś przedwczesna.

gadnienie jakości naszej warstwy inteligentnej staje się naprawdę tragiczne. Toteż jedno z najbardziej podstawowych i palących zadań współczesnej Polski, to głębokie przekształcenie psychiki warstwy inteligentnej. Trafne, gruntowne i możliwie rychle jego dokonanie, to warunek naszego ostania się w tej coraz zaciętszej i bezwzględniejszej walce o byt, „pokojuowej“ i orężnej, jaka toczy się nieustannie między narodami.

Głównym narzędziem tej psychicznej przebudowy musi stać się szkoła średnia, bo przez nią przechodzi prawie cała warstwa inteligentna, a przede wszystkim dlatego, że objęty nią okres dojrzewania to jedyny okres życia, w ciągu którego oddziaływanie wychowawcze przyjmują się łatwo i ryją się w psychice głęboko, w ciągu którego więc zadanie przekształcenia psychiki — nie jednostki, lecz ogółu — może być podjęte z widokami powodzenia.

Nasze szkolnictwo średnie stoi zatem przed wielkim, historycznej doniosłości zadaniem znalezienia i wprowadzenia w życie sposobów dokonania tej przemiany psychicznej. Niestety jest to zadanie niesłychanie trudne. Chcąc je spełnić musi szkoła przekształcić głęboko samą siebie, nie tylko wyzyskując w tym celu wszystkie swe środki i możliwości, ale walcząc o zdobycie nowych. Nie wystarczą tu zwykle reformy programowe: zmiana „planu godzin“ i materiału naukowego różnych przedmiotów. Zmianie musi ulec sama istota szkoły. Nowy, wielki cel wymaga zupełnie nowego psychicznego nastawienia nauczycielstwa i zasadniczych zmian w środkach oddziaływania na młodzież.

Wyzyskując swe korzystne warunki pracy, podjął nasz Zakład próbę rozwiązania tego zagadnienia, tj. takiego ukształtowania oddziaływań szkoły na młodzież, aby można było dokonać przy ich pomocy owej koniecznej przebudowy psychiki polskiej warstwy inteligentnej. Próba ta stanowi istotny sens jego pracy. Podejmował ją w nadziei, że przyczyni się ona może do wyjaśnienia istoty samego zagadnienia i oświetlenia dróg, wiodących do jego rozwiązania.

Publikacja niniejsza, a zwłaszcza jej XIII rozdział, dają obraz prac Zakładu nad wykorzeniem z dusz młodzieży

różnych wad i przyswojeniem jej różnych cech i sił moralnych. Obrazowi temu brak jednak zapewne wyrazistości z powodu zbytniego rozbicia go na elementy, obciążone balastem teoretycznych i praktycznych rozważań i wskazań. Toteż uważamy za potrzebne zamknąć to sprawozdanie krótkim zestawieniem tych zmian w psychice polskiego inteligenta, do których zdążyły dotychczasowe usiłowania Zakładu.

\*

Pierwsze głębokie przekształcenie psychiki naszej inteligencji winno się dokonać w dziedzinie podstawowych zasad etyki „osobistej“. Na polskiej niwie rozkrzewia się bujnie lichota moralna. Kłamstwo jest zjawiskiem tak powszechnym, że nie wzbudza zdziwienia i nie obniża jednostki w opinii ogółu. Kłamie się w życiu prywatnym i zawodowym, kłamstwo zatruwa do głębi nasze życie polityczne, piękne hasła i formy pokrywają pustkę myśli, jałowość uczuć, a często marność pobudek i postępowania. Rozpanoszyła się nierzetelność, nieuczciwość, nepotyzm, łapownictwo i kradzież. W stosunkach między ludźmi stwierdza się na każdym kroku nieszczerłość i nieżyczliwość, zawiść i radość z cudzych niepowodzeń, plotki, oszczerstwa, kopanie dołków pod drugimi itp. Wyższe ideowe dążenia wzbudzają często wyraźną niechęć, wprost rozdrażnienie; ogół odnosi się z życzliwą pobłażliwością do marnej jednostki czy instytucji, ale nie może strawić wybijających się ponad poziom ogólnej marnoty. A równocześnie pleni się służalczość i brak odwagi cywilnej. Na niskim poziomie moralnym znajduje się dziedzina życia seksualnego.

Na bagiennym gruncie takiej małości i lichoty trudno rozwijać się bujniej lepszym jednostkom, wyższym ideom, dążeniom i poczynaniom, nie da się wznieść na nim gmachu siły i wielkości. Trzeba przede wszystkim osuszyć i uzdrowić grunt: wytępić z naszego życia zarówno wielkie zło, jak małą podłotę. Bez tego marzenia o wielkich reformach i dokonaniach, dźwigających Naród, są tragiczną ślepotą. Tylko te poczynania „państwowo-twórcze“, te programy

i ruchy odrodzeńcze, mogą być u nas owocne, które niosą ze sobą — nie jako piękny szyld i hasło agitacyjne, lecz jako istotną swą podstawę, jako szczerą żarliwą wolę i rzeczywisty wielki wysiłek — uzdrowienie i dźwignięcie etyczne Narodu.

W naszej warstwie inteligentnej tkwią te wszystkie choroby i skrzywienia moralne, o których mówiliśmy powyżej. I dlatego — chcąc spełnić swe zadanie etycznego dźwignięcia Narodu — musiałaby ona najpierw uzdrowić i dźwignąć siebie. Niestety nie objawia ona takich dążeń. Panuje wśród niej dziwna obojętność na zjawiska i zagadnienia etyczne. Intelktualnie potępia ona oczywiście zło, ale jej reakcja uczuciowa na nie jest zbyt słaba, by pchnąć ją do walki z nim, zwłaszcza gdy walka wymagałaby wysiłków, ofiar, czy choćby tylko narażenia się na nieprzyjemności. Liche jednostki nie spotykają się z potępieniem ni bojkotem. Cenione bywają głównie walory intelektualne, moralne mało się liczą. O wiele częściej można spotkać człowieka, pracującego nad swym intelektem, niż nad swym charakterem. Ogół inteligencji nie odczuwa rozstrzygającej wagi zagadnień moralnych dla wszystkich dziedzin życia, nie rozumie, że postęp moralny musi być podstawą wszelkiego postępu w ogóle. Hasła moralne nie znajdują wśród niego podatnego gruntu, spotykają się z obojętnością, a często lekceważeniem i niechęcią. Brak moralnego zdrowia w naszej warstwie inteligentnej oraz ten jej negatywny stosunek do postulatu odrodzenia moralnego, to niewątpliwie jedna z ważnych przyczyn jej ogólnego bezwładu oraz jej bezradności w stosunku do zagadnienia przebudowy polskiego życia.

W rozdziale XIII niniejszego sprawozdania widzieliśmy, jak upartą walkę prowadził nasz Zakład z zakorzenionymi w polskiej psychice chorobami i brakami moralnymi i jak starał się ugruntować w swej młodzieży podstawowe wartości etyki „osobistej“. Tępił zacięcie wszelkie rodzaje kłamstwa i nieuczciwości, a zaszczepiał prawdę i prawość. Starał się prowadzić młodzież do opanowywania swych niższych popędów i do czystości życia. Wpajał jej poczucie

górującej nad wszystkim wagi wartości moralnych i pobudzał ją do ciągłej pracy nad sobą w tej dziedzinie. Budził poczucie odpowiedzialności nie tylko za własne postępowanie, ale i za moralny poziom ogółu. Starał się rozwijać w młodzieży poczucie obowiązku walki ze złem i potrzebną do niej odwagę cywilną.

Wszystkie te szczegółowe dążenia — obok wartości, jaką miały same w sobie — były dla Zakładu częściami składowymi dążenia ogólniejszego: dążenia do pewnego zasadniczego przekształcenia psychiki polskiego inteligenta. W miejsce małej wrażliwości na zło, prowadzącej do łatwego popadania w nie samemu i godzenia się z nim u drugich, usiłował Zakład zaszczerpić tej psychice dużą wrażliwość na nie, zdecydowane i mocne potępienie i odrzucenie go. W miejsce obojętnego a nawet niechętnego stosunku do spraw i zagadnień moralnych, starał się Zakład rozwinąć jak najżywsze zainteresowanie tą dziedziną, wysunąć ją na czoło zainteresowań. W miejsce niedoceny doniosłości czynnika etycznego dla innych dziedzin życia, wpał na zrozumienie jego wszędzie podstawowego i rozstrzygającego znaczenia. W miejsce dotychczasowego cenięcia ludzi głównie według ich walorów intelektualnych, uczył brać za podstawę oceny głównie wartości moralne i do zdobycia tych wartości dla siebie i dla swego społeczeństwa przede wszystkim dążyć. W miejsce typowej dla nas nieinterwencji i bierności wobec zła, starał się zaszczerpić poczucie obowiązku twardej z nim walki i pęd do niej. W miejsce niepoważnego stosunku do spraw i zagadnień etycznych, obojętności, pobłażliwości, chwiejności, a nierzadko i cynizmu, dążył Zakład do wszczepienia psychice swej młodzieży powagi, surowości i żarliwości moralnej.

\*

Drugie z niezbędnych przekształceń psychiki naszej warstwy inteligentnej dotyczy jej stosunku do pracy i wysiłku. Aby zrozumieć jego olbrzymią wagę, trzeba uświadomić sobie genezę obecnego stanu.



Gdy w dziejach Polski nadszedł okres zagęszczania się ludności na naszych ziemiach, zmuszającego do ulepszenia uprawy roli, rozwoju rzemiosła, handlu, miast, a więc intensyfikacji naszego życia i pracy, unia z Litwą otwarła przed nami bezkresne obszary, zaludnione niesłychanie słabo lub puste, na które mógł odtąd odpływać nadmiar ludzi z rdzennej Polski. Proces intensyfikacji został wstrzymany, Polska pozostała krajem gospodarki ekstensywnej.

Szlachta, rozprzestrzeniwszy się na te ogromne obszary, nie potrzebowała intensywnej uprawy roli, aby żyć dostatnio, a ten beztroski dostatek, połączony z systemem pańszczyźnianym, uwalniał ją od wszelkiego osobistego wysiłku, zarówno fizycznego, jak umysłowego. Pod wpływem tego rozwinął się wśród niej typ życia, pogrążonego w zupełnej beczynności, lenistwie i gnuśności, oddanego niskim formom życia, owo tragiczne „jedzenie, picie i popuszczanie pasa“. W takim życiu wyrodniał typ polski, zatracala się dawna tężyzna i dzielność. Zanikła myśl państwowa, co zbudowała mocarstwową Polskę, a wyrobił się potworny egoizm, zapominający o wszelkich obowiązkach, stojący tylko na straży swego interesu, swego prawa do bezwładu i użycia. Ta gnuśność i ten egoizm odmawiały państwu służby orężnej, podatków, wojska, doprowadziły do zupełnej bezsiły władzę państwową, aby nie mogła zmusić do wysiłku i świadczeń na rzecz państwa. Pod przemożnym naciskiem gnuśności i egoizmu warstwy rządzącej, musiała Polska prowadzić politykę bierności, zmarnowała wszystkie okazje do wzmocnienia swej siły i zapobieżenia rozrostowi potęgi swych wrogów, rozbroiła się w sposób szaleńczy i haniebnym i w końcu stoczyła się w nieuniknioną niewolę.

Przypominamy tu te dobrze znane dzieje, by wskazać, jaką wylęgarnią nieróbstwa i gnuśności było życie szlachty w ciągu końcowych wieków dawnej Rzeczypospolitej, jak głęboko musiały się owe wady weźreć w dusze i jakie poczynić w nich spustoszenia, skoro doprowadziły do tak straszliwych objawów i wyników.

Wiadomo również dobrze, że krótkowzroczny egoizm warstwy rządzącej zdusił zarodki handlu i rzemiosła i do-

prowadził do straszliwego upadku nasze mieszczaństwo i nasze miasta, które powinny były stać się — podobnie jak na zachodzie — ogniskami wytężonej pracy. Życie ciemnego pańszczyźnianego chłopca, dłuźącego pod batem w roli w sposób najprymitywniejszy, nie mogło także uczyć pracy, ani budzić zapału do niej. Na koniec nie wyzyskaliśmy zupełnie morza, które było tak wspaniałym wychowawcą innych narodów. W ten sposób stało się, że na całym obszarze Rzeczypospolitej nie mieliśmy żadnej szkoły pracy, wysiłku, wytężonego życia. Wszędzie rozpanoszyły się gnuśność, ciemnota i bezwład i w tej atmosferze wychowywały się coraz nowe pokolenia. W czasie rozbiorów i niewoli żywsze i gorętsze jednostki ginęły w walkach, lub szły na wygnanie, co — wraz z planowym tłumieniem naszego życia przez zaborców — utrudniało nam dźwignięcie się z bezwładu.

Poprzednio już stwierdziliśmy, że następczyni szlachty w kierownictwie Narodu, warstwa inteligentna, obarczona dziedzictwem lenistwa i gnuśności, nie zdołała uczynić społeczeństwa polskiego twórczym uczestnikiem wielkiej ewolucji gospodarczej, która przekształciła w XIX w. życie Europy. Wynikiem stało się zacofanie gospodarcze naszego kraju, nędza i upośledzenie żywiołu polskiego na własnej ziemi, eksploatowanej gospodarczo przez obcych. A nasza warstwa inteligentna, niezdolna opanować podstawowych dziedzin życia nowoczesnego: gospodarczej i społecznej, znalazła się poza nawiasem tego życia, tętniącego w całym świecie coraz szybszym i potężniejszym rytmem wysiłku, i dotąd poza nim pozostaje. Ciągący się już przez wieki okres wegetowania w bezwładzie kierowniczej warstwy narodu przedłużył się po dzień dzisiejszy<sup>8)</sup>.

Powyższy zarys genezy podstawowej cechy polskiej warstwy inteligentnej, jaką jest gnuśność wraz ze swymi różnymi odmianami i pochodnymi, pokazuje, że mamy do czynienia nie z jakimś łatwym do usunięcia nalotem, lecz

---

<sup>8)</sup> Ilekróć mówimy o gnuśności, bierności, bezwładzie, wegetacji naszej warstwy inteligentnej, o jej niechęci i niezdolności do wysiłku, czynu, walki, do istotnego pokierowania Narodem, — zawsze mamy na myśli nie okresy walk orężnych, lecz okresy pokoju.

z ciężkim i śmiertelnym schorzeniem, wrosłym w psychikę tej warstwy wiekami chorego do głębi trybu życia. Wykorzenienie z dusz takiego zła to zadanie niesłychanie trudne, którego dokonać może jedynie wychowanie i to tylko niezmiernie celowym i intensywnym oddziaływaniem na młodzież w okresie jej dojrzewania. Szkoła średnia, na którą ono spada, nie ma ważniejszego nad nie zadania, gdyż podobnie jak ogromna większość zła w Polsce, tak i przewaga trudności wychowawczych w szkole, mają źródło w lenistwie i gnuśności.

Jednym z głównych zadań, jakie postawił sobie nasz Zakład, było znalezienie sposobu wytepienia tego zabójczego zła w psychice wychowywanej przez siebie młodzieży. W rozdziale XIII opisaliśmy szczegółowo zespół zastosowanych przezeń w tym celu środków. Uwalnia nas to od omawiania ich tutaj i pozwala poprzestać na stwierdzeniu, że celem ich było dokonanie najważniejszego bodaj i najgłębszego przekształcenia psychiki polskiego inteligenta: wykorzenienie z niej lenistwa, gnuśności, wygodnictwa, niechęci do wysiłku, a zaszczerpienie jej takiego umiłowania pracy, aby stała się potrzebą, pasją i główną treścią życia, wpojenie jej ukochania trudu, wysiłku, walki.

\*

Omówione powyżej przekształcenie jest częścią składową procesu ogólniejszego, równie niezbędnego: przekształcenia woli.

Już lenistwo i gnuśność wskazują na brak woli, jako naszą zasadniczą chorobę. Jest on również niewątpliwie jedną z przyczyn niskiego poziomu naszej etyki. Różne przejawy choroby woli widać zresztą u nas na każdym kroku. Dostrzegamy ją w naszym braku wytrwałości, w naszym znanym polskim „słomianym ogniu“, który sprawia, że przedsięwzięcia, podejmowane z zapałem i rozmachem, z trudem tylko i lichy doprowadzamy do końca, albo nawet nie kończymy ich wcale. Słabość woli jest przyczyną, że nasi młodzi ludzie, którym zdolności rokowały najświetniejsze nadzieje, tak często kończą jako jednostki zupełnie przeciętne,

bo nie starczy im woli na długotrwały systematyczny wysiłek. Brak wytrwałej woli i pracy sprawia, że we wszystkich dziedzinach tak mało mamy prawdziwych specjalistów, a takie masy miernot, dyletantów i partaczy. Słabość woli przejawia się w naszej przysłowiowej miękkości i niedołęstwie, pod wpływem których „dla miłego spokoju“ mówimy „tak“, choć wiemy, że należałoby powiedzieć „nie“, które każą nam zawierać kompromisy tam, gdzie ich zawierać nie wolno, ulegać złu, cofać się przed konieczną walką, postępować wbrew przekonaniu. A przede wszystkim przejawia się ona w nikłości i marnocie naszych dokonań na wszystkich prawie polach, w porównaniu z dokonaniem innych narodów i w zestawieniu z najbardziej palącymi potrzebami przeżywanego okresu.

Nasza warstwa inteligentna zdaje sobie zresztą sprawę ze słabości swej woli i — przynajmniej częściowo — z fatalnych jej skutków oraz z niebezpieczeństw, którymi ona grozi, świadomość ta jednak nie ma — jak zwykle — praktycznych następstw. Zagranica jest również świadoma tej naszej zasadniczej choroby. Nasi sąsiedzi np. określają nas jako nację „żeńską“, potrzebującą koniecznie „opieki“ i władzy narodu męskiego.

Zmiana dziedziczonej po pokoleniach słabej woli na silną, zmiana tak głęboka i trudna, nie da się dokonać bez położenia pod nią mocnej podwaliny w najbardziej rozstrzygającym o ukształtowaniu psychiki okresie dojrzewania. Toteż szkolnictwo średnie nie ma ważniejszego zadania nad urabianie woli swych uczniów. Niestety zadanie to odbiega od jego tradycyjnych zadań, dążeń i prac i wymaga jego bardzo głębokiego wewnętrznego przekształcenia.

W rozdziale XIII omówiliśmy już wysiłki, które czynił nasz Zakład, by wyrobić w swych wychowankach mocną wolę. Nie powracając więc do tego tematu stwierdzamy tu tylko, że były one najbardziej zasadniczym i najistotniejszym składnikiem naszych usiłowań, skierowanych ku przekształceniu psychiki wychowującej się u nas młodzieży.

\*

Z kolei wskażemy krótko na niektóre nasze wysiłki, związane ściśle z uprawą woli naszej młodzieży, a mające również na celu dokonanie pewnych ważnych zmian jej psychiki.

Opisane w niniejszym sprawozdaniu prace i zajęcia naszych wychowanków, ujawniają pewne charakterystyczne tendencje Zakładu. Pierwszą z nich jest zwiększenie w życiu wychowywanej młodzieży roli czynu, a ograniczenie dotychczasowego, prawie wyłącznego, panowania w nim słowa. Celem jest zwalczanie zakorzenionej w psychice naszej warstwy inteligentnej niechęci i małej zdolności do czynu i skłonności do zastępowania go słowem. Drugą tendencją jest wzmoczenie celowych wychowawczo zetknięć młodzieży z rzeczywistością — materialną i społeczną — celem zwalczania właściwego psychice naszej inteligencji braku zmysłu rzeczywistości, obcości, niechęci i niezaradności wobec niej, dążności do patrzenia na nią wyłącznie przez pryzmat literatury. Tendencja trzecia to przesunięcie w zainteresowaniach uczniów punktu ciężkości z literatury pięknej na naukę. I ono ma na celu zwalczanie chorobliwego skrzywienia psychiki naszych inteligentów: nadmiernego, często wyłącznego, zainteresowania literaturą piękną, odciągającego ich od poważnej pracy, wzmagającego ich skłonność do powierzchownego ujmowania zagadnień i do zamykania się przed rzeczywistym życiem. Czwarta tendencja to zwiększenie w wychowaniu przyszłych inteligentów roli ich własnych dokonań, celem wykorzenia z ich psychiki nałogu bierności: biernego przyjmowania wiedzy, biernego poddawania się wzruszeniom, biernego użycia, a wszczepienia w nią pędu do aktywności i twórczości. A na koniec rozwijaniem indywidualnych zainteresowań i popieraniem poważnych prac indywidualnych młodzieży oraz uświadamianiem jej roli i obowiązków inteligenta, dążył Zakład do rozbudzenia w niej — rzadkiego u naszych inteligentów — pędu do fachowości i do przewyciężenia tak rozpowszechnionej wśród nich skłonności do dyletantyzmu.

\*

W rozdziale XIII, zwróciwszy uwagę na obojętność, a nawet niechęć naszej warstwy inteligentnej do spraw gospodarczych i jej nieprzygotowanie psychiczne do zajmowania się nimi, zdaliśmy sprawę z usiłowań Zakładu, mających na celu wyrobienie w powierzonyj mu młodzieży zainteresowania zagadnieniami gospodarczymi, zrozumienia dla nich, odczucia ich olbrzymiej wagi oraz pędu do pracy nad rozwojem naszego życia gospodarczego. Wobec tego, wskazując tylko na ówczesne nasze wywody, poprzestajemy na stwierdzeniu, że te nasze usiłowania były znowu próbą przetworzenia naszej inteligentkiej psychiki.

W rozdziale XIII wskazaliśmy również na fatalne cechy naszej warstwy inteligentnej: obojętność na dolę szerokich mas i egoistyczne odcinanie się od nich, brak poczucia obowiązku i pędu do pracy nad dźwiganieim ich na wyższy poziom życia i kultury, bierność wobec niebezpieczeństw, jakimi zaniedbanie ich grozi. Tam też zdaliśmy sprawę z pracy Zakładu nad rozbudzeniem w młodzieży ducha społecznego, nad rozwinięciem w niej żywych zainteresowań społecznych, poczucia obowiązku pracy społecznej oraz zapалу dla niej. Pozostaje tylko stwierdzić, że i ten dział naszej pracy był usiłowaniem przebudowy psychicznej.

W ostatniej na koniec części rozdziału XIII omówiliśmy dwa szczytowe dążenia Zakładu: dążenie do zaszczepienia w każdym uczniu żywego poczucia osobistej odpowiedzialności za losy Narodu oraz dążenie do wpojenia mu jasnej i mocnej świadomości, że obowiązkiem jego, jako członka warstwy inteligentnej, będzie twórczy stosunek do polskiego życia. Wobec podkreślanej przez nas wielokrotnie obojętności i bezwładu naszej warstwy inteligentnej, jej zamykania się w ramach prywatnego życia i odgradzania się od szerokich mas ludowych, wobec braku u niej poczucia obowiązku i pędu do zwalczania w życiu polskim zła, a tworzenia w nim nowych wartości i wlewania weń nowych sił, — powyższe dążenia Zakładu są dążeniami do głęboko sięgającej przemiany psychicznej.

\*

Zestawiliśmy powyżej najważniejsze przemiany inteligentnej psychiki, których Zakład usiłował dokonać celowym ukształtowaniem życia i pracy swej młodzieży. Aby uwydatnić lepiej tę przewodnią jego ideę, spróbujemy w nieco odmiennej, jeszcze zwięźlejszej formie scharakteryzować typ inteligenta, do wytworzenia którego zmierzają wysiłki Zakładu. Typ ten powinien posiadać następujące cechy:

1. wysoką i mocną etykę oraz czynny stosunek do przejawów i zagadnień moralnego życia Narodu,

2. silną wolę, pasję pracy, pęd do czynu,

3. gruntowną wiedzę i fachowość oraz pęd do ich stałego wzbogacania,

4. mocny zmysł rzeczywistości oraz zdolność i pęd do jej opanowywania i kształtowania,

5. głębokie zrozumienie podstawowej wagi spraw gospodarczych i społecznych, żywe nimi zainteresowanie i pęd do czynnego na nie oddziaływania,

6. głębokie poczucie osobistej odpowiedzialności za losy Narodu oraz obowiązku całkowitego i ofiarnego oddania się jego służbie,

7. głębokie zrozumienie rozstrzygającej o losach Narodu wagi codziennej, wytrwałej i twórczej pracy u podstaw jego zdrowia i siły oraz pęd do pełnego w niej się wyzycia.

Nie są to oczywiście wszystkie cechy, które powinien posiadać inteligent, ani wszystkie, do których wyrobienia w swej młodzieży Zakład dąży. Wymieniliśmy tylko te, których przeciętny dzisiejszy inteligent nie posiada, a które są mu konieczne, aby mógł sprostać palącym zadaniom, narzucanym mu położeniem Narodu i Państwa.

Wymienione cechy nie są — jako cele wychowawcze — niczym nowym. Każda chyba szkoła uznaje je i zapewne nawet dąży do — przynajmniej częściowego — ich osiągnięcia. Ogromna trudność tego zadania sprawia jednak, że bodaj czy która realizuje je w pełniejszej mierze, wymaga to bowiem całkiem nowego nastawienia i wielkiego wewnętrznego przekształcenia szkoły. Dokonanie naszego Zakładu polega na tym, że przemyślał gruntownie to zagadnienie,

że przystąpił do niego z silnym przekonaniem, iż rozwiązanie go jest istotnie najważniejszym zadaniem naszej szkoły średniej, że w próbę rozwiązania go w jego całości włożył duży i rzetelny wysiłek.

Za wcześniej dziś na stanowczą odpowiedź na pytanie o wyniki naszych usiłowań. Jeżeli nawet nasza diagnoza położenia i nasze określenie głównego zadania szkoły są trafne i jeśli trafną obraliśmy drogę do jego spełnienia, — to i tak z pewnością wiele jeszcze ulepszeń trzeba będzie — na podstawie zbieranych doświadczeń — wprowadzić w stosowane metody oddziaływania, aby osiągnąć pełny wynik. Przede wszystkim jednak trzeba czekać z ostatecznym sądem o naszej próbie do czasu, gdy większa ilość byłych rydzyniaków stanie u warsztatów pracy narodowej. Już teraz jednak możemy stwierdzić — na podstawie własnych spostrzeżeń oraz na podstawie sądów osób, mających sposobność bliższego stykania się z naszymi wychowankami, — że większość naszych starszych uczniów oraz byłych rydzyniaków przedstawia jednak wyraźnie zarysowany, odrębny typ i że typ ten posiada poważne zadatki tych cech psychicznych, które Zakład pragnie przede wszystkim wpoić swym uczniom. Toteż prowadzimy dalszą pracę ze wzmocnioną wiarą w trafność obranej drogi.

Zadanie, które wytknęliśmy naszemu Zakładowi i które — według nas — stoi przed całym polskim szkolnictwem średnim, jest zadaniem wysokim. Musi się nasunąć pytanie, czy jest ono realne. Czy nie jest samoludzeniem się przypuszczać, że szkoła zdoła wykorzenić z dusz ogółu swej młodzieży zastarzałe i silnie zakorzenione wady i choroby, a wyposażyć go w cechy tak do wpojenia trudne? Przecież cechy te to znamiona wielkości, a czy można marzyć o wlaniu jej ogółowi? Głęboka prawda słów Marszałka Piłsudskiego, że Polska ma przed sobą tylko dwie alternatywy: wielkość lub zgubę, nakazuje szkole odrzucić tę wątpliwość i z pełną świadomością oraz wiarą wziąć się do pracy nad wykuwaniem podstaw wielkości w duszach młodego pokolenia przyszłych inteligentów.



## SPIS ILUSTRACYJ

*Majątki Fundacji Sulkoroskich*

*Lasy Fundacji Sulkoroskich*

*Plan Obszaru Zamkowego*

*Zamek Plan Parteru*

*Zamek Plan I Piętra*

*Zamek Plan II Piętra*

*Zamek Plan III Piętra*

*Zamek w Rydzynie od strony północno-wschodniej*

*Zamek w Rydzynie od strony północno-zachodniej*

*Zamek w Rydzynie od strony północno-wschodniej*

*Widok od strony Zamku na oficynę zamkową*

*Zamek w Rydzynie: fragmenty klatki schodowej*

*Zamek w Rydzynie: fragment sali kolumnowej*

*Zamek w Rydzynie: sala kolumnowa*

*Zamek w Rydzynie: fragment sali kolumnowej*

*Zamek w Rydzynie: fragment sufitu*

*Zamek w Rydzynie: fragment sufitu*

*Fragment parku zakładowego — aleja lipowa*

*Fragment parku zakładowego*

*Otwarcie zawodów Krzemieniec—Rydzyna w r. 1934. Podniesienie sztandaru*

*Z zawodów Krzemieniec—Rydzyna w r. 1934. Siatkówka*

*Z zawodów Krzemieniec—Rydzyna w r. 1934. Bieg na 100 m*

*Pierwsza gra na zbudowanym przez uczniów korcie tenisowym*

*Uczniowie budują altanę*

*Burko i fotel wykonane przez ucznia*

*Łódź turystyczna i uczniowie, którzy ją zbudowali*

*Z warsztatów szkolnych — praca na frezarce*

*Pompa do przepychania zatłoczonych rur modociągowych wykonana przez jednego z uczniów*

*Wykonany w 70% przez uczniów wielki elektromagnes dający w dużej objętości (do 10 cm<sup>3</sup>) pole magnetyczne jednorodne o natężeniu do 27 000 Oerstedów*

*Z pracowni fizycznej. Uczniowie demonstrują przygotowane przez siebie doświadczenia z zakresu fal elektromagnetycznych*

*Z pracowni fizycznej. Uczniowie przy pracach indywidualnych*

*Z pracowni chemicznej. Uczniowie przy pracach indywidualnych*

*Lekcja biologii*

*Przedstawienie — „Dyktator Żułamskiego“*

*Obóz nad jeziorem Serwy w puszczy augustowskiej. Przed kąpielą*

*Flota rydzyńska na jeziorze Białym w puszczy augustowskiej*

*Z wędrowek wakacyjnych. Na Czarnej Hańczy*

*Z wędrowek wakacyjnych. Na Wigrach*

*Z wędrowek wakacyjnych. Nocleg w lesie*

*Z wędrowek wakacyjnych. Na rzece Lwie w puszczy dawidgródzkiej*





STUDIUM NAUCZYCIELSKIE  
w GLIWICACH

17444

4  
4  
4